LESZEK ŻĄDŁO

TAJEMNE MOCE UMYSŁU



JOGA



SUKCESU

Leszek Żądło

TAJEMNE MOCE UMYSŁU

wydawnictwo
SADHANA

Projekt okładki:
Leszek Żądło
Mandala na okładce:
Barbara Kościelny Bcłdowicz
Symbol „Joga sukcesu":
Andrzej Domański
Łamanie:
Agencja Master

Współpraca i dystrybucja:
Wydawnictwo Ravi
93-578 Łódź, ul. Wróblewskiego 40

ISBN 83-903645-5-7
Wydanie I
(Wydanie V w historii książki.)

wydawnictwo
SADHANA
ul. Zająca 8
40-749 Katowice Murcki

SPIS TREŚCI

Od czego się zaczęło

Książka ta zawdzięcza swe powstanie grupie ludzi zainteresowanych rozwojem duchowym, którzy odważyli się zrobić to, czego nikt przed nimi nie miał odwagi dokonać.

Na początku naszego eksperymentu terapeutycznego nie mieliśmy pojęcia, co z niego może wyniknąć i dokąd nas zaprowadzi. Mieliśmy tylko wiarę w Boże prowadzenie i w skuteczność metody. Efekty nie dały na siebie długo czekać. Dla niektórych następowały zbyt szybko - nie potrafili ich zaakceptować, odpadli. Jednak duża grupa dotrwała do końca cyklu zajęć i dziś zbiera owoce swej wytrwałości.

Od początku jedno było dla nas jasne: chcieliśmy uwolnić się od wszelkich przeszkód obciążających nasze podświadome umysły, oczyścić je jak najdokładniej, a także ułatwić i usprawnić nasze funkcjonowanie w świecie. Wiedzieliśmy, że warto uwolnić umysł od wszelkich wyobrażeń i ograniczeń, choćby były najpiękniejsze, choćby się wydawały najczystszą prawdą. Już pierwsze sesje przyniosły daleko idące sukcesy. Żadna ze znanych nam metod psychoterapii nie mogła się wykazać tak dużą skutecznością w uzdrawianiu stosunku do przeszłości, do swego dzieciństwa, do siebie i do rodziców. Kiedy zrozumieliśmy, jak wiele bzdur, ograniczeń i innych negatywności wpoili nam „dla naszego dobra" rodzice, wtedy okazało się, że byli oni tylko wykonawcami programu, z jakim przyszliśmy na ten świat (podobnie wykonawcami tego programu byli nasi nauczyciele i koledzy). Czy ten program pochodzi od Boga? Czy był zakodowany w genach? - Nic z tych rzeczy!

Dla wielu ludzi, wychowanych w kulturze chrześcijańskiej i materialistycznej, pochodzenie owego programu jest nie do zaakceptowania, podobnie jak nie do przyjęcia jest możliwość przypomnienia sobie poprzednich wcieleń. A jednak przy okazji stosowania różnych form terapii regresywnych (uzdrawiających stosunek do przeszłości) często pojawiają się wspomnienia z poprzednich wcieleń... Większość terapeutów i psychiatrów traktuje je jednak jako urojenia lub halucynacje, a nawet gdy podejrzewa się ich wiarygodność, na ogół i tak mało kto wie, jak można je wykorzystać w celu uzdrowienia pacjenta i jego życia.

W naszej grupie przypominanie sobie okresu przedurodzeniowego oraz poprzednich wcieleń stało się czymś naturalnym, tak jak i uzdra-

wianie stosunku do tych wspomnień, choć niektórzy mają jeszcze ideologiczne opory przed zaakceptowaniem swych doświadczeń.

Najważniejszym z owoców pracy grupy jest metodologia uwalniania się od skutków błędnych praktyk duchowych (w tym religijnych i magicznych). Na początku nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, jak ciężki bagaż poprzednich wcieleń przyjdzie nam zrzucać. Jak większość ludzi chcieliśmy wierzyć, że nie mamy czego się pozbywać. Po kilku sesjach zaczęły się jednak konfrontacje ze śladami praktyk, które niejednokrotnie prowadziły do ciężkich urazów psychicznych, fizycznych, a nawet do chorób umysłowych. Niektórzy z uczestników seminariów trafili do grupy w stanie bliskim chorobie psychicznej. Po kilku sesjach okazywało się, że są zdrowi, a tylko odgrywali fragmenty poprzednich wcieleń.

Mogliśmy obserwować, jak przy spotkaniu ludzi związanych wspólnymi praktykami lub przeżyciami z przeszłości odgrywały się sceny, które mogły mieć korzenie w tamtym życiu. Po przypomnienu przeszłości sytuacja ulegała uzdrowieniu. Do ciekawszych relacji wzajemnych należały: kat-ofiara, uczeń-mistrz oraz pary tantryczne. W pewnym momencie wzajemne relacje z poprzednich wcieleń tak nam zagmatwały sytuację, że musieliśmy zawiesić spotkania grupy. Na sali znalazło się jednocześnie zbyt wielu guru i ich uczniów z różnych linii przekazu, wobec czego większość straciła orientację w tym, kto jest uczniem, kto guru i kim on sam jest w tych układach. Największym problemem stało się jednak uwolnienie od silnych manipulacyjno-kontrolnych mechanizmów guru-jogi działających przez powiązania typu telepatyczno-hipnotycznego.

Czarna noc *zmysłów*

Przeżycia z przeszłości, które przypominaliśmy sobie, były najczęściej nieprzyjemne. Zachodzi więc pytanie, czy trzeba się godzić na powtórne przeżywanie cierpień z przeszłości. Odpowiedź jest prosta: nie. Można dalej żyć w nieświadomości i gromadzić jeszcze więcej obciążeń.

Udawanie, że jest lepiej, niż jest, oraz życie na niby prowadzi tylko do umysłowego zamętu. Podobnie jest z udawaniem, że przeszłość nie ma żadnego wpływu na naszą obecną sytuację. Prawda jest taka, że to, czym zajmuje się nasz umysł, realizuje się w naszym życiu (wręcz materializuje się). Prawda jest również taka, że to, o czym chcielibyśmy zapomnieć i co spychamy do niepamięci, ma nadal władzę nad nami. Tyle, że ta władza jest bardziej perfidna: nie wiemy, dlaczego coś nam nie wychodzi, ponieważ chcąc o tym zapomnieć, zapomnieliśmy też owo „dlaczego". Tłumienie to walka ze sobą i z własną przeszłością. A przecież to, z czym walczymy, wzrasta w naszym życiu! Amerykanie

A przecież to, z czym walczymy, wzrasta w naszym życiu! Amerykanie mówią wręcz: „to, co chcesz ukryć, będą krzyczeć z dachów".

Jest niezwykle ważne, żeby odkopać wszystko, co chcieliśmy zapomnieć, i zmienić stosunek do tego. Ale trzeba też pamiętać, aby nie przesadzać i nie rozgrzebywać wciąż na nowo starych ran. Rany należy poddać uzdrowieniu przez przebaczenie i miłość. Stan umysłu, w jakim dokonuje się przypominanie przeszłości, decyduje o tym, czy jesteśmy przygnębieni czy oczyszczamy nasz stosunek do niej. Ważne, by to robić w sposób kontrolowany i tylko w celach terapeutycznych.

Każda z duchowych ścieżek podkreśla ważność duchowego oczyszczania (oczyszczenia umysłu). Każda droga we właściwym kierunku wymaga dokonania pełnego wybaczenia.

U każdego człowieka, który rozpoczął medytację, po pewnym czasie systematycznej praktyki pojawia się stan, który mistycy chrześcijańscy zwą „czarną nocą zmysłów". Stan ten może się w ogóle nie pojawić tylko u osób mających czysty umysł, żyjących i funkcjonujących spontanicznie. „Czarna noc zmysłów" to fala nieprzyjemnych wspomnień i wyobrażeń z przeszłości, nawet bardzo odległej. Z głębi nieoczyszczonej podświadomości wychodzą na wierzch najbardziej mroczne, kuszące i niepokojące myśli i wizje. Mistycy chrześcijańscy są przekonani, że to czas, w którym mają podjąć walkę z szatanem, który jest ponoć sprawcą owych wizji.

Regresing można by nazwać sterowaną nocą zmysłów. Ponieważ jednak w regresingu odpada intencja walki z czymkolwiek, wspomnienia mają mniejszą moc i są mniej męczące. To z kolei zapewnia poczucie bezpieczeństwa. Dodatkowym walorem jest obecność i pomoc drugiej osoby, wspierającej proces oczyszczania.

Reinkarnacja czy urojenia?

Psychoanalitycy już od dawna wysłuchiwali różnych dziwnych relacji swych pacjentów. Nie mogły one mieć źródła w obecnym życiu, w związku z czym określano je mianem czerpania ze zbiorowej nieświadomości. Ponieważ wielu psychologów nie akceptowało nawet telepatii, wymyślono, że zbiorowa nieświadomość jest pamięcią genetyczną. Z punktu widzenia informatyki taki pogląd jest nonsensem, ale nie każdy psycholog musi się znać na informatyce! Można przeprowadzić łatwy dowód na ograniczoność pamięci genetycznej. Z liczby możliwych konsekwencji informacyjnych, jakie płyną z kodu DNA, wynika, że liczba informacji zawartych w tym kodzie jest zbyt mała, by umożliwić różnicowanie się komórek i ich funkcji. W związku z tym w pamięci genetycznej nie ma miejsca dla pamięci doświadczeń indywidualnych naszych przodków.

Nieświadomość zbiorowa oczywiście istnieje. Różne grupy kulturowe stworzyły własne wyobrażenia o świecie, kodując je swoimi symbolami. Są to tzw. myślokształty zbiorowe, do których można się podłączyć telepatycznie.

Najłatwiej podłączyć się do myślokształtu rodziny i własnej grupy (najtrudniej od nich się odciąć), gdyż jest się ich współtwórcą. Gdy mamy jednak do czynienia z różnicami kulturowymi, podłączenie się do cudzych myślokształtów jest prawie niemożliwe. Na terenie jednego miasta człowiek cierpiący współcierpi z cierpiącymi, radosny współraduje się z radosnymi - i zwykle między obu grupami nie ma żadnej komunikacji. Tak się dzieje w wyniku dostrajania się do podobieństw. Tymczasem podczas sesji regresingu, pojawiały się wspomnienia z różnych kultur i religii, o których istnieniu ani prowadzący, ani uczestnicy wcześniej nie mieli pojęcia. Zdarzało się, że były to kultury, po których nie pozostały ślady pisane, a bywały i dobrze udokumentowane (przy czym brakuje dokumentów dotyczących rytuałów religijnych i magicznych, które szczegółowo relacjonowali uczestnicy zajęć).

Większość uczestników doskonale orientowała się, co, kogo, kiedy i z kim łączyło. Były to nie tylko pary, ale i większe grupy, które przypominały sobie wspólne praktyki i role. Nieporozumienia zdarzały się tylko, gdy przypomnienie dokładnych relacji zostało uniemożliwione przez używanie narkotyków lub rytuał zaparcia się mistrza. Niektórzy mieli też założone hipnotyczne blokady świadomości, uniemożliwiające przypomnienie sobie niektórych wcieleń lub ich fragmentów (takie blokady stosowano po leczeniu psychiatrycznym lub podczas awansowania z kasty niewolników do kasty kapłańskiej). Najważniejsze jednak były zmiany, które dokonywały się we wzajemnych relacjach po uświadomieniu sobie przeszłości - np. znikały zależności i lęki. Ważne jest również to, że większość uczestników poznała ciągi przyczyn i skutków decyzji. Zaobserwowano, że takie ciągi przejawiały się niejednokrotnie przez wiele wcieleń i wiele wcieleń trzeba było przebadać, zanim udało się odnaleźć pierwotną przyczynę, pierwotną motywację. Zdarzało się, że odnowieniu decyzji czy praktyki towarzyszyły silniejsze obciążenia i głębsze motywacje. Największe problemy były z „objawieniami" doznanymi pod wpływem halucynogenów i z hipnozami, których skutki często ciągnęły się przez tysiąclecia. Zdarzało się, że trafiliśmy na tak archaiczne struktury umysłowe, że trudno było je nazwać i wypowiedzieć.

Możliwość przypominania sobie przez nas poprzednich wcieleń najczęściej negowali buddyści, tłumacząc, że może się to udać tylko ludziom na najwyższym poziomie, w ostatnim wcieleniu, a nie komuś, kto nawet nie należy do sanghi (czyli nie pobiera właściwych nauk). Życzę więc buddystom, by pozwolili sobie uruchomić pamięć poprzednich wcieleń. Ach! Gdyby im się to udało, nie musieliby przyjmować

od swych guru nauk o prawach reinkarnacji i nie musieliby wierzyć w ich tradycyjne, acz błędne poglądy na ten temat. Życzę tego także joginom z wielu szkół.

Kiedyś uwierzyłem, że wszystko, co potrzebne, już znajduje się w moim umyśle. Ale zaakceptowałem to dopiero, gdy podniosłem swoją samoocenę. I dobrze na tym wyszedłem, gdyż pozostało mi już tylko oduczyć się tego, co mnie odcina od Boskiej mądrości, która jest w moim umyśle (nie oburzaj się: w Twoim umyśle też jest pełnia Boskiej mądrości i nie zmieni tego Twój opór przed jej poznaniem!).

Uwalnianie się od przeszkód, tkwiących wyłącznie w umyśle, jest dla wielu członków naszej grupy najważniejszą, acz nie jedyną praktyką na duchowej ścieżce. To wspaniałe, gdy umysł uwalnia się od błędnych, ograniczających poglądów i praktyk! To wspaniałe, gdy jest wreszcie wolny od balastu, który gromadził przez setki wcieleń! Poznanie pierwotnych przyczyn naszych decyzji rzeczywiście chroni nas przed powtarzaniem błędów. Mimo że nieraz odnawiały się w naszej grupie różne stare dziwactwa, spotykaliśmy się właśnie po to, żeby się od nich uwolnić.

Znam wiele grup, które odnawiają swoje stare relacje w pełnej nieświadomości. Nie jest im z tym dobrze, ale przywiązanie sprawia, że nie mają motywacji, by to zmienić. Znam też grupy odnawiające swoje stare, obciążające powiązania i praktyki świadomie i celowo oraz dążące do ich dalszego udoskonalenia!

Przed przygodą z regresingiem znałem wiele poglądów religijnych i etycznych. O wielu z nich wiedziałem, że są błędne i nie przypuszczałem, że moja podświadomość w wiele z nich głęboko wierzy! Czytałem powierzchowne opisy wielu praktyk tajemnych, a nie zdawałem sobie sprawy z tego, że potrafię wykonać je z pełną mocą i bez żadnych przygotowań wstępnych. Dzięki uwolnieniu się od bagażu z poprzednich wcieleń stało się dla mnie jasne, czemu wcześniej miałem trudności w medytacji, relaksie, modlitwie, skąd pochodziły moje bezprzyczynowe lęki, ograniczenia, bóle, a nawet choroby. I wreszcie dowiedziałem się, dlaczego niektórzy ludzie plątali się za mną, przeszkadzając mi lub udzielając bezsensownych porad i instrukcji. Po przypomnieniu następowało uwolnienie - jeśli nie całkowite, to przynajmniej częściowe. Większość uczestników spotkań potwierdza wystąpienie podobnego procesu.

Odreagowanie

Na jedno ze spotkań grupy przybył kwalifikowany guru tantra-jogi. Przekonywał nas, że czuje nieuwarunkowaną i niezmienną miłość do wszystkich istot, a to dzięki błogosławieństwu swego guru. Potem udzielił nam nauk, że życie to walka. Należy to zaakceptować i nie tłu-

mić agresji, gdyż tłumienie frustruje. Jeśli zaś się na kimś rozładuje, to zaraz przechodzi i napięcie, i frustracja. Nazwał to odreagowaniem.

Byliśmy bardzo znudzeni głupstwami, jakie gadał, więc zaproponowaliśmy, że dla odreagowania skopiemy kogoś - najlepiej jego. Wtedy chyba przestał nas kochać.

Wielu terapeutów zachęca do bezmyślnego rozładowywania agresji, nazywając to odreagowaniem (odkrywcy tej metody są jej obecnie przeciwni ze względu na jej dużą szkodliwość społeczną). Przez rozładowanie napięć ich przyczyna nie tylko nie znika, ale wzmacnia się. Ludzie przyciągają się na zasadzie uzupełniania oczekiwań, więc zawsze można spotkać kogoś, komu można skuć mordę czy go zrugać. Ale nie każdy lubi być ofiarą, więc stres zamiast opadać narasta. Rozładowywanie napięć jest znakomitym sposobem na wikłanie się w coraz trudniejsze i mało przyjemne sytuacje, sposobem na skomplikowanie sobie stosunków z innymi i zrażenie do siebie otoczenia.

W psychoterapii regresywnei pojęcia „odreagowanie" używa się w zupełnie innym znaczeniu. Odreagowanie to dotarcie do pierwotnych przyczyn wzorców emocji, mechanizmów działania czy decyzji i uświadomienie sobie ich nieadekwatności w sytuacjach, w których się pojawiają (a więc ich bezsensowności). Kasacji ulega emocjonalna pamięć wydarzenia, czyli emocjonaly stosunek do wszelkich podobnych wydarzeń. Zdarza się, że taka kasacja dokonuje się na raty. W procesie odreagowania kasacji ulegają również wzorce zachowań. Napięcia znikają (nie są tłumione), więc i chęć do ich rozładowywania zanika, a samopoczucie poprawia się. Wzrasta świadomość wolności wyboru. Jeden z aspektów wolności polega bowiem na tym, że emocje, które mieszały nam w głowie, stają się nieważne i tracą władzę nad naszym działaniem i nad naszymi decyzjami. (Jak śmiesznie wyglądają przy tym próby zapanowania nad swymi emocjami!)

Regresing

Teraz pora na prezentację metody: regresing wykorzystuje zjawisko wchodzenia w stan regresywny (powrót świadomości do przeszłych zdarzeń) pod wpływem oddychania reichowskiego, bez użycia hipnozy czy halucynogenów. Korzysta też ze zdolności umysłu do „podróżowania" w czasie, znanej z kursów doskonalenia umysłu. O terapeutycznych walorach metody decyduje naturalny mechanizm (znany z innych form terapii regresywnej): powrót do pierwotnej przyczyny jakiegoś stanu, dokonany w głębokim relaksie, powoduje zmianę emocjonalnego stosunku do pierwotnego wydarzenia, a co za tym idzie - zmianę myślenia i zachowania w podobnej sytuacji w przyszłości (odtąd zachowania charakteryzują się znacznie większą wolnością). Przy prawidłowym

przebiegu procesu odreagowania stres, jego przyczyna i wszelkie inne mechanizmy ograniczające mogą zostać na trwałe usunięte z podświadomości. W ten sposób człowiek uwalnia się również od natręctw, lęków, bólów i wzorców wielu chorób. Większość problemów rozwiązuje się w obecności terapeuty, który nawet nie jest zorientowany w temacie. Jednakże głębokie lęki, poczucie winy, mechanizmy obronne i destruktywne, a nade wszystko transy i skutki hipnoz wymagają starannego, precyzyjnego prowadzenia. Same wspomnienia nie są lekiem na wszystko. Uwolnienie się od błędnych, nieefektywnych poglądów i mechanizmów nie powoduje, że jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki opanujemy nowe, efektywne mechanizmy. Oczyszczenie umysłu wytwarza pewną lukę, którą należy wypełnić czymś nowym, znacznie lepszym. Najlepsze jest w tym wypadku słuchanie intuicji i realizowanie tego, co ona podpowiada. Zdarzało się jednak, że niektórzy w miejsce starych kłamstw wprowadzali nowe, ale tak „ładne", że nie mieli odwagi się ich pozbyć. Aby tego uniknąć, w praktyce regresingu niezwykle ważnymi środkami są afirmacje, medytacje i modlitwy.

Nie zamierzam przekonywać, że regresing jest najlepszą terapią dla wszystkich. Doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że każda grupa terapeutyczna czy religijna to ludzie powiązani wspólną karmą, wspólną przeszłością, podobnymi celami i praktykami, a także intencjami. Terapia ta z pewnością jest najlepsza dla większości ludzi trafiających do mnie. Próby stosowania jej wobec osób duchowo niedojrzałych oraz nie akceptujących zmian dały negatywny efekt.

Regresing to metoda psychoterapeutyczna, wykorzystująca nieuświadamiane dotychczas myśli i zdolności do świadomego kreowania zdrowszej, naturalnie funkcjonującej osobowości. Bazuje ona na odwoływaniu się do pozytywnego potencjału zdolności i możliwości, tkwiących w umyśle każdego człowieka. Potencjał ten można uruchomić poprzez dotarcie do negatywnych myśli i zachowań, uniemożliwiających optymalne, bezwysiłkowe funkcjonowanie człowieka w świecie, środowisku i rodzinie, tj. poprzez dotarcie do pierwotnych przyczyn ograniczających człowieka mechanizmów. W ten sposób dokonuje się konfrontacja między stanem aktualnym naszego życia a przymusowym mechanizmem funkcjonowania wytworzonym w zupełnie innych warunkach kulturowych i środowiskowych niż obecne. Tak oto dokonuje się odreagowanie łęków, stresów oraz negatywnych myśli na temat siebie, świata i rzeczywistości. Odreagowanie to umożliwia często natychmiastową zmianę strategii postępowania wobec siebie i otoczenia, choć w przypadku głęboko ugruntowanych mechanizmów niewłaściwego funkcjonowania daje tylko wgląd w obszar, który należy przeprogramować.

Konfrontacja z przeszłością niejednokrotnie jest bolesna, ale opłaca się z tego powodu, że uruchomienie niewłaściwych, błędnych strategii postępowania w ważnych dla naszej przyszłości sytuacjach mogłoby

spowodować jeszcze gorsze konsekwencje od tych, które powstały wcześniej, i zablokować w naszej psychice mechanizmy efektywnego funkcjonowania.

Najbardziej charakterystyczną dla regresingu praktyką jest sesja oddechowa, podczas której wracamy pamięcią do wydarzeń, podczas których po raz pierwszy ujawniły się jakieś myśli, procesy, objawy chorób, bóle itp. W ten sposób umożliwiamy odreagowanie stresów związanych z przeszłą sytuacją, co idzie w parze z uwolnieniem się od uruchomianych wtedy mechanizmów przymusowych reakcji w sytuacjach podobnych do przypominanej.

Psychika człowieka ma tendencje do automatycznego powtarzania raz wyuczonej reakcji, która została zakodowana w podświadomości tym mocniej, im silniejsze przeżycie emocjonalne jej towarzyszyło lub im dłuższy był czas, w którym opieraliśmy nasze postępowanie na tej reakcji (np. grze czy straregii postępowania). W praktyce często spotykamy się z tym, że dojrzały człowiek, nawet wysoko wykształcony, reaguje w niektórych sytuacjach w sposób infantylny, nieracjonalny, a przy tym ma pełną świadomość tego, że chciałby postąpić inaczej, ale nie potrafi, bo „coś mu nie pozwala". Najczęściej takie „dziwne" reakcje ujawniają się w czasie, gdy umysł jest pobudzony seksualnie (zdarza się wtedy, że ludzie mają wizje z poprzednich wcieleń - najczęściej przerażające). Wszelkie intelektualne próby zrozumienia tych reakcji i niedopuszczania do ich powtórzenia przynoszą niewielkie pozytywne skutki, a często prowadzą do rozwinięcia poczucia niższej wartości lub do podejrzewania się o chorobę psychiczną.

Psychoterapie humanistyczne, do których zalicza się regresing, widzą możliwość wybrnięcia człowieka z każdej, nawet najbardziej beznadziejnej sytuacji, pod warunkiem, że odwoła się on do pozytywnego potencjału (pierwotne dobro, prawdziwa Boska istota człowieka, wyższe Ja, Duch), tkwiącego w jego umyśle. Regresing, podobnie jak inne terapie humanistyczne, nie może być stosowany wbrew woli klienta i wymaga od niego pełnego, świadomego uczestnictwa. Nic też nie gwarantuje 100% skuteczności metody, albowiem skuteczność zależy od zdolności klienta do zintegrowania nowych treści, które odkrywane są podczas zajęć oraz od jego systematyczności i konsekwencji w podejściu do siebie i metody, a wreszcie od czystości jego intencji.

Po udanym przejściu sesji regresingowej uczestnik zdaje sobie sprawę z tego, że nie będzie już mógł myśleć tak jak dotychczas i nie musi już tak działać. Co zrobi z tą świadomością, to już jego wybór. Spojrzenie na siebie, swoje dawne decyzje i ich skutki z punktu widzenia obecnej wiedzy i sytuacji ma moc oczyszczającą i wyzwalającą, aczkolwiek zdarzają się „cierpiętnicy", którzy takie wspomnienia chcą wykorzystać do pognębiania siebie.

Regresing ułatwia odwołanie się do pozytywnego potencjału, drzemiącego w umyśle każdego człowieka, poprzez włączenie do procesu

terapeutycznego świadomej autosugestii (afirmacji), relaksu, testów skojarzeń, medytacji, technik oddechowych i modlitwy. Techniki te powodują powstanie stanu silnego napięcia między pozytywnymi myślami i wyższymi uczuciami a blokami podświadomości (zwanymi w buddyzmie „splamieniami umysłu")- W tym procesie do świadomości przedostają się i utrwalają w niej pozytywne idee i strategie postępowania, a destruktywne zostają zniwelowane. Tu warto przypomnieć, że rozwój duchowy wymaga właściwie ukierunkowanego wysiłku.

W regresingu ważną rolę odgrywa osobowość terapeuty i jego przygotowanie. Terapeuta musi być stale uważny i aktywny, powinien wciąż utrzymywać kontakt ze swoim klientem oraz pracować nad emocjami, które niejednokrotnie gwałtownie zmieniają się i u klienta, i u terapeuty. Najważniejsze jest jednak dawanie właściwych, niejednokrotnie dziwnych podpowiedzi klientowi. Obserwowany z zewnątrz proces odreagowania stwarza często wrażenie bardzo dramatycznego, toteż terapeuta nie może dać się sprowokować klientowi ani ulegać jego emocjom.

Zalety regresingu to duża skuteczność, polegająca na przyspieszeniu procesu odreagowania i jego trwałości, oraz możliwość prowadzenia zajęć w grupach. Przy pewnym doświadczeniu metodę tę można stosować samemu, choć należy pamiętać, żeby co jakiś czas korzystać z pomocy terapeuty. Podczas prowadzenia zajęć grupowych terapeuta powierza opiekę nad klientami ich partnerom, a sam czuwa nad całością, przychodząc z pomocą w trudniejszych przypadkach. Trening regresingu trwa dwa lub trzy dni. Mimo długiego czasu, który poświęca się na zajęcia, warto z nich skorzystać ze względu na dużo wyższą efektywność w porównaniu z innymi treningami grupowymi.

Bez badania umysłu, bez treningu umysłu nie może się obyć żadna z dróg rozwoju duchowego. Nauczyciele jogi i buddyzmu zalecają, aby badać umysł i tkwiące w nim przyczyny niepokoju, rozproszenia, napięć, chorób, lęków itp. i usuwać je poprzez uświadamianie sobie ich nierealności. Jednak proponowane przez nich środki są najczęściej mało efektywne. Wiele szkół proponuje uznać, że spotykające nas nieszczęścia są wynikiem niewłaściwych działań, podejmowanych przez nas od zamierzchłych czasów, jednakże o zmianie działań niewiele się uczy. Przyjęcie niektórych praktyk uzależnia od guru i jego autorytetu. Tylko on ma prawo udzielać nauk i instrukcji na temat prawa karmy i jego działania, podczas gdy w rzeczywistości sam najczęściej nie jest ich świadomy, nie poznał dostępnymi mu środkami działania prawa karmy w swym życiu i nie zna karmicznych przyczyn i skutków swych działań, ponieważ prawo karmy poznał z przekazu, od swych nauczycieli. Medytacja wykorzeniania stosowana w regresingu umożliwia nam bezpośrednie, doświadczalne poznanie przyczyn i skutków naszych decyzji, a wobec tego unikania decyzji prowadzących do fatalnych skutków.

Często uczestnicy seminariów rozpoznają ograniczające lub niszczące ich skutki praktyk, które miały doprowadzić do oświecenia, wyzwolenia czy raju, a doprowadziły do rozwinięcia egoistycznych skłonności, cierpienia, a nawet upadku.

Regresing nie nadaje się dla osób:

- uzależnionych od środków psychotropowych,
- chorych psychicznie,
- kobiet z podtrzymaną ciążą,
- dzieci do szesnastego roku życia.

Instrukcja korzystania z książki

Dzięki tej książce możesz nauczyć się praktycznie rozwiązywać problemy, z jakimi większość terapeutów i adeptów wiedzy duchowej nie daje sobie rady.

1. Przeczytaj uważnie część metodologiczną (nawet gdy wydaje ci się, że już wszystko wiesz na temat afirmacji, medytacji i modlitwy).
2. Naucz się stosować omówione tu techniki.
3. Przy czytaniu książki notuj sobie wszystko, co cię porusza, wszystkie swe refleksje. W ten sposób gromadzisz materiał do przeprogramowania swego umysłu.
4. Propozycje rozwiązania problemów traktuj jako inspirację, a nie nakaz. Spróbuj jednak wszystkich zalecanych środków, żeby się przekonać, co jest dla ciebie najskuteczniejsze.

Afirmacje to pozytywne zdania, które mają wyprzeć z umysłu przeczące im negatywne (niszczące, ograniczające itp.) myśli. Afirmacją może być tylko myśl odbudowująca harmonię między.tobą a Bogiem, między tobą a otaczającym cię światem. Nie każda myśl, która akurat ci się podoba, może być afirmacją (np. gdybyś się cieszył myślą o zemście, narzucaniu swej woli).

Afirmacje można mówić, nagrać na taśmę magnetofonową, śpiewać lub pisać. Pisanie daje najszybszy, najtrwalszy efekt. Pisz w trzech formach osobowych, zawsze używając swego imienia, np.:

Ja, (imię), *zasługuję na miłość.* (Powtórz pięć razy.)
Ty, (imię), *zasługujesz na miłość.* (Powtórz pięć razy.)
On, (imię), *zasługuje na miłość.* (Powtórz pięć razy.)

Po prawej stronie kartki lub zeszytu wypisuj każdą pierwszą myśl, która przyjdzie ci do głowy podczas pisania. Jeśli nie masz myśli, opisuj swoje samopoczucie. Pisz afirmacje tak długo, aż całkowicie je zaakceptujesz, aż staną się twoje, nie krócej jednak niż przez siedem dni. Zdarza się, że do zaakceptowanej już afirmacji warto powrócić po kilku miesiącach, gdyż wtedy można pogłębić jej rozumienie. Każdą afirmacje możesz w każdej chwili zastąpić nową i lepszą.

Gdy trudno ci zaakceptować jakąś afirmacje, nie zrażaj się - byłoby to największe głupstwo, jakie możesz popełnić. Raczej zintensyfikuj pracę nad nią: nagraj na taśmę i często jej słuchaj lub wypisz dużymi literami na kartce i powieś w widocznym miejscu.

Musisz się dowiedzieć, że wszystkie stany psychiczne i choroby są powodowane przez twoje myśli, które nie zawsze sobie uświadamiasz. To samo dotyczy wszystkich klęsk i sukcesów. Musisz dowiedzieć się, że możesz kierować swoim życiem poprzez udoskonalenie i przebudowę całego swego sposobu myślenia o sobie i świecie. Jakość twego życia zależy od jakości twego nastawienia do życia. Jakość twoich związków zależy wyłącznie od jakości twego nastawienia do związków. Itd.

I wreszcie musisz zrozumieć, że skoro już to wiesz, to już nie musisz. Teraz wszystko jest dla ciebie możliwe! Twoje pozytywne myśli powodują pozytywne rezultaty. Wybieraj!

Skoro uwierzyłeś wcześniej w kłamstwa powtarzane tysiąc razy, to po jakimś czasie powtarzania uwierzysz nawet w prawdę. A prawda nie boli. Boli tylko wysiłek trzymania się negatywnych myśli i emocji.

Zdarzało mi się spotykać osoby negujące w'artość afirmacji, tłumaczące to niechęcią do tworzenia karmy za pomocą myśli. Osoby te chciały uwolnić się od karmy przez niemyślenie, ale nie znajdowały się w stanie nieustającej medytacji. Na ich miejscu nie odważyłbym się na laki eksperyment. Przy narzuceniu sobie zakazu podnoszenia jakości myślenia, nawet położenie się do łóżka może się okazać ryzykowne. Dzieje się tak dlatego, że pozytywne tendencje, których się nie wzmacnia, wypalają się robiąc miejsce jeszcze nie wypalonym, negatywnym. Mechanizm ten ulega odwróceniu, gdy człowiek dużo i systematycznie medytuje.

Dekrety afirmacyjne to afirmacje na jeden temat lub na tematy pokrewne, zgrupowane w jeden zamknięty cykl. Dekrety nie powinny być zbyt długie, szczególnie na początek nie powinny przekraczać 10-20 zdań. Przy pewnym doświadczeniu można pracować z dekretami, które zabierają 40 minut. Należy całą uwagę skupić na treści dekretu, aby go uwewnętrznić całym swoim umysłem, całym swoim sercem i całym swoim ciałem. Praca z dekretem trwa dziewięćdziesiąt dni, gdy powtarza się go dwa razy dziennie. Za każdy dzień przerwy, należy sobie

dodać trzy kolejne dni pracy. Można też nauczyć się dekretów na pamięć i powtarzać je raz dziennie.

W przyswajaniu dekretów przez podświadomość najważniejszą rolę odgrywa wyobraźnia. Im żywsze i precyzyjniejsze mamy wyobrażenie o tym, co afirmujemy, tym szybciej pojawiają się efekty i tym są mocniejsze. Wyobrainia może być przeszkodą, gdy afirmujemy uświadamianie sobie cech i darów, a także błogosławieństw Boga, o których wiemy tylko tyle, że są wspanialsze od wszystkiego, co możemy sobie wyobrazić. Wskazane jest, by z niektórymi fragmentami dekretów pracować jak z afirmacjami, tzn. pisać je co najmniej dziesięć razy dziennie i dokładnie analizować przyczyny buntu lub niechęci podświadomości.

Medytacja

Byłem kiedyś na spotkaniu z wykwalifikowanym lamą dzogczen - jogi najwyższego urzeczywistnienia. Mistrz zaczął nam pokazywać na czym polega właściwa medytacja: wziął kilka oddechów, sprężył się i... już był w transie. Wyśpiewał całą Pieśń Wadżry i na tym zakończył pokaz.

Innym razem przybył do nas wykwalifikowany guru bhakti-jogi. Pokazał jak w medytacji śpiewa się mantrę z kołysaniem się do rytmu, po czym grupa wykonała ćwiczenie. Po jego zakończeniu okazało się, że Mistrz nie potrafi wyprowadzić swych uczniów z transu. Starał się jak mógł, a nic z tego nie wychodziło. Dobrze, że na sali znajdowali się moi, niepełnoletni uczniowie - poradzili sobie z transowcami i pomogli im wrócić do rzeczywistości.

Inny znów aczaria (tytuł przysługujący tylko oświeconym) po przekazaniu objawień swego „jedynie prawdziwego guru" wygłosił naukę, że nie można medytować w grupie, ponieważ medytację może inicjować tylko kompetentny nauczyciel, przekazując uczniowi mantrę osobistą. Bez tej mantry ponoć medytować się nie da.

Przytoczone tu przykłady świadczą o tym, że nie tylko adepci, ale czasem i kwalifikowani nauczyciele mają trudności w zrozumieniu, na czym polega medytacja, oraz w jej praktykowaniu.

W medytacji umysł pozostaje nieporuszony emocjonalnie (nieprzywiązany), spokojny, zrelaksowany i czysty. Czystość (pustka) nie oznacza nicości. Trans pustki-nicości jest poważnym obciążeniem utrudniającym lub uniemożliwiającym medytację, a jego skutkiem może być wzmożenie zależności telepatycznych i astralnych. Umysł medytującego pozostaje uciszony, wolny od myślenia dyskursywnego i od wszelkich przeszkód oraz napięć, wolny od rozpraszających myśli, emocji, obrazów, bezwysiłkowo skoncentrowany na temacie. Medytacja jest pełną akceptacji otwartością na nowe i nieznane.

Doskonała medytacja to taka, w której umysł bez wysiłku i zaangażowania jest świadomy tego, czym się zajmuje, świadomy powodów, dla których to robi, i konsekwencji tego, co robi, a przy tym świadomy całego kontekstu.

Medytację praktykuje się dotąd, dopóki nie zniknie poczucie rozróżnienia między obserwowanym a obserwatorem, dopóki nie pojawi się świadomość, że działający, działanie i przedmiot działania są jednym procesem. (Znam przypadki bardzo podobnego stanu umysłu, będącego wynikiem używania halucynogenów - wtedy jednak osobowość ulega nieharmonijnemu rozbiciu). Błędne rozumienie tej zasady lub narkotyczne jej objawienia prowadzą do autohipnozy lub transu nierozróżniającego (zamiast nieoceniającego) postrzegania świata. Skutkiem tego błędu jest niezdolność do selekcjonowania źródeł informacji, niezdolność dokonywania trafnych wyborów i przekonanie, że „świat jest zły z natury", albowiem „zło tkwi w naturze Boga, łącznie z głupotą i agresywnością". Ostatecznie, osobom mającym takie przekonania wszystko idzie na opak, a przy tym nie mają one motywacji do rozwijania cech urzeczywistnienia. Brak im zdolności do zdrowego samokrytycyzmu i twórczej samorefleksji.

W lamaizmie medytacjami nazywa się błędnie wizualizacje i manipulacje, kreujące sztuczne twory astralne i fenomeny energetyczne. Medytacją nazywa się też bezzasadnie hipnotyczno-telepatyczne powiązania z rdzennym guru. Najpowszechniej spotykanym błędem jest nazywanie medytacją zwykłych, najczęściej głupich, rozmyślań.

Tak jak niektórym adeptom trudno odróżnić medytację od transu, tak też trudno ją odróżnić od autohipnozy czy zwykłej wizualizacji (manipulacji astralnej). Medytacja jest pasywnym stanem rozszerzonej świadomości, natomiast trans, autohipnoza i wizualizacja są stanami aktywnymi zawężonej świadomości. Niemniej jednak wszystkie stany związane z relaksem ciała i umysłu prędzej czy później doprowadzają do wyciszenia umysłu i otwarcia się na intuicję (wyjątek stanowią praktyki zamykania świadomości w sferze astralnej, związane z przykuwaniem uwagi do wizji, objawień i emocji, jeśli są to jedyne wykonywane ćwiczenia). Pamiętaj, że wizje w medytacji nie mają żadnego znaczenia, chyba że wiążą się z uporczywymi zakłóceniami. Wtedy trzeba się od nich uwolnić.

Mantra to słowo lub zdanie wywołujące wibrację dostrajającą umysł do określonego poziomu energetycznego. Działa wtedy, gdy się ją stosuje, a nie wówczas, gdy się ją czyta. Dzięki mantrom można dostrajać umysł do wibracji radości, miłości itp., ale też i do niskich uczuć, np. gniewu czy agresji. Mantry są tylko środkami pomocniczymi w medytacji, a nie głównym tematem. Wiara w ich moc jest często powodem nieporozumień i niepowodzeń na duchowej ścieżce.

Kontemplacja to, wg jogi, dokładne, wszechstronne przebadanie tematu w stanie medytacyjnym - bez wysiłku i oceniania. W ten sposób pogłębia się intuicyjne rozumienie. Taką kontemplację nazywamy też aktywną medytacją. Kontemplację na określony temat warto przeprowadzać wiele razy, aż do uzyskania przejrzystej, jasnej świadomości. Warto też praktykować kontemplację w rozumieniu chrześcijańskim: głębokie zjednoczenie z przedmiotem badania, pod warunkiem, że badana jest rzeczywistość duchowa (Boska).

Przykładowy temat medytacji-kontemplacji

Jestem wolny, by być takim, jakim stworzył mnie Bóg. Naprawdę jestem szlachetny, dobry, pełen miłości, piękna, harmonii i zdrowia. Mój umysł wypełniają same czyste, zdrowe intencje. Emanuję miłością, radością i świadomością bezgranicznego bogactwa. Roztaczam wokół siebie harmonijne wibracje szczęścia, zdrowia, radosnego spokoju i bezpieczeństwa. Jestem godzien zaufania, szacunku, miłości i bogactwa. Przyciągam podobnych mi ludzi. Moje życie jest szczęśliwe. Upływa w błogości, rozkoszy i bogactwie. Każda chwila jest powodem do wdzięczności Bogu za Jego wspaniałe dary. Jestem wreszcie wolny od obowiązków. Mam świadomość nieograniczonej hojności Boga, stąd też jestem hojny na miarę Jego możliwości. Nie muszę już zabiegać o kogokolwiek i o cokolwiek. Wszystkiego mam bowiem pod dostatkiem. Moja świadomość jest zatopiona w świadomości Boga.

Tekst stanowi w medytacji pretekst do tego, by „samo się działo" w określonej dziedzinie. Daj więc swej intuicji czas na to, by działała, nie spiesz się z tekstem i nie określaj końcowego wyniku medytacji.

Modlitwa to potężna technika transformacyjna. Jej działanie jest niejednokrotnie natychmiastowe. Modlitwa to rozmowa z Bogiem lub Mistrzem Duchowym, ma więc przynajmniej dwie fazy:

a) kiedy ty mówisz,
b) kiedy On mówi, a ty słuchasz w ciszy i spokoju (w medytacyjnym stanie umysłu).

Odpowiedź nie musi być wyrażona słowami - może to być olśnienie lub zmiana w twym życiu czy otoczeniu. Naucz się dziękować za odpowiedź zaraz po zakończeniu mówienia. W ten sposób otwierasz się z wdzięcznością na odpowiedź. Modlitwą możesz się posłużyć wówczas, gdy zaakceptujesz pozytywne myśli na dany temat. Pamiętaj: modlitwa ma potężną moc i nie wolno do niej pakować negatywnych myśli! Módl się z miłością i ufnością do siebie i Boga. Módl się o uzdrowienie, uwolnienie i wszelką poprawę, która jest zgodna z wolą Boga.

Kiedyś zauważyłem u siebie opór przed uzdrawiającą modlitwą. Pomodliłem się więc o uwolnienie od wszystkich przeszkód i ich przy-

czyn w stosowaniu modlitwy. Natychmiast przypomniałem sobie, że kiedyś miałem obowiązek modlić się z nienawiścią o ukaranie. W jednej chwili opór przed modlitwą zniknął.

W niniejszej książce w modlitwach, afirmacjach i medytacjach używam słowa Bóg. Jest to potężna energetycznie mantra, ale jeśli wolisz, zastąp ją słowami: Jezus, Mistrz, Guru itp.

Uznając fakt, że najskuteczniejszą jest modlitwa spontaniczna, przedstawiam przykład modlitwy dziękczynnej:

Dobry Boże! Tak bardzo jestem Ci wdzięczny za to, że nie jestem zdany sam na siebie w swej słabości, że mogę się podłączać do Twej wiekuistej, nieskończonej Mocy! Dziękuję Ci, że uczysz mnie, jak mam się modlić. Dziękuję za to, że ujawniasz przede mną najtajniejsze sekrety skutecznej modlitwy. Dziękuję za inspiracje do modlitwy i do życia. Jestem Ci wdzięczny za to, że od dziś wpływasz na moje życie w zupełnie nowy sposób, że zostaję wyniesiony ponad własne ograniczenia, ponad własne plany, że zostaję wyniesiony do Twoich niewyczerpanych, nieskończonych zasobów mocy i mądrości, której wysłowić się nie da. A jednak mam w nich udział. Dziękuję Ci, Boże, za objawienie, że moja prawdziwa natura jest 'dziedzicem Twego dobra, Twego bogactwa, Twej miłości i mądrości! Dzięki za ujawnienie, że nie jestem w swej istocie od Ciebie oddzielony! Jestem pełen zachwytu i podziwu, gdyż dostrzegam, że zgodność Twoich działań z moimi realnymi potrzebami jest doskonała! Wiem, że pomagasz mi tak ugruntować się w modlitwie, żebym zawsze mógł w nieograniczony sposób czerpać z wszelkich Twoich bogactw i błogosławieństw dla siebie i swego otoczenia.

Pamiętaj, że każda szczera modlitwa zaczyna się od ufnego powierzenia się Bogu i Jego kierownictwu. **Pamiętaj,** że warto dedykować skutki modlitwy i medytacji dla pożytku innych istot. Nigdy nie zapominaj **o chwili** ciszy po modlitwie, chwili, w której pozwolisz Bogu, by objawił ci wspaniałomyślność **i** bogactwo, o jakich dotychczas nie miałeś pojęcia. Niech tej cichej chwili zawsze towarzyszy nastrój radosnego spokoju.

Korzystając *z* inspirujących przykładów, naucz się tworzyć własne modlitwy. Modlitwa ma sens i moc, gdy płynie z głębi serca, gdy ją czujesz.

Modlitwą będziesz mógł posługiwać się w pełni skutecznie, gdy zaakceptujesz pozytywne myśli na tematy, które chcesz poruszyć w modlitwie. Możesz się też modlić o usunięcie wszelkich powodów twej dezaprobaty, ale wtedy musisz skoncentrować się na podtrzymaniu aprobaty przez afirmacje. Modlitwa ma wielką moc, więc nie wolno do niej mieszać negatywnych myśli, które niekorzystnie zmieniają jej wynik.

Medytacja i modlitwa powinny być poprzedzone uspokojeniem umysłu. Będą one działać w twym życiu tym skuteczniej, im bardziej im zaufasz, im bardziej twoje życie będzie odzwierciedleniem komunikatów, jakie otrzymujesz, modląc się i medytując.

Testy skojarzeń. W książce kilka ćwiczeń zwanych jest testami skojarzeń. Twoim zadaniem jest wykonać je natychmiast w trakcie czytania - inaczej tracą one sens. Wartość diagnostyczną mają tylko pierwsze myśli przychodzące ci do głowy i zapisane bez ich oceniania. Ułatwia to zajrzenie w zakamarki umysłu przed oczyszczeniem go.

Transformacja, czyli przemiana, dokonuje się w umyśle, a nawet w ciele, pod wpływem modlitwy lub medytacji transformacyjnej. Dokonuje się tylko w kierunku zgodnym z harmonią, z naturalnym biegiem wszechświata (Bożym planem stworzenia - wolą Boga). Np. gdy dostrzeżesz blokady energetyczne lub wzorce chorób albo bzdurne myślokształty, możesz zwizualizować, że rozpuszczają się w czystą światłość, tęczowe światło lub w miłość. Taka wizualizacja nie likwiduje jednak przyczyn, trzeba więc poznać je i uwolnić się od nich. Można to osiągnąć również dzięki modlitwie o przemianę przeszkód w pomoc lub w dobro czy wolność.

W ograniczonym stopniu transformacja zachodzi przy każdej medytacji i modlitwie, a nawet podczas relaksu. Są jednak i takie problemy, które nie ulegną przemianie czy rozwiązaniu bez specjalnego poświęcenia lub wielu sesji medytacyjnych.

Medytacja wykorzeniania jest, obok modlitwy o uwolnienie od obciążeń przeszłości, głównym sposobem oczyszczania umysłu. Warto stosować ją po modlitwie o uzdrowienie stosunku do konkretnych wydarzeń z przeszłości, które niekorzystnie odbiły się na psychice lub zaważyły na samoocenie czy stosunku do konkretnych osób.

Większość naszych problemów bierze się z przywiązania do przeszłości, z zakodowania w podświadomości przekonania, że nie może nas spotkać już nic lepszego od tego, co się zdarzyło już kiedyś, lub że nie można znaleźć lepszego rozwiązania problemu niż wtedy. Generalnie większość naszych ograniczeń wynika z tego, że nasz stosunek do przeszłości nie jest uzdrowiony.

Aby uzdrowić swój stosunek do przeszłości trzeba wykonać kilka kroków:

a) wybaczyć tym, których obwiniamy (afirmacje wybaczające),
b) wybaczyć sobie, gdy obwiniamy siebie (afirmacje wybaczające!),
c) oczyścić emocjonalny stosunek do wydarzeń z przeszłości (poprzez medytację regresywną).

Ćwiczenie:

Nazwij problem, który chcesz rozwiązać. Pomódl się o uzdrowienie tego, co cię dręczy, co ci przeszkadza lub ogranicza cię. Przez kilka dni pisz afirmacje wybaczania wszystkim, do których masz żal i pretensje (wybacz również sobie!).

Teraz możesz przystąpić do praktyki medytacyjnej:

Jeszcze raz pomódl się o rozwiązanie swego problemu, o uzdrowienie swego stosunku do przeszłego wydarzenia. Pomódl się o trwałe zrozumienie korzyści płynących z przebaczania i uzdrawiania. Poproś Boga (Mistrza Duchowego, Jezusa, Buddę lub in.), by towarzyszył ci podczas twojej uzdrawiającej medytacji, by pomógł ci w tej wędrówce w czasie do korzeni problemu. Zastosuj w medytacji procedurę:

Pozwalam, by w czasie mojej medytacji towarzyszył mi... cały czas, by pomógł mi uzdrowić mój stosunek do przeszłości.

Otwieram się na przyjęcie pełnego uzdrowienia. Gdy policzę od 3 do 0, wrócę pamięcią do momentu, gdy pierwszy raz... i uwolnię się od wszystkich emocji z tym związanych. Cały czas towarzyszy mi...

Odliczam: trzy, dwa, jeden, zero, już. (Pozwól sobie bardzo dokładnie obejrzeć tamtą sytuację i zrozumieć, co się wtedy zdarzyło).

Dziękuję... za uzdrowienie Ud.

Być może podczas jednej sesji medytacyjnej trzeba będzie wracać pamięcią do jeszcze starszych, pierwotnych przyczyn problemu. Pozwól . Bogu (lub opiekunowi), by Cię tam prowadził.

Jeśli Twój poziom lęku jest zbyt wysoki, żebyś w medytacji zobaczył swoją przeszłość, musisz afirmować, że jesteś zawsze i wszędzie całkowicie bezpieczny, zanim powtórzysz „wyprawę" w swoją przeszłość.

Zwykle wystarczy udać się jednorazowo pamięcią do miejsca, z którego wywodzi się problem. Jednak niektórym osobom potrzeba trzy, czterokrotnego powrotu do danej sytuacji, aby uwolnić się od przeświadczenia, że inaczej być nie może.

W wielu wypadkach okazuje się, że dla skutecznego uwolnienia trzeba przez afirmacje i wizualizacje zmieniać wzorce postępowania lub sposób myślenia.

Błędne praktyki

Istnieje duża grupa ludzi zafascynowanych natychmiastowymi, widocznymi efektami wpływania na innych lub na otoczenie oraz jeszcze większa grupa zainteresowanych osiąganiem odmiennych stanów świadomości - zwykle dla ucieczki od „trudności życia". Na co dzień spo-

tykamy wielu ludzi, którzy używają różnych łatwych środków zwiększających odporność, wysiłek i napięcia psychiczne lub poszukujących ukojenia czy znieczulenia z powodu przeciążenia umysłu nadmiernym wysiłkiem. Większość ludzi nie akceptuje reguł gry świata, który sami sobie tworzą, a jeszcze więcej osób nie zdaje sobie sprawy z tego, że są twórcami warunków swego życia. Poszukują więc źródeł szczęścia i spokoju poza sobą, mądrości poza swym umysłem, uczuć w innych ludziach i wreszcie prawdy w halucynacjach. Pragnieniem wielu jest poznanie rzeczywistości niewidzialnej i niedotykalnej, a często i podporządkowanie jej sobie. Wielu też poprzez sztuki mantyczne pragnie poznać przyszłość.

Większość praktyk, umożliwiających realizację tych marzeń, to praktyki błędne, odcinające umysł od intuicji i wikłające go w świecie emocjonalno-wyobrażeniowym, czyli astralnym. Wykonywanie większości z tych praktyk hamuje jednostkę w rozwoju duchowym i nikomu nie przynosi korzyści, choć często daje złudne poczucie mocy, władzy, wielkości .itp. Niektóre z tych praktyk prowadzą wręcz do uwstecznienia się w rozwoju lub nawet do upadku (piekło obiecywane przez niektóre systemy etyczne jest autokreacją, wynikającą ze zdania się na destruktywne i autodestruktywne praktyki czy wyobrażenia).

Telepatia

Ustalenie relacji telepatycznych między dzieckiem a otaczającym je światem jest pierwszą czynnością umysłową, jaka dokonuje się po urodzeniu. Telepatia jest sposobem porozumiewania się między osobnikami wyłącznie na płaszczyźnie emocjonalno-wyobrażeniowej. Silna koncentracja na telepatycznym sposobie porozumiewania się prowadzi do zawężenia świadomości, uzależnienia samopoczucia od atmosfery emocjonalnej otoczenia, a nawet do paraliżu decyzyjnego. Dostrajanie się do wibracji otoczenia jest bardzo popularną funkcją. Jest ono tym szybsze i głębsze, im więcej spodziewamy się dostać od osoby, do której się dostrajamy (w pierwszym okresie życia jest to zwykle matka). Zdarzają się nawet przypadki pełnej identyfikacji emocjonalnej z atrakcyjną osobą: np. nastolatki, utożsamiając się z idolem, wchłaniają w siebie telepatycznie wszystko, co jest w jego psychice - jest on przecież ideałem, więc wszystko w nim musi być idealne. W ten sposób dokonuje się kodowanie umysłu nieczystymi emocjami i intencjami oraz wzorcami energetycznymi chorób „doskonałego" idola. Podobny proces kodowania wzorców, funkcjonowania myślenia, odczuwania, tłumienia uczuć itp., wykorzystywany jest w procesie uczenia się. Często zdarza się, że telepatycznie przyjmuje się od konkretnych osób negatywne emocje lub pożądanie wobec konkretnych ludzi (np. nienawiść matki do ojca, dezaprobatę dziadków dla rodziców, pożądanie matki przez ojca itd.).

Mechanizm telepatyczny ze wszystkimi jego wadami wykorzystywany jest do inicjacji w różne praktyki - głównie magiczne (inicjacje to przekazy „mocy", czyli energetycznych wzorców funkcjonowania i odczuwania). Znane są też praktyki wykorzystywania mechanizmu telepatycznego do samoinicjacji w różne „tajemne" praktyki (niektórzy wyobrażają sobie, że w ten sposób mogą ukraść swym mistrzom moce urzeczywistnienia, a ponieważ mocy urzeczywistnienia nie da się przekazać po linii telepatycznej, odchodzą od swych najlepszych nauczycieli przekonani, że mistrz nic nie wie i nie potrafi). Nauczyciele wielu szkół okultystycznych znają sposoby zabezpieczania się przed kradzieżą wiedzy i mocy, lecz trzeba pamiętać, że te zabezpieczenia nie dają 100% gwarancji.

W wielu szkołach specjalnie uczy się telepatii - najczęściej po to, żeby zdobyć wiedzę i kontrolę nad uczniami, zaś rzadziej nad otoczeniem. Adept szkoły telepatycznej zawsze czuje się uzależniony od innych jest tym bardziej uzależniony, im skuteczniej potrafi kontrolować ich myśli i emocje. Telepatyczna kontrola nie zapewnia władzy, a prowadzi do uzależnień.

Telepatia to emocjonalne lub emocjonalno-wyobrażeniowe powiązania między umysłami ludzi lub ludzi i zwierząt. Przezwyciężamy je, ufając swojej samodzielności i samowystarczalności, ufając Bogu i uwalniając się od zachłanności na cudzą wiedzę, mądrość i opiekuńczość. Należy wreszcie uwolnić się od ciekawości, co inni czują do mnie i co o mnie myślą.

Powiązania telepatyczne odnawiają się tak długo, jak długo chcemy być prowadzeni przez innych, jak długo chcemy innych kontrolować i korzystać z ich wiedzy oraz z owoców ich urzeczywistnienia, jak długo jesteśmy zachłanni na to, co osiągnęli inni, zamiast zajmować się sobą i rozwojem własnych zdolności i mocy, jak długo źródła naszej mocy i szczęścia doszukujemy się poza sobą. U podstaw nadmiernej podatności na telepatię często leży używanie środków narkotycznych - odurzających. W takich wypadkach należy odreagować wzorzec energetyczny zachłanności na telepatię, zrzucając przy tym narkotyczną blokadę świadomości.

Trans to odmienny stan świadomości, polegający na silnej koncentracji uwagi i energii na przedmiocie zainteresowania i pomijaniu innych bodźców. Trans utrudnia lub uniemożliwia postrzeganie rzeczywistości, gdyż zawęża świadomość. Transom często towarzyszą: ogromna mobilizacja sił fizycznych, znieczulenie na ból, emitowanie z ciała silnych energii uzdrawiających bądź niszczących itp. Towarzyszą im także często zaburzenia świadomości dotyczące jakości i siły oddziaływających bodźców, co powoduje przetasowanie systemu wartości i niezdolność do rozróżniania źródeł i jakości informacji (np. zaburzenia smaku,

omamy słuchowe, wzrokowe, dotykowe, satysfakcja z cierpienia, bólu, bycia ofiarą lub zadawania bólu i cierpienia itd.)

W transy wprowadza się za pomocą rytmicznie powtarzanych bodźców lub czynności (np. oddychanie, taniec, bicie w bębny, mantrowanie, muzyka) lub za pomocą środków odurzających czy hipnozy. Zaawansowany transowiec wpada w transy pod wpływem spotkania z innym transowcem inicjowanym w te same praktyki transowe. Transy mogą się odnawiać przez wiele wcieleń ku utrapieniu transowca i jego otoczenia.

W wielu szkołach uznaje się transy za głębokie praktyki duchowe i dowód powodzenia na ścieżce. Tymczasem prawda jest taka, że zdolność wchodzenia w transy jest charakterystyczna dla zwierząt. Każde zwierzę wpada w trans, jeśli tylko bardzo się przestraszy lub zestresuje. I nie ma w tym nic Boskiego, nic uduchowionego. W transy inicjowano w różnych praktykach religijnych i oświecających, szamanizmie, sufizmie (derwisze), magii itp. Niektórzy nie wyobrażają sobie, że seks bez transu może być przyjemny. Transy seksualne najczęściej wynikają z wcześniejszego przyzwyczajenia się do afrodyzjaków, które najczęściej posiadają właściwości narkotyczne.

Do transów narkotycznych należą m.in. transy oświecenia, czystej świadomości, bezczasowości i inne przypominające oświecony stan umysłu.

Wysoko ceniono sobie rzekomą moc, jaką można było dysponować dzięki transom. Wierzono, że pochodzi ona od bóstw lub duchów opiekuńczych (rzeczywiście znane są transy mediumistyczne).

Podczas uwalniania się od transów często pojawia się lęk przed utratą mocy lub źródła mocy, a także lęk przed niemocą. Uwalnianie od transów polega na zrzuceniu transowych (czasem też narkotycznych) blokad świadomości i zobaczeniu, co tak naprawdę za nimi się kryje. Zdarzają się transy samoodnawiające się, a także samoodnawiające się transy odnawiania transów lub inicjowania się w transy. Przy odreagowaniu agresywnego transowca trzeba być bardzo szybkim i precyzyjnym. Należy uważać, żeby transowca nie odreagowywała jego ofiara, gdyż wtedy odnawia się u niej trans ofiary i trans paraliżu ofiary.

Odreagowując transy, należy dotrzeć do pierwotnych przyczyn, do pierwotnych intencji podjęcia praktyki - zwykle jest to podziw dla innych transowców i ich „osiągnięć" oraz chęć naśladowania ich. Należy też odreagować energetyczne wzorce transów i mechanizmy wprowadzania się w trans (inicjacje). Niewykluczone jest dotarcie do pierwotnych przyczyn lęków, kryjących się za transami.

Przed odreagowaniem korzystna jest modlitwa o uwolnienie się od transów oraz o oczyszczenie i uzdrowienie umysłu i ciała w zakresie działania konkretnych transów. Mechanizmy transowe i telepatyczne są

podstawą wielu innych błędnych praktyk magicznych stawiających sobie za cel manipulowanie otoczeniem i rzeczywistością. Błędnie przypisuje się im właściwości oświecające. Transy, hipnoza i autohipnoza to manipulacje światem astralnym. Ich skuteczność ogranicza się jedynie do tego świata i do **światów niższych - eterycznego i materialnego.** Na pozostałe sfery ludzkiego świata nie mają one żadnego wpływu, a co więcej, są podporządkowane tym wyższym sferom. Muszą się poddać władzy myśli i intuicji.

Najgorszym skutkiem posługiwania się tymi praktykami jest **zamknięcie świadomości w sferze astralnej,** a co za tym idzie, oddzielenie się od intuicji i od Boskiego źródła inspiracji, co w efekcie prowadzi do wzrostu cierpienia. Człowiek koncentrujący się na praktykach astralnych coraz bardziej komplikuje sobie życie i dochodzi do różnych „rewelacyjnych" odkryć, które nie mają wiele wspólnego z rzeczywistością.

Świadomość zamknięta w sferze astralnej jest często spotykanym objawem stosowania praktyk magicznych, manipulacyjnych itp. Wiąże się głównie ze szkołami, w których obowiązuje zakaz medytacji, np. gnostyckich, magicznych czy satanistycznych, gdzie bazuje się na telepatii lub zbiorowej autohipnozie, a emocje i emocjonalne myślokształty traktuje się jako jedyną rzeczywistość. Obecnie pojawia się nowa forma zamykania się w świecie astralnym - życie „rzeczywistością" filmową i literacką.

Hipnoza opiera się na mechanizmach telepatyczno-transowych. Charakteryzuje się wprowadzonymi przez hipnotyzera hipnotycznymi blokami świadomości (często są one wprowadzane wbrew świadomym intencjom hipnotyzera). W różnych praktykach i miejscach świata używano hipnozy do wmawiania poglądów, zobowiązań, misji, objawień, utrwalania powiązań i lęków, manipulowania podwładnymi i małżonkami, inicjowania w tajemne praktyki itd. Przypisywano hipnozie właściwości lecznicze, gdyż za jej pomocą można było indoktrynować pacjenta w dowolny system społeczny lub etyczny. Przy zachwytach dla terapeutycznych zalet hipnozy warto pamiętać, że każdy kolejny seans pogłębia wzajemne uzależnienie między hipnotyzerem a jego klientem. Bezpieczna hipnoza nie istnieje i nigdy nie istniała.

Do inicjacji w hipnotyczną podatność często używano środków odurzających lub wprowadzających w trans podatności czy zależności hipnotycznej. W związku z wcześniej stosowaną hipnozą może ujawniać się zależność od woli i decyzji byłego hipnotyzera i od jego głosu. Wielu hipnotyzerów zakazywało korzystania z pomocy innych. Często po zakończeniu „hipnoterapii" hipnotyzer zakładał zakaz słuchania go dalej. Stosowano też hipnotyczny ekran mentalny, by uniemożliwić klientom przypomnienie sobie, że korzystali z hipnozy i co im wmówiono. Często wmawiano pacjentom, że nigdy nie byli leczeni ani chorzy. W praktykach tajemnych narzucano zakaz ujawniania treści hipnozy,

a często i zakaz przypomnienia sobie tej treści, zakaz uwolnienia się od niej. Ponadto wprowadzano kod blokujący pamięć, uniemożliwiający uwolnienie, i kod blokujący, uniemożliwiający dotarcie do poprzedniego... takimi kodami bywały bóle głowy, uszu, zębów, symbole, cyfry czy wreszcie kluczowe słowa. Mimo to od hipnoz uwolnić się łatwo, choć czasem trzeba sporo cierpliwości tak ze strony terapeuty, jak i klienta. Praktyka wskazuje, że od zakazu słuchania często klient musi uwolnić się sam za pomocą modlitwy i afirmacji.

Hipnoza uzależnia od poglądu hipnotyzera, aż do stanu zniewolenia. Uzależnia też hipnotyzera od oczekiwań jego klientów. Aby się od niej wyzwolić, należy zrzucić hipnotyczną blokadę świadomości i uwolnić się od treści przekazu. Trzeba też uwolnić się od zachłanności na wiedzę, moc, mądrość, władzę hipnotyzera. Należy przyjąć na siebie odpowiedzialność za siebie i swoje życie.

Inicjacja w praktykę hipnotyzera miała postać przekazu wibracji paraliżującej umysł i wolę hipnotyzowanego. Niemniej jednak, cała władza hipnotyzera wynika wyłącznie z transu zachłanności i posłuszeństwa, w jaki wprowadzana jest (lub wprowadza się sama) hipnotyzowana osoba. Związki hipnotyczne i sugestie posthipnotyczne często przenoszone są na wiele następnych wcieleń po jednorazowym wprowadzeniu ich do umysłu w transie zachłanności na hipnozę. Często skutkiem stosowania hipnozy jest posthipnotyczny paraliż woli i decyzji, objawiający się oczekiwaniem na decyzje innych i lękiem przed własnymi decyzjami.

Autohipnoza

Część praktyk znanych z jogi i buddyzmu wadżrajany ma wszelkie cechy autohipnozy i takąż skuteczność. Podczas autohipnozy człowiek jest zamknięty na intuicję, więc skutki stosowania w tym stanie autosugestii są ograniczone, a jeśli treść autohipnozy uda się uwewnętrznić, to zwykle i tak jest sprzeczna z rzeczywistością lub utrudnia orientację w rzeczywistości. Ludzie wmawiają sobie w autohipnozie, że mają czysty umysł i czyste widzenie, ale ani umysł, ani widzenie nie stają się przez to bardziej czyste. Wmawiają sobie, że już osiągnęli szczęście czy oświecenie, ale w ten sposób udaje im się tylko wydłużyć drogę i opóźnić rozwój. Nie sposób osiągnąć szczęścia czy oświecenia przez autosugestię, choć autosugestia jest niezbędna, by zaakceptować owoce urzeczywistnienia, pojawiające się w miarę postępów na duchowej ścieżce. Umysł może stać się czysty i oświecony wyłącznie w wyniku uświadomienia sobie - zrozumienia na poziomie intuicyjnym - jego wrodzonej, naturalnej czystości i doskonałości, a nie wtedy, gdy nakaże mu się, by był czysty, oświecony i doskonały.

W jodze znane są praktyki wyłączania wrażliwości z pewnych ośrodków czuciowych. Dzięki temu człowiek może się znieczulić na ból i cierpienie, może sobie nawet wmówić, że jest szczęśliwym i zdrowym, podczas gdy jego ciało rozpada się i krwawi.

Autohipnoza jest podstawową praktyką w wielu szkołach gnostyckich, gdzie jako ostateczną prawdę i podstawę poznania adept jest zobowiązany przyjąć treści pism objaw'""- H, a później tak długo wizualizować je w autohipnozie, aż w nie uwierzy, aż staną się treścią jego życia, aż będzie przekonany, że poznał prawdę tak samo, jak wielu innych przed nim. (Praktykom tym towarzyszy podtrzymanie związków z „mistycznym ciałem szkoły", polegające na manipulacji symbolami i energią seksualną).

Autohipnoza to po prostu głęboka forma autosugestii, wykorzystująca mechanizmy transowe w celu pogłębienia koncentracji. Źródłem informacji wykorzystywanych w autohipnozie jest ego. W autohipnozie można sobie wmówić wiarę w słuszność każdego kłamstwa i wyzwolić nadmiar energii. Można uwierzyć w prawdziwość każdego urojenia i wybrażenia. Można sobie wmówić „misję" lub pogłębić skutki hipnozy. Wyzwalamy się od autohipnozy przez zrzucenie blokady ograniczającej świadomość, uwolnienie się od mechanizmu, a potem od pierwotnych przyczyn, dla których dokonaliśmy autohipnotycznej manipulacji. Koniecznie należy rozwinąć szacunek, zaufanie do siebie i świadomość bezpieczeństwa.

Ciało astralne szkoły

Każda sekta lub szkoła, każdy kościół, a nawet każda rodzina wytwarzają swój zbiorowy myślokształt - system wspólnych wyobrażeń o sobie, świecie i rzeczywistości.

„Ciało mistyczne" szkoły lub sekty to myślokształt tworzony przez liderów szkoły, a wzmacniany przez uczniów na zasadzie: „najpierw uwierz, że tak jest, a potem się przekonasz". Ciało astralne szkoły jest wytworem zbiorowej autohipnozy. Jest ono wzmacniane energią seksualną członków sekty. W każdej chwili każdy z nich ma możność podłączyć się do ciała astralnego szkoły i korzystać z jego energetycznego i informacyjnego wsparcia w celu nawracania innych na swą drogę i manipulowania nimi tak, jak i nim manipulowano. Można się odciąć od ciała astralnego szkoły, uwalniając się od lęku przed samodzielnością, od zachłanności na moc tego myślokształtu i od obowiązku odbudowywania go swą energią oraz przez zerwanie telepatycznych powiązań z ludźmi budującymi astralne ciało szkoły.

Podświadomy umysł byłych adeptów szkół tajemnych przechowuje „klucze astralne" umożliwiające podłączenie się do ich ciał astralnych, z których nadal (często wbrew woli) czerpią wiedzę

o świecie i moc do indoktrynacji innych. Trzeba ten klucz poznać i uniezależnić się od jego stosowania, ponieważ niejednokrotnie zmusza on byłego adepta do podporządkowania się szkole, do odnawiania powiązań i zależności oraz do odnawiania inicjacji. Kluczem tym może być symbol, cyfra, konkretna osoba lub mandala (medytacyjna czy astrologiczna).

Koncentracji na mistycznym ciele szkoły często towarzyszy zakaz medytacji. Zakaz ten uniemożliwia poznawanie wyższych światów i subtelnych energii, poważnie ogranicza też możliwości korzystania z intuicji. Dzięki temu uczeń, który chce odnosić sukcesy jest zdany na ślepą wiarę swym duchowym przewodnikom.

Niektóre sekty starannie przygotowywały indoktrynację adeptów. W lucyferianizmie odurzano adepta pewnym halucynogenem, który powodował wytworzenie w jego głowie między trzecim okiem a „koroną" niskowibracyjnej czarnej pustki. Wmawiano mu przy tym w hipnozie, że musi ten stan utrzymywać, ponieważ chroni go to przed złym, podłym, karzącym, okropnym bogiem. Później dawano mu do wąchania coś bardzo śmierdzącego i wmawiano: „to jest Bóg, tak śmierdzi Bóg, taki obrzydliwy i bezsilny jest Bóg - przecież nie chcesz z nim mieć nic wspólnego". Ceremonii tej towarzyszył pokaz karania odstępców, wzmocniony silnym lękiem przed zdradą zakodowanym w hipnozie. Czciciele Lucyfera mieli ponadto system znaków-gestów, dzięki którym z łatwością się rozpoznawali. Znaki te niejednokrotnie zobowiązywały do odnawiania praktyk i związków w następnych wcieleniach, pełniły więc rolę kluczy astralnych. Skutecznie przed odwróceniem się od satanizmu zabezpieczało przekonanie, że po wszelkich bluźnierstwach przeciw Bogu i Jezusowi oraz w wyniku działania na przekór przykazaniom mojżeszowym, czciciele Lucyfera mają zapewnione piekło i wieczne potępienie.

Spirytyzm i mediumizm

Spirytyzm to praktyki utrzymywania kontaktów z istotami astralnymi (duchami, elementalami). Praktyki te uzależniają od niższych wibracji i ograniczają rozwój, a czasem są przyczyną chorób psychicznych. Wyzwolić się od nich łatwo, gdy człowiek uwolni się od zachłanności na ich wiedzę, mądrość, moc itp., gdy przestanie się nad nimi użalać i tęsknić za nimi, gdy uwolni się od chęci karmienia ich swą energią. Ważne jest uwolnienie się od poczucia winy, przebaczenie sobie i innym oraz zrozumienie, że miejsce żywych jest w świecie żywych, że istnieje Bóg, który ma dla nas zawsze coś lepszego niż duchy.

Mediumizm to praktyki bliskie spirytyzmowi, polegające na wypożyczaniu swego umysłu innym inteligencjom. Opiera się na mechani-

zmach telepałycznych, a najczęściej spotykaną przyczyną inicjacji jest w przypadku zdolności mediumistycznych odurzenie halucynogenami lub alkoholem. Niektóre osoby pozwalają, by przemawiały przez nie różne duchy, a ponadto podłączają się do różnych źródeł informacji, którymi mogą być myślokształty, cudza pamięć, umysł zwierzęcia, a nawet wyższe duchy z wyższych planów świata astralnego, które są bliskie wyobrażeniom o Bogu i Boskości. Medium potrafi czasem nawet trafnie przepowiadać przyszłość, udzielać instrukcji do praktyk tajemnych i inicjacji, czerpiąc z astralu różnych szkół, udzielać informacji o rzeczach, o których nie ma pojęcia. Nie może tylko przepuścić przez siebie informacji pochodzących od Boga czy Mistrza Duchowego, ponieważ do tego potrzebna jest intuicja rozwijana w medytacji, a nie telepatia.

Inną praktyką związaną ze spirytyzmem jest eksterioryzacja, polegająca na świadomym wysyłaniu swego ciała astralnego w przestrzeń. Osoba eksterioryzująca siebie dostraja się, podobnie jak medium do tej części świata astralnego, z jaką koresponduje jej aktualny nastrój, i tylko w tej sferze się porusza. Część objawień religijnych i spotkań z Mistrzem czy Opiekunem Duchowym nosi wszelkie znamiona mediumizmu lub eksterioryzacji. Ta właśnie część nie jest miarodajną dla uzyskania informacji o rzeczywistości. Zdarza się, że wskutek rozwinięcia związków zależności z nauczycielem lub „żywym bogiem" medium przez kolejne wcielenia próbuje otworzyć się na kontakt z Bogiem, odnawia jednak tylko swoje stare telepatyczne powiązania i modli się do konkretnej osoby lub, poprzez jej „trzecie oko" i poprzez tę osobę, uzyskuje telepatyczne wiadomości o świecie. W takim przypadku niezbędne jest uświadomienie sobie, że źródłem wszelkiej mocy, wiedzy, prawdy, miłości itp. jest Boska istota w nas samych, wobec czego nie potrzebny jest nam żaden bóg w ludzkiej skórze, który mógłby być lepszy od Boga w nas. Osiąga się to dzięki medytacji na obecność Boskości w sobie. Często jednak taką medytację należy poprzedzić wieloma afirmacjami umożliwiającymi zaakceptowanie i dostrzeganie w sobie Boskiej natury w sposób ciągły.

Kody magnetyczne

U niektórych osób poddawanych długotrwałym stresom, szkodliwym wibracjom lub kontaktom z chorymi pojawiają się zaburzenia funkcji psychosomatycznych (np. bezprzyczynowe bóle, grymasy czy tiki). Uwalnia się od nich przez dotarcie do pierwotnych przyczyn, oddychanie rebirthingowe lub kilkakrotny kontakt ze zdrowym magnetyzerem.

Powyższy zestaw błędnych praktyk nie wyczerpuje zagadnienia. Pozostałe (choć nie wszystkie) zostały opisane dalej w książce.

Manipulacje

Wielu ludzi uwierzyło, że twórczość jest zarezerwowana dla Boga, wobec czego im pozostaje już tylko manipulacja. Wielu ma przekonanie, że Bóg jest największym manipulatorem i kontrolerem, więc chcą być Mu podobni. Źródłem mechanizmów manipulacyjnych są najczęściej objawienia narkotyczne lub inicjacje telepatyczne. Manipulator często czuje się odpowiedzialny za cały świat i losy wszystkich powierzonych mu istot, a do manipulacji wykorzystuje różne sposoby: transy, hipnozy, telepatię, tworzenie fenomenów energetycznych i astralnych itp. Mechanizmy manipulacyjne są właściwe dla przywódców społecznych, religijnych i dla wielu nieurzeczywistnionych guru. Warto się od nich uwolnić, gdyż powodują ogromną utratę energii, a ich skutki wcale nie muszą być zgodne z oczekiwaniami manipulatora. Zdarza się, że mechanizm manipulacyjny jest głęboko zakodowany i ukryty w podświadomości wiele wcieleń temu, a dostępu do niego bronią zasłony mentalne i astralne. Zasłony te są tak skuteczne, że nie tylko żaden mag, ale również i manipulator pozornie nie są w stanie przez nie się przebić. W efekcie manipulator sam nie wie, co i dlaczego robi. W takim przypadku zdarza się, że modlitwy i medytacje zamiast trafiać do nadświadomości mogą uruchamiać mechanizmy manipulacyjne zgodnie z wcześniejszymi przyzwyczajeniami i działają tylko na świat astralny.

Aby się uwolnić od manipulacji, należy oczyścić intencje dotyczące władzy, kontroli i manipulacji, a także odpowiedzialności za siebie i innych, służebności, swojej roli w świecie, a wreszcie dotrzeć do pierwotnego objawienia i lęku kryjącego się za manipulacją. Należy też odreagować wszystkie mechanizmy manipulacyjne docierające do pierwotnych inicjacji w nie, dokonanych w hipnozie lub w transie narkotycznym (inicjacja przez duchy). Należy też wyrobić w sobie zaufanie do innych, ich mądrości i szczęścia w życiu, bowiem ci, których chcesz kontrolować, faktycznie mają władzę nad tobą, a mają ją dlatego, że sam się na nią zgodziłeś, uzależniając się od ich myśli i zamiarów i usiłując kierować nimi według własnych pomysłów. Zaakceptuj fakt, że inni mają swoje życie, a ty masz swoje, że inni mają prawo żyć swoim życiem, a ty swoim:

Doskonale radzę sobie bez kontroli i manipulacji. Wiem, że Bóg zapewnia mi i innym bezpieczeństwo i bogactwo, więc zwalniam wszystkich, których do siebie przywiązałem. Zgadzam się na swoją wolność i na wolność innych. Wiem, ze to bezpieczne i korzystne, gdy ja jestem wolny i gdy inni są wolni. Bogactwo, jakie ma dla mnie Bóg, jest lepsze od ingerencji, manipulacji i kontroli.

Przestań się czuć odpowiedzialnym za innych. Przestań się martwić o to, że porzucą cię, gdy zrezygnujesz z manipulacji. Przestań się bać, że bez manipulacji nie uda ci się seks i związki. Spróbuj to wszy-

stko osiągnąć bez manipulacji. Jeśli jesteś głęboko przekonany, że na to zasługujesz, jeśli bez zastrzeżeń akceptujesz to, wtedy żadna manipulacja nie jest ci potrzebna. A jeśli to nie wychodzi, wtedy zbadaj swój umysł i przekonaj podświadomość, że warto zaakceptować to, co negowała, sprawiając dobre wrażenie.

Poddaj się z ufnością władzy Boga, który jest również w tobie, i nie kontroluj Go. Zdarza się, że przyzwyczajenie do manipulacji przenosi się na relacje z Bogiem. Przestań się więc uważać za mądrzejszego od Wyższej Inteligencji i zaakceptuj jej kompetencje w rozwiązywaniu ważnych dla ciebie spraw.

Niektórym wydaje się, że Bóg ma obowiązek odpowiadania na każdą modlitwę według ich woli. Obrażają się na Boga i czują się zranieni, gdy ich modlitwa nie zostaje spełniona. Tymczasem powinni zaakceptować, że pewnie Bóg ma dla nich coś lepszego, i modlić się o to. Są też tacy, którzy chcieliby pogrzebać w „trzecim oku" Boga (a On z pewnością go nie ma).

Każdy manipulator jest podatny na manipulacje, jakich sam używa i w jakie sam był inicjowany, a więc jest doskonałą ofiarą podobnych mu manipulatorów.

Niewidzialne światy

Praktyki rozwoju duchowego, jak również te, które się za takie podają, obejmują swym zasięgiem przede wszystkim świat nieprzejawiony, choć często przynoszą też efekty materialne. Świat nieprzejawiony ma kilka sfer różnej wibracji. Im bardziej ewolucyjnie zaawansowana sfera, tym delikatniejszą charakteryzuje się wibracją, a przy tym ma potężniejszą władzę nad sferami niższymi. W sferach o sztywniejszej strukturze organizacyjnej trudniej jest wprowadzać zmiany. Ale gdy dysponuje się mocą materializacji przedmiotów, z łatwością można wprowadzać wszelkie zmiany, nawet w świecie fizycznym.

Wyższe sfery są coraz mniej zorganizowane i dlatego u ludzi, którzy dostrajają swój umysł do ich wibracji, pojawia się świadomość pustki, w której można wszystko stworzyć bez najmniejszego wysiłku, bez najmniejszych ograniczeń. Władza spływa od sfer najsubtelniejszych do najbardziej sztywnych. Ani materia, ani energia nie posiadają nad sobą władzy, lecz są podległe informacji. Informacja zawarta jest w strukturach wibracyjnych w świecie nieprzejawionym i staje się możliwa do odczytania dzięki mechanizmom przypominania oraz postrzegania pozazmysłowego. Jakość informacji jest tym wyższa, z im wyższej sfery pochodzi. Zdolności pozyskiwania informacji ze sfer wyższych nazywa się zdolnościami wyższymi. Należą do nich: intuicja, jasnowidzenie mentalne i wyższe, medytacja i kontemplacja.

Sfera eteryczna to świat energii ożywiającej rośliny i zwierzęta. Ma najniższą wibrację ze wszystkich sfer świata nieprzejawionego. Jasnowidz widzi ciało eteryczne do ok. 0,5 cm od ciała fizycznego. W sferze eterycznej istnieje komunikacja - wymiana energii i informacji o zmianach pola elektrycznego, magnetycznego ciepła itp. W niektórych szkołach magii i jogi uczy się wysuwania ciała eterycznego ku innym obiektom w celu badania ich i dostrajania do swojej wibracji. Znane są sztuczki „ożywiania" trupów przez wypełnianie ich własnym ciałem eterycznym. W ten sposób można manipulować ciałem pozostawionym przez zmarłego.

Na planie eterycznym odbywa się przekaz energii w bioenergoterapii i biomagnetyzmie.

Sfera astralna to świat emocji, konkretnych, obrazowych wyobrażeń i ich produktów, czyli myślokształtów, a także duchów. Wzmacniane myślokształty mogą materializować się w świecie fizycznym. Praktycznie wzmacniane jest każde wyobrażenie, na którym ludzie koncentrują swe myśli. Moc koncentracji wzrasta w miarę wykonywania ćwiczeń duchowych, wobec czego oczyszczanie umysłu z negatywnych wyobrażeń i mechanizmów staje się koniecznością dla każdego adepta wiedzy duchowej.

Plan astralny zamieszkują również dusze zmarłych, zwykle do jednego roku po śmierci, ale zdarzają się i duchy przywiązane do miejsc lub osób, nie awansujące w rozwoju. Większość z nich jest destruktywna.

Ciało astralne jest właściwe dla wszystkich czujących istot (a więc nie dla roślin). Na poziomie ciała astralnego istoty komunikują się między sobą telepatycznie i nie odczuwają oddzielenia, czyli nie są świadome indywidualizacji. Niektóre szkoły, uznające się za rozwojowe, uczą osiągania takiej jedności na poziomie telepatycznym, ponieważ ich nauczyciele nie potrafią sobie wyobrazić poczucia jedności na poziomie intuicyjnym, właściwym dla praktyk rozwoju duchowego. Tymczasem intuicyjna miłość ma potężną moc, podczas gdy telepatyczna litość czy telepatyczne współczucie zdradzają pełnię niemocy.

Charakterystycznym sposobem porozumiewania się na płaszczyźnie astralnej jest telepatia. Uczenie się jest organizowaniem, zapełnianiem ciała astralnego głównie przez różne myślokształty przekazywane telepatycznie od różnych osobników. Dlatego największy wpływ na uczniów wywiera osobisty przykład dawany przez nauczyciela. Uczenie się polega na kodowaniu w umyśle wzorów energetycznych i funkcjonalnych. Najsilniejsze bodźce powodują głębokie utrwalenie informacji w podświadomości w formie wzorów emocji i zachowań uruchamianych automatycznie w każdej podobnej sytuacji w sposób przymusowy. Część z nich to kody telepatyczne - wzorce przejęte od innych, którzy już wcześniej znaleźli się w takiej sytuacji, więc powinni znać najlepszy

sposób radzenia sobie w tych warunkach. Jakże łudzi się nasza podświadomość, ufając, że ktoś wcześniej odkrył coś lepszego!

Najsilniejsze związki ze światem astralnym mamy zwykle podczas snów, kiedy to dla śniących ludzi astral wydaje się jedyną rzeczywistością, myślenie jest wyłączone, a wibracja umysłu zbyt niska, by znaleźć się w stanie medytacyjnym (jest raczej na pograniczu tego stanu). Jeśli chcesz mieć piękne, spokojne sny, zadbaj o to, by twoje myśli i uczucia też były piękne i spokojne. Ale będzie lepiej, jeśli nauczysz się medytować również w trakcie snu (do tego trzeba się przyzwyczaić przez systematyczną praktykę medytacyjną). Niektórym ludziom, którzy dbają o wysoką jakość swych myśli i uczuć, lecz nie medytują, pewne sfery świata astralnego wydają się prawdziwie Boskimi sferami szczęśliwości, gdy w rzeczywistości są tylko szczątkowym odbiciem owych sfer, które można poznać jedynie dzięki kontemplacji.

W niektórych szkołach magicznych uczy się materializowania fenomenów astralnych (elementali) w różnych miejscach, nawet w umysłach ludzi. Uczy się rzucania operujących duchów lub demonów na innych, łapania duchów, a nawet ciał astralnych żyjących ludzi. W ten sposób można doprowadzić ludzi do choroby lub nawet śmierci. Można też przedłużyć życie ciała, podczas gdy jego właściciel nie jest już w nim obecny. Można wreszcie wykreować sobie astralnych strażników i wojowników, którzy będą dalej walczyli po śmierci swego twórcy. Cała magia jest sztuką panowania nad światem astralnym, ale nie ma władzy nad światami wyższymi, choć wielu magów i szamanów uważa, że kto posiadł władzę nad astralem, ten ma władzę nad całym światem. Wynika to z przekonania, że świat astralny jest jedynym realnym światem, w którym możliwa jest kreacja. Magowie i gnostycy odrzucają praktyki poznawania wyższych światów, a czasem negują możliwość ich istnienia. Negacja ta wynika głównie z niezdolności do opanowania wyższych praktyk i z pychy nie pozwalającej zaakceptować, że ktoś - i w dodatku nie potężny mag - mógłby zrobić coś lepszego od maga.

Świat astralny jest ciągle przetwarzany przez wyobrażenia ludzi, przeprogramowywany przez nie. Myślokształty tworzone przez wielu ludzi zaczynają mieć władzę nad coraz szerszymi kręgami osób podlegających wpływom telepatycznym. Jedynym sposobem uwolnienia się od wpływów astralnych jest ćwiczenie i pozostawanie w medytacji. Medytacja i modlitwa mogą ponadto rozbijać destruktywne struktury astralne oraz odbierać im moc.

Ciało astralne dostrzegane przez jasnowidza rozciąga się na około 20-50 cm od ciała fizycznego i przenika je.

Sfera mentalna to świat, w którym zachodzą procesy myślenia logicznego i dyskursywnego. Zamieszkują go myślokształty, przy czym są one znacznie czystsze od astralnych. Aby móc się porozumiewać na

planie mentalnym, należy nauczyć się mówić. Porozumiewanie się za pomocą mowy powoduje wrażenie oddzielenia człowieka od innych osób i istot, a także wrażenie wyobcowania. Z wszystkich stworzeń tylko człowiek ma ciało mentalne.

Uwaga: Na poziomie opisanych sfer można komunikować się również poprzez jasnowidzenie, czyli w sposób bezinwazyjny. Najczęściej spotyka się zdolności jasnowidzenia eterycznego i astralnego. Aby stać się dobrym jasnowidzem na planie mentalnym i przyczynowym, należy wykonywać odpowiednie ćwiczenia w medytacyjnym stanie umysłu. Jasnowidzenie w stanie *medytacyjnym jest bardzo korzystne* również w odniesieniu do świata astralnego i eterycznego.

Ciała urzeczywistnienia

Ciało przyczynowe to właściwe tyjko dla ludzi pole informacyjne, z którego można korzystać przez intuicję i medytację. Rozwija się ono dzięki medytacji i myśleniu abstrakcyjnemu. Informacje zawarte w ciele przyczynowym mają wysoki stopień uogólnienia, są bowiem ogólnymi prawidłowościami i inspiracjami. W ciele przyczynowym zakodowane są główne tendencje karmiczne, z którymi rodzimy się i z którymi umieramy (w wyniku otwarcia się na wartości duchowe karma oczyszcza się, w rezultacie zamknięcia się na nie - narasta). Na poziomie świata przyczynowego jesteśmy jednym z wszystkimi istotami i łatwo nam ową jedność dostrzegać. Mamy też świadomość jedności z całym kosmosem, w którym nie ma sprzecznych interesów (dlatego to dzięki medytacji i modlitwie otrzymujemy inspiracje, by nasze problemy rozwiązywać z korzyścią dla siebie i dla wszystkich istot). W świecie przyczynowym nie ma kombinowania ani przegranych - tam wszyscy wygrywają. Wszystko, co pochodzi ze sfery przyczynowej i ze sfer wyższych, służy Najwyższemu Dobru wszystkich bytów jednocześnie i w swej istocie jest Najwyższym Dobrem. W procesie duchowego wzrostu ciało mentalne jest wypierane przez ciało przyczynowe, ponieważ dzięki medytacji człowiek odzwyczaja się od myślenia dyskursywnego i od powoływania się na cudze opinie. Jest to słuszne, bowiem z rzeczywistością nie da się i nie ma sensu dyskutować (na tym polega pokora).

Ciało buddyczne jest drugim z kolei ciałem urzeczywistnienia rozwijającym się dzięki medytacji. Wypiera ono ciało astralne, w związku z czym emocje zostają zastąpione uczuciami wyższymi, a ego (emocjonalne przywiązanie do *wyobrażeń o sobie) zanika.* Warto tu dodać, że postulowana przez niektóre szkoły pustka uczuciowa jest wynikiem zablokowania zdolności odczuwania i nie ma nic wspólnego z rozwojem, do którego niezbędna jest transformacja. Uczucia wyższe to: miłość, radość, szczęśliwość, błogość i im pokrewne. Gdy zaufasz intuicji i nau-

czysz się poddawać jej kierownictwu, wtedy bez obawy popełnienia jakiegokolwiek błędu będziesz mógł kierować się intuicyjną mądrością (która nie ma nic wspólnego z wyuczoną wiedzą, cudzymi poglądami czy kombinatorstwem). Mądrość intuicyjna jest spontaniczna i nie wymaga wiedzy pamięciowej Wymaga tylko umiejętności wejrzenia w istotę rzeczywistości i przetłumaczenia jej na język konkretów. Tymczasem nauka koncentruje się na zewnętrznych przejawach rzeczywistości i usiłuje z tych przejawów wyciągać daleko idące wnioski. Ale bywa i gorzej, np. gdy z jednostkowych wydarzeń wysnuwa się prawa mające ponoć uniwersalne zastosowanie (np: wszyscy mężczyźni to maniacy seksualni - obaj, których znam).

Ciało atmiczne to trzecie i ostatnie z ciał urzeczywistnienia. Wypiera ono ciało fizyczne. Widoczne jest tylko dla zaawansowanych uczniów.

Istnieją jeszcze inne sfery świata nieprzejawionego. Poznasz je, gdy będziesz do tego gotowy.

Gdy dojdziesz do mistrzostwa w medytacji i kontemplacji, twoja świadomość będzie się zawsze obracała wokół tego, co istnieje w wyższych sferach. Nie jest to zatracanie się w czymś nierealnym ani ucieczka od świata bólu i cierpienia, bowiem realnie istnieje tylko to, co ma władzę i nad cierpieniem, i nad całym światem przejawionym. W sferach, w których przebywa świadomość medytującego i oświeconego umysłu, panuje pełna harmonia, a wszystko jest dobre. To tylko przywiązania do wyobrażeń o świecie i do przyzwyczajeń, a także pragnienie manipulacji rzeczywistością według własnych widzimisię powodują cierpienia i rozczarowania oraz są przyczyną nazywania dobrem tego, co akceptujemy, a złem tego, co nam nie odpowiada. Umysł, który dzięki medytacji nauczył się postrzegać wszędzie dobro i harmonię, nie jest zdolny do postrzegania tzw. zła i cierpienia, gdyż nie ma w nim ograniczających umysł i postrzeganie przeszkód. Nie ma miejsca na ograniczenia i cierpienie w życiu istot oświeconych. I tylko dzięki temu, że dają one świadectwo takiego stanu, możemy mieć nadzieję i pewność, że prędzej czy później też do tego stanu dorośniemy. Życie istot oświeconych odzwierciedla czysty stan ich umysłu, podobnie jak życie każdego z nas odzwierciedla stan naszego indywidualnego umysłu. Cały proces rozwoju duchowego to nic innego jak wychowanie podświadomości, by zaakceptowała całe bogactwo Boga jako własne, by zgodziła się zostać zastąpioną przez świadomość Boskości. Jeśli chcesz zrealizować swoje oświecenie, musisz przekonać swą podświadomość, że wszystkie zmiany na lepsze są nie tylko korzystne, ale przede wszystkim atrakcyjne, że nowe i nieznane, w które wchodzisz dzięki duchowym praktykom, jest bezpieczne. Tymczasem wielu ludzi zaczyna od nagatywnego programowania się („nie wiadomo, co z tego będę miał", „medytacja prowadzi do obłędu", „oświecenie jest kresem życia", „do-

skonałość to cierpienie", „spokój jest nudny", itp.). Z takim programem z pewnością nie trafi się ani na dobrą szkołę, ani na kompetentnego nauczyciela.

Oswajam się z ogromem wszechświata. Oswajam się z przestrzenią, w której jestem i w której zawsze byłem. Pozwalam sobie dostrzegać całą przestrzeń, w której jestem. Wiem, że to bezpieczne i korzystne dla mnie i dla innych. Cała przestrzeń jest moja - czuję się w niej swojsko. Cały świat jest moim bezpiecznym domem. Jestem bezpieczny w swoim własnym domu. Jestem bezpieczny w całej przestrzeni, która jest moim domem. Otwieram swój umysł na bezpieczne i pożyteczne poznawanie całej przestrzeni - widzialnej i niewidzialnej. Z ufnością otwieram się na uświadomienie całego ogromu i całego bogactwa przestrzeni (tego świata), w której jestem. Pozwalam sobie otworzyć wszystkie zmysły i twórczo korzystać z całego bogactwa świata, w którym istnieję. Oczyszczam swój umysł, by w pełni przytomnie poznawać i doświadczać rzeczywistość. Z pełnym poczuciem bezpieczeństwa uświadamiam sobie bezkres świata, w którym żyję, i bezkres bogactwa, z którego w każdej chwili mogę czerpać i korzystać do woli.

Siła myśli

Twoje myśli mają moc. Myśl pozytywna powoduje pozytywne rezultaty, a myśl negatywna - rezultaty negatywne. Poprzez to, o czym myślisz, kreujesz swoje życie, związki, pracę i warunki w twym otoczeniu. Jeśli teraz masz bałagan w głowie i nie potrafisz się rozeznać w swych myślach i motywach swego działania, to najwyższy czas, żeby przyznać się, że tylko ty sam jesteś odpowiedzialny za to, co myślisz, i za to, co chcesz myśleć w przyszłości. Teraz może ci się jeszcze wydawać, że ktoś cię do czegoś zmusza, ale z pewnością przyznasz, że twoje myśli zależą wyłącznie od twojej woli. Jeśli tak, to czemu panuje w nich taki bałagan?

Poczynając od wczesnego dzieciństwa i zgodnie z dziecięcymi przyzwyczajeniami, zbyt często godzimy się, by inni decydowali za nas, zbyt łatwo przyjmujemy cudze poglądy za własne. Dzieje się tak dlatego, że czujemy się zależni od innych i ich nastrojów i w imię swoich źle pojętych interesów zgadzamy się, by mieli udział w ustalaniu naszych programów na życie. Wymagania i poglądy innych są często sprzeczne, a my zgadzamy się na zakodowanie owych sprzeczności we własnym umyśle i potem gubimy się w nich, nie wiedząc, które z nich są najlepsze.

Dzięki temu, że zgadzamy się, by inne istoty miały na nas wpływ, możemy sobie zakodować w umyśle destruktywne i autodestruktywne mechanizmy, zwane negatywnymi programami. Mogą one pochodzić

z różnych okresów życia i z różnych źródeł, do których w różny sposób dostrajamy nasz umysł:

a) prenatalne - wynik zakodowania stresów i emocji matki, gdy była z nami w ciąży,
b) z wczesnego dzieciństwa (w tym okołoporodowe),
c) z procesu społecznego dostosowania i wychowania (socjalizacja),
d) z aktualnych wpływów otoczenia (głównie telepatycznych i wzorców mody czy propagandy),
e) wpływów astralnych (głównie osób, które przed śmiercią były nam bliskie, do których czuliśmy się przywiązani),
f) błędnych praktyk duchowych z poprzednich wcieleń (dotyczy najwyżej 3% populacji).

Negatywne programy zwykle obciążają 8-12% podświadomości i proporcjonalnie do tego ujawniają się w działaniu. Bywają szczególnie dolegliwe w ważnych dla nas chwilach, mącąc umysł i utrudniając czy wręcz uniemożliwiając podejmowanie optymalnych decyzji i działań. Zdarza się, że negatywne programy realizowane są w znacznie szerszym zakresie, niż wynikałoby to z obciążeń podświadomości. W takim przypadku należy podejrzewać uzależnienie od narkotyków, alkoholu lub istot astralnych, ewentualnie od wpływów hipnotyczno-magicznych. Stan taki można zmienić - zwykle z pomocą osób wierzących w potęgę modlitwy lub egzorcyzmów. Ale znacznie lepiej nie dopuszczać do jego powstania.

Gdy konsekwentnie wypełniasz swój umysł pozytywnymi myślami, twoje życie jest pasmem nieustających sukcesów. Aby zapewnić sobie sukcesy, niekoniecznie trzeba utrzymywać w umyśle pozytywne myśli - możesz się nauczyć utrzymywania w umyśle intuicyjnej (Boskiej) inspiracji. Wtedy też będziesz odnosić nieustanne sukcesy w pracy, w miłości, w związkach z innymi; twoje działania przyniosą niewątpliwy pożytek i tobie, i innym istotom. A może już tak jest? Jeśli tak, to pewnie jesteś istotą bliską ostatecznego urzeczywistnienia, możesz się więc natychmiast zająć zaawansowanymi praktykami rozwoju duchowego (zen, dzogczen, samkhija) i utrzymywać świadomość *teraz*. Jeśli nie, to przynajmniej zastanów się nad treścią tej książki. I spróbuj być konsekwentny!

Od twej woli zależą twoje myśli, od twych myśli - twoje uczucia, a od uczuć - stan twego ciała. Gdy myślisz pozytywnie o swym ciele, wtedy czujesz się w nim miło, przyjemnie i jesteś zdrowy. Gdy myślisz pozytywnie o sobie, wtedy czujesz do siebie miłość i cieszysz się z tego, że jesteś, odnosisz się do siebie z szacunkiem, nie wymagasz, by inni ci coś okazywali, a oni i tak okazują ci miłość i szacunek. Gdy masz pozytywny stosunek do świata, to czujesz się dobrze i bezpiecznie, nie-

zależnie od tego, co się wokół ciebie dzieje. Możesz mieć pewność, że twoje bezpieczeństwo i dobre samopoczucie nie są złudzeniem. Są one realne na tyle, na ile zaakceptowałeś ich realność, na ile ugruntowałeś je w swoim umyśle. Gdy pomyślisz pozytywnie o innych, wtedy czujesz do nich miłość, potrafisz być dla nich miły, uprzejmy i życzliwy bez najmniejszego wysiłku, a co więcej - sprawia ci to przyjemność.

Gdy pozytywnie myślisz o otaczającym świecie, wtedy otacza cię zdrowa atmosfera, dostajesz zdrową żywność i wszystko udaje ci się zrealizować. Dzieje się tak, ponieważ twoja wola jest w pełni zgodna z wolą Boga. Gdy pozytywnie myślisz o związkach z ludźmi, wtedy otaczają cię uczciwi, lojalni, sympatyczni przyjaciele, z którymi ty się hojnie dzielisz i którzy hojnie dzielą się z tobą... Przyciągasz do siebie wspaniałych, wartościowych ludzi. Naucz się akceptować zmiany na lepsze w swym otoczeniu, w miarę jak podnosisz jakość swych myśli. Nie żądaj od swych bliskich, by zmieniali się razem z tobą, i nie powstrzymuj swego rozwoju tylko dlatego, że mogliby cię utracić... Nie jesteś ich własnością, ani oni twoją. Gdy bezinteresownie kochasz innych, nie będziesz do nich żywić urazy, gdy odmówią twej prośbie lub ofercie pomocy, nie wykorzystają swych szans. Gdy pozytywnie myślisz o miłości, radości, szczęściu, czujesz je jako piękne, uduchowione uczucia, których nic nie jest w stanie rozproszyć. Jesteś gotów przyjmować każdą ich ilość i dzielić się nimi ze swym otoczeniem. Gdy pozytywnie myślisz o nauce czy praktyce, sprawiają ci one przyjemność, są łatwe i skuteczne. Podobnie jest z pracą - gdy ją lubisz, przynosi ci zadowolenie i niemałe dochody. I to w dodatku bez wysiłku i bez poczucia obowiązku. Jakość twego życia, zdrowia, pracy i związków z ludźmi zależy tylko od jakości twego nastawienia. Pozytywne myśli i emocje oraz ogólne pozytywne nastawienie do życia i siebie nazywa się czystymi intencjami. A trzeba pamiętać, że intencje są czyste wtedy, gdy pochodzą z Boskiej, intuicyjnej inspiracji, gdy są poddane Bożej woli i Bożemu oczyszczeniu. Najpiękniejsze zachcianki ego nigdy nie dorównają swą czystością, doskonałością i pięknem czystym intuicyjnym inspiracjom. Warto się na nie otworzyć i przyjąć je za swoje.

Podnoszę teraz jakość swego myślenia (życia).

Obecnie podnosi się moja samoocena.

jestem świadom tego, że mogę zaakceptować i tworzyć doskonałe warunki mojego życia.

Jestem wdzięczny Bogu za to, że obdarzył mnie możliwościami royboru jakości życia.

Biorę teraz na siebie odpowiedzialność za jakość swego życia, za jakość swoich wyborów (za jakość swego myślenia).

Wszystkie moje myśli, uczucia i słowa służą Najwyższemu Dobru.

Tylko moc Boga jest potężniejsza od władzy myśli. Wszystkie sztuczki manipulacyjne i magiczne bazują na błędnym myśleniu, a ich sukcesy są możliwe tylko dzięki odcięciu świadomości ofiar od Boga. Boga nie trzeba rozumieć. Wystarczy go czuć pełnią miłości i ufać Jego Mocy, aby doświadczać wszelkich Jego darów i błogosławieństw. Wystarczy tylko otworzyć się na Boga przez intuicję i ufność, a proces wciągania cię w orbitę Jego wpływów zostanie uruchomiony.

Poznanie siebie

Wszystko, czym się zajmujesz, wzrasta w twoim umyśle i w twoim życiu. Niektórzy opacznie rozumieją tę zasadę i unikają zajmowania się sobą i swym umysłem, a to znaczy, że unikają zajmowania się własnym życiem, które i tak sami sobie wykreowali.

Możesz się sobie nie podobać, ale to ty sam stworzyłeś swój stosunek do siebie. Jesteś władny go zmienić. Przeszłości, do której odnosi się twoja samoocena, już nie ma, a ty ciągle zbierasz to, co posiałeś wtedy. Czy nie pora na zmianę uprawy?

Może ci się nie podoba to, co stworzyłeś sobie w przeszłości, i chcesz o tym zapomnieć, a to nie udaje się, choć używasz wszystkich sił do stłumienia w sobie przykrych wspomnień? To nie może się udać w ten sposób. Przeszłości już nie ma, więc nie czuj do niej niechęci. Przyznaj, że to, co robiłeś w przeszłości, miało miejsce rzeczywiście w przeszłości. Teraz jest teraz, więc z pewnością twoje motywacje są już inne, nie pora na powtarzanie błędów przeszłości i na obwinianie się za te błędy. Wystarczy, że zrozumiałeś, iż nie tędy droga i że nie chcesz ich już powtarzać. Może wydaje ci się, że nadal nie masz innych możliwości wyboru? Zapewniam cię jednak, że poczucie ograniczenia jest złudne. Z pewnością z jakichś nieuświadamianych sobie przyczyn uznałeś kiedyś wyższość ograniczenia nad wolnością i narzuciłeś je sobie.

Przypomnij sobie wszelkie motywacje (intencje), dla których wykreowałeś sobie taki ograniczający cię obraz świata - obraz, w którym nie ma miejsca dla twej inwencji. Dotrzyj do pierwotnych przyczyn wytworzenia w swym umyśle obrazu rzeczywistości, zgodnie z którym żyjesz nieefektywnie i niesatysfakcjonująco. Twoje wierzenia o świecie niewiele mają wspólnego z rzeczywistością, ale za to układają twoje życie tak, żebyś zawsze dostosowywał się do swych wyobrażeń. W ten sposób tworzysz swoją indywidualną rzeczywistość i żyjesz w niej, dopóki jakiś cios nie wyrwie cię z urojenia.

1 znów zachęcam cię: przypomnij sobie motywacje, dla których wykreowałeś taką rzeczywistość, jaka ci się nie podoba, a wtedy uwolnisz się od brzemienia przeszłości. Jest to możliwe, ponieważ wsze świat jest nieskończenie bogaty i w zależności od motywacji, od ir
/

cji, można z niego wybierać do woli. Co chcesz wybrać? Jaka jest twoja wola?

Uzupełnij poniższe zdania pierwszymi myślami, jakie pojawią ci się podczas czytania:

1. Wybieram używanie życia, ponieważ...
2. Wybieram fizyczną nieśmiertelność, ponieważ...
3. Wybieram wieczne życie, ponieważ...
4. Wybieram oświecenie, ponieważ...
5. Ciągle nie mogę się zdecydować, co wybrać, ponieważ...
6. Z powyższych propozycji z pewnością nie zgodzę się na...

To, co wybrałeś, decyduje o twojej drodze duchowej i o twoim życiu. Zastanów się teraz, czy dokonałeś rzeczywiście najlepszego wyboru i czy akceptujesz wszystkie jego konsekwencje? A może nie uświadamiasz sobie wszystkich motywacji swego wyboru? Może masz nieczyste intencje wobec siebie? Może to, co najwartościowsze, nie wydaje ci się wystarczająco atrakcyjne? Warto, żebyś poznał motywacje schowane w twej podświadomej pamięci. Twoje stare motywacje nie są już twymi obecnymi, ale podświadomość może ciągle wierzyć w ich atrakcyjność lub wyższość. Jeśli je poznasz, przestaną sprawiać ci kłopoty i wprowadzać zakłócenia w realizacji twych zamierzeń. To ci zapewni świadomość, że nie popełnisz już więcej starych błędów z powodu starych motywacji.

Jeśli twoje wspomnienia są bolesne, warto dotrzeć do korzeni bólu nawet za cenę zajmowania się bólem, nawet za cenę chwilowego nasilenia się bólu, bowiem korzeniem bólu jest zakłamanie. Warto poznać pierwotną przyczynę, dla której wybrało się kłamstwo. Wtedy ból znika, ponieważ znika i kłamstwo, któremu towarzyszył. Ból znika na zawsze, jeśli pozwolisz, żeby w twym umyśle Bóg zajął miejsce kłamstwa.

Jeśli w przeszłości motywacją była dla ciebie głupota, nie wahaj się nazwać jej głupotą. Nie ma sensu kochać swej przeszłości, nie ma sensu kochać siebie za przeszłość, bowiem kochanie siebie za cokolwiek jest nieporozumieniem. Kochaj siebie, ponieważ jesteś, ponieważ potrafisz kochać. Kochaj siebie pomimo przeszłości. Patrz na siebie i swoją przeszłość z miłością i wyrozumiałością, a wtedy przestanie ona być dla ciebie brzemieniem. Kochaj siebie bezwarunkowo, a jeśli czujesz niechęć do swej przeszłości, wykorzystaj ją twórczo: przyznaj, że z różnych przyczyn, które obecnie nie są już ważne, wykreowałeś coś, czego nie lubisz, a teraz wykreuj coś znacznie korzystniejszego. Zasługujesz na to! A jeśli wydaje ci się, że nie zasługujesz, że nie możesz sobie wybaczyć przeszłości, to masz najlepszy dowód na nieczyste intencje wobec sie-

bie. Czy ktokolwiek może mieć pożytek z twoich nieczystych intencji? Czy ktokolwiek może odnieść korzyść z tego, że grasz przed nim ofiarę samego siebie? Prawda, że niektórzy to lubią, że mają satysfakcję, widząc, że istnieje ktoś gorszy od nich. Ale w ten sposób zamykają sobie drogę do poprawy jakości swego życia. Czy chcesz ich w tym utwierdzać?

Wielu ludzi udaje, że jest lepiej, niż im się wydaje. Działanie „jak gdyby" może być korzystne na czas pracy z afirmacją i przyzwyczajania się do zmian. Ale przyzwyczajenie do życia „jak gdyby się żyło" jest kłamstwem. Mówienie o sobie i swoim życiu „jak gdyby było lepiej" prowadzi do zagubienia się i utraty szansy na poprawę wyobrażeń o sobie i świecie, powoduje zamknięcie się w świecie pozorów lub nawet urojeń.

Wiele osób rezygnuje z wypisywania negatywnych myśli przychodzących im do głowy podczas pisania afirmacji, gdyż wydaje im się, że wtedy „dołują się", że wzmacniają negatywności. Tymczasem jest inaczej - rezygnując z analizy negatywności przechowywanych w podświadomej pamięci, tracisz rozeznanie i nie wiesz, skąd brać właściwe dla siebie afirmacje. Lekceważąc opór podświadomości, możesz się ponadto narazić na zmaterializowanie tego oporu i uwierzyć, że twoja podświadomość nigdy nie zgodzi się na zmiany w twym życiu, że twoja rodzina będzie cię od nich odciągać itp. Jeśli w twym umyśle istnieje sprzeczność między poglądami podświadomości a twymi świadomymi dążeniami, zawsze zwycięży podświadomość.

Twój nowy program na życie musi być atrakcyjny dla twej podświadomości. Nie znaczy to jednak, że musisz jej ulegać. Ona chętnie zgodzi się na proponowane zmiany, jeśli ją przekonasz o korzyściach - i to wszechstronnych - płynących ze zmian. Badaj swój umysł, a przekonasz się, że niektóre zmiany zajdą w nim samoczynnie, podczas samego badania:

1. Jeśli uświadomisz sobie, że motywem twego działania była głupota, uwolnisz się od niej. Podświadomość nie lubi kierować się oczywistą głupotą - Co innego, jeśli głupota ma wszelkie pozory mądrości!
2. Twoje negatywne myśli - a szczególnie te natrętne - wykorzystuj jako tematy dla swych afirmacji. Najlepszym sposobem na ułożenie sobie dekretu afirmacyjnego jest wstępne napisanie antydekretu: wypisz wszystkie nieprzyjemne i głupie myśli, jakie przychodzą ci do głowy na jakiś temat, a potem każdą z nich zaneguj. W ten sposób możesz sobie stworzyć genialny, najbardziej odpowiadający twym potrzebom zespół afirmacji. Po trzech miesiącach afirmowania (jeśli pracujesz z dekretem) powtórz ćwiczenie i ułóż sobie uzupełniający antydekret, a potem

pracuj z nim dalej aż do skutku. Nie martw się, że zabiera to aż tyle czasu. Pomyśl, ile czasu zajęłoby ci nauczenie się obcego języka. A jednak wielu ludzi podejmuje wysiłek uczenia się języków. Czy pożytek z dogadania się z obcokrajowcem może być większy od pożytku z dogadania się ze sobą i poprawy warunków swego życia? Czy może być większy od pożytków płynących z uświadomienia sobie własnej doskonałości i wszechmocy?

Najlepsze afirmacje na ważne dla siebie tematy możesz ułożyć tylko wtedy, gdy znasz swoje problemy, gdy nie jesteś zadowolony z tego, co dotychczas dzieje się w twoim życiu. Tymczasem zdarzają się osoby, które boją się przyznać do niezadowolenia i nawet stworzyły ideologię polubienia wszystkiego, co przynosi cierpienia i ograniczenia, a w dodatku nazywają to pokorą.

Układając sobie afirmacje i medytacje na tematy wzięte „z księżyca", byle tylko ładne, będziesz się czuć jeszcze bardziej niezadowolony. Nie trać czasu na piękne słówka, które nie rozwiązują żadnych twoich problemów (np: „Jestem słoneczkiem w życiu mamy."). Podczas afirmowania autentycznej przemiany często nie będziesz się czuć komfortowo. Dyskomfort wynika z konfrontacji między nową myślą a twymi dotychczasowymi negatywnymi wyobrażeniami o sobie i świecie. Im bardziej jesteś do nich przywiązany, tym większy ból będziesz odczuwać, uwalniając się od nich, bowiem ból jest wysiłkiem trzymania się negatywnych myśli i emocji.

Od wszystkich negatywnych wyobrażeń o sobie i świecie można uwolnić się pod warunkiem, że się je pozna, nazwie i zmieni (przetransformuje). Wiedz, że jest pewna masa krytyczna negatywności, którą uwalnia się wielkim wysiłkiem. Później jest już znacznie łatwiej. Można sobie pomóc w procesie uwalniania, afirmując łatwość przemiany pozytywnej. Wszystkie niekorzystne mechanizmy i struktury funkcjonowania można zmienić, a warunkiem jest poznanie ich i odkrycie czegoś lepszego. Odkrywając to lepsze, warto korzystać z intuicyjnej, duchowej inspiracji.

Życie, jak gdybyś nie miał problemów, spotęguje tylko problemy, które lekceważysz. Lepiej je rozwiązywać, podnosząc jakość swego życia i myślenia, zamiast udawać, że już jest najwyższa.

Życzę ci, żeby ci się udało zaprogramować w podświadomości mechanizmy gwarantujące ci automatyczne odnoszenie sukcesów w życiu i rozwoju duchowym, ćwiczenie czyni mistrzem, a przyzwyczajenie staje się drugą naturą. Nie masz najmniejszego powodu godzić się na przyzwyczajenie do ograniczeń i negatywności.

Kocham siebie niezależnie od tego, co robiłem w przeszłości.

Wybaczam sobie całą przeszłość, ponieważ kocham i szanuję siebie.

Ponieważ kocham siebie, to uwalniam przeszłość i stare związki.

Z miłością do siebie patrzę na swoją przeszłość.

Ponieważ kocham i szanuję siebie, to buduję sobie nową, piękniejszą, wspanialszą, mądrzejszą, bogatszą przyszłość.

Oczyszczanie intencji

Oczyszczaj swoje intencje. Gdy masz czyste intencje, to twoja droga jest czysta i czysty jest też owoc urzeczywistnienia; nikt nie może cię zwieść i oszukać; nikt nie może cię skrzywdzić. Czyste intencje zawsze chronią cię przed negatywnościami.

Odpowiedz teraz na pytania:

1. Czy chcesz urzeczywistnić prawdę czy tradycję?
2. Czym się kierujesz w swej praktyce - tradycją czy skutecznością, którą możesz zaobserwować?
3. Czy wybrałeś wieczne życie czy oświecenie?
4. Czy masz całkowicie czyste intencje wobec siebie? A więc czy:

- całkowicie sobie przebaczyłeś?
- ufasz sobie i swym zdolnościom?
- masz świadomość swego bezpieczeństwa i swej niezależności?
- czujesz się dobrze, niezależnie od opinii, myśli, wiedzy i obecności innych ludzi?
- czy dobrze o sobie myślisz czy tylko dobrze mówisz, udając, że wszystko jest w porządku?
- czy masz świadomość (lub choćby jej zalążki), że twoja prawdziwa natura jest dobra, czysta, doskonała, w swej istocie Boska?

Przyjrzyj się odpowiedziom, jakich udzieliłeś, a potem uczciwie określ sobie intencje, jakie masz do oczyszczenia.

Jeśli nie możesz wytrzymać sam ze sobą, to przyznaj, że nie możesz zaakceptować obrazu siebie, jaki sam sobie stworzyłeś. Ponieważ jednak to ty sam zrobiłeś z siebie karykaturę Boskiej istoty, tylko ty sam jesteś władny powrócić do świadomości swej Boskości. Wymaga to wiele pracy, konsekwencji w myśleniu i działaniu, a przede wszystkim uczciwości wobec siebie i otoczenia. Uświadom sobie prawdę, która brzmi: jesteś obrazem i podobieństwem Boga, więc przestań wreszcie myśleć o sobie negatywnie. Będzie to niewątpliwie przykre i bolesne, ale żeby uświadomić sobie swą Boskość, musisz poznać motywacje, dla których jej zaprzeczyłeś i - być może - nadal zaprzeczasz. Musisz poznać motywacje, dla których wykreowałeś się na an-

ty-Boga, Jego ofiarę iub karykaturę. Musisz je poznać po to, żeby więcej ich już nie powtarzać. Być może tkwią one głęboko w twej podświadomości i wydają ci się teraz jedyną prawdą, jedyną świętością? Czy w obronie tej świętości cierpisz i znosisz ból, czy może nawet jesteś gotów oddać życie? Pomyśl przez chwilę! Czy wszechpotężny Bóg potrzebuje takich niewydarzonych obrońców? Czy prawda może być tak słaba, żeby trzeba było za nią umierać? Walka i śmierć to tylko różne formy ucieczki przed poznaniem prawdy, które może być bardzo bolesne dla ludzi przywiązanych do swych kłamstw. Znam przypadki ludzi, którzy tworząc swoje alternatywne antyboskie światy, nie wahają się wciągać w swoje kłamstwa i urojenia wielu innych i przez różne manipulacje tworzą sobie zaplecze do odnawiania tych urojeń w następnych wcieleniach. Wbrew pozorom, nie tak trudno spotkać ludzi uważających się za wcielenie herosów kulturowych, aniołów, diabłów, a nawet kosmitów.

U podstaw ich błędnych przekonań najczęściej kryją się rytuały misteryjne, podczas których używano halucynogenów i hipnozy.

***Procedura* oczyszczania intencji**

1. Ustal jedną, dwie lub trzy intencje dziennie, które chcesz oczyścić i nazwij je.
2. Zrelaksuj się w spokojnym miejscu.
3. Wypowiedz modlitwę, np.: „niech wszystkie moje intencje dotyczące... zostaną natychmiast oczyszczone i jako czyste wrócą do mnie". Powtórz to jeszcze dwa, trzy razy i podziękuj.
4. Wejdź w medytację i powtarzaj: „pozwalam, by wszystkie moje intencje dotyczące... oczyściły się teraz całkowicie". Koncentruj się na przepływie czystej energii z czubka twej głowy.
5. Pozostając w medytacji powtórz kilka razy: „pozwalam, by wszystkie moje czyste intencje dotyczące... ugruntowały się w moim umyśle".
6. Posiedź chwilę w medytacji bez tematu, podziękuj i wyjdź z medytacji.
7. Posiedź chwilę w ciszy i spokoju.

Proces oczyszczania intencji można włączyć do dłuższej medytacji. W pierwszej kolejności warto oczyścić swoje intencje dotyczące siebie, swego ciała, swego życia, swego i innych rozwoju, swojej i innych drogi do oświecenia, swego i innych oświecenia, swoich związków z bliskimi ludźmi itp.

Pamiętaj! - oczyszczenie intencji to nie jednorazowa modlitwa czy medytacja, ale proces, który daje trwałe efekty dopiero po jakimś czasie!

Karma

Aby osiągnąć pełną samorealizację, należy oczyścić wszystkie intencje dotyczące wszystkich dziedzin życia (niektóre dziedziny mogą nie mieć karmicznego obciążenia). Nie oczyszczone intencje z przeszłości pozostawiają ślady w karmie, a ślady te czasem są przyczyną niemiłych zdarzeń i kiepskiego samopoczucia. Karma to przyczynowość naszego życia, czyli władza nad nami. To mechanizmy i procesy kierujące naszym życiem jak gdyby „spoza nas", a jednak tylko my sami stworzyliśmy je, kierując się pragnieniami i niechęciami (czyli emocjami) oraz niewiedzą. Używając medytacji i modlitwy, oczyszczając intencje, uwalniamy się od tyranii emocji, od władzy przeszłości nad nami, a poddajemy się uczuciom wyższym i intuicji (miłości, radości, szczęśliwości), poddajemy (powierzamy) nasze życie Bogu, czyli naszej pierwotnie dobrej i czystej prawdziwej naturze: „Boska istota ma niepodzielną władzę nade mną". Wtedy karma znika, a jej miejsce zajmuje intuicyjna mądrość.

Gdy karma w jakiejś dziedzinie jest przepracowana w 100% lub gdy nie ma jej wcale, nie warto na tym obszarze podejmować żadnych działań. Zwykle też nie odczuwamy chęci, by tu działać. Po przepracowaniu ponad 50% karmy, oczyszczanie jest ułatwione i nie wymaga już takiego wysiłku jak wcześniej, postępuje zwykle szybciej.

Karma duchowa określa związki z Bogiem, Mistrzem, Szkołą i możliwościami posługiwania się praktykami rozwoju i metodami takimi jak medytacja czy modlitwa, których efektywność jest uzależniona od motywacji. Karma zwykła obejmuje zakres działań w sferze materialnej (gospodarka, praca, związki).

Istnieją dwa poglądy na temat tworzenia i działania karmy:

1. Bardziej popularny, zakłada, że karma powstaje w wyniku uczynków, które mogą być przyczyną niekorzystnych sytuacji i zdarzeń życiowych. Pogląd ten opiera się na powierzchownej interpretacji zasad karma-jogi (jogi czynu) i nie może zostać uznany za wystarczający.
2. Bardziej subtelny pogląd na genezę karmy zakłada, że powstaje ona wskutek naszych motywacji, z których nie wszystkie muszą zostać zrealizowane, gdyż wiele z nich wzajemnie się wyklucza, powodując stan nieustającego zamieszania w umyśle człowieka myślącego i uniemożliwiając zgromadzenie wystarczających sił na zrealizowanie planów.

Panuje pogląd, że wszystkie tendencje karmiczne, które raz powstały, muszą się koniecznie zmaterializować, wypalić. (Ostro sformułował to Jezus, ucząc, że jeśli pomyślałeś, że zabiłeś, to już zabiłeś). Na

szczęście myśli, których nie wzmacniamy, nie „karmimy" energią przez koncentrowanie się na nich, tracą moc, **a** gdy rozwijamy przeciwstawne im myśli, wtedy zostają one wyparte z umysłu lub rozbite.

Mechanizm karmy jest konsekwentny, gdyż dopóki kierujemy się jakimiś motywami postępowania, dopóty szukamy wszelkich możliwości zrealizowania ich, nawet wtedy, gdy nie jesteśmy świadomi motywu lub potępiamy naszą nieuświadomioną motywację. Jest to najważniejszy powód, dla którego warto poznawać wszelkie motywy swego działania i wszelkie mechanizmy, w których się realizują. Temu celowi służy medytacja wykorzeniania znana z buddyzmu i Maha-ati jogi, która znajduje w procesie regresingu ważne zastosowanie przy pewnej modyfikacji w stosunku do pierwowzoru.

Regresing wykazuje, że człowiek może uwolnić się od karmy przeszłości poprzez zmianę swych motywacji i decyzji. Co więcej, widzimy, że może znacznie efektywniej funkcjonować w swym dotychczasowym lub nowym środowisku. Widzimy też, że człowiek może zaprzestać tworzenia karmy, gdy opanuje wszelkie mechanizmy bezwysiłkowego, spontanicznego, efektywnego funkcjonowania. Do czasu jednak, gdy nastąpi uruchomienie tych spontanicznych mechanizmów, należy wykorzystywać twórcze możliwości umysłu, by tworzyć sobie nową, lepszą karmę (a więc przeprogramować umysł w kierunku zaakceptowania zdolności, które tkwią w umyśle każdego z nas pod maską zakłamania, przywiązań i niewiedzy).

Krocząc duchową ścieżką, warto znać prawo przyczynowości: **wszystko ma swoją przyczynę i swoje następstwa.** Prawo karmy jest tą częścią prawa przyczynowości, która odnosi się do ludzi, a zostało wyodrębnione ze względu na atrybut wolności twórczej, którym człowiek różni się od innych istot. Karma - w odróżnieniu od praw ewolucji - jest programem otwartym, czyli takim, w którym aktywny umysł może dokonywać istotnych zmian i korekt. Zmiany te powinny być jednak zgodne z zasadami korzyści dla wszystkich istot i poddane prawu miłości. Lekceważenie tych zasad prowadzi do konfliktów z siłami, którym nie można sprostać, natomiast intuicyjne poddanie się spontanicznym działaniom inspirowanym przez duchowe **myśli i** uczucia uwalnia od konieczności poddawania się prawom ewolucji. Nasza prawdziwa natura jest doskonała. Nie ma w niej programów chorób, starzenia się i umierania. Te programy są kodowane w umyśle na skutek infekcji telepatycznej, na skutek koncentrowania zainteresowań **na** ludziach **i ich** przeżyciach, zamiast na sferze Boskości i prawdy. Jak długo chcesz poznawać ludzi i tajniki ich umysłów, tak długo poddajesz się ich wyobrażeniom i emocjom, z których część nosi wyraźnie destruktywny charakter. Jeśli więc chcesz uwolnić się od karmy, od przymusu umierania, wcielania się i cierpienia, koncentruj swój umysł i swoje zainteresowania na sferze Boskości, w której istnieje jedyne dobro i to dobro najwyż-

szej jakości. Naucz się więc akceptować najwyższą jakość swego życia i najwyższą jakość swych myśli. Niech wszystkie twoje myśli i działania charakteryzują się najwyższą jakością! Niech twoje życie stanie się jedną, nieustającą medytacją!

Karma indywidualna to indywidualny, otwarty program na życie, który posiada każdy człowiek. Źródłem karmy są intencje (motywacje, zamierzenia). Należą one do trzech grup:

- pragnienia (przywiązania),
- niechęci (negatywne przywiązania),
- niewiedza (niezdolność do rozumienia subtelnych praw).

Intencja zależy od woli. Należy jednak pamiętać, że najczęściej główny motyw jest ukryty głęboko w podświadomości i wcale nie wygląda tak pięknie, jak byśmy chcieli. Można go rozpoznać i zmienić; poddać Bogu i w ten sposób oczyścić.

Gdy intencja jest oczyszczona, karma zmienia się, ale pozostają jeszcze przyzwyczajenia, czyli wzorce zachowań, wzorce myślenia (struktury poznawcze), wzorce wibracyjne emocji oraz inne złożone wzorce energetyczne (np. transów, chorób, narkotyków, hipnoz). Gdy jesteśmy w medytacji, nie zasilamy energetycznie owych wzorców, ale nie znaczy to, że w ten sposób one znikają. Są matrycami, które w każdej chwili mogą odnowić swe funkcje, gdy tylko znajdziemy się w podobnej sytuacji do tej, w której je zakodowaliśmy. Słabsze z tych wzorców mogą zostać wykasowane podczas oddychania oczyszczającego (np. rebirthing), ale z silniejszymi trzeba sobie radzić w zupełnie inny sposób:

1. Módl się o uwolnienie od wszelkich starych wzorców dotyczących czegoś (np. jakiejś choroby).
2. W medytacji wykorzeniania wróć pamięcią do czasu, gdy je zakodowałeś.
3. Przypomnij sobie, po co ci były potrzebne.
4. Wprowadź nowe, silniejsze wzorce energetyczne koncentrujące się na przepływie przez twój umysł i ciało Boskiej wibracji (np. czystej, uzdrawiającej wibracji Bożej miłości).
5. Powtarzaj procedurę przez kilka dni, aż do wystąpienia wyraźnej poprawy. I pamiętaj, żeby nie starać się o cokolwiek podczas ćwiczenia. Niech się dzieje!
6. Systematycznie podnoś swą samoocenę i ugruntuj się w ufnym otwieraniu swej świadomości na Boga.

Kiedyś nasz umysł był czysty, wolny od wszelkich wzorców, a jednak niczego nam nie brakowało z wyjątkiem świadomości Najwyższego Dobra. Nie mając tej świadomości, szukaliśmy prawdy i w tym

poszukiwaniu zakłamaliśmy się, czerpiąc z niewłaściwych źródeł informacji. Krocząc duchową ścieżką, musimy powrócić do źródła prawdy i mocy, które tkwi w naszej prawdziwej, wewnętrznej Boskiej istocie, musimy oczyścić intencje i umysł ze starych, nieefektywnych, ograniczających *wzorców* myślenia i działania. *Jest to* możliwe dzięki *otwarciu* się na Informację Najwyższej Jakości - delikatne, subtelne energie, które po uświadomieniu sobie ich obecności i uwolnieniu się od przeszkód mentalnych przejawiają potężną moc sprawczą (czyli władczą), na czym polega ich przewaga nad wszystkimi innymi wibracjami, energiami i wydarzeniami. Warto zacząć od wyrobienia w sobie zaufania do tych mocy. Po uwolnieniu się od karmy pozostaje się w stanie zwanym akarma (wolnym od karmy).

Jak pisałem, karma jest otwartym programem na życie, wynikającym z intencji, a zakodowanym w umyśle przez wzorce energetyczne i czynnościowe. Jeśli są one głęboko zakorzenione, przenoszą się na następne wcielenia. Oczekiwanie, że karma wypali się sama bez zmieniania motywacji i wzorców jest dobre dla tych, którzy wybrali wieczne *życie za* cenę przykucia *do koła* narodzin i śmierci, za cenę nasilającego się cierpienia; jest nieefektywne. W niektórych tantrycznych szkołach panowało przekonanie, że można przechytrzyć karmę - dokonywano więc w autohipnozie lub hipnozie zabiegu przemieszczenia sekwencji czasowych, pomieszania ich tak, żeby adept nie mógł zorientować się w zależnościach przyczynowo-skutkowych. Twierdzono przy tym, że czas nie istnieje, więc nie ma żadnych przyczyn i skutków. Taką świadomość często uzyskiwano dzięki użyciu halucynogenów. Znane mi są przypadki przeniesienia z poprzednich wcieleń takiego zamętu, charakteryzującego się utratą orientacji czasowej i niezdolnością do konsekwentnego myślenia i przewidywania skutków swych działań.

W medytacji także zdarza się utrata poczucia upływu czasu. Nie znaczy to jednak, że dla oświeconych czas znika. Znika tylko przywiązanie do upływu czasu. W czarnej tantrze uczono, że czasem można dowolnie manipulować, że można wlatywać w inną czasoprzestrzeń, by przechytrzyć karmę, by uniknąć skutków silnie obciążających, destruktywnych praktyk jako żywo przypominających satanistyczne sabaty, a czasem i bardziej drastycznych. Znane są również pewne narkotyki wprowadzające w transy świadomości pozaziemskiej i to dzięki nim niektórzy mają „wspomnienia" z życia na innych planetach.

Obciążające skutki takich praktyk należy odreagować w medytacji regresywnej po przygotowaniu się przez afirmacje oczyszczania umysłu, a potem medytować najpierw nad całkowitym oczyszczeniem umysłu, a dopiero po jakimś czasie nad jego czystością.

Ludzie mający podobne motywacje i wzorce przyciągają się w pewnych grupach, na pewnych obszarach. Komunikując się z sobą i przebywając w pobliżu, wzmacniają swe wzorce energetyczne i funk-

cjonalne i tworzą wspólne myślokształty, z których korzystają przez podświadomą telepatię. Obecność innych jest niezbędna w procesie uczenia się - kodowania pamięci we wzorce czucia, myślenia i działania. Jednak w procesie oczyszczania, odkodowania umysłu, niezbędna jest świadomość obecności Boga (nie wystarczy sam fakt Jego obecności). Zaś obecność innych ludzi, szczególnie nieoczyszczonych i inicjowanych w praktyki, od których uwalniamy się, może stanowić ogromną przeszkodę.

W procesie oczyszczania się można uwolnić się od wszelkich wzorców zachowanych w pamięci. Oczyszczanie może przebiegać znacznie szybciej niż kodowanie - jeśli czujemy się bezpiecznie z zachodzącymi zmianami i z intuicją. Trzeba jednak pamiętać, że trudności w oczyszczaniu są wprost proporcjonalne do czasu i energii, jakie włożyliśmy w ugruntowanie błędnego programu.

W toku ewolucji cykl dojrzewania karmy - materializacji skutków naszych intencji - skraca się. Obecnie wygląda on mniej więcej tak: po trzech dniach od podjęcia decyzji i utrzymywaniu jej w umyśle zaczynamy odczuwać zmiany samopoczucia. Jeśli kontynuujemy je, to po trzech miesiącach odbijają się one na zdrowiu i ugruntowują w podświadomości. Dalsza kontynuacja powoduje przejście tendencji w stan chroniczny, a po około trzech latach w stan trwały. Jeśli nie *zmienimy* jej i utrzymujemy nadal, to po dwunastu latach staje się wzorcem karmicznym, przechodzącym na następne wcielenia. Trwałe skutki karmiczne mogą jednak pojawić się wcześniej, np. już po jednorazowym zastosowaniu hipnozy lub narkotyków. Tendencje karmiczne można trwale zmienić dzięki medytacji wykorzeniania i modlitwie.

Nie dziw się, jeśli trudno ci przeprogramować niektóre aspekty i dziedziny życia. Jeśli w różnych szkołach w intencji oświecenia, zbawienia czy doskonałości wykonywano jedną praktykę przez dziesiątki lat lub powtarzano z uporem maniaka jeden pogląd, koncentrując na nim całą uwagę i wszystkie siły, to musiał ugruntować się i on, i jego motywacja.

Często były to praktyki błędne, ale wykonujący je adept może być do nich przyzwyczajony i przywiązany, a nawet może być przekonany o czystości swoich intencji i wyjątkowych kompetencjach swego nauczyciela. Może też z łatwością odnawiać swe praktyki w następnych wcieleniach. Często czuje się zobowiązany do odnawiania związku ze swym byłym guru. Niejednokrotnie ponowienie praktyk i intencji powoduje silniejsze obciążenia karmiczne niż pierwotna inicjacja i pierwotny motyw.

Nie wpadaj w panikę! Dzięki twej cierpliwości, konsekwencji, otwartości na Boga i ufności, cały twój umysł może zostać oczyszczony i uzdrowiony. Może wypełnić się czystą, bezwysiłkową spontaniczno-

ścią. Nawet jeśli w hipnozie wmówiono ci, że nie ma Boga, a jest tylko guru i tylko na niego możesz liczyć.

W przeszłości twoje pragnienia i awersje mogły zostać wzmocnione wskutek stosowania błędnych praktyk na ścieżce duchowej albo wskutek stosowania właściwych praktyk, lecz z nieczystymi intencjami. Nieczyste intencje wobec siebie lub nauczyciela mogły nas w przeszłości pchnąć w kierunku źle rozumianego rozwoju lub ku niewłaściwym celom. Istnieje zasadnicza różnica między dążeniem do wiecznego życia lub nieśmiertelności (co jest możliwe tylko przez przedłużanie łańcucha reinkarnacji i utrzymywanie stagnacji zamiast rozwoju), a dążeniem do oświecenia (gdyż jest to zgoda na ewolucję). Wybierając wieczne życie, przykuwasz się do cielesnej formy istnienia i narażasz na narastanie cierpienia, gdyż przeciwstawiasz się naturalnemu porządkowi. Wybierając oświecenie, zgadzasz się na ewolucję.

Zasługujesz *na* sukces

Dla ewangelików i wielu joginów odnoszenie sukcesów w życiu jest miarą otwartości na przyjęcie darów Boga, na przyjęcie Jego łaski.

Zasługujesz na sukces - to prawda.

Stać cię na sukces - to też prawda. Jesteś go godzien!

Dlaczego więc nie odniosłeś dotychczas sukcesu, który byłby twoim na całe życie?

Praktyka wskazuje, że to, o czym myślimy, staje się naszą rzeczywistością. Naszą, a nie jakąś obiektywnie i niezależnie od nas istniejącą.

To prawda, że wielu ludzi podziela twoje poglądy i że ty podzielasz ich poglądy. Ale upieranie się, że większość ma rację jest kłamstwem albo lenistwem umysłowym i niechęcią do spojrzenia na świat inaczej. Gdy potrafisz spojrzeć na świat odmiennie niż większość, spostrzegasz, że funkcjonuje on zupełnie inaczej, niż wydaje się to większości, inaczej niż dotąd tobie się wydawało. Życzę ci, byś miał odwagę oglądać taki świat, jaki jest, a nie taki, jakim przedstawiają go massmedia. To korzystne, gdy stajesz się bliższym prawdy, choć większość - jak to większość - chce mieć rację i nawraca cię na swoją „prawdę". Ludzie z pewnością przestaną cię nawracać, gdy zrezygnujesz z pragnienia nawracania ich i zdobywania popleczników dla swojej „prawdy".

To, czym zajmujemy się w naszym umyśle, urzeczywistnia się w naszym życiu. Znaczy to, że stwarzamy swoją rzeczywistość za pomocą myślenia. Nie tylko możemy ją stwarzać, ale stwarzamy ją nawet wtedy, gdy nie planujemy jej tworzyć, gdy negujemy jej istnienie. Czy to może być prawdą?

Przyjrzyjmy się faktom:

Zasługujesz na sukces, a jednak nie odniosłeś go. Gdzie wobec tego podziała się prawda tego twierdzenia i jego moc? Jestem gotów założyć się, że nie odniosłeś sukcesu dlatego, że masz interes w tym, żeby go nie odnieść. Jak często bałeś się, że inni będą ci go zazdrościć, może nawet prześladować z jego powodu? Jak bardzo bałeś się, że przyjaciele opuszczą cię, gdy zobaczą, że już nie jesteś taki jak dawniej? Jak często kajałeś się za swoje grzechy, a nawet za grzechy, których nie popełniłeś, mówiąc: „moja wina"? Jak często mówiłeś: „Panie, nie jestem godzien..."? Jak często bałeś się, że sukces przewróci ci w głowie i napełni pychą? Jak często wyrzekałeś się bogactwa i sukcesów, mając nadzieję na nagrodę w „Niebie"? Jak bardzo boisz się, że na sukces trzeba ciężko pracować, tak ciężko, że nie masz na to ochoty i sił? Jak bardzo nienawidziłeś innych za sukcesy, które odnoszą, za pieniądze, jakie mają, za kobiety, mężczyzn...?

Czy mając pogardę dla ludzi sukcesu, mógłbyś szanować siebie jako jednego z nich?

Swymi myślami tworzysz swoją rzeczywistość. Mając wyobrażenie o kretyństwie bogatych, spotykasz bogatych kretynów. A przecież twoja godność nie pozwala ci na skretynienie. Wolisz więc zrezygnować z bogactwa, by zachować godność, nie zdając sobie nawet sprawy z tego, że twoje negatywne myśli na temat bogactwa i sukcesu przejąłeś wraz z innymi treściami siermiężnego socjalizmu i ubogiego chrześcijaństwa... Niezależnie od kogo pochodzą twoje negatywne myśli, i tak tworzą twoją negatywną rzeczywistość. W ten sposób włączasz się w proces współtworzenia negatywnej rzeczywistości razem z tymi, od których przejąłeś poglądy i wyobrażenia.

Czy pieniądz może być nieczysty? A może ludzie, którzy tak myślą, mają nieczyste intencje wobec pieniądza i korzystania z pieniędzy?

Myśl jest twórcza. Jeśli w twym umyśle przeważają negatywne myśli na temat sukcesu, nie dziw się, że go nie odniosłeś.

Od małego jesteśmy przyzwyczajani do życia cudzymi sprawami i poglądami, do życia cudzym życiem: bohaterów, rodziców, przywódców... W efekcie nasze własne życie wydaje nam się nudne, nieatrakcyjne, nieważne. Chcemy budować siebie na miarę wyobrażeń i legend o innych. I to ma być nasz sukces! W pewnym momencie okazuje się, że to już nie ty żyjesz, ale żyje jakieś dziwactwo w tobie i truje cię cudzymi problemami. Zajmując się cudzymi problemami, liczysz na to, że inni mają obowiązek myśleć za ciebie - na zasadzie rewanżu. Tymczasem jednak sam jesteś odpowiedzialny za swoje myśli. Wybór motywu zależy tylko od ciebie, ponieważ masz wolną wolę. Tego wyboru nie dokona za ciebie hipnotyzer ani guru, ani rodzice, ani nikt inny. Tylko ty możesz zdecydować o sobie. Mam nadzieję, że należysz do tych, któ-

rzy mają chęć i wolę poprawy jakości warunków swojego życia oraz związków, jakie tworzą z ludźmi.

Wielokrotnie moi znajomi, dowiedziawszy się, że dużo zarabiam, reagowali w dziwny sposób. W ich oczach pojawiał się błysk olśnienia, po czym proponowali: „to podziel się ze mną" lub „zatrudnij mnie do tego". Chętnie wzięliby na siebie część mojej pracy, żeby mnie odciążyć. Nie myślą przy tym o przygotowaniu do takiej pracy, jaką wykonuję, o tym, że zdobycie właściwych kwalifikacji zajęłoby im wiele czasu i wymagałoby wysiłku. Znacznie łatwiej byłoby im znaleźć źródło dochodów w tym, na czym się znają, ale jeszcze od nikogo z nich nie usłyszałem: „naucz mnie, jak to się robi?".

Jest niezwykle ważne, by nauczyć się koncentrowania na twórczym potencjale swego umysłu, na łatwości w rozwiązywaniu problemów. Co prawda czeka cię kawał solidnej, systematycznej pracy nad przeprogramowaniem swych nastawień, ale to się opłaca. Być może pojawią się chwile zwątpienia, poczucia bezsensu. Nie poddawaj się im! Właśnie w takich chwilach trzeba się zdyscyplinować, wziąć w garść i przepchnąć to, co twój podświadomy umysł chciałby odrzucić.

Nie wiem, ile masz lat, więc sam policz sobie, ile lat wychowywali cię inni, ile czasu i wysiłku włożyli w to, żebyś był do nich podobny. Czy jesteś gotów poświęcić sobie choć '/s czasu i wysiłku, który poświęcili tobie oni? Jeśli tak, to jesteś na najlepszej drodze do sukcesu. Teraz wyznacz sobie konkretne cele i konkretne daty ich zrealizowania. Użyj wszystkich sposobów, żyby zmieścić się w terminie. I niech to będą uczciwe sposoby! Zbadaj, w co inwestujesz swój czas. Wylicz go bardzo dokładnie. Zrób to w tej chwili! A teraz pomyśl: *wszystkie moje inwestycje przynoszą zysk wprost proporcjonalny do czasu i energii, jakie **inwestuję w swoje cele.***

Myśli mają moc. Możesz się o tym przekonać. Afirmuj sobie coś fajnego, powtarzając, że na to zasługujesz. Wybierz rozsądnie, ponieważ to się stanie. (Ale nie wybieraj miliarda w totolotku, jeśli nie wiesz, na co przeznaczyć te pieniądze - tu działa inne prawo). Potęga myśli jest ogromna. Spójrz, ilu ludzi kombinuje, jak zaszkodzić innym. I zwykle im się to udaje. Dlaczego by więc nie spróbować pozytywnego oddziaływania?

Teraz musisz się jeszcze dowiedzieć, że nie wszystkie myśli mają moc kreatywną. Ludzie, którzy tego nie rozumieją, zostają racjonalnie myślącymi filozofami lub bujają w obłokach. Moc mają te myśli, które są zrozumiałe dla podświadomości przez ich namacalność, a więc te, które możemy sobie wyobrazić i odczuć. Jeśli podświadomie przypisujemy pozytywnemu pojęciu negatywną treść lub uczucie, to efekt afirmowania tego pojęcia będzie negatywny (np. doprowadzi do nieporozumień). Pozytywnie realizują się tylko pojęcia, pod które podkładamy

jednoznacznie pozytywną treść. Myśli i pojęcia abstrakcyjne - pozbawione dla nas znaczenia - nie mogą się zmaterializować. Dla wielu ludzi takimi abstrakcyjnymi pojęciami są: bogactwo, miłość, nieskończoność, boskość, oświecenie, doskonałość. Umysł nie zna treści, które się za nimi kryją i może mieć różne dziwaczne wyobrażenia na ich temat.

Jeden z moich przyjaciół podczas podróży samochodem zatrzymał się w lesie, by wykonać medytację. Medytował na temat obfitości i bezpieczeństwa. Po medytacji przeciągnął się, otworzył oczy i ujrzał, jak do lasu wjeżdża kilka policyjnych samochodów (bezpieczeństwo), a za chwilę z owych samochodów wypada wiele psów. Oto przykład błyskawicznej materializacji.

Na szczęście znane są sposoby nauczenia się jednoznacznego podkładania pozytywnych treści pod pozytywne pojęcia. Najlepszym z nich jest kontemplacja na temat danego pojęcia. Innym jest uwolnienie się od negatywnych skojarzeń związanych z pojęciem lub cechą. Jeśli tego nie dokonasz, twoja wyobraźnia będzie ci ciągle przesłaniała rzeczywistość, a ty ciągle będziesz w jej władzy. Jeśli chcesz być wolnym, musisz uwolnić się od ograniczających cię myśli i wyobrażeń. Wielu chciałoby wykreować sobie szczęście, bogactwo, wolność, itp. I nie udaje im się! Nie można sobie wykreować ani bogactwa, ani wolności. Można je sobie tylko uświadomić i zaakceptować je, w czym afirmacje bywają pomocne. Ty masz tylko określić, co z całego bogactwa chcesz używać i do czego. Najważniejsze jest jednak, byś oczyścił swoje intencje dotyczące bogactwa i korzystania z niego. Twoje sukcesy na duchowej ścieżce są jednocześnie Bożymi sukcesami. Nigdy o tym nie zapomnij.

Jeśli rezygnujesz ze świadomości sukcesu, ze świadomości bogactwa, najwyżej nadajesz się do zajmowania się magią, wróżbiarstwem i łudzeniem się, że zapewniają ci one rozwój. Na duchowej ścieżce świadomość bogactwa jest potrzebna, żebyś mógł zaakceptować zachodzące w twym życiu, ciele i umyśle pozytywne przemiany, by cię było stać na kupowanie wartościowych książek, opłacanie spotkań z nauczycielami i odwdzięczanie się za wszystko, co inni robią dla ciebie. Przecież zamiast zawracać sobie głowę tobą, mogliby w tym samym czasie zrobić coś pożytecznego dla siebie i dla swego rozwoju. Jeśli potrzebni ci są pośrednicy, musisz się nauczyć płacić za ich pracę i czas.

Niewdzięczność i poczucie niezrównoważenia wydatków i wpływów poważnie obciążają karmę, wikłając w proces zaciągania i spłacania długów. Mechanizm jest prosty: dopóki masz długi, jesteś zamknięty na wpływy. Większość ludzi ma zakodowany chytry mechanizm: gdy mają zapłacić 10% swojego zarobku, to myślą, że jak zarobią mniej - zaoszczędzą. 1 tak zaoszczędzając, tracą dziewięć razy więcej niż zaoszczędzili. Sekret sukcesu jest zbyt prosty i łatwy, żeby większość ludzi

mogła go zaakceptować. Większość ludzi się, że trzeba ciężko pracować i wykonywać jakieś sekretne praktyki. Nie przyjdzie im do głowy, że wszystko, co potrzebne, już mają, A wystarczy tylko otworzyć się na całe bogactwo Boskiej istoty w sobie!

Dobrobyt

Każdego dnia uświadamiam sobie, że dobrobyt jest czymś dobrym i że jestem go godzien. Uświadamiam sobie, że dobrobyt jest pomocny w rozwoju duchowym. Każdego dnia uświadamiam sobie, że moje działanie jest dobre, że każde moje działanie pomnaża bogactwo i jest niewinne. Dostrzegam, że jestem godzien błogoławieństw życia i wszelkich błogosławieństw Boga.

Wiem, że bogactwem jest harmonijne życie, bogactwem jest pogodny dom, bogactwem jest twórcza praca przynosząca wysokie dochody, bogactwem są znaczące kontakty z ludźmi, bogactwem jest wewnętrzny spokój połączony z siłą i wzrostem duchowym. Wiem, że bogactwem jest pełnia czystej miłości we mnie.

Uświadamiam sobie trwałą obecność bogactwa w moim życiu.

Teraz, już teraz wchodzę w nową dla mnie epokę, w nową erę mego życia, która nosi imię: dobrobyt. Dostrzegam ją we mnie i dokoła mnie. Dobrobyt jest tu i teraz. Zapraszam go z radością, z otwartymi ramionami.

W mojej twórczej wyobraźni widzę uzdrowienia sytuacji ekonomicznej, dotyczące mnie i wielu ludzi wokół mnie. Jestem wdzięczny za nie Bogu.

Moja prosperująca świadomość jest tak potężna i ugruntowana, że ma moc wprowadzania najkorzystniejszych, najefektywniejszych praw i struktur ekonomicznych. Jestem błogosławiony dobrobytem. Wiem, że. moja świadomość bogactwa jest potężnym wsparciem dla całej ludzkości. Oto wstąpiłem w Czystą Światłość Bogactwa i mówię: dziękuję Ci, że jesteś. Dostroiłem się do aury obfitości, która mnie otacza. Moje dostrojenie do aury obfitości jest coraz trwalsze, coraz pewniejsze. Znajduję czas na drobne i większe przyjemności w życiu. Chodzę wyprostowany, pewien siebie, spokojniejszy niż dotychczas. Nabywam wiele nawyków odzwierciedlających moje bogactwo. Mój umysł spontanicznie i intuicyjnie dba o mój atrakcyjny, przyjemny wygląd.

Chętnie chwalę innych za dobro, jakie czynią. Gratuluję im szczerze i uczciwie. Z łatwością i często używam pozytywnych, krzepiących słów, ponieważ odzwierciedlają one głębokie, radosne uczucia tkwiące we mnie.

Znajduję głęboki sens i radość w pracy, jaką wykonuję, oraz w moich działaniach i przysługach dla innych. Moja praca jest miłością w działaniu. Dlatego chętnie robię to, za co otrzymuję zapłatę. Moja praca jest przyjemnością, ponieważ jest twórcza. Moja twórczość jest korzystna i niewinna.

Z radością krzątam się wokół swego zdrowia i wyglądu. I mam na wszystko wystarczająco dużo czasu.

Porządkuję swoje życie, wprowadzam w nie ład i harmonię z Bogiem. Łatwo i chętnie sprzedaję zbędne dla mnie rzeczy, które mogą się przydać innym. A kiedy już odchodzą, odczuwam radość i wolność nieobciążonego życia. Robię miejsce dla tego dobra, które zdąża ku mnie. Robię miejsce dla tego dobra, które każdego dnia przyjmuję więcej i chętniej. Szeroko otwieram się na okazje, które się pojawiają. Witam je z otwartymi ramionami. Moje życie jest pasjonujące i wiem, że jest w nim nieskończenie wiele dobra. Z łatwością dostrzegam to dobro i w pełni z niego korzystam.

Otwieram się dla radosnych rozmów o obfitości.

Otwieram się na moje działania i wzniosłe myśli o bogactwie i dobrobycie.

Otwieram się na zadowolenie z mojej twórczej pracy.

Otwieram się dla kręgu moich nowych przyjaciół, atrakcyjnych, a przy tym lojalnych i uczciwych.

Wszystkie moje działania i rozmowy są konstruktywne.

Uwalniam się od nadmiaru zbędnych rzeczy i zbędnych znajomości w moim życiu.

Wchodzę w czystą świadomość Boga i wiem, że wszystko jest dla mnie możliwe.

Otwieram się na nowego, spontanicznego, szczęśliwego „mnie" - dzisiaj, tu, teraz i zawsze.

Jestem już daleko w przodzie z realizacją moich celów, z realizacją moich najwspanialszych marzeń.

Jestem wreszcie zdecydowany i wolny, by spełniać moje najwspanialsze, najpiękniejsze marzenia.

W mojej twórczej wyobraźni dostrzegam jasną, wyraźną koncepcję siebie żyjącego w dobrobycie.

Znajduję czas na przegląd moich celów i na ich aktualizację.

Widzę i słyszę przyjaciół, którzy gratulują mi moich sukcesów.

Czuję, że moje wzbogacenie już się dokonało.

Teraz urzeczywistniam wielki sekret Bóstwa: dobrobyt jest procesem wzrostu i towarzyszy wzrostowi duchowemu.

Już osiągnąłem bogactwo przez radosne jego zaproszenie. Dzielę się nim z innymi, czym wzbogacam swój dobrobyt stokrotnie.

Jestem wdzięczny Bogu za wszystko, co mam, i za wszystko, co dostaję. Wiem, że Bóg zapewnia mi bezpieczną, bogatą przyszłość.

Chętnie wchodzę w czystą światłość Boga i w czystą światłość bogactwa.

Wiem, że Bóg ma dla mnie wszystko, co najlepsze, właśnie teraz, więc nie mam powodu pragnąć czegokolwiek więcej.

Teraz jeszcze myślisz: jakby to było pięknie, gdyby... Ale to tylko wspomnienie z przeszłości, tej przeszłości, której już nie ma, której nie warto odnawiać, bo już tak samo być nie może. Szkoda? Więc otwórz się na coś lepszego. Otwórz się, by z dnia na dzień spotykało cię coś lepszego. I zaakceptuj to! Przecież istniejesz po to, by doświadczać wszystkiego, co najlepsze!

Zapewne wiesz, że przyczyną wszystkich kłopotów i niepowodzeń są pragnienia, awersje, niewiedza i głupota. I co z tego wynika?

Podejmujesz decyzje, bo „tak chcesz". W porządku. Zawsze lepiej robić coś, co się chce, niż robić coś pomimo wewnętrznego buntu. Ale to bardzo powierzchowna analiza motywów działania. Jeśli chcesz być wolny w swych decyzjach, musisz sobie odpowiedzieć na pytanie: „Co kryje się za tym, że chcę lub że nie chcę?" Na to pytanie można odpowiedzieć tylko w wyniku systematycznej obserwacji siebie, w medytacji polegającej na ciągłym utrzymywaniu uwagi (bez wysiłku i kontroli).

„Chcę" i „nie chcę" to pragnienia i awersje. Za nimi często kryje się niewiedza i głupota. Kiedy leżą one u podstaw naszych decyzji, zwykle nie zdajemy sobie sprawy z ich rodowodu i zadowalamy się tym, że wydają się atrakcyjne.

Pragnień i awersji uczymy się. To, co nam się podoba, wydaje się przyjemne, chcielibyśmy zatrzymać, powtarzać i zaczynamy tego pragnąć, gdy jest to akurat poza naszym doświadczeniem. To, co nam się nie podoba lub sprawia przykrość, staramy się odepchnąć, odrzucić od siebie. Im bardziej z tym wałczymy, tym większą niechęć w nas to wzbudza. Gdy rozwijamy niechęć, a nie potrafimy zrezygnować z przyciągania i prowokowania tego, co nas drażni, pojawia się złość i agresja. Jeśli urojony przeciwnik okaże się nieustępliwy, wtedy pozostaje tylko wycofanie się w bezsilnym lęku. Bardzo często padamy ofiarami własnej agresywności i strachu przed agresją. Rozładowanie złości nie rozwiązuje problemów - raczej je komplikuje, ponieważ tera/, musimy jeszcze liczyć się z możliwością odwetu.

Na szczęście istnieje sposób uwolnienia się od tyranii emocji i głupoty. Wystarczy oczyścić intencje wobec siebie i otoczenia, podnieść świadomość swego bezpieczeństwa, przebaczyć, a potem w medytacji zaakceptować wyższość radosnego spokoju nad wszystkim, co nas dotychczas pasjonowało. Cały proces oczyszczania umysłu z emocji zakończy się z chwilą uwolnienia się od energetycznych wzorców emocji zakodowanych w umyśle najczęściej przez telepatię. Emocje znikają, kiedy rozwija się świadomość Boskości i obecności Boskich cech w sobie. Boskie wibracje mają tak potężną moc, że wypierają z umysłu wszelkie wzorce emocjonalne. Wypierają je tym łatwiej, im chętniej przyznajemy, że dotychczasowe wzorce funkcjonowania pragnień i niechęci nie są nam już do niczego potrzebne.

Rozwój duchowy

Gdy zachodzącym w umyśle przemianom towarzyszy intuicyjne otwarcie się na duchową Boską inspirację, wtedy mamy do czynienia z rozwojem duchowym.

Niektórzy nauczyciele buddyjscy zainfekowani chińską koncepcją pięciu przemian, twierdzą, że rozwój duchowy jest złudzeniem, gdyż następują tylko przemiany cykliczne. Z koncepcji równowagi elementów in-jang wyciąga się wnioski, że rozwój duchowy jednych pociąga za sobą konieczność upadku innych, ponieważ globalnie bilans dobra i zła musi się wyrównać. Podobne poglądy są właściwe dla wielu szkół dualistycznych, np. gnostyckich. Z koncepcji tej wynika, że rozwijając się duchowo, ponosimy winę za upadek innych, a upadając, przyczyniamy się do ich rozwoju. Co więcej, biorąc na siebie winę i negatywności innych, ponoć oczyszczamy ich i ułatwiamy rozwój. Zaś oczyszczając siebie - ponoć zrzucamy swoje negatywności na innych (w wyniku pewnych praktyk magicznych jest to rzeczywiście możliwe, ale nie ma to nic wspólnego z transformacją zachodzącą w procesie duchowego rozwoju).

Wielu ludzi uważa, że do rozwoju duchowego konieczne są różne praktyki wywoływania odmiennych stanów świadomości. Twierdzi się więc, że na duchowej ścieżce można i należy osiągać postępy dzięki transom, autohipnozie, hipnozie, telepatii, a nawet zachęca się adeptów do używania halucynogenów. Tymczasem oświecony umysł jest wolny od wszelkich uwarunkowań i zależności, jest czysty i przejrzysty, a więc wolny od wszelkich wzorów transów, narkotyków, emocji, chorób itd.

Jeśli nie znasz medytacji, to istotnie mogą cię pociągać perspektywy doznawania czegoś nowego za pomocą narkotyków czy wyobrażeń. Ale znając medytację i kontemplację, masz świadomość, że żadne wizje astralne nie mogą się z nimi równać.

Zdarza się jednak, że osoby, które nauczyły się medytacji, a wcześniej używały środków zawężających świadomość w sferze astralnej, czują się przywiązane do swych astralnych wizji oraz do treści, jakie z nimi się wiązały. Są także przyzwyczajone do wcześniejszych praktyk, które teraz utrudniają im medytację i akceptację intuicji.

W niektórych szkołach praktyki oparte są na eksterioryzacji (np. ekankar). W innych uczy się telepatii, mediumizmu, czytania cudzych myśli, manipulowania w cudzych umysłach, przenoszenia świadomości do innych ludzi, trupów lub przedmiotów w celu uświadomienia sobie jedności z nimi lub ożywiania ich swą energią. Wielu zwolenników wyraża pogląd, że wróżbiarstwo jest świetną praktyką rozwoju duchowego, gdyż - podobno - przy jego pomocy można poznawać Bożą wolę.

Podobnym przekonaniom hołdują zwolennicy astrologii. Oczywiście nie sposób zanegować holistycznego poglądu, że wszystko jest powiązane, ale nie należy się go niewolniczo trzymać, tym bardziej, że człowiek wkraczający na duchową ścieżkę zaczyna podlegać zupełnie innym prawom niż cała reszta świata ożywionego i nieożywionego. Wkraczając na duchową ścieżkę, coraz bardziej uświadamiamy sobie, że całe nasze życie jest tylko i wyłącznie wynikiem naszej własnej kreacji. Jeśli więc wierzymy we wróżby, one się spełniają (przynajmniej do jakiegoś etapu). Jeśli jednak mamy świadomość władzy nad własnym życiem, żaden wróżbita czy astrolog nie jest w stanie przepowiedzieć naszej przyszłości. Jeśli powierzymy się Boskiemu kierownictwu, żaden element naszej przyszłości (z wyjątkiem oświecenia) nie będzie przewidywalny.

Nie spotkałem dotąd człowieka, który przekroczyłby choć jeden etap na duchowej ścieżce dzięki praktykowaniu wróżbiarstwa. Wiem za to, że kartomanci, po rozpoczęciu praktyk medytacyjnych, zarzucają często swoje poprzednie zajęcie. A gdy słucham astrologów, mam często wrażenie, że jest to zwykłe plotkarstwo ustrojone w fachowe słówka. Cyfry są, jakie są. Układy kart i linii papilarnych też są, ale ich interpretacja zależy wyłącznie od wróżbity i jego intencji.

W różnych szkołach nie brak ludzi uważających się za zaawansowanych w rozwoju, ale niezdolnych do wykonania kroku bez konsultacji z wyrocznią. Zdarza mi się spotykać ludzi, którzy zrezygnowali z praktyk rozwoju duchowego, ponieważ odradzili im to wróżbici.

W niektórych grupach rozwoju duchowego i podających się za takie (masoneria, satanizm) obowiązywał cały system stopniowych wtajemniczeń związanych głównie z magią. Stopni bywało od siedmiu do ponad stu. W epoce Oświecenia roiło się od fałszywych tajnych związków i bzdurnych wtajemniczeń. Obecny zamęt wiąże się głównie z ruchem New Age. Bzdurne wtajemniczenia pozostawiają głębokie ślady w psychice adeptów, szczególnie, gdy są oni wrażliwi.

Większość tajnych sekt stawiała sobie za główne zadanie walkę z Kościołem lub przynajmniej z jego moralnością. Stąd często posługiwano się pogańską magią rytalną, czczono symbole lucyferyczne, wszczepiano w umysły bunt przeciw Bogu, Jezusowi, chrześcijaństwu itd. Nic dziwnego, że kontynuatorzy tych tradycji stworzyli nazizm i Trzecią Rzeszę.

W drodze do prawdy, do urzeczywistnienia, nie ma niczego tajemnego, co nie mogłoby zostać ujawnione. Tajemnymi są tylko praktyki szkodliwe, a te nie prowadzą ani do Boga, ani do rozwoju. Oczywiście trzeba wziąć poprawkę na istnienie praktyk, do wykonywania których niezbędne jest wcześniejsze przygotowanie pod okiem kwalifikowanego guru. Z reguły jednak ich znaczenie dla całego procesu bywa przereklamowane.

Negatywne konsekwencje ma pogląd, że człowiek był ongiś istotą wyłącznie duchową - aniołem - lecz po buncie przeciw Bogu został przez Niego strącony w materię i w niej uwięziony. Skutkiem tego niektórzy adepci szkół gnostyckich czy manichejskich wpadają w trans zapadania się w materię, a świat materialny traktują jako swego głównego wroga. Bywa, że potępiają Boga za jego rzekomą zemstę. Takie poglądy wpływają na wycofanie się z działania w świecie przejawionym i podjęcie praktyk niszczenia, nienawidzenia ciała, które ponoć więzi adepta. W skrajnych przypadkach dochodzi do zaparcia się niedobrego Boga z powodu poczucia głębokiego rozczarowania wyobrażeniem o Nim.

Szkoły gnostyckie odrzucają medytację i modlitwę, zastępując je transfiguracją, która jest manipulacyjnym mechanizmem dostrajającym do ciała mistycznego szkoły, a zarazem budowaniem i rozszerzaniem owego zjawiska tak, by objęło całą ludzkość. Podobne rytuały były stosowane w wielu pogańskich szkołach misteryjnych i magicznych.

Niektórzy nauczyciele głoszą, że nie ma potrzeby wykonywania żadnych praktyk, gdyż wszystko jest w naszym umyśle doskonałe i czyste. Należy przypuszczać, że znajdują się w narkotycznym transie czystej świadomości. Niemniej pogląd ten jest słuszny dla około 1% adeptów. Jeśli więc twoja świadomość pozostaje nieustannie zatopiona w Bogu, twój umysł nieporuszony, a twoje życie szczęśliwe i dostatnie, jeśli żyjesz w pełnej harmonii z Boskim planem i kierujesz się wyłącznie miłością i intuicyjną mądrością, to istotnie nie masz powodu wykonywać jakichkolwiek praktyk. Pozostań w pełni świadomym i niczym nie zakłócaj tego cudownego stanu umysłu.

Rozwój duchowy to proces, w którym po niższych etapach następują wyższe. Na niższych etapach postęp jest zwykle powolny. Im wyższy etap, tym szersze rozumienie, większa swoboda wyboru działania, szersza świadomość działania Sprawiedliwego (Boskiego) Prawa Uniwersalnego w naszym życiu. Im szybciej rozwijamy się, tym większy pożytek mają z naszego istnienia inne istoty, tym mniej mamy osobistych zachcianek. I wreszcie przychodzi ten dzień, gdy cały wszechświat rozpuszcza się w naszym umyśle, kiedy znajdujemy w sobie bogactwo i dobro Boga, całą Jego mądrość, stajemy się wolni od cierpienia i od wszelkich udręk konceptualnego myślenia.

W trakcie rozwoju duchowego dochodzi do wielu przemian (transformacji). Dzięki medytacji i afirmacjom trwale poprawia się samopoczucie i zdrowie, a to znaczy, że dopuszczamy do świadomości coraz więcej przyjemnych, uduchowionych wibracji i przyzwyczajamy się do życia z nimi jako z czymś normalnym. Dzięki kontemplacji otwieramy się na coraz wyższe, piękniejsze, przyjemniejsze uczucia. Dzięki poczuciu bezpieczeństwa i wysokiej samoocenie, a także medytacji i postępującemu procesowi oczyszczania umysł przyzwyczaja się do coraz dłuższych

okresów radosnego spokoju. Męczące dotychczas emocje i ograniczenia zmieniają się w uczucia wyższe: radość, szczęśliwość, miłość czy poczucie wolności. Rozwijają się też niewidzialne ciała urzeczywistnienia.

Wszystkie te zmiany zachodzą ewolucyjnie, choć mogą zostać dostrzeżone nagle, w jednym przebłysku świadomości. Ukoronowaniem procesu rozwoju duchowego jest ostateczne oświecenie.

Każdy człowiek jest zdolny do rozwoju duchowego, ale psychiczna gotowość do rozwoju zależy od tego, czy jest on w stanie zaakceptować zmiany w swej psychice i światopoglądzie, czy jest gotów wątpić w prawdziwość swych dotychczasowych poglądów, czy jest gotów zanegować dotychczasowe osiągnięcia i iść dalej, ku nieznanemu, z ufnością, że istnieje lepsze!

Boski szaleniec

Często można spotkać się z poglądem, że oświecony człowiek to boski szaleniec, który robi to, na co ma ochotę, szokując przy tym swoje otoczenie i nie przejmując się skutkami, bowiem nie podlega już prawu karmy i następnym wcieleniom. Może więc sobie pozwolić na wszystko: jeśli ma ochotę zabić, to zabija, jeśli chce gwałcić, to gwałci, jeśli chce kraść, to kradnie itd. Poglądy podobne głoszono już w starożytnych szkołach filozoficznych. Głosi się je także współcześnie w niektórych sektach jogi i buddyzmu, zaś w Europie przypuszcza się, że oświecenie to sterowany obłęd lub kontrolowana schizofrenia. Gautama Siakjamuni po swym oświeceniu potwierdził to, co wcześniej obiecywała joga, i oświadczył: „jestem wolny od wszelkich pragnień i niechęci". Większość jego naśladowców zna te słowa, ale nie zna pełnej wypowiedzi, która kończyła się słowami: „wolny od wszelkiego obłędu". Myślę, że właśnie ta ostatnia część wypowiedzi Gautamy trafnie charakteryzuje różnicę między jego odkryciem, a znanymi Mu wcześniej praktykami jogi magicznej. Zapewne stąd bierze się w buddyzmie słuszny zakaz praktykowania magii i odurzania się.

Większość buddyjskich szkół unika zwariowanych praktyk okultystycznych. Ale są i takie, które na nich bazują, powołując się na tradycję swoich „lepszych" buddów. Jeden z nich wsławił się nauczaniem, że po oświeceniu należy nadal praktykować guru-jogę (czyli w czystym umyśle utrzymywać nieustającą obecność rdzennego lamy).

Doświadczeni lamowie wyróżniają ponad trzydzieści znaków urzeczywistnienia (np. baldachim, korona z włosów dakiń, orszak astralny). Takie „znaki" można urzeczywistnić poprzez praktyki magiczne. Zaś umysł czysty, oświecony, jest wolny od wszelkich projekcji astralnych. Niemniej niektórzy lamowie zawdzięczają swe sukcesy magii. Kiedyś odwiedził nasz kraj lama nauczający transformacji mięsa w boski nek-

tar. Wprowadził tym uczniów w zachwyt. Gdyby jednak nauczył ich praktyki przetwarzania głupoty w mądrość, z pewnością byłoby to bardziej przydatne i zachwycające.

Zdolność czynienia sztuczek magicznych nie jest żadnym dowodem oświecenia ani nawet poziomu rozwoju duchowego. Wskazuje raczej na brak oświecenia i zainteresowanie astralem zamiast rzeczywistością.

W dziejach jogi, buddyzmu i chrześcijaństwa roi się od fałszywych świętych, którzy demonstrowali znaki urzeczywistnienia lub znaki łaski. Przygotowanie do takiej manifestacji wyglądało mniej więcej tak: adept dowiadywał się, jakie są przejawy działania łaski Boga i łaski guru, jakie są znaki urzeczywistnienia, jak dostrzega rzeczywistość istota oświecona. Zapamiętywał dokładnie wypowiedzi istoty oświeconej lub świętego. Następnie wchodził w autohipnozę i wmawiał sobie, że to wszystko już osiągnął, wbijał sobie w głowę właściwy pogląd i zaczynał myśleć jego kategoriami. Jeśli miał zdolności magiczne, to potrafił zmaterializować wokół siebie wszystkie znane mu znaki urzeczywistnienia lub łaski. Myślę, że intencją tych fałszywych świętych było przede wszystkim zrobienie dobrego wrażenia na otoczeniu i dowartościowanie się. Niektórzy z nich rzeczywiście wierzyli w prawdziwość swych osiągnięć. Przyczyną autohipnozy jest często lęk przed doświadczaniem rzeczywistości i nieumiejętność medytowania, czasem pycha wynikająca z przekonania o wyższości objawień doznawanych pod wpływem halucynogenów. Kościół słusznie podejrzliwie traktuje stygmaty i ekstazy w wyniku zaślubin z Jezusem; słusznie odcina się od wielu cudów, którym nie towarzyszy miłość.

Sam spotkałem nieszczęśliwca, który przez autohipnozę wmówił sobie, że jest oświecony. Na dowód cytował Krisznamurtiego i był dumny z tego, że „dzwoni mu w lewym uchu" (co niektórzy uznają za znak oświecenia). Znam też osobę, która była ongiś szalonym lamą, a obecnie osiągnęła stan szczęścia przez autohipnozę oraz oczyszczenie umysłu przez palenie papierosów. Osoby te są przekonane o czystości swych intencji, aczkolwiek bardzo boją się cierpienia związanego z uwalnianiem się od przywiązań i nałogów.

To prawda, że mistrz sprawdza swych uczniów i że sprawdzają się wzajemnie mistrzowie Jednak pomysłowość oszustów potrafi wielu z nich wprowadzić w błąd. Najczęstszą przyczyną pomyłek w ustalaniu, czy ktoś jest oświecony, jest niezrozumienie, brak samoświadomości i świadomości rozróżniającej. Przeczytałem kiedyś wypowiedź lamy, uważającego się za oświeconego, który mówił, że jest wolny od wszelkich pragnień, a kilka zdań dalej wymknęło mu się: „bardzo tęsknię za żoną". Ot, konsekwencja!

W większości szkół rozwoju duchowego uczniowie mają słuszny zakaz dyskutowania między sobą na temat udzielonych im przez guru instrukcji. W niektórych szkołach wprowadzono zaostrzenia i zakazano uczniom okazywania ich aktualnego poziomu rozwoju zarówno wobec współuczniów, jak i na zewnątrz (wiąże się to ze ślubowaniem i wizualizacjami). Stąd już tylko krok do oszustwa: wystarczy przez wizualizację uruchomić krążenie wokół swego ciała wszystkich myślokształtów w bardzo szybkim tempie, a barwy zlewają się, dając wrażenie białej aury. Jasnowidzowie, widząc taką aurę, są z reguły przekonani, że mają przed sobą osobę bardzo zaawansowaną w rozwoju, uduchowioną i zdrową. Tak zamaskowanego oszusta trudno zdiagnozować i rozpoznać, choć i na to są sposoby.

Panuje pogląd, że guru jest tak potężny, iż nie można go zbadać, jeśli nie wyrazi na to zgody. Muszę rozczarować wszystkich, którzy w to wierzą: wynik badania zależy tylko od zdolności i umiejętności badacza.

Osoba, która uruchomiła u siebie mechanizm wybielania aury, jest najczęściej przekonana o czystości swego umysłu, gdyż sama nie jest w stanie rozpoznać swoich myśli i emocji, które ją obciążają, uruchamiając się w najmniej odpowiednich okolicznościach. Ponieważ osoba taka jest „czysta", winę za jej stany emocjonalne i niepowodzenia ponoszą oczywiście „inni". Aby uwolnić się od takiego mechanizmu, trzeba się pożegnać z intencjami okłamywania siebie i innych w dobrej wierze, a potem uwolnić się od mechanizmu przyspieszania rotacji swej aury astralnej (czasem za takim mechanizmem kryje się misja kłamcy spełniającego oczekiwania społeczne).

W wyniku pojawienia się wielu nieporozumień i oszustw sformułowano pogląd, że oświecić można się dopiero po śmierci (czasem istotnie tak się dzieje). W praktyce bywa jednak, że człowiek żyje w swoim ciele długo i szczęśliwie po swym oświeceniu i pracuje dla dobra wszystkich czujących istot. Faktu tego nie mogą zmienić fałszywe nauki, głoszące, że obecnie żyjemy w Kali-judze (czarnym okresie), w której oświecenie ponoć nie jest możliwe.

Drogi do oświecenia

Niezależnie od nazwy, jaką przyjmuje dana szkoła, jej główna nauka należy do jednej z grup:

1. „Lewej ręki" - wszystkie fałszywe nauki, pociągające za sobą ciężkie skutki karmiczne: kłopoty w tworzeniu związków seksualnych i doborze partnerów, otępienie umysłowe, a nawet choroby psychiczne, prześladowania i fałszywe oskarżenia, kalectwo, podatność na praktyki czarnomagiczne, poczucie winy, zastraszenia itp. Najczęściej bezpośrednią przyczyną wejścia na

ścieżkę lewej ręki jest praktykowanie magii wiecznego życia lub złożenie ślubowania niedopuszczenia do swego oświecenia, dopóki nie doprowadzi się tam innych, i związanie z tym praktykowanie „medytacji wymiany", w której uczeń identyfikuje się ze wszystkimi złoczyńcami, by ściągnąć na siebie wszystkie ich winy. Praktyki lewej ręki uniemożliwiają osiągnięcie oświecenia przez kilka lub kilkanaście następnych wcieleń.

2. Wyrzeczenia - ich podstawową ideą jest rezygnacja ze światowego życia, z ogłupiającego, rozpraszającego towarzystwa, z negatywnych pragnień, z wszelkich rozpraszających emocji i zajęć, a zajęcie się samorealizacją i przygotowaniem do spotkania z Boskością. Do tej grupy należą wstępne praktyki oczyszczania i uspokajania umysłu." Zdarzają się jednak nauczyciele, którzy wymagają od uczniów rezygnacji z seksu (do kastracji włącznie), wyrzeczenia się życia (do samozniszczenia włącznie), zamknięcia w klasztorze lub pustelni...
3. Zjednoczenia - ich podstawa to uświadomienie sobie obecności Boga lub pierwotnie czystej natury. Uczą one otwarcia się na Boga lub na świadomość buddy w kilku etapach. Uczą odłączenia się od ludzi, by połączyć się z Bogiem. Uświadamiają nieoddzielność człowieka od Boga lub buddy na poziomie umysłu. Wyrabiają świadomość Boga lub stanu Buddy w umyśle adepta. Ścieżki te uczą powierzenia się duchowej inspiracji.
4. Transformacji - ugruntowują proces rozpoczęty na poprzedniej ścieżce: umożliwiają przemianę umysłu człowieka w umysł doskonałej Boskiej istoty (buddy). Umożliwiają przetworzenie wszelkich negatywności w cechy urzeczywistnienia. Uczą, że przeszkody nie istnieją realnie, a są tylko drogowskazami na ścieżce, informującymi o ograniczeniach, w jakie umysł jeszcze wierzy. Ścieżki te uczą powierzenia się wewnętrznemu, intuicyjnemu Mistrzowi (buddzie) duchowemu.

I wreszcie, gdy uczeń uświadomi sobie Boskość i doskonałość swej pierwotnej, czystej natury, wtedy staje się gotów do wejścia na ścieżkę:

5. Samowyzwolenia - na której osiąga ostateczne oświecenie, kierowany tylko przez swego wewnętrznego Mistrza, który wyparł już z umysłu wszelkie egoistyczne motywacje. Ścieżka samowyzwolenia służy przyzwyczajeniu się do bycia jednością z Bogiem (buddą), do czystej świadomości.

W praktyce nie ma szkół, które trzymałyby się tylko jednej ścieżki. W trafieniu na właściwą dla siebie ścieżkę nie ma przypadku: najczęściej decydują związki karmiczne, ale można je zerwać poprzez oczyszczanie intencji wobec własnej i cudzej drogi do oświecenia, oświecenia własnego i innych, a także związków karmicznych.

Proces oświecenia zachodzi w umyśle, więc skuteczne w nim są tylko środki pracy z umysłem - pozostałe stanowią tylko pomoc (nieraz bardzo cenną).

Jednostka i społeczeństwo

W procesie rozwoju duchowego budzisz się ze snu, który śniłeś razem z otaczającą cię rodziną i społecznością. Ty się budzisz, a oni śpią dalej. Czy to w porządku budzić się, samemu doświadczać radości i szczęścia, gdy inni cierpią? Daj sobie spokój z takimi pytaniami. Nie nawracaj ich. Masz inne problemy. Czy to w porządku żebyś się zmieniał, jeśli oni wychowali cię, byś był takim, jakim jesteś? Według nich nie jesteś w porządku. Oni przecież czują się za ciebie odpowiedzialni i od ciebie uzależnieni. Przecież wychowali cię po to, żeby mieć z ciebie pożytek na starość, żebyś się zajął nimi, a nie jakimś tam Bogiem czy buddą. Nie możesz się okazać takim samolubem! Oni się nigdy nie zgodzą na to, żebyś zwariował. Już lepiej, gdybyś umarł. Wtedy pogodzą się z „obiektywną koniecznością". Ale teraz zrobią wszystko, by wyprowadzić cię na uczciwą drogę: do wojska, do pracy i płodzić im wnuki! Amerykańscy rodzice posuwali się do tego, że wytaczali nauczycielom jogi procesy, by bronić swych dorosłych, a ponoć zwodzonych dzieci - i przegrywali. „Dzieci" wolały jednak rozwój duchowy od „ukochanych" rodziców.

Czy musi być aż tak źle? Absolutnie nie!

Tam, gdzie rozwój duchowy zaczyna się od przebaczania i podnoszenia samooceny, przeciwdziałanie ze strony otoczenia i rodziny jest znacznie słabsze, a co więcej, otoczenie szybko zauważa pozytywne zmiany zachodzące u adepta i zaczyna się nawet interesować, jak do tego można dojść. Pogodzeni korzystają ze swej wolności, podczas gdy zbuntowani smażą się w swoim własnym piekiełku walki i rozpaczy. Mało jest jednak takich ścieżek rozwoju duchowego, które zaczynają od podnoszenia samooceny. Większość zaczyna przeciwnie: w imię walki z pychą uczy się adeptów, że są pyłem, niczym, zabierają tylko miejsce innym, bardziej wartościowym istotom, muszą się poniżyć, by zostać wywyższonymi (zwykły handel!), w oczach Boga wszyscy jesteśmy grzesznikami (jakby Bóg miał negatywne wyobrażenia o swym własnym doskonałym stworzeniu) itd.

Wskutek przyjęcia takich nauk większość ludzi boi się pomyśleć o sobie czegoś pozytywnego, miłego, podejrzewając się zaraz o pychę lub sprzeniewierzanie się woli Bożej. Izajasz nauczał: „dla Boga jesteś cenny tak, jakby żadnych innych istot poza tobą nie było na świecie". Dla Boga jesteś cenny! Więc nie wolno ci się poniżać. Nie wolno ci zaprzeczać swej wartości w oczach Boga. Nie wolno ci jej negować! Jesteś

stworzony na obraz i podobieństwo Boga. Nie zapominaj o tym, że jesteś mieszkaniem Ducha (Boskiej istoty).

Jeśli cię to zbyt szokuje, zacznij od tego, że jesteś. Nie porównuj się i nie utożsamiaj z czymkolwiek. Wszystko poza tobą też jest, i nie masz żadnej możliwości ocenić, czy jest lepsze czy gorsze. Ty jesteś i wszystko jest, to pewne. Skoro ty jesteś i wszystko inne też jest i inni też są, to wszystko - i ty - jest równoprawne. Niech więc twoja samoocena dorośnie do tego, żebyś mógł uznać tę równoprawność!

Najbardziej dołujące nauki, jakie znam, pochodzą z buddyjskich praktyk wstępnych. Podobno mają uwalniać od przywiązania do świata materii, a głoszą: „Od nie mającego początku czasu wszystkie istoty były twoimi matkami. Wszystkie one kochały cię, opiekowały się tobą, żywiły cię, dbały o ciebie. Jesteś im winien szacunek, jesteś ich dłużnikiem" tymczasem dłużnik musi najpierw spłacić dług, zanim zrobi cokolwiek dla siebie. O ile wiem, Gautama zaczął praktykować dla siebie, a nie dla spłacenia długów, których miał niemało, a nawet wbrew woli swych wierzycieli. Nie praktykował też w intencji wyzwolenia wszystkich istot. Zależało mu na własnym oświeceniu, a inne istoty przeszkadzały Mu w tym. A jednak podzielił się z nimi owocami swego urzeczywistnienia. I to jest ogromny powód do wdzięczności. Ale czym mógłby się podzielić, gdyby zajął się spłacaniem długów, zamiast osiągnąć oświecenie? Albo gdyby czekał, aż inne istoty osiągną je przed nim?

Mam powód być wdzięcznym Gautamie i wielu ludziom, którzy otwarli przede mną drogę i ukazali jej kres. I to jest najlepsze, co mogli zrobić dla mnie i dla wszystkich istot: sami zrealizowali to, czego życzyli innym. Tymczasem w wielu buddyjskich szkołach stosuje się ślubowania Bodhisattwy, których poważną część (najbardziej obciążającą karmę) stanowi wyrzeczenie się własnego oświecenia, dopóki nie doprowadzi się do oświecenia wszystkich czujących istot (czyli do nie mającego końca czasu!). Gdyby to się wreszcie udało, z pewnością przed „bramą" pozostałyby jeszcze tysiące bodhisattwów, zachęcających się: „pani pierwsza", „ależ nie, pan pierwszy" itd. Ślubowanie bodhisattwy, ze względu na jego skutki karmiczne, zaliczam do najsilniejszych praktyk magii wiecznego życia. Najlepiej w ogóle go nie składać, a jeśli już się złożyło, to czym prędzej je zwrócić i oczyścić intencje dotyczące oświecenia, zamiast wściekać się na gnuśność innych i obwiniać ich za to, że hamują rozwój.

W poglądach na temat relacji między jednostką dążącą do oświecenia a społeczeństwem przeważają dwie błędne koncepcje:

1. Dążąc do Boga, jednostka musi walczyć ze społeczeństwem, przeciwstawiać mu się i cierpieć (widocznie ma zbyt niską samoocenę, by zaoferować coś cennego).

2. Dążąc do najwyższego oświecenia, jednostka musi spłacić wszelkie długi (nie zastanawiając się nad tym, że to może właśnie inni powinni jej spłacić długi).

Zupełnie inną koncepcją jest przekonanie, że warto sobie zaskarbić łaskę i duchową opiekę ludzi zaawansowanych w rozwoju, gdyż oni rzeczywiście robią coś dobrego dla społeczeństwa. Ta koncepcja wiąże się z jogą, a w Indiach rzeczywiście dba się o joginów - widocznie mają wyższą samoocenę, niż ich europejscy i amerykańscy naśladowcy.

Wiele grup kładzie nacisk na działalność charytatywną, zamiast nauczać ludzi, jak sami mogliby sobie pomóc. Wątpliwości wzbudza angażowanie się adeptów w uzdrawianie, ale wątpliwości te dotyczą tylko metod i skutków ubocznych. Trzeba pamiętać, że czyny mają niewielkie pozytywne znaczenie, jeśli nie są powodowane czystymi intencjami - życzliwością dla siebie i innych oraz dzieleniem się owocami urzeczywistnienia. Najlepsze efekty daje nauczanie poparte własnym przykładem. Człowiek musi być prawdziwy w tym, co robi, a wtedy zyska społeczne poparcie i zaufanie dla swej drogi. Jeśli więc masz wysoką samoocenę i żyjesz zgodnie z Boskim planem, to możesz żyć w doskonałej harmonii ze społecznością, która nie postępuje duchową ścieżką. A korzyści są obopólne. Pamiętaj, by w życiu kierować się zasadami życzliwości, równoprawności wszystkich istot oraz prawem do wolności wyboru. Nie narzucaj się. Twoje pozytywne inspiracje mają tym większą moc, im bardziej sam szanujesz i doceniasz własne osiągnięcia.

Paradoks konfliktu i harmonii

W rozwoju duchowym pojawiają się konflikty pomiędzy:

a) zachciankami a Najwyższym Dobrem,

b) wyobrażeniami o Bogu a rzeczywistością,

c) przyzwyczajeniami a nowością,

d) uzależnieniami a wolnością,

e) rozwojem jednostki a zachowawczością społeczeństwa.

Jeśli dostrzegasz konflikt, to dlatego, że twoje struktury poznawcze zbudowane są tak, byś koncentrował się na konfliktach i konfliktowo reagował na otoczenie oraz zmiany w swym umyśle. Pożądanym lekarstwem na uśmierzenie konfliktów jest harmonia. Miliony ludzi dążą do harmonii. Ale...

Kiedyś postanowiłem wykreować sobie partnerkę doskonale harmonizującą ze mną. I pojawiła się. Przeżyliśmy wiele wspaniałych chwil, ale odrodziły się w naszych umysłach błędne praktyki z poprzednich wcieleń. Było to tak mocne, że zmęczyło nas. Powoli zaczynało

docierać do mojej świadomości, że to też jest harmonia, więc jeśli chcę mieć spokojną partnerkę, muszę ugruntować w sobie spokój, jeśli chcę mieć radosną, muszę ugruntować radość, jeśli przytomną i zdecydowaną, muszę ugruntować przytomność i zdecydowanie... Wiedziałem to niby od dawna, ale dopiero w tym związku to do mnie dotarło.

Wbrew pozorom osiągnięcie harmonii jest zabiegiem skomplikowanym i wymaga ustalenia priorytetów:

Jedynym źródłem harmonii jest dla mnie Bóg. Bóg jest pełnią harmonii we mnie. Pełna harmonia we mnie jest już teraz obecna w moim umyśle, sercu i ciele. Całym moim umysłem, sercem i ciałem harmonizuję z Bogiem, z jego radością, miłością, mądrością, radosnym spokojem, z jego Mocą itd.

Dzięki wewnętrznej harmonii doświadczam teraz w pełni harmonijnego współżycia i współdziałania z moim otoczeniem (...)

Moje życie doskonale harmonizuje z życiem mej partnerki, ponieważ oboje żyjemy w zgodzie z Boskim planem.

Prawo harmonii jest prawem bezwzględnym i zawsze działa *w* naszym życiu. Dlatego musisz się zdecydować, z czym chcesz się zharmonizować, a potem konsekwentnie trzymać się swej decyzji. Gdy uświadomisz sobie swą doskonałość, w twym otoczeniu pojawią się ludzie uświadamiający sobie swą doskonałość. Czy boisz się nudy? Czy możesz to zaakceptować? Jeśli nie, czeka cię wiele pracy z podnoszeniem samooceny i oczyszczaniem umysłu oraz intencji. Na razie nuda ci nie grozi.

Oświecenie

Ostateczne oświecenie to stan umysłu, którego nie powinniśmy sobie wyobrażać; to stan, którego nasz umysł nie zna, aczkolwiek może znać jego elementy składowe. Niemniej jednak istnieją inspirujące nas relacje osób oświeconych, które za pomocą niedoskonałych słów próbują nam przybliżyć ten stan, a przede wszystkim składają świadectwo, że można i warto go osiągnąć i w nim pozostać,

Oświecenie to stan, który charakteryzuje się m.in. takimi cechami: umysł trwale zrelaksowany, wolny od wszelkich lęków, cierpień, emocji i pragnień, świadomość szczęśliwości, błogości i pustki (nieobecności wyobrażeń, w tym również o ego), rozszerzona, wolna od jakichkolwiek przeszkód i ograniczeń świadomość, spontaniczne działanie (zwane niedziałaniem, gdyż wolne od celowości), brak potrzeb itp.

Istnieje szereg błędnych przekonań na temat oświecenia. Część z nich pochodzi od fałszywych guru i ze szkół „lewej ręki", część jest wynikiem objawień doznanych pod wpływem halucynogenów lub transów i wreszcie spora grupa zawdzięcza swą popularność niedou-

czonym guru z linii przekazu, którzy co prawda mają właściwy pogląd, ale nie mają doświadczeń w tym zakresie i zdolności głębokiego rozumienia.

W wielu szkołach kładzie się nacisk na rozwijanie tylko pewnych cech urzeczywistnienia i wmawia się adeptom, że to już wszystko. W ten sposób na masową skalę „produkuje się oświeconych" w Japonii, zaś wielu europejskich adeptów zen wierzy, że złożenie ślubowań bodhisattwy gwarantuje im oświecenie najwyższej jakości - wobec czego nie muszą wprowadzać żadnych zmian ani w stylu życia, ani w swej aktywności, ani nawet zmienić swego stosunku do innych istot.

Oświecenie jest stanem wolnym od intelektualizmu i konceptualizmu, a jednak wielu uważa się za oświeconych po nabiciu sobie głowy frazesami z książek naukowych, filozoficznych lub religijnych. Czasem zdarza się spotkać terapeutę, który przez autosugestię wmówił sobie, że jest oświecony.

Uważanie się za oświeconego jest dowodem braku oświecenia, podobnie jak uważanie się za syna Bożego jest dowodem na brak świadomości Bożego synostwa. Oświeceni mają świadomość oświecenia i nie muszą dowartościowywać się udowadnianiem, że są oświeceni. Umysł nie może się oświecić, dopóki czuje się przywiązany do jakichkolwiek wyobrażeń, nawet jeśli są to wyobrażenia o własnej doskonałości i oświeceniu.

Często uczniowie uważają swego guru za oświeconego i tworzą wokół niego legendę, wyobrażając sobie jednocześnie, że po oświeceniu będą tacy jak on. Czasem uczniowie są w transie zachwytu i bezwzględnego posłuszeństwa wobec mistrza i nie zdają sobie sprawy z tego, że manipuluje nimi dla własnych korzyści (np. grupa Gurdżijewa, który sam uważał siebie za kosmitę oraz ucznia i przyjaciela Belzebuba). Transy guru i uczniów uniemożliwiają obu stronom rozeznanie się w sytuacji, gdyż zmieniają zdolność percepcji, choć mogą stwarzać układ atrakcyjny dla obu stron, do czasu oprzytomnienia. W wielu szkołach buddyzmu wadżrajany uczy się, że oświecenie można osiągnąć przez manipulacje energią, praktykowanie magii, podporządkowanie sobie żywiołów, demonów itd.

Popularny jest pogląd, że do oświecenia niezbędne są różne inicjacje w praktyki - od wstępnych po tajemne (ludy prymitywne do dziś wierzą, że bez inicjacji nie da się wzbudzić popędu seksualnego!). Inicjacje to manipulacje telepatyczno-hipnotyczne, którym często towarzyszy odurzenie narkotyczne lub trans zachłanności telepatycznej, spowodowany przedłużającym się oczekiwaniem na objawienie tajemnicy.

Niektórzy z uporem maniaka trzymają się wersetu z objawionej świętej księgi Bhagawat-gity, który brzmi: „kobiety, demony i inne niższe istoty nie mogą osiągnąć zjednoczenia z Panem" - jeśli więc chcą

się oświecić, to muszą rozwijać pragnienie i modlić się, aby w następnym wcieleniu mogły się odrodzić jako mężczyźni. Skutkiem tego jest poniżanie kobiet, a u wielu pań nienawiść do swego ciała i kobiecych funkcji.

Różni kwalifikowani guru krążą po świecie, obiecując łatwe oświecenie - wystarczy im tylko zapłacić, a oni udzielą przekazu wyzwalającej mantry. Uczniowie Pana Cajtanii obiecują, że wystarczy tylko wyrzec się światowego życia i śpiewać mantrę Hare Kryszna (rzeczywiście pomaga oczyścić umysł z natrętnych myśli), a po śmierci wróci się do Boga i już nigdy nie będzie się trzeba wcielać (ta obietnica dotyczy tylko mężczyzn). Światli guru śmieją się z takich praktyk i obiecują, że w wyniku stosowania mantra-jogi można odrodzić się jako katarynka.

Szkoły lewej ręki obiecują znacznie „przyjemniejszą" drogę: należy robić wszystko na przekór zwykłym ludziom i naukom religijnym, wszystko, co zakazane, i wszystkiego nadużywać, obrażać innych, wzbudzać w nich lęk i odrazę do siebie i swych praktyk - w ten sposób adept ma się wyzwolić ze społecznych i moralnych ograniczeń oraz rozwiązać swe związki karmiczne.

Powołujące się na taką ideologię sekty czarnotantryczne i satanistyczne do rangi cnoty podniosły perwersję seksualną, zbrodnię, kłamstwo, narkomanię i opilstwo oraz czarną magię. Wbrew zapewnieniom mistrzów, ich adepci ani nie dziedziczą ziemi, ani nie osiągają wyzwolenia. Jedynymi skutkami tych praktyk są: odcięcie od intuicji, uwikłanie w przymus odpokutowania destruktywnych czynów, komplikacje w następnych wcieleniach i silne uzależnienia od nauczycieli, powiązane z lękami przed Bogiem, ludźmi i ich zemstą.

Szkoły krótkiej ścieżki obiecują oświecenie w wyniku praktykowania jednej tylko medytacji bez zalążka (co, zbyt wcześnie rozpoczęte, prowadzi do otępienia umysłu) lub obiecują osiągnięcie go już po siedmiu wcieleniach zbierania na siebie skutków negatywnej karmy innych istot. Pozytywne skutki tej praktyki mogą istotnie pojawić się, ale dopiero wtedy, gdy uczeń zrozumie, że dzięki niej wpędził się w sytuację nie do wytrzymania i zaneguje praktykę. Jednak lojalność wobec guru i linii przekazu najczęściej nie pozwala mu na taki akt.

Większość nauczycieli buddyjskich neguje jogę, gdyż zanegował ją Gautama po swym oświeceniu. A przecież Gautama oświecił się dzięki praktykowaniu jogi, a nie buddyzmu.

Pamiętaj, że im więcej bzdurnych poglądów na oświecenie przyjmiesz, tym trudniej będzie ci uwolnić się od nich. Zaufaj swej intuicji. Twój umysł zna nirwanę (stan nieuwarunkowanej szczęśliwości), tylko o niej zapomniał. Jeśli przekonasz go, że warto w takim stanie umysłu pozostawać, że jest to ciekawe i atrakcyjne, że dla życia w tym stanie nie trzeba ponosić ofiar, to z pewnością będzie ci go ukazywał coraz

pełniej, w każdej kolejnej medytacji, aż przyzwyczai się do trwałego życia z nim.

Wgląd w rzeczywistość

W mojej praktyce terapeutycznej spotkałem kilka osób, które miały oświecony wgląd w rzeczywistość. Doskonale wiedziały, jak wygląda i funkcjonuje rzeczywistość - było to zgodne z relacjami oświeconych. W pewnym momencie zacząłem im nawet zazdrościć, że rozumieją więcej niż ja. Zastanowiło mnie jednak, dlaczego te osoby gubią się w życiu i nie potrafią efektywnie funkcjonować, dlaczego ich oświecona świadomość nie wpływa na jakość ich życia, a ich życie jest jednocześnie negacją oświecenia i zdrowego rozsądku.

Osoby te żyły w stanie umysłowego zamętu, nie potrafiły zaakceptować siebie i znaleźć się w świecie. Próby przeprogramowania pomieszania umysłowego i podniesienia samooceny dawały w ich przypadku niewielką poprawę. Wreszcie dotarliśmy do sedna: były to efekty używania narkotyków i innych halucynogenów w poprzednich wcieleniach. Trzeba je było odreagować, a wtedy umysł natychmiast rozjaśniał się.

Istoty oświecone mają nieustający wgląd w rzeczywistość i wgląd ten nie jest niczym uwarunkowany. Pozwala on na spontaniczne, wysoce efektywne funkcjonowanie w świecie przejawionym w pełnej świadomości wolności od cierpienia i wszelkich ograniczeń. Używając halucynogenów, można miewać taki wgląd, ale poza stanem naćpania pozostaje tylko pamięć tego stanu i energetyczny wzorzec zatrucia organizmu, który jest tak nieprzyjemny, że wielu byłych narkomanów dostaje obrzydzenia i wpada w panikę na samą myśl, że mogliby osiągnąć oświecenie. U osób, które obciąża narkotyczne objawienie oświeconego stanu umysłu, na przebłyski pamięci o tym stanie nakłada się pamięć urojeń, które bywają uznawane za wiedzę o rzeczywistości. Umysł byłego ćpuna jest pełen bałaganu, sprzecznych objawień, destruktywnych wzorców, niepokoju i niezrównoważenia. Za to umysł istoty oświeconej jest czysty, spokojny, wolny od wszelkich urojeń i mącących wspomnień. Po prostu jest tu i teraz - obecny i przytomny.

Wielu byłych narkomanów ma w umyśle zakodowany narkotyczny trans „tu i teraz". Spotyka się też adeptów trwających w autohipnozie „tu i teraz". Jeśli istoty przekonane, że urzeczywistniały świadomość „tu i teraz", odgrywają jakieś archaiczne role nieadekwatne do sytuacji, a przy tym czują lęk przed przyszłością tudzież niechęć do przeszłości, to najlepszy dowód, że są ofiarami halucynogenów lub autohipnozy. Czasem trans narkotyczny „tu i teraz" przeradza się w trans negacji przeszłości i przyszłości.

Istoty oświecone są świadome *continuum:* teraz ma swoje korzenie w przeszłości, a przyszłość swe korzenie w teraźniejszości. Są one obecne w jednym akcie świadomości.

Wspominałem już o praktykach zaburzania sekwencji czasowej, opierających się na poglądzie, że czas nie istnieje. Wykonywano je głównie po to, żeby oszukać „władców karmy", którzy mieli starannie badać po śmierci każdy umysł. Zakłamane w ten sposób nieszczęsne istoty, po wielu wcieleniach nadal nie mogą pojąć, o co chodzi w prawie karmy i w świecie. Czują się ofiarami społeczeństwa lub Boga, mają niechęć do wzięcia na siebie odpowiedzialności za siebie i własne życie. Nie potrafią zaplanować sobie życia i przewidzieć następstw swych wyborów i działań. Na ogół są to osoby bardzo inteligentne.

Dzięki odreagowaniom wzorców i objawień narkotycznych u wielu byłych narkomanów doszło już do pozytywnych zmian w ich sposobie postrzegania świata i funkcjonowania w nim. Po uwolnieniu umysłu od narkotycznych i transowych wzorców energetycznych i poznawczych u wielu osób doszło do rozszerzenia świadomości i uwolnienia się od lęku przed rzeczywistym oświeceniem.

Skutki *używania* narkotyków

Narkotyki paraliżują różne ośrodki w mózgu, powodując tłumienie wrażliwości na bodźce określonego typu, pochodzące z zewnątrz i wewnątrz organizmu. Kiedy jedne ośrodki postrzegania i decyzji są całkowicie łub częściowo sparaliżowane, ich funkcje przejmują inne. Np. teina i kokaina ograniczają zdolność odczuwania zmęczenia - stosując je, można pracować ponad naturalne możliwości regeneracyjne organizmu. Nikotyna tłumi zdolność odczuwania lęku i niepewności, więc stosując ją, można się czuć pewniej, a jednocześnie mieć okropne myśli i wyobrażenia. Inne halucynogeny paraliżują poszczególne ośrodki czuciowe, wywołując różne złudzenia. Dzięki jednym uzyskuje się wizje objawienia, dzięki innym ból zmienia się w rozkosz. Jednakże po zaprzestaniu działania narkotyku organizm wraca do samoregulacji i natychmiast reaguje na nadużycia spowodowane trucizną. Jedni odczuwają wówczas kaca lub zmęczenie, u innych pogłębia się cierpienie. Niekorzystne skutki długotrwałego stosowania nawet słabych narkotyków mogą być różnorakie, np:

w wyniku picia herbaty powstaje przyzwyczajenie organizmu do nadmiernego wysiłku i chronicznych napięć; pojawiają się stany nadmiernego wysiłku i niepokoju umysłu, które mogą przejść w depresję lub załamanie psychiczne;

skutkiem palenia tytoniu jest otępienie uczuciowe, niezdolność do radzenia sobie z emocjami, narastanie lęków i agresywności, obniżenie

samooceny, otępienie intuicji i inne zmiany w postrzeganiu rzeczywistości i reagowaniu na nią.

Wszystkie narkotyki wprowadzają do umysłu wzorce energetyczne obniżające wibracje.

Do skutków stosowania narkotyków zaliczają się:

- bezprzyczynowe bóle głowy i otępienie,
- niestabilność emocjonalna z bezprzy czy nowymi napadami lęków, furii, gwałtownymi zmianami nastroju,
- utrata władzy nad emocjami i wyobraźnią (myśli prześladowcze),
- utrata władzy nad ciałem, do padaczki i paraliżu włącznie,
- paraliż umysłowy,
- utrata orientacji w czasie i przestrzeni,
- zaburzenia pamięci i postrzegania (przekręcanie informacji),
- zaburzenia świadomości i utrata świadomości siebie,
- paraliż decyzyjny - od silnego niezdecydowania aż po całkowitą niezdolność do podjęcia jakichkolwiek działań,
- utrata zaufania do siebie, swych zdolności i mocy,
- utrata władzy nad ciałem lub lęk przed nią,
- tęsknota za odurzeniem i zmienionymi stanami świadomości,
- zaburzenia lub zniszczenie naturalnych mechanizmów obronnych organizmu i umysłu,
- zaburzenia oddechu,
- tendencje do samozniszczenia,
- zwiększona podatność na manipulacje energetyczne,
- zachłanność na manipulacje telepatyczne i hipnotyczne, na cudzą wiedzę,
- zamknięcie świadomości w sferze astralnej, co powoduje niezdolność do korzystania z intuicyjnych inspiracji duchowych i zamknięcie na uczucia wyższe, czasem ograniczenie możliwości intelektualnych,
- wizje urojeniowe - często traktowane jako objawienia Prawdy,
- objawienia dotyczące misji osób, religii lub narodów,
- objawienia dotyczące przyszłości - pseudoprekognicja,
- objawienia dotyczące spotkań z Bogiem, buddami, aniołami, demonami itd.,

- rozwinięcie jasnowiedzenia mimowolnego, które w miarę obniżania wibracji umysłu prowadzi do coraz bardziej potwornych wizji, ugruntowując negatywne emocje i negatywną wizję świata.

Dłuższe używanie narkotyków prowadzi do wypaczenia obrazu świata i rzeczywistości, wynaturzenia procesu postrzegania i odczuwania, zakłamania mentalnego i emocjonalnego oraz wyraźnego obniżenia samooceny. Podczas odurzania się w grupach pojawia się wrażenie komunii - zjednoczenia grupy dzięki wspólnej praktyce. Halucynogen określonego typu powoduje u różnych ludzi podobne wizje.

Ongiś używano „maści czarownic", która doprowadzała wszystkich do „bezpośredniego kontaktu" z samym Lucyferem, przybywającym na sabat. Obecnie niektórzy używają halucynogenu doprowadzającego ich do „osobistego spotkania" z zielonymi kosmitami.

Inicjacje w świadomość pozaziemską były znane i praktykowane w Tybecie, w starożytnym Egipcie - w związku z kultem Izydy i Ozyrysa - a także u Dogonów. Niektórzy z inicjowanych byli tak odurzeni, że jeszcze do dziś pamiętają, że mieli zielone ciała, że mają do spełnienia kosmiczną misję na Ziemi itd. Nie chcą tylko przyznać się do tego, że byli naćpani, ponieważ godziłoby to w ich urojoną samoocenę.

Zdolność niektórych halucynogenów do wywoływania określonych wizji lub stanów podatności na manipulacje wykorzystywano w magii rytualnej, podczas inicjacji w różnych grupach religijnych, okultystycznych i innych. Ponieważ wszyscy inicjowani mieli podobne wizje, więc nie ulegało wątpliwości, że oto doznali iluminacji prawdą. Halucynacyjne objawienia, które były podstawą praktyk grupowych, głęboko zakorzeniały się w podświadomości, a umysł był do nich mocno przywiązany - dawały przecież wrażenie przewagi nad zwykłymi śmiertelnikami.

Do dziś używa się środków zmieniających odczuwanie w związku z różnymi praktykami seksualnymi, w tantrze, taoizmie, magii miłosnej lub rytualnej (np. orgie z wężami). Starożytne kapłanki miłości bogiń Astasrte, Demeter i innych, czyli prostytutki świątynne, używały narkotyków, by były zdolne wykonać cały „przerób" i mieć przy tym wrażenie przyjemności. W efekcie takich praktyk spotyka się osoby tęskniące za orgiami lub seksem w stanie nieprzytomności oraz osoby, którym seks na trzeźwo wydaje się nudny i nie do przyjęcia.

Często używano halucynogenów do uśmiercania ofiar w ekstazie seksualnej (niektórzy tęsknią za taką śmiercią), np. spożywano żywcem ofiarę dla bogini śmierci Kali (ofiara odczuwała tylko jedną negatywną emocję - żal, że ta przyjemność już się skończyła, bo wszystko już zostało zjedzone), palono żywcem wdowy w Indiach lub czarownice w Europie, dokonywano rytualnych mordów lub spożywano żywe dzieci w obrzędach satanistycznych i czarnej tantry, zagryzano lub du-

szono partnera w czasie aktu seksualnego lub orgii grupowych itd. Podczas takich rytuałów na trans narkotyczny nakładały się hipnozy, manifestacje elementali i inne sztuczki magiczne.

Rytuały narkotyczne to zakłamanie podniesione do rangi misterium objawienia prawdy lub tajemnicy życia i śmierci. Pomysłowość ludzi, którzy chcą udowodnić, że są lepsi, wybrani czy nieśmiertelni, nie zna granic. Kiedyś jeden z biegłych księgowych powiedział mi: „Jeśli liczysz na ludzką głupotę, to z pewnością się nie zawiedziesz". Miał rację, choć niezbyt czyste intencje.

W kultach animistycznych, np. makumba, voo-doo, rastafarianizmie, szamanizmie... używa się narkotyków w celu nawiązania kontaktów z duchami i manipulowania nimi. Szamani wierzą, że dzięki narkotykom posiedli władzę nad światem, gdyż teraz mają na swe usługi różne duchy. Niektórzy głoszą pogląd, zdobywający sobie popularność wśród polskich nikotynistów, że paląc tytoń zabezpieczają się przed duchami. W rzeczywistości jednak tłumią tylko zdolność postrzegania i lęk.

Uwalnianie się od skutków odurzania się jest skomplikowane i wymaga indywidualnego podejścia.

1. Afirmacje wstępne:

   Czystość, światłość, przejrzystość, przytomność to naturalny stan mego umysłu. Jestem posłuszny Bogu i mam bezgraniczną władzę nad własnym życiem. Akceptuję rzeczywistość. Uświadamiam sobie, że rzeczywistość jest dla mnie piękna, miła i przyjemna, że jestem w niej bezpieczny, jestem zdecydowany wybierać z życia wszystko, co najlepsze. Mam wspaniałe twórcze, pomysły i zdecydowany jestem, by je realizować. Z łatwością przypominam sobie to, co potrzebne, właśnie wtedy, gdy jest to potrzebne. Moje widzenie świata i rzeczywistości staje się jasne, czyste i pełne. Otwieram się na Boga i wszystkie jego dary (wyszczególnić) oraz wiele afirmacji podnoszących samoocenę.

2. Pomódl się o uwolnienie od skutków stosowania środków odurzających i o uzdrowienie swego umysłu.
3. Wykonaj medytację oczyszczania intencji.
4. W medytacji regresywnej zrzuć narkotyczną blokadę świadomości, zobacz, jaki wzorzec energetyczny zakodował się przy danym narkotyku. Uwolnij się od motywacji do jego odtwarzania i od niego samego. Przypomnij sobie, dlaczego zacząłeś się odurzać i od kogo przejąłeś telepatycznie zachłanność na odurzanie. Zobacz, czego naprawdę doświadczałeś bez narkotycznej blokady świadomości, za to na trzeźwo i przytomnie.

Właściwy pogląd

Wielu uważa, że właściwych poglądów uczymy się z natchnionych pism. Są tacy, którzy upierają się, że właściwy pogląd może mieć tylko guru z linii przekazu. W praktyce jednak okazuje się, że właściwy pogląd dla jednego okazuje się niewłaściwym dla innych. Pogląd właściwy dla pewnego etapu rozwoju, może się okazać zupełnie niezrozumiałym na niższych etapach, a niepotrzebnym na wyższych. Jeśli jesteś przyzwyczajony do ścisłych ramek i definicji, to nie dziwi mnie, że nie możesz się z tym zgodzić. Ważniejsze jest jednak pytanie: skąd masz wiedzieć, że pogląd jest właściwy?

Z pewnością chcesz spotkać człowieka, który ci udowodni, że jego pogląd jest właściwy. Za takim chętnie pójdziesz i... zatrzymacie się po pewnym czasie w miejscu lub w obłędzie walki o wykazanie słuszności waszego poglądu. Pogląd właściwy to pogląd inspirujący do własnych przemyśleń i odkryć. Nie można mieć właściwego poglądu na coś, czego nie próbowało się poznać i zrozumieć. Pogląd właściwy wynika z głębokiego intuicyjnego zrozumienia w medytacji lub kontemplacji. W miarę wykonywania praktyki pogląd pogłębia się, wzrastają też zdolności intuicyjnego rozumienia, a świadomość rozszerza się. Błędem wielu adeptów jest przekonanie, że od razu muszą rozumieć wszystko tak jak guru i praktykować to, co on. Jeśli guru jest na niskim poziomie, to oczywiście jest to możliwe. Jednak najczęściej w trakcie medytacji okazuje się, że coś staje się coraz jaśniejsze, oczywistsze i zrozumialsze, po czym przychodzi olśnienie, że wszystko to jest jeszcze prostsze, ale za to zupełnie inne. W związku z tym i właściwy **pogląd ulega zmianie.** Warto się przyzwyczaić do rezygnowania ze swych osiągnięć, w które nieraz zainwestowało się wiele czasu i wysiłku - bez żalu i z pełną świadomością otwierania się ciągle na coś lepszego. Zaakceptowanie takiego mechanizmu jest konieczne po to, żeby nauczyć się żyć z medytacją i w medytacji. Medytacja jest bowiem sztuką akceptowania nowego i nieznanego jako tego, co najlepsze, co pochodzi z duchowej inspiracji. Po cóż byłyby ci inspiracje, gdybyś zawsze poddawał je osądowi logiki i swej dotychczasowej ograniczonej wiedzy, zamiast stosować się do nich? W ten sposób oduczyłbyś się ufać intuicji.

Zawsze, gdy mam wrażenie, że tracę coś cennego (dobrego), mogę być pewnym, że już mam coś lepszego. Z ufnością otwieram się na nowe, które dla mnie jest zawsze lepsze od starego.

Oświecająca postawa

Potrafię dostrzegać w życiu wszystko, co najlepsze, wszystko, co *najwspanialsze. Dla siebie i innych zawsze wybieram z życia -wszystko, cv najlepsze, najpiękniejsze, wszystko, co ma najwyższą jakość. Zawsze wybieram z życia to,*

co mnie najbardziej cieszy, uwzniośla i wzbogaca, wszystko, co mnie realnie zbliża do Boga i do oświecenia. Moje widzenie świata staje się jasne, czyste i pełne.

Moje widzenie rzeczywistości staje się jasne, czyste i pełne.

Dostrzegam w życiu wszystko, co mnie wzbogaca i oświeca, gdyż świadomość bogactwa i oświecenia wzrasta w moim umyśle. Mam świadomość czystych, pięknych, wzbogacających i oświecających aspektów życia.

Chętnie i szybko rozszerzam tę świadomość. Chętnie i słusznie korzystam ze swoich zdolności postrzegania pozazmysłowego, ponieważ istnieją one dla mojej radości, wygody i przyjemności.

Z nieskończonych form przejawiania się życia i świata wybieram wszystko, co mnie realnie wzbogaca, uszczęśliwia i oświeca, gdyż wyraża to stan mojej świadomości.

Uświadamiam sobie obecność Boga w moim życiu.

Uświadamiam sobie obecność Boga w życiu innych ludzi.

Potrafię dostrzegać, jak Bóg przejawia się w moim życiu.

Potrafię dostrzegać, jak Bóg przejawia się w życiu innych ludzi.

Potrafię harmonizować z czystą światłością, mądrością i mocą Boga całym swoim ciałem, całym swoim umysłem i całym swoim sercem.

Uświadamiam sobie obecność Boga w moim umyśle.

Uświadamiam sobie obecność Boga w moim sercu.

Uświadamiam sobie obecność Boga w moim ciele.

Wiem, że Bóg, którego doświadczam w swoim sercu, jest Jedyną Prawdą, Jedyną Wartością. Bóg, którego doświadczam w sobie, jest jedyną Prawdziwą Mocą.

Wiem, że władzę nad tym światem sprawuje czysta Boża Moc i czysta Boża Mądrość. Potrafię ją dostrzegać i korzystać z niej przez powierzenie się Bogu. Moja świadomość jest teraz zatopiona w Bogu.

Potrafię przejawiać Boga całym swoim sercem.

Potrafię przejawiać Boga całym swoim umysłem.

Potrafię przejawiać Boga całym swoim ciałem.

Moje życie jest miłością w działaniu.

Każdego dnia dzięki modlitwie i medytacji, rozszerzam swoją świadomość. Rozpuszczam się w ocenie Boskości. Każdego dnia mocą radosnego spokoju wchodzę w czystą światłość Boga. Każdego dnia jednoczę się z mądrością Boga.

Uświadamiam sobie obecność czystej światłości Boga w moim umyśle.

Uświadamiam sobie obecność czystej światłości Boga w moim sercu.

Uświadamiam sobie obecność czystej światłości Boga w moim ciele.

Uświadamiam sobie obecność pełni miłości Boga w moim umyśle.

Uświadamiam sobie obecność pełni miłości Boga w moim sercu.

Uświadamiam sobie obecność pełni miłości Boga w moim ciele.

Uświadamiam sobie obecność pełni mądrości Boga w moim umyśle.

Uświadamiam sobie obecność pełni mądrości Boga w moim sercu.

Uświadamiam sobie obecność pełni mądrości Boga w moim ciele.

Pozwalam, by w pełni przejawiała się Boskość mojej prawdziwej natury. Wiem, że Boskość mojej natury zwycięża nad światem ułudy i zakłamania.

Wiem, że Boskość natury wszystkich istot zwycięża nad światem urojeń. Każdego dnia na wszystkich poziomach dostrajam się do informacji najwyższej jakości. Każdego dnia mocą radosnego spokoju i miłości, harmonizuję się z informacją najwyższej jakości.

W moim sercu istnieje jedynie dobro.

W moim umyśle istnieje jedynie dobro.

W moim ciele istnieje jedynie dobro.

Wiem, że zasługuję, by być nagradzanym za przejawianie Boskości mej natury, za przejawianie Boskości mej prawdziwej, świetlistej, czystej istoty. Wiem, że za przejawianie Boskości mojej prawdziwej natury spływają na mnie błogosławieństwa Boga i wdzięczność ludzi.

To bezpieczne i korzystne, gdy ludzie dostrzegają Boskość mojej istoty, gdyż ułatwia im to postrzeganie Boskości własnej prawdziwej, pierwotnej natury.

Mam wszelkie powody, by cieszyć się życiem.

Mam wszelkie powody, by cieszyć się Bogiem.

Mam wszelkie powody, by cieszyć się Radością Boga.

już teraz jestem zdecydowany i gotowy urzeczywistnić całe dobro mojej Boskiej natury. Już teraz jestem zdecydowany i chętny urzeczywistnić całe bogactwo mojej Boskiej istoty.

W ten oto sposób wzmacniam proces duchowego wzrostu u siebie i u innych.

Ego

Ego to cały zbiór wyobrażeń o sobie. Nie można go zniszczyć, walcząc z nim, można natomiast wyobrazić sobie jego nierealność. To wstęp do uświadomienia sobie niesubstancjalności, nieobecności ja, czyli pustki wyobrażeniowej i emocjonalnej. Ego to podstawowy, osobisty myślokształt, który utrudnia nam widzenie siebie takimi, jakimi naprawdę jesteśmy. Ego czuje się niezbędne i dlatego nie chce od razu oddać władzy nad sobą Bogu.

Masz teraz do dyspozycji afirmacje, dzięki którym możesz wprowadzać dowolne pozytywne zmiany w swym obrazie siebie. Wielu twierdzi, że afirmacje wzmacniają ego. Jeśli jednak nie będziesz wprowadzał zmian w swej samoocenie, twój obraz siebie pozostanie sztywny i niezmienny, a ty ciągle będziesz się z nim utożsamiać. Jeśli obniżysz samoocenę, twój obraz siebie ulegnie zmianie. Jednak ta zmiana nie zniszczy ego - będzie ono wtedy musiało podjąć walkę z całym światem i ogromny wysiłek w celu uzasadnienia słuszności niskiej samooceny, która jest daleka od prawdy. Ego może zniknąć dopiero wtedy, gdy nie jest już potrzebne. Jeśli dzięki inspirowanym intuicyjnie afirmacjom przekonasz się, że możesz wprowadzać dowolne zmiany w swym myślokształcie osobistym i zmiany te są korzystne, wtedy twoje ego zgodzi się na eksperyment, w którym będziesz mógł sprawdzić, czy da się efektywnie funkcjonować w stanie pełnej medytacji i Boskiej świadomości. Wtedy, z pełnym poczuciem bezpieczeństwa będziesz mógł się z nim pożegnać. Niczego już nie będziesz musiał uzasadniać, bronić, udowadniać itp. Gdy stracisz poczucie oddzielenia od Boga i świadomości kosmicznej, żadne wyobrażenia o sobie nie będą ci już potrzebne i ego zniknie. Ale przed zniknięciem ukaże ci twój podstawowy (największy) lęk, z którym musisz wygrać. Bez ugruntowania poczucia bezpieczeństwa stoisz w tym starciu zawsze na straconej pozycji.

Podnoś więc swą samoocenę tak, byś dobrze, pewnie i bezpiecznie czuł się w świecie i w kontaktach z Boskością. Droga do doskonałości polega na uświadomieniu sobie doskonałości w swym czystym umyśle i działaniu. Nie sposób osiągnąć jej za pomocą manipulacji czy gromadzenia jej oznak. Należy dokonać głębokiego, medytacyjnego urzeczywistnienia prawdy, poprzedzonego afirmacjami. Droga do prawdy prowadzi przez poznanie prawdziwej natury człowieka i wszechświata. Poznawaj ją, rozwijając świadomość bezpieczeństwa i własnych intuicyjnych zdolności poznawczych. Wszystko możesz i potrafisz w Tym, który cię umacnia, w Bogu. Jesteś godzien być jedno z Nim. Możesz lubić siebie, swoje ciało, swój seks i swoje zdolności w obecności Boga i innych ludzi. To, czy lubisz siebie, zależy tylko od twej decyzji. Tylko od twej decyzji zależy, czy chcesz poddać woli Boga całe swoje życie razem ze wszystkimi, nawet najbardziej wstydliwymi jego zakamarkami. Tylko od ciebie zależy, czy czegoś się wstydzisz. Gdy poddasz woli Boga i Jego oczyszczeniu wszystkie swe najtajniejsze i najbardziej wstydliwe sekrety i dziedziny życia, wtedy twoje ego zacznie znikać. Gdy jednak będziesz chciał ukarać lub zniszczyć siebie za egoizm, wtedy wzmocnisz ego, a twoje życie stanie się nie do wytrzymania. Dobre przykłady, dawane przez masochistów, mogą potęgować tylko masochizm.

Mam odwagę, wolę i moc dokonywania w swym życiu wszelkich pozytywnych zmian.

Teraz podnosi się moja samoocena.

Z ufnością powierzam Bogu wszelkie swoje sprawy, również... (wpisz to, czego się wstydziłeś i czego nie chciałeś poddać woli Boga).

Bóg ma dla mnie zawsze coś lepszego od tego, czego pragnę, za czym tęsknię, na czym mi zależy, czego się bałem...

Bóg uświadamia mi wolność od wszelkich wyobrażeń o mojej osobie (moich i cudzych).

Oczyszczaj wszelkie intencje dotyczące ciebie, twego ciała, twego istnienia, twego życia, twego obrazu samego siebie i stosunku do duchowych inspiracji. Biada tym, którzy uważają swe ego za dzieło Boga lub widzą w nim Boską istotę, uważając się za Boga!

Możesz mieć przekonanie, że powierzasz się Bogu, ale jeśli przy tym e medytujesz i nie modlisz się, to ciągle pozostajesz we władzy ego.

Uwolnienie się od ego jest głównym celem wielu praktyk. Ma ono zostać zastąpione świadomością Boga lub buddy. Warto wprowadzać wszelkie pozytywne zmiany w ego, ponieważ jest ono wytworem wychowania i ewolucji. Jego głównym zadaniem jest chronić przed wszelkimi zagrożeniami, a więc i przed tym, co nowe i nieznane, gdyż w nieznanym mogą się kryć zagrożenia, na które przyzwyczajone do przeszłości ego nie ma gotowych recept przeciwdziałania. Ego jest mechanizmem utrzymywania istniejącego stanu rzeczy i przywiązania do wyobrażeń i mechanizmów, jakie pamięta. Ego jest tylko pamięcią przeszłości. Gdy planujesz sobie przyszłość, to dzięki ego budujesz ją tylko w oparciu o doświadczenia znane z przeszłości. Dlatego tak wielu ludziom nie udaje się wyjść poza schematy, które zakodowali w dzieciństwie. Przeszłość nie może zostać odwzorowana i powtórzona w przyszłości. Ludzie przywiązani do niej cierpią z tego powodu, zamiast otworzyć się na nową, lepszą, wspanialszą rzeczywistość, którą każdego dnia obdarza nas Bóg. Oczywiście obdarza nas według naszych oczekiwań, które z konkretnymi planami na przyszłość mają niewiele wspólnego.

Teraz tworzę nową, wspanialszą, piękniejszą, bogatszą, mądrzejszą przyszłość dla siebie i innych.

Z ufnością otwieram się na wszystkie dary, które Bóg ma dla mnie teraz i zawsze.

Egoizm

Gdy nie masz ochoty zaspokajać cudzych zachcianek, gdy nie potrafisz podołać cudzym wymaganiom, wtedy zwykle jesteś oskarżany o egoizm. A kiedy poczujesz się już winny z powodu swego egoizmu, to usiłujesz zaspokajać cudze zachcianki.

Czy myślisz, że jeśli będziesz się starać zaspokajać cudze zachcianki, to uszlachetnisz siebie? Czy dobro i szlachetność polegają na tym, by inni wysługiwali się tobą? A może na tym polega miłość? Miłość cynika?

Egoizm definiuje się jako miłość do siebie samego... Nie można wymyślić większego kłamstwa! Okazywanie lekceważenia i pogardy innym nie ma nic wspólnego z miłością do siebie. Egoizm to po prostu widzenie całego świata z punktu własnych ograniczonych interesów i oczekiwań, to ciągłe próby znalezienia się w centrum zainteresowania innych, ciągłe oczekiwanie, by inni służyli, doceniali, wypełniali swe obowiązki itd. Egoizm to postawienie swoich zachcianek i wyobrażeń ponad wszystko, ponad Boga.

Czy robisz coś dla innych, licząc na majątek, zysk i pochwały lub choćby tylko na zobowiązania ze strony tych, którym pomagasz? Czy zdarza ci się, że pomagając innym, liczysz na nagrodę, która ci się należy? Czy pomagasz innym po to, żeby nie zwrócili się do innych z prośbą o pomoc, zostawiając ciebie? Czy czujesz przymus - misję pomagania innym? Jeśli tak, to kierujesz się egoistycznymi motywacjami.

Egoistą jest człowiek, który czując się niekompletnym, nie w pełni warościowym, usiłuje poprzez słowa i uczynki udowodnić, że jest lepszym, niż to sobie wyobraża; to człowiek, który szuka potakującego towarzystwa, gdyż nie jest pewny swej samooceny; który nakłania innych, by okazywali mu miłość, szacunek i uznanie, ponieważ sam nienawidzi siebie. Egoizm jest niczym innym, jak próbą uwolnienia się od nienawiści do siebie poprzez zakłamanie (przecież jestem tu najważniejszy, beze mnie nikt nie da sobie rady). Oczywiście możesz to sobie wmawiać. Możesz nawet skłonić twe otoczenie, by cię chwaliło i podziwiało. Niewątpliwie poprawi ci się samopoczucie, ale czy twoja samoocena się podniesie? Jeśli jesteś przekonany o swej podłości, to niewątpliwie możesz odczuwać satysfakcję z tego, że swą grą lub afirmacją „zrobiłeś innych w jajo". Lecz w ten sposób „robisz w jajo" przede wszystkim siebie. Niektórzy mają tyle masek, że już sami nie wiedzą, jak wygląda ich prawdziwa twarz.

Samoocena

Niska samoocena wynika z przyzwyczajenia do życia w świecie urojeń i do konwencji, wynikających z tych urojeń. Każda kultura jest takim światem urojeń, właściwym dla danej społeczności. Jednostkę wyłamującą się z konwencji określa się mianem „niedostosowanej społecznie" lub podejrzewa o chorobę psychiczną.

Jeśli nie akceptujesz świata, w jakim żyjesz, to przede wszystkim przestań nazywać go rzeczywistością. Wtedy okaże się, że nie ma powodu uciekać od rzeczywistości i nie ma powodu z nią walczyć.

Jednostki niedostosowane, z niską samooceną i zbuntowane przeciw rzeczywistości zostają zepchnięte na margines i:

- uciekają w urojenia społeczne, marząc o rewolucji mającej wyzwolić ludzi i ewentualnie zwierzęta,
- tworzą grupy przestępcze,
- tworzą tajne związki okultystyczne (głównie „lewej ręki"),
- wycofują się do świata marzeń, poza który nie są w stanie wyjść i poza którym czują się zagubione i niedoceniane,
- uciekają w wizje i halucynacje narkotyczne lub inne nałogi,
- uciekają w choroby psychiczne, by wzbudzać zainteresowanie swą innością lub odseparować się od otoczenia.

Jednostki niedostosowane, mające wysoką samoocenę, z łatwością wkraczają na duchową ścieżkę i w efekcie poprawiają jakość swego Życia i swoje samopoczucie, a przede wszystkim potrafią doskonale uczestniczyć w grze, której warunki określiło dostosowane społeczeństwo - tyle, że nie są zainteresowane udziałem w tej grze, ponieważ mają coś znacznie lepszego: świadomość możliwości korzystania z całego bogactwa tego świata, z całego bogactwa Boga. I nikt nie może im tego zabrać.

świadomość prawdy, że cale nasze życie, a także warunki, w jakich żyjemy, zależą tylko od naszego wyboru, jest zbawienna dla ludzi mających spójne cele, zdecydowanych i otwartych na Boże kierownictwo. Jednakże dla ludzi mających w głowie bałagan i paraliż decyzyjny świadomość ta może być przerażająca.

Wielu kwalifikowanych nauczycieli różnych szkół nie zna tych prawidłowości i ostrzega swych uczniów, że podnoszenie samooceny rozwija pychę i wzmacnia ego. Istotnie zdarzają się „wypadki przy pracy", gdy kogoś zawiedzie rozsądek, gdy kieruje się nieczystymi intencjami i nie zatrzyma w punkcie równowagi. Tym punktem równowagi jest odniesienie wszystkiego doBoskości, np. porównywanie się tylko z Bogiem i sprawdzanie, czy rozwijane cechy są właściwe dla Boskiej istoty. Równowagę społeczną osiągamy wtedy, gdy nie dajemy się wykorzystywać i nie wykorzystujemy innych. Taką równowagę możesz osiągnąć tylko wtedy, gdy wiesz, że masz zawsze do zaoferowania innym coś cennego w zamian za to, co od nich dostajesz, gdy otwierasz się z ufnością na pełny proces wymiany. Na świadomości, że mam i daję wystarczająco dużo, polega tajemnica prosperującej świadomości (świadomości dobrobytu i pełni). Jeśli masz i robisz wystarczająco dużo,

jeśli jesteś wystarczająco dobry i zdrowy, wtedy czegóż może ci jeszcze brakować do równowagi? Wtedy znika cała nerwica.

Gdy rozwiązujesz jakiś problem, spróbuj w medytacji lub w modlitwie zapytać się: jak rozwiązałby to Bóg? Jak i czy ma to być rozwiązane dla korzyści twoich i innych? Odpowiedzi mogą cię zaskoczyć prostotą i efektywnością!

Niska samoocena kosztuje zbyt wiele zabiegów, czasu, wysiłku i energii, by warto było w nią inwestować i ją podtrzymywać. Niska samoocena owocuje odcięciem świadomości od całego bogactwa i dobra, jakie ma dla nas Bóg, i uniemożliwia dostrzeżenie obecności Boskiej istoty i jej cech w sobie, we własnym wnętrzu.

Przygotowując tę książkę, postanowiłem sklasyfikować wszystkie skutki niskiej samooceny, ale po zapisaniu kilku stron zauważyłem, że do końca pracy pozostało mi znacznie więcej, niż już zrobiłem. Przedstawiam więc tylko część skutków niskiej samooceny, w zakresie odbijającym się niekorzystnie na rozwoju duchowym:

- poczucie niewystarczalności, niekompletności,
- poczucie niższej wartości w stosunku do innych,
- zazdrość o osiągnięcia innych, pragnienie naśladowania ich,
- szukanie pomocy i inspiracji poza sobą, poza swym *umysłem,*
- uzależnienie się od pomocy i inspiracji z zewnątrz,
- szukanie źródeł prawdy, mądrości, szczęścia, miłości i życia poza sobą,
- handel z Bogiem lub Mistrzem,
- uzależnienie od autorytetów,
- służalczość, błędnie nazywana lojalnością,
- szukanie wsparcia w grupach,
- zjednywanie sobie zwolenników i popleczników,
- uzależnienie swego życia od życia innych, a swych sukcesów od ich sukcesów,
- psychiczna pępowina,
- lęk przed opuszczeniem, odrzuceniem, zranieniem,
- wynikająca z tych lęków nadopiekuńczość,
- robienie z siebie ofiary i przyjmowanie na siebie cudzych cierpień i grzechów,
- współodczuwanie z innymi, wczuwanie się w nich,
- uzależnienie swego samopoczucia od nastroju innych (otoczenia),
- uzależnienie się od cudzych opinii,

- obwinianie siebie, ciągłe poczucie winy,
- poczucie winy z tego powodu, że żyjąc, zabieram miejsce i jedzenie innym, lepszym,
- poczucie winy z tego powodu, że zadaję innym cierpienia, aby przetrwać,
- poczucie winy z tego powodu, że zawracam Bogu głowę swym istnieniem, swymi modlitwami,
- zakaz poprawy jakości warunków życia,
- przekonanie, że prawdziwa natura człowieka jest zła i nieczysta,
- poczucie niegodności wobec Boga lub guru,
- lęk przed sobą i zagłębianiem się w sobie,
- lekceważenie własnych potrzeb,
- poczucie zagrożenia ze strony innych,
- telepatyczne kontrolowanie innych,
- lęk przed własnymi myślami i uczuciami,
- samorepresja zamiast uważności i poznania siebie,
- lęk przed przyznaniem się do własnych wad i słabości,
- lęk przed poznaniem siebie,
- lekceważenie swoich zdolności i umiejętności,
- obowiązek doskonalenia siebie zamiast rozwijania świadomości doskonałości i zdolności intuicyjnych,
- brak wiary we własną intuicję,
- niezdolność do samookreślenia, do życia swoim życiem,
- utożsamianie się z autorytetem (rodzice, szef),
- lęk przed samodzielnością i podejmowaniem decyzji,
- przerzucanie na innych odpowiedzialności za siebie i obwinianie innych za swoje niepowodzenia,
- paraliż decyzyjny i niezdolność dokonywania wyborów,
- szukanie sensu życia w działalności społecznej,
- obowiązek zabawiania innych, żeby się nie nudzili,
- nuda i tęsknota za czymś, czego aktualnie nie ma,
- lęk **przed nudą** i przymus robienia czegokolwiek, żeby się nie nudzić,
- używanie środków odurzających, znieczulających, nałogi,
- choroby psychiczne lub o podłożu psychicznym,
- niewiara we własne siły i zdolności, w swój pozytywny potencjał,
- niezdolność zanegowania swych iluzorycznych osiągnięć,

- lęk przed utratą tego, co się już osiągnęło, przywiązanie do osiągnięć,
- niezdolność do samodzielnych poszukiwań na duchowej ścieżce,
- koncentrowanie się na wadach, a nie na cechach je wypierających,
- pocieszanie się, że inni też nie są lepsi, że też mają wady,
- potępianie siebie za swoje wady, zamiast przetworzenia ich w zalety,
- identyfikowanie się z własnymi wadami i przekonanie, że są dziełem Boga,
- przesadna koncentracja na sobie i swym wyglądzie,
- koncentracja na obronie siebie i budowaniu mechanizmów obronnych,
- walka konkurencyjna i rywalizacja, agresywność,
- pogarda dla innych i nienawiść,
- pragnienie upokarzania i poniżania,
- narzucanie się (w tym apostolat religijny),
- manipulowanie innymi,
- osądzanie innych, wytykanie im wad,
- porównywanie siebie z innymi,
- żądza władzy,
- przekonanie, że jesteś najlepszy (przecież zakłamałeś się, by czuć się lepiej od innych) lub że inni są gorsi od ciebie,
- lęk przed weryfikacją i zdemaskowaniem,
- kłamliwość i zakłamanie,
- przekonanie o swej misji dziejowej, religijnej lub nawet kosmicznej,
- przekonanie, że jest się wybranym z powodu przynależności do rasy, narodu lub religii,
- wiara w wyrocznie i przepowiednie,
- wiara w przeznaczenie,
- manipulowanie sobą w odpowiedzi na zapotrzebowanie innych (społeczne),
- lęk przed Bogiem, Jego karą i kontaktem z Nim.

Źródła niskiej samooceny mogą tkwić w poglądach rodzinnych, religijnych, społecznych, a także w błędnych praktykach. Największym niebezpieczeństwem, wynikającym z trzymania się negatywnych myśli,

jest możliwość lub nawet przymus powrócenia do błędnych praktyk, z których one się wywodzą, i dalsze wzmacnianie ich.

Niska samoocena związana z ciałem często bywa przyczyną wyboru błędnych praktyk. Wiele osób chciałoby się dowartościować, oddając swoje ciało. Najczęściej chcemy ofiarować swe ciało partnerom seksualnym. Większość ludzi czuje frustrację i niedocenienie, gdy nie ma komu oddać swego ciała.

Około tysiąc lat temu pewna sfrustrowna tybetańska jogini wymyśliła praktykę oddawania swego ciała demonom i tak powstała część praktyk czod. Ich filozoficzną podstawę można streścić krótko: sam stwarzasz swoje demony i sam musisz je odżywiać. Jeśli nie dasz im swego ciała, będą ssać twoją energię. Kiedy dasz im miłość, znikną. A ponieważ żywisz demony swoim ciałem, to wreszcie widzisz, że jest ono pożyteczne i cenne, więc musisz je pokochać.

W chrześcijańskiej Europie sfrustrowane seksualnie czarownice wymyśliły praktykę oddawania swego ciała diabłu. Czy jest w tym coś dziwnego? Przecież praktyki oddawania swego ciała na ofiarę były znane wcześniej. Zwykle jednak nie sprawiały tyle przyjemności, co sabat naćpanym czarownicom.

Nawet jeśli nie masz komu oddać swego ciała, to ono i tak jest cenne:

Moje ciało jest cenne, ponieważ mieszka w nim Boska istota. Moje ciało jest świątynią zamieszkiwaną przez prawdziwe Bóstwo. Moje ciało jest cenne, ponieważ sam je sobie wykreowałem. Przebaczam sobie niewiedzę i głupotę, w wyniku których wykreowałem sobie takie ciało, jakie mam. Wiem, że mam moc kreowania sobie doskonałego, pięknego ciała, ponieważ Boska istota, która je zamieszkuje, jest doskonała. Pozwalam, żeby moje ciało wyrażało doskonałość Boskiej kreacji. Całe moje ciało jest wystarczająco silne, sprawne i zdrowe. Lubię swoje ciało takie, jakim jest. Kocham swoje ciało takie, jakim jest. Całe moje ciało zasługuje na miłość i pieszczoty. Istnieję w tym ciele po to, żeby się doskonalić, by doświadczać wszystkiego, co najlepsze.

Nie widzę sensu w karmieniu demonów (czyli negatywnych wyobrażeń, jakie sam stworzyłem) ani swym ciałem, ani swą energią. Jeśli podejdę z miłością do siebie, moje demony znikną. Nie będą się miały czym karmić, ponieważ karmą demonów są niskie emocje związane z negatywnymi myślami i energiami narkotyków. Znane są też praktyki tworzenia i odżywiania demonów energią seksualną i dlatego władca demonów musi mieć negatywne emocje związane z pożądliwością. Osoby, które nauczyły się sztuki materializowania demonów, często posługują się mechanizmem rozdrażniania swego otoczenia po to, żeby włączyć energię płynącą z negatywnych emocji do swego potencjału

energetycznego i przekazać ją swym demonom. Niektórzy z owych specjalistów mają istny talent do wzbudzania tumultu.

Od negatywnych wyobrażeń i niskich energii można się uwolnić tylko poprzez przetransformowanie ich w pozytywne i czyste. Ale często trzeba się też uwalniać od intencji podtrzymywania swych negatywnych wyobrażeń i poczucia odpowiedzialności za los demonów, które się stworzyło (lub które stworzyli inni). Bardzo przydaje się w tym procesie medytacja Boskości swej istoty i wszelkie modlitwy - szczególnie uwalniające i egzorcyzmujące.

Znam sposoby na przeprogramowanie moich negatywnych myśli w przeczące im pozytywne poprzez afirmacje, medytacje i modlitwy. Chętnie posługuję się nimi. Wiem, że są skuteczne. Wiem, że trapiące mnie dotychczas emocje i myśli były wynikiem mojej niewiedzy, pragnień i niechęci. Mogę i potrafię zaakceptować to, czego nie lubiłem, i mieć pewność, że to ode mnie się odczepi. Chętnie przebaczam sobie i innym. Chętnie i skutecznie przebaczam wszystkie krzywdy, jakich kiedykolwiek doznałem. Przebaczam sobie, że pozwalałem się ranić. Mogę i potrafię zmienić swoje podniecenie i swój niepokój w cudowną, błogą radość, miłość i sprawiedliwość. Wiem, że to jest korzystne i bezpieczne dla mnie i dla wszystkich istot. Lubię czuć miłość do siebie, lubię kochać Boga. Mam wszelkie powody, by być wdzięczny Bogu zawsze, wszędzie i za wszystko. Wiem, że Bóg jest dobry i że moja prawdziwa Boska istota też jest dobra. Z ufnością otwieram się na wszelkie dobro, które Bóg ma dla mnie już teraz.

Niegodność

Gdy modlisz się, nie próbuj przekonywać Boga o swej niegodności. Twoje poglądy na twój temat nic a nic Boga nie obchodzą, ale tobie utrudniają przyjęcie wszystkich Jego darów. Jeśli nie jesteś ich godny, po co zawracasz sobie głowę proszeniem o nie? Nie trać cennego czasu!

Nie przypuszczam, żeby Bóg, powołując Cię do istnienia, zaplanował, byś był Go niegodnym.

Poczucie godności jest niezwykle ważne w życiu i na duchowej ścieżce. Jeśli nie jesteś godzien i nie szanujesz siebie, to będziesz zawsze na przegranej pozycji. Poczucie godności to świadomość, że zasługujesz na wszystko, co najlepsze; że zasługujesz, by zawsze cieszyć się szacunkiem i bogactwem; że istniejesz po to, żeby cieszyć się szacunkiem i bogactwem (choć skoro jesteś wolny, możesz z tego wszystkiego zrezygnować).

Bez poczucia godności nie spotkasz nauczyciela, którego byłbyś godzien. Możesz natomiast spotkać wielu oszustów, którzy utrwalą twe poczucie niższej wartości.

Wielu ludzi czuje tak wielką nienawiść do siebie, że poszukuje tylko takich „dróg rozwoju duchowego", które ich niszczą. Ludzie ci upajają się swymi rzekomymi sukcesami w znęcaniu się nad własnym ciałem i modlą się, żeby Bóg pomógł im wytrwać w cierpieniu. Ale wcale nie pytają, czy wolą Bożą jest, by trwali w cierpieniu. A może ty też istniejesz po to, by cierpieć i poniżać się? Czy pytałeś o to Boga? Czy też jesteś niegodny, żeby zapytać?

Gdy czujesz się niegodny, wtedy zaczynasz walczyć o wszystko, czego zazdrościsz innym. Gdy wiesz, że zasługujesz na wszystkie dary Boże, nie masz już o co walczyć. Wystarczy je przyjąć.

Z ufnością przyjmuję wszystkie dary Boże. Z ufnością przyjmuję Boże prowadzenie.

Gdy przyjmiesz Boże prowadzenie, wtedy z pewnością spotkasz nauczyciela, który jest ciebie godzien i którego ty jesteś godzien. Jeśliby jeden z was nie był godny drugiego, wtedy nie byłoby żadnego nauczania. Relacja uczeń-nauczyciel jest zdrowa tylko wtedy, gdy obaj się inspirują. Każda inna relacja prowadzi do zakłamania bądź niezrozumienia.

A jeśli twym nauczycielem jest Bóg lub Chrystus, to jaki pożytek może On mieć z ciebie, gdy jesteś niegodny?

Świadomość godności to nie to samo co wynoszenie się ponad innych. Wynosząc się ponad innych i czując się kimś wybranym, wyjątkowym, nie jesteś w stanie dostrzec w ludziach ich prawdziwej, Boskiej istoty, nie jesteś w stanie dostrzec jej również w sobie, nawet jeśli wydaje ci się, że jesteś Bogiem.

Szacunek

Gdy zaczniesz sobie uświadamiać swoje wspaniałe możliwości kreowania zmian w życiu i otoczeniu lub zdolności postrzegania pozazmysłowego, z pewnością będziesz mieć powody do wdzięczności, a zarazem będziesz sobie coraz dokładniej uświadamiać swą wolność w jej twórczym aspekcie. Co więcej, gdy kreujesz pozytywne zmiany w swym życiu i umyśle, wtedy stajesz się coraz bardziej niezależny od wpływów otoczenia. Twoje otoczenie krępowało cię dotąd, ponieważ sam siebie krępowałeś, ograniczało cię, ponieważ sam siebie ograniczałeś. Ty sam wybrałeś, że opłaca ci się to ograniczenie. Ty sam wybrałeś kierowanie się cudzymi opiniami.

Jeśli miałeś potrzebę udowadniania, że żyjesz, potrzebę konkurowania z innymi, to z pewnością prowokowałeś ich do tego, żeby cię zauważali, żeby ci okazywali uznanie, pogardę, cokolwiek, bylebyś był przez nich zauważony. A jeśli ktoś nie dał się sprowokować i nie zauważał twej wściekłej walki o zauważenie? O, wtedy w twoim mniema-

niu był kretynem lub tchórzem. Musiałeś to sobie tak tłumaczyć, ponieważ bolało cię jego lekceważenie. Przebacz więc wszystkim, którzy cię ranili. Pozwól innym być takimi, jakimi są. Przestań ich prowokować, a wtedy oni przestaną prowokować ciebie i pozwolą ci być takim, jakim jesteś. Ale to wymaga odkrycia, jakim jesteś naprawdę, odkrycia, że twoja natura jest Boska. Większości ludzi i tak nic to nie obchodzi, że są mieszkaniem „jakiegoś tam" Ducha; że mają Jego moc i możliwości korzystania ze wszystkich Jego darów. Większość interesuje się prowokowaniem innych, by ich słuchano, zauważano, szanowano lub walczono z nimi. Dla większości Bóg jest zamknięty w niebie lub w kościele.

Dziecko, które czuje się winne, traci szacunek dla rodziców, którzy go nie karzą. Dorosły, który gardzi sobą, poczuje pogardę do każdego, kto powie mu „kocham cię", i z pewnością odwróci się od bezsilnego Boga, który nawet nie jest w stanie nikogo ukarać, a jeszcze obiecuje bezwarunkową miłość!

A jednak prawdą jest, że w oczach Boga zasługujesz na miłość i szacunek. Zaakceptuj to i wyciągnij z tego wnioski dla siebie.

Gdy zaczniesz szanować siebie, przejdzie ci ochota do prowokowania innych. Gdy zaczniesz szanować innych, przejdzie ci ochota do ulegania ich prowokacjom, za to otworzysz się na płynące od nich inspiracje. Prowokacje wynikają z infantylizmu prowokatorów, z tego, że nie nauczyli się grać w żadną efektywną grę społeczną. Gdy przestaniesz ulegać cudzym prowokacjom, będziesz mógł pomóc tym ludziom w rozumieniu siebie i w przemianie. Gdy uświadomisz sobie, że zasługujesz, by zawsze cieszyć się szacunkiem, przestaniesz być małym egoistą, który manipuluje swym otoczeniem, tak by zaspokajało jego potrzeby. Jeśli zasługujesz na miłość i szacunek, twoje potrzeby społeczne są w pełni zaspokojone, bowiem zasługujesz wtedy również na doskonałe związki z innymi, oparte na wzajemnym zrozumieniu, życzliwości i szacunku.

Tylko świadomość miłości i szacunku dla siebie samego skutecznie ochroni cię przed bólem odrzucenia, potępienia czy pogardy. Dopóki taki ból odczuwasz, twój szacunek do siebie nie jest wystarczająco ugruntowany.

Docenianie

Wysoko cenię sobie wszystko, co dotychczas osiągnąłem. Doceniam metody bezwysiłkowego realizowania celów. Doceniam to, że lekko i z łatowścią osiągam wszystko w życia, w seksie i w rozwoju duchowym. Doceniam szybko rosnącą moc urzeczywistnienia moich modlitw i medytacji oraz to, że każdego dnia mam coraz więcej chęci do modlitwy i medytacji. Doceniam wszyst-

ko, co dostaję od Boga i od ludzi. Jest to miłe i pożyteczne, a przy tym najwyższej jakości.

Doceniam siebie, siuoją pewność i siłę przebicia w obecności innych. Jestem pewien swej siły przebicia i Bożej mocy we mnie, gdy wyrażam miłość wobec kobiet, mężczyzn i dzieci. Doceniam to, że przyciągam lojalnych i kompetentnych przyjaciół i współpracowników i że sam jestem lojalny i kompetentny wobec siebie, swego ciała i swego życia - i to daje mi świadomość ogromnej siły przebicia. Cenię sobie wszystko, co daję innym, albowiem jest to miłe, atrakcyjne, pożyteczne. Doceniam swoje umiejętności i wszystko, co daję innym, oraz sposób, iv jaki to robię. Doceniam wszystko, co przyjmuję od innych oraz sposób, w jaki to robię. Doceniam wartość mojej pracy dla innych i dła siebie. Doceniam swą siłę przebicia i kompetencję w pracy. Doceniam to, że Bóg doskonale radzi sobie w swoich dziełach bez mojej ingerencji i manipulacji. Doceniam swoją wolność. Doceniam to, że mój umysł staje się wreszcie wolny od sprzeczności i konfliktów, że panuje zv nim harmonia. Doceniam to, że mój wreszcie umysł jest wolny od manipulacji, że lubi się relaksować. Doceniam swą zdolność do relaksowania się i medytacji.

Doceniam to, że moja karma jest coraz lepsza, że odnoszę niewątpliwe sukcesy we wszystkich dziedzinach. Doceniam to, że ludzie są gotowi płacić mi duże pieniądze za moje cenne idee, towary i usługi. Doceniam swój dobry stan zdrowia, stan majątkowy oraz komfortowe warunki życia i mieszkania. Doceniam moje zdolności do komunikowania się z Wyższą Inteligencją poprzez medytację i modlitwę oraz swoją intuicję. Doceniam proces oczyszczenia i oświecenia, który zachodzi w moim umyśle, ciele i otoczeniu. Doświadczam rozkoszy i radości życia w obcowaniu z kobietami i w seksie. Doceniam również to, że doświadczam rozkoszy, radości i pełnej satysfakcji, będąc sam z Bogiem łub w towarzystwie ludzi.

Doceniam wszelkie autu ty, jakimi dysponuję jako doskonały kochanek i idealny partner. Doceniam swoje chęci do współżycia i pieszczot. Doceniam to, że mam idealną dla mnie, cudowną partnerkę. Jej wspaniałe ciało jest dła mnie źródłem niewyczerpanych, wspaniałych doznań estetycznych i seksualnych. Chętnie z niego korzystam. Doceniam też swoje ciało i to, że jest ono źródłem rozkosznych, miłych doznań dla mojej partnerki. Doceniam rozkosze wynikające z używania ciała w seksie i przyjemności życia w tym ciele. Całe moje ciało jest pełne przyjemnych, miłych doznań i radosnych, czystych energii. Doceniam delikatne, błogie wibracje energii mojego ciała. Doceniam fakt, że całe moje ciało istnieje po to, by je kochać, pieścić i cieszyć się nim. Doceniam fakt, że całe moje ciało jest zdrowe, silne i atrakcyjne seksualnie. Doceniam to, że całe moje ciało jest posłuszne informacji najwyższej jakości. Doceniam dbałość o ciało i pielęgnację ciała. Doceniam regularność pieszczot i współżycia. Doceniam zdolność moją i mojej partnerki do miłych, przyjemnych, delikatnych urozmaiceń naszego współżycia i pieszczot. Doceniam fakt, że każdego dnia mam więcej chęci, by być doskonałym kochankiem. Doceniam to, że jestem wszechstronnie atrakcyjnym partnerem (i kochankiem) dla cu-

dawnej kobiety, o jakiej marzyłem. Doceniam, że zawsze czujemy do siebie pociąg i uwielbiamy naszą bliskość. Wiem, że jest to oświecające dla mnie i dla wszystkich istot, gdy chętnie rozkoszuję się cudownym seksem z cudowną kochanką, o jakiej marzyłem, i gdy jest nam razem dobrze. Cieszę się, że jestem przy tym wypoczęty. Doceniam to, że wszystkie istoty i Bóg wspierają nas i wspomagają iv tworzeniu naszego cudownego związku miłości. Doceniam satysfakcję moją i mojej partnerki z udanego związku i seksu. Doceniam to, że w seksie jesteśmy otwarci na intuicję i na Boga, że jesteśmy wypoczęci. Doceniam to, że moja kochanka uwielbia pieszczoty i przeżywa przy tym rozkosz, że uwielbia delikatne, regularne współżycie ze mną, prowadzące nas do ekstazy i oświecenia. Doceniam to, że razem z partnerką i w pełnej harmonii przeżywamy rozkosz i błogość, i to, że dzięki radosnemu, pięknemu, beztroskiemu współżyciu osiągamy oświecenie.

Doceniam swą zdolność do zapewnienia najwyższej jakości naszemu związkowi i współżyciu seksualnemu. Jestem równy najwspanialszym kochankom, jacy kiedykolwiek istnieli. Doceniam miłość, zaufanie, szacunek i bogactwo, jakimi chętnie i hojnie obdarza mnie moja partnerka, i doceniam miłość, zaufanie, szacunek i bogactwo, jakimi chętnie i hojnie obdarzam swą cudowną partnerkę. Doceniam to, że gwarantuję jej poczucie bezpieczeństwa. Doceniam to, że nasza dobra karma gwarantuje nam bezpieczeństwo, bogactwo i sukcesy. Doceniam nasz udany związek, pełen delikatności, miłości, wzajemnego zrozumienia, serdeczności, życzliwości, chętnej współpracy, pieszczot i rozkoszy. Doceniam wszystko, czym obdarzam swą partnerkę. Cenię sobie łatwość porozumienia z nią i z innymi ludźmi. Cenię sobie, że dla mojej idealnej partnerki i kochanki jestem pod każdym względem najbardziej interesującym partnerem i kochankiem. Doceniam również to, że ona jest najbardziej atrakcyjna pod każdym względem dla mnie. Czuję się doskonale, bezpiecznie, wygodnie i pewnie w roli idealnego koclianka. Zawsze jestem rześki i wypoczęty. Cenię sobie to, że wreszcie jestem wolny, by tworzyć doskonały, seksualny związek miłości z cudowną kochanką, o jakiej marzyłem. Cenię sobie jej lojalność i zdrowie oraz... Cenię sobie Boską inspirację w tworzeniu naszego związku. Doceniam to, że Bóg gwarantuje nam najwyższą jakość naszego związku i seksu.

Doceniam swą umiejętność życia w pełnym relaksie i medytacji również w obecności atrakcyjnych kobiet i w seksie. Doceniam to, że już nie muszę zabiegać o mą partnerkę i jej względy, gdyż panuje między nami pełne zrozumienie i pełna atrakcyjność. Bardzo sobie cenię łatwe porozumienie i twórczą harmonię we wszystkich związkach, jakie tworzę.

Cenię sobie wszystko, co dostaję od Boga, bowiem wszystko to jest przepełnione miłością, radością i szczęściem. Cenię siebie za to, że wreszcie z pełną ufnością przyjmuję to, co najlepsze, najwspanialsze, najmilsze. Doceniam to, że żyję w pełnej harmonii z czystą mocą wnętrza Ziemi, która mnie wspiera, oraz z mocą Boga, która mnie ośioieca i ochrania. Doceniam radosny spokój, który szybko rozrasta się w moim umyśle i obejmuje całe moje życie. Mam pewność, że radosny spokój gwarantuje mi najwyższą jakość mego życia, naj-

wyższą jakość kontaktów z ludźmi oraz sukcesy w miłości i seksie. Mam pewność, że Bóg gwarantuje mi najwyższej jakości związek z kochanką, mającą najwyższej jakości karmę.

Doceniam to, że Bóg oczyszcza i polepsza moją karmę seksu i moją karmę związków, ponieważ chętnie powierzam Mu wszelkie swoje sprawy.

Bogu dzięki za wszystko, co mam.

Bezinteresowność i spontaniczność

Wielu w swej naiwności twierdzi, że mogą działać bezinteresownie. Jednocześnie wierzą, że bezinteresowność jest dla nich korzystna, że im się opłaca. Nie oczekują w zamian pieniędzy, ale domagają się uznania lub nagrody od Boga. Czy to jest bezinteresowność?

Nie oszukuj się, że już teraz możesz być bezinteresowny. Nawet wybór cierpienia lub odrzucenie dochodów są interesowne, gdyż wynikają z oczekiwań na nagrodę (zbawienie, świętość). Także obietnica wyzwolenia od cierpień czy obietnica oświecenia to interes. Interes, w który warto zainwestować. Zainwestuj więc swój czas i swoje pieniądze w siebie i w swój rozwój. To jedyna inwestycja, na której z pewnością nikt nie straci, jedyna inwestycja, na której zyskasz ty i twoje otoczenie. Ale zanim zainwestujesz w konkretną praktykę, sprawdź, czy masz czyste intencje wobec siebie, swej drogi i wobec inwestowania.

Motywy twych działań zawsze są interesowne. Bezinteresownie działają tylko istoty oświecone. Im nie zależy już ani na uznaniu, ani na pieniądzach, ani na podziwie, ani nawet na świętości. Wszystko, co im niezbędne, spontanicznie pojawia się w ich życiu i otoczeniu. Na duchowej ścieżce będziesz się musiał przyzwyczaić do owej spontaniczności. Spontaniczność to skuteczne działanie oparte na intuicji. Spontaniczność jest wolna od wszelkich planów, projektów, zakazów i przymusów (uświadamianych lub nie). To wolność funkcjonowania tak, by przynosić pożytek i sobie, i innym. Cokolwiek dzieje się spontanicznie, wyzwala i ciebie, i inne istoty w twym otoczeniu.

Czynienie zła, krzywdy, poniżanie lub uzależnianie wynika z przymusu stosowania się do starych wzorców funkcjonowania. Spontaniczność natomiast wyzwala. Kierując się intuicją i miłością, nie da się ograniczać innych. Jeśli jednak planujesz ich ograniczyć, narzucić im jakieś role, nakłaniać ich do czegoś, wtedy możesz mieć pewność, że nie pojmujesz znaczenia miłości i spontaniczności, a kierujesz się jakimś przymusem. Podobnie jeśli chcesz, by inni działali zgodnie z twymi wspaniałymi pomysłami i wyobrażeniami. Jest natomiast korzystne, gdy ich zachęcasz i inspirujesz. Intuicja i spontaniczność wyprowadzają cię poza twoje pomysły, poza twoje wyobrażenia i doświadczenia, poza twoją pamięć. Kierując się intuicją, możesz spontanicznie dokonywać czegoś,

czego nigdy się nie uczyłeś, a co jest najkorzystniejsze w danej chwili. Intuicja i spontaniczność rozwijają się w atmosferze tolerancji, akceptacji, zgody oraz szacunku dla siebie i innych. Spontaniczności nie można się nauczyć. Czegokolwiek byś się nauczył lub zapamiętał, ogranicza cię. Do spontaniczności można się tylko przyzwyczaić, a przygotowaniem do tego jest zaufanie intuicji i uwolnienie się od starych, przymusowych wzorców myślenia, działania i odczuwania. Drogą do spontaniczności jest medytacja. Każda medytacja jest nowa, jest pozwalaniem sobie na zdziwienie. Jeśli chcesz, by twoje życie było medytacją, utwierdź się w świadomości bezpieczeństwa fizycznego, moralnego i ekonomicznego. Uświadom sobie hojność Boga i hojność wszechświata, nadmiar bogactwa, z którego możesz korzystać, gdy jesteś pewien, że na to zasługujesz. Nie uda ci się zmusić innych, by byli dla ciebie hojni, przez to, że ty będziesz hojnym dla nich. Ale ponieważ Bóg i cały wszechświat hojnie cię obdarzają, więc i ty możesz być Bosko hojny dla całego świata. Gdy masz świadomość nadmiaru wszystkiego, świadomość, że wszystko, co jest ci niezbędne, pojawia się spontanicznie w twoim życiu i otoczeniu w odpowiedniej chwili, wtedy możesz być bezinteresownie i spontanicznie hojny, a twoja hojność jest częścią hojności wszechświata.

Budowanie siebie

Ponieważ do bezinteresowności i spontaniczności jeszcze ci daleko, możesz wykorzystać znane ci środki do zbudowania właściwego obrazu siebie i zapewnienia sobie komfortowych warunków życia. Ustal więc swoje cele i ułóż sobie dekret afirmacyjny wg wzoru:

1. Ogólny wstęp:

Każdego dnia, gdy wypełniam tę procedurę, ustanowioną dla mego szczęścia i oświecenia, staję się bardziej efektywny, zdecydowany i zdolny do działania bez ograniczeń. Realizacja moich celów jest pełna dobrej woli oraz inspirowana przyjaznymi uczuciami wobec innych i czystymi intencjami.

jestem ciepłą, przyjacielską, powszechnie lubianą osobą. Mój sukces jest już i tak zagwarantowany, a inne osoby mogą na nim najwyżej skorzystać. Teraz mogę pomagać innym, bez potrzeby mówienia o moich dobrych uczynkach, ponieważ doceniam sam siebie. Jestem człowiekiem sukcesu wolnym od samoograniczeń. To, czym się zajmuję, służy mojemu Najwyższemu Dobru, a innym chętnie udzielam pomocy, gdy są do niej gotowi.

Jestem w stanie szybko podejmować decyzje. Wiem, że decyzja szybsza, to decyzja lepsza. Zawsze wiem, co robić potem. Przez szybkie decydowanie jestem niezwykle efektywny. Swoje decyzje szybko,

skutecznie i bez wysiłku realizuję. Wiem, że zasługuję na szacunek i wszystkie moje cele też zasługują na szacunek. Jestem równy najbogatszym tego świata. Jestem absolutnie pewien siebie i Bożej mocy we mnie we wszystkich sytuacjach i wobec wszystkich osób. Zawsze odnoszę sukcesy.

2. Opis dóbr materialnych:

   Od dnia (wpisz datę odległą co najmniej o cztery miesiące) mam: (opisz dokładnie i obrazowo dobra, o jakie ci chodzi - np. samochód, posiadłość, dochody)...

3. Opis cech osobowości, np.:

   Jestem twórczy w każdej dziedzinie, świadomość moich zdolności wpływa na to, że moje siły twórcze są wciąż zasilane nowymi ideami. Pozwalam wszystkim, by doceniali moją wartość oraz wartość moich idei, rozwiązań i inspiracji (tu wpisz ważne dla siebie cechy osobiste. Możesz skorzystać z przykładów). *Całe moje ciało jest już doskonale zdrowe i doskonale funkcjonuje. Mam pełną świadomość czystych zdrowych energii, wypełniających całe moje ciało, i ich nieskrępowanego, harmonijnego przepływu. Energie mojego ciała doskonale rezonują z najdelikatniejszymi, najsubtelniejszymi energiami kosmosu i Boga. To sprzyja mojej doskonałej intuicji i memu pełnemu oświeceniu. Zawsze odnoszę sukcesy najwyższej jakości i zawsze odczuwam radość życia.*

   Posiadam niewyczerpane zasoby czystych, potężnych energii. Wiem, że im więcej wkładam energii w realizację jakiegoś celu, tym więcej energii będę mógł włożyć w następne. Zaczynam z entuzjazmem i mój entuzjazm rośnie, aktywizując moją energię. Jej źródło jest niewyczerpane, a przez nieustanny trening i relaks powiększają się we mnie jej zasoby. Wiem, że mój entuzjazm wzmacnia moją energię, a energia wzmacnia mój entuzjazm. Potrafię bez ograniczeń dysponować energią o nieskończonej mocy i potędze twórczej. Mam świadomość, że osiągam wszystko wydatkując czystą, zdrową energię, więc chętnie jej używam. Wiem, że im więcej czystej energii wydatkuję, tym więcej jej mam teraz i w przyszłości. Jestem pełen miłości, szczęścia i zadowolenia. Chętnie i z czystymi intencjami wyrażam je. Pozwalam przy tym, by wszyscy doceniali i szanowali moje sukcesy i osiągnięcia. Moim hasłem jest „chcieć - to móc". I wszystkim tego życzę.

   Jestem spokojny, serdeczny i bezpieczny. Swoim spokojem i poczuciem bezpieczeństwa chętnie dzielę się z innymi. Pozwalam wszystkim, by to doceniali. Sam też doceniam wszystko to, co daję innym, i wszystko, co dostaję, a mimo to idę dalej naprzód, odnosząc coraz większe, wspanialsze sukcesy. Uwielbiam to, że jestem człowiekiem sukcesu w każdej interesującej mnie dziedzinie. Cieszę się, że wreszcie

jestem wolny i bogaty, dzięki czemu mogę realizować swoje najpiękniejsze, najwspanialsze marzenia.

Bezpieczeństwo i bogactwo

Najważniejszą potrzebą, jaka musi być zaspokojona, byś mógł skutecznie kroczyć duchową ścieżką, jest potrzeba bezpieczeństwa. Ludzie ciągle szukają dla siebie gwarancji bezpieczeństwa. A im więcej mają gwarancji, tym bardziej czują się zagrożeni.

Nie wiem, w czym ty upatrywałeś gwarancji swego bezpieczeństwa. Pomyśl, co dla ciebie byłoby najważniejsze, żebyś się poczuł całkowicie bezpiecznie, żebyś się nie martwił o swoją przyszłość i o przyszłość bliskich ci ludzi. Wypisz to teraz.

Wszystko to możesz mieć. Wszystko możesz sobie wykreować. Ale czy to ci zapewni poczucie bezpieczeństwa?

Poczucie zagrożenia jest przejawem świadomości nędzy - poczucia niekompletności, niedoskonałości. A przecież twoja prawdziwa natura jest doskonała! Czy to znaczy, że masz zrezygnować z kreowania sobie gwarancji bezpieczeństwa? Ależ nie. Kreuj je, gdyż tylko w ten sposób twój umysł nauczy się prawdy, że może zmaterializować wszystko, co niezbędne. (Przy kreacji koncentruj się na bezpieczeństwie, a nie na ochronie!)

Bóg zapewnia mi wystarczającą ochronę i opiekę. W *każdej chwili mogę korzystać z całego dobra i bogactwa, jakie Bóg ma dla mnie, nawet już teraz! To bezpieczne i korzystne dla mnie i innych, gdy realizuję w swym życiu Boski plan. Opłaca mi się czuć dobrze i bezpiecznie, zawsze i wszędzie. Przyzwyczajam się, że mogę korzystać z całego bogactwa zawsze, gdy uznaję to za stosowne. Otwieram się na korzystanie z całego bogactwa Boga.*

Ludzie często unikają bogactwa, gdyż wierzą, że jest ono przyczyną troski, cierpienia i zagrożenia. Ich negatywne myśli realizują się w ich życiu zgodnie ze schematem, że po zysku musi nastąpić strata, ale nie realizują się w życiu szczęśliwych bogaczy, którzy otwarli się na nieustający, progresywny sukces, któremu nie ma i nie może być końca. Bogactwo materialne niczego samo w sobie nie gwarantuje, ale jest częścią całego bogactwa, jakie ma dla nas Bóg. Jesteśmy jego dziedzicami.

Bezpieczeństwo i spokój

Dawno temu rycerz Ignacy Lojola, kurując się po odniesieniu rany, dokonał genialnego odkrycia. Zauważył, że pewne myśli doprowadzają go do szału i bólu, a inne uspokajają i łagodzą. Zaczął je obserwować i oto zrozumiał, że podnoszą go na duchu i uspokajają myśli o Bogu. Tylko te i żadne inne. W ten sposób rycerz przemienił się w mistyka.

To prawda, że myśli o Bogu uspokajają, ale jeśli czujemy się zagrożeni, to nie możemy ani się uspokoić, ani myśleć o Bogu. Ucieczka od świata do pustelni czy klasztoru nie zapewni nam poczucia bezpieczeństwa i spokoju. Poczucie bezpieczeństwa może zapewnić tylko świadomość bezpieczeństwa. A ona zależy od tego, czym karmisz swój umysł.

Gdy kiedyś jechałem pociągiem, usłyszałem oburzony kobiecy głos:

- Ci mężczyźni są okropni! Same gwałty, morderstwa, wojny. Oni wszyscy są tacy sami.

Uznałem za stosowne odezwać się i powiedziałem:

- Przykro mi, że pani trafiła na takiego męża, ale on to nie wszyscy.

- Ale gdzie tam! - żachnęła się. - Ja mam wspaniałego męża. To złoty człowiek.

- To czemu mówi pani takie bzdury o mężczyznach?

- Bo tak piszą w gazetach.

- To radzę sobie znaleźć jakąś bardziej wartościową lekturę.

- No tak, ale w pracy trzeba coś robić, więc się czyta „jak leci".

Jeśli wiadomości ze świata kodujesz „jak leci", byle tylko czymś się zająć, to nie dziw się, że nie ma w twym umyśle miejsca ani dla bezpieczeństwa, ani dla Boga, choć czasem znajdzie się go trochę dla papieża. Zdaj sobie sprawę z tego, że jeśli w Somalii dzieci umierają z głodu, to ty i tak jesteś przejedzony. Jeśli na autostradzie zdarzył się gigantyczny karambol, to ty siedzisz bezpiecznie w swoim fotelu. Te informacje nie są przeznaczone dla ciebie. Dlaczego więc z taką zachłannością je przyjmujesz? Może dlatego, że nie uważasz za ciekawe zająć się sobą i Bogiem? A może sobą i Bogiem zajmujesz się byle jak i w byle jaki sposób, nieumiejętnie i wobec tego masz już i siebie, i tego Boga dosyć? Obrona jest z pewnością bardziej emocjonująca od doświadczania radosnego spokoju Boga w sobie. Ale czy nie męczy cię twój niepokój?

Jeśli wydaje ci się, że musisz się bronić, z pewnością trafi ci się taka okazja. Nawet wtedy, gdy atak będzie tylko twoim wymysłem. Zamiast tracić siły i energię na bezsensowne podrażnianie umysłu, zacznij afirmować:

Zawsze i wszędzie jestem bezpieczny. Opłaca mi się czuć dobrze i bezpiecznie. Poddanie się Boskiemu kierownictwu gwarantuje mi bezpieczeństwo i wolność osobistą. Zasługuję, by być nagradzanym we wszystkim, co robię, ponieważ jest to zgodne z Boskim planem (Najwyższym Dobrem). Słusznie ufam, że mój majątek jest bezpieczny. To bezpieczne i korzystne dla mnie i dla mego otoczenia, gdy powierzam się Bogu (gdy beztrosko relaksuję się i medytuję).

Radosny spokój

Z ufnością poddaję się inspirującej i oświecającej mocy radosnego spokoju. Pozwalam, by przez mój radośnie spokojny umysł działała moc Boża.

Pozwalam, by radosny, błogi spokój wypełnił całe moje serce.

Pozwalam, aby radosny, błogi spokój wypełnił cały mój umysł, bym bezpiecznie utrwalił się w nim. Pozwalam, by radosny, błogi spokój Boskiej istoty wziął cały mój umysł w swoje posiadanie, by zawładnął moim umysłem.

Boska istota ma niepodzielną władzę nade mną teraz i zawsze. Pozwalam, by błogi relaks owładnął całym moim ciałem. Wiem, że to bezpieczne i korzystne.

Utwierdzam się w radosnym, błogim spokoju i dzięki temu odnoszę wielkie sukcesy w życiu i miłości. Radosny, błogi spokój gwarantuje mi sukcesy we wszystkich dziedzinach. Radosny, błogi spokój zapewnia mi bogactwo i dobrobyt materialny. Radosny, błogi spokój zapewnia mi najiuyższą sprawność w seksie.

Gdy mój umysł jest radośnie spokojny, to tym samym przyzwalam na aktywność Boga we mnie. Sam z siebie nie muszę (już) nic. Bóg daje mi wszystko, a ja wiem, że wystarczy tylko otworzyć się na to wszystko, co On daje. Jestem spokojny, gdyż wiem, że Bóg sam opiekuje się swoim stworzeniem. Wiem, że Boska opieka gwarantuje mi i innym bezpieczeństwo, bogactwo i doskonały wypoczynek. Z wdzięcznością otwieram się na takie możliwości. Radosny spokój jest bardzo korzystny i oświecający dla mnie i dla wszystkich istot.

Radosny, błogi spokój jest potężną, uzdrawiającą mocą, która działa we mnie i przeze mnie. W radosnym, błogim spokoju pozwalam Bogu, by działał, podczas gdy ja nie działam, podczas gdy już nie muszę działać.

W radosnym, błogim spokoju przejawia się we mnie Boska istota i Boska aktywność. Wiem, że potrafi sobie doskonale radzić również z ziemskimi sprawami. Wiem, że Boska istota jest kompetentna również w sprawach codziennego życia.

W radosnym, błogim spokoju pozwałam, by rozświetlało mnie wewnętrzne, czyste światło. Pozwalam, by wszystko, co niezbędne zostało mi dodane.

Mam świadome poczucie obecności Boga w moim sercu.

Mam świadome poczucie obecności Boga w moim umyśle.

Mam świadome poczucie obecności Boga w moim ciele.

Mam świadome poczucie obecności Boga w moim życiu.

Z łatwością i na trwałe dostrajam się do subtelnej wibracji radosnego, błogiego spokoju. Pokładam ufność w jego mocy sprawczej i twórczej. Na trwałe dostrajam mój umysł i moje serce do błogiej wibracji Boskiego spokoju, do błogiej wibracji pustki. To mi przynosi wyzwolenie, a także zapewnia harmonię i dostatek.

Uświadamiam sobie prawdę pustki przepełnionej błogością (koan - niezrozumiały bez kontemplacji).

Uświadamiam sobie prawdę jedności błogości i pustki (koan).

Potrafię żyć w „teraz" i czerpać z tego radość, miłość i moc.

Jestem cierpliwy, gdyż wiem, że wszystkie moje wspaniałe wizje przyszłości realizują się w teraz. Bóg ma wszystko teraz. Wszystko, co Bóg ma teraz, jest moim teraz. Wszystkim, czym jest Bóg, ja jestem teraz. Radosny spokój, który niosą moje myśli, wraca do mnie zwielokrotniony. Moc błogiego spokoju, który mnie ogarnia, jest potężna i skuteczna.

Wyrażam radosny spokój całym swoim umysłem.

Wyrażam radosny spokój całym swoim sercem.

Wyrażam radosny spokój całym swoim ciałem.

Mocą radosnego spokoju ochraniam siebie i wszystkich, którzy powierzają się Bogu. Mocą radosnego spokoju wzmacniam i ochraniam siebie i wszystkich, którzy są blisko oświecenia. Ufam oświecającej, uzdrawiającej mocy radosnego, błogiego spokoju, czystej mocy, która działa we mnie i przeze mnie bez mojego działania, bez mojej aktywności.

Umysł i świadomość

Umysł nie jest tym samym, co mózg, chociaż jego funkcjonowanie częściowo zależy od stanu, w jakim znajduje się mózg. Umysł jest polem informacyjnym o wielu płaszczyznach (planach). W umyśle zachodzą procesy podejmowania decyzji, kontrolowania, uczenia się, zapamiętywania i przypominania. Części tych procesów jesteśmy świadomi, ale w przypadku większości z nich nie znamy ani pierwotnych przyczyn, ani ich mechanizmów. Mówi się więc, że mamy umysł świadomy i sferę nieświadomości. W nieświadomości znajduje się wszystko, co zostało zepchnięte poza sferę naszych zainteresowań (powodów tego zepchnięcia też zwykle nie jesteśmy świadomi):

1. W podświadomości przechowywana jest cała pamięć emocjonalna zakodowana od poczęcia aż do teraz, wzorce myślenia i zachowań. Czasami znajdują się tam struktury archaiczne związane z pamięcią poprzednich wcieleń.

2. W nadświadomości - zdolność do korzystania z intuicji, przeczuć wyższego rzędu, a również informacje Najwyższej Jakości, które wskutek niewiedzy i niewłaściwych przyzwyczajeń spychamy poza zakres naszych zainteresowań.

Część umysłu, której jesteśmy świadomi, jest poddana świadomej woli, wobec czego starannie selekcjonuje informacje i hierarchizuje je. To, co niepotrzebne, zapominamy. Natomiast część podświadoma nie

jest zdolna do oceniania i selekcji, gromadzi wszelkie informacje na wszelki wypadek, niezależnie od źródła, z jakiego pochodzą. Dlatego w naszym umyśle panuje nieopisany bałagan - tym większy, im lepszą mamy pamięć i im większy szum informacyjny nas otacza.

świadomość jest funkcją umysłu. Możemy ją określić niezbyt precyzyjnie jako przytomność, obecność. Dzięki medytacji i kontemplacji, a częściowo i afirmacjom, w procesie duchowego rozwoju świadomość rozszerza się do tego stopnia, że po pewnym czasie może objąć wszystkie dziedziny naszego życia ze snem włącznie. Medytacyjny stan umysłu nie męczy, gdyż nie pojawiają się w nim negatywne emocje. Jeśli zaś pojawiają się jakieś destrukcyjne wzorce (zdarza się to tylko w płytkiej medytacji), to zostają wykasowane.

Po pewnym czasie praktyk docieramy do tego, co było nieuświadamiane. Stajemy wtedy przed praktycznym sprawdzianem ugruntowania świadomości bezpieczeństwa, gdyż negatywne wzorce domagają się zauważenia i przeprogramowania. Jednocześnie coraz pełniej korzystamy z nadświadomości. Rozszerzanie świadomości ujawnia nam pilną konieczność oczyszczenia umysłu z wszelkich ograniczających wzorców energetycznych, emocjonalnych i poznawczych oraz konieczność rozwijania zaufania do prawdy świata nieprzejawionego.

Umysł podświadomy większą część swego programu ustalił do szóstego roku życia i sam z siebie nie zgodzi się na żadne zmiany. Nie można z nim jednak walczyć. Trzeba go dogłębnie przekonać, że wszystkie zmiany na duchowej ścieżce służą Najwyższemu Dobru, podnoszą jakość życia, a przede wszystkim są korzystne i bezpieczne. Nikomu jeszcze nie udało się wychować bezinteresownej podświadomości, nawet, jeżeli wierzyła w swą bezinteresowność.

Jeżeli chcesz wiedzieć, w co wierzy i co ukrywa twoja podświadomość, możesz z nią porozmawiać. Zrelaksuj się i zadaj jej kilka pytań. Możesz zacząć od tego, jakie imię najbardziej lubi i czy chce, żeby tak się do niej zwracać.

Niektórym wydaje się, że takie postępowanie prowadzi do schizofrenii. Jednak schizofrenik czuje się kontrolowany i rządzony przez innych lub przyjmuje nierealne motywy dla swych logicznych rozważań, bowiem nie jest zdolny do selekcji informacji i do rozpoznania ich źródeł. Dzięki rozmowom z podświadomością umysł oczyszcza się. Pamiętaj jednak, że nie wolno ci uwierzyć w wyższość przekonań twej podświadomości nad rzeczywistością, a tak może się zdarzyć, gdy twoja podświadomość wierzy w prawdę narkotycznych objawień, nawet jeśli miały one miejsce w poprzednich wcieleniach. Poza tym z podświadomością nie należy rozmawiać, jeśli nie chce się jej przeprogramować.

Rozmowa z podświadomością ma być dla twoich działań diagnozą, a nie instrukcją.

Chcę, żebyś to zrozumiał bardzo dokładnie: wszelkie emocje, poglądy i wzorce zachowań to tylko bagaż przeszłości, której już nie ma i która nigdy nie wróci. W czystym umyśle nie ma dla nich miejsca. A oczyszczenie umysłu jest kresem rozwoju duchowego - oświeceniem. Oczyszczeniu umysłu musi towarzyszyć otwarcie na intuicyjną prawdę, na Boga, gdyż w przeciwnym razie miejsce jednych wierzeń zajmą inne. Tylko otwarcie się na czystą Bożą mądrość może zagwarantować skuteczność procesu oczyszczania umysłu. Takiemu oczyszczaniu towarzyszy rozwój czystej świadomości w jej pięciu aspektach. Wszystkie one są niezbędne dla pełnego oświecenia:

1. Świadomość zwierciadła to uzmysłowienie sobie, że wszystko, co do nas trafia, jest projekcją naszego umysłu; że otoczenie odzwierciedla stan naszego umysłu.
2. Samoświadomość to świadomość siebie, swego ciała, procesów myślowych i energetycznych, struktur postępowania i myślenia oraz ich genezy i przyczyn emocji; to zdolność uwolnienia się od tyranii emocji i starych struktur przez zastąpienie ich nowymi strukturami i intuicją.
3. Świadomość rozróżniająca to zdolność orientowania się w jakości energii i informacji; to świadomość źródła informacji. Umożliwia zorientowanie się w tym, co jest korzystne, a co niekorzystne dla rozwoju duchowego i dla najwyższego dobra danego człowieka. U niektórych przejawia się jako „dar rozpoznawania duchów". Gdy nie jest rozwinięta, konieczny jest ci żywy guru i konieczne są twoje czyste intencje w stosunku do siebie.
4. Świadomość wszechspełniająca umożliwia realizację wszelkich planów bez przeszkód (które są tylko urojeniami umysłu) i jest zgodna ze świadomością Boską.
5. Świadomość Boska (kosmiczna) to świadomość jedności z prawami kosmosu, jedności z Bogiem - Informacją Najwyższej Jakości; uświadomienie sobie pierwotnego dobra natury ludzkiej i zdolności do życia w pełnej harmonii z intuicyjnym głosem wewnętrznym oraz kierowania się intuicyjną mądrością i miłością; to zdolność do życia w pełnej medytacji.

W pracy z umysłem nie zaniedbuj tego, co określa się mianem właściwego wysiłku medytacyjnego. Twój umysł, nie przyzwyczajony do medytacji, może się buntować i czuć zniechęcony. Trzeba go wtedy przekonać o sensowności i korzyściach płynących z medytacji i zdyscyplinować, odrywając od innych miłych mu lub uznanych za ważniejsze zajęć.

Relaks i medytacja
(otwarcie się *na* możliwości tych technik)

Z przyjemnością relaksuję się teraz. Rozluźniam wszystkie mięśnie mego ciała. Mój umysł poddaje się radosnemu spokojowi, w którym przejawia się pełnia Boskości. Radosny spokój gwarantuje mi doskonały wypoczynek. Lubię się czuć zrelaksowanym i wypoczętym. To naturalne i korzystne, gdy całe moje ciało jest zrelaksowane i pełne przyjemnych, miłych doznań. Już zasłużyłem na doskonały wypoczynek. Lubię się czuć wypoczęty.

Pozwalam sobie wypoczywać zawsze i wszędzie. Wszystko, czym się zajmuję (co robię), zapewnia mi głęboki relaks i nieustający wypoczynek. Dzięki relaksowi moja praca jest bardziej wydajna i pożyteczna. Wszystkie działania wykonuję w relaksie i wypoczywam przy nich. Relaksuję się i wypoczywając, uczę się działać przez niedziałanie. To mi się opłaca. Dzięki relaksowi i wypoczynkowi coraz bardziej cieszę się moim bezpieczeństwem i bogactwem.

To naturalne i korzystne, gdy cały mój umysł jest zrelaksowany i pełen czystych, wzniosłych, uduchowionych myśli i idei. Dziękuję Bogu za to, że mnie ochrania i prowadzi w relaksie i w medtyacji.

Relaksując się, umożliwiam sobie przeżywanie głębokich, przyjemnych, miłych doznań duchowych i fizycznych.

Relaksując się i wypoczywając, zgadzam się i otwieram na głębokie, czyste doświadczenia duchowe.

Chętnie i skutecznie medytuję nad rozszerzeniem świadomości.

Relaks i medytacja zapewnają mi stałą ochronę przez niekorzystnymi wpływami i nieczystymi wibracjami. Relaks i medytacja gwarantują mi trwałość czystości, spokoju i radości mego umysłu.

Głęboki relaks doprowadza całe moje ciało do stanu delikatnych, czystych, wysokich wibracji. Radosna, spokojna medytacja utrzymuje mój umysł w stanie delikatnych, czystych, wysokich duchowych wibracji.

Jestem tak trwale dostrojony do czystych, duchowych, wysokich wibracji, że żadna energia nie może mnie wybić ze stanu relaksu i medytacji.

Pozwalam sobie odczuwać czystą moc wnętrza Ziemi, która mnie wspiera.

Pozwalam sobie odczuwać świetlistą, potężną moc Boga, która spływa na mnie, która wpływa we mnie, która mnie wypełnia, oświeca i ochrania.

Pozwalam sobie odczuwać potężną, czystą moc Boga, która wypływa ze mnie, harmonizując mnie i moje otoczenie.

Pozwalam sobie czerpać pełną moc z relaksu, tu i teraz.

Pozwalam sobie czerpać pełną moc z medytacji, tu i teraz.

Pozwalam sobie czerpać pełną moc z modlitwy, tu i teraz.

Z łatwością wizualizuję najkorzystniejsze wydarzenia i sytuacje w moim życiu i otoczeniu, utrzymuję je w świadomości po to, żeby się realizowały. Bez

wysiłku wzmacniam wszystkie pozytywne tendencje w moim umyśle, życiu i otoczeniu. Cały mój umysł jest wypełniony czystymi, uduchowionymi myślami i ideami, a ich moc i sita przebicia wzrastają z dnia na dzień. Każdego dnia wibracje i energie mojego umysłu i ciała są coraz czystsze. Każdego dnia energie i wibracje mojego ciała i umysłu pełniej harmonizują z Bogiem.

Mam słuszną pewność, że Bóg gwarantuje mi bezpieczną, bogatą przyszłość. Bóg daje mi wszystko, więc nie potrzebuję już niczego więcej.

Wiem, że całe bogactwo Boga przychodzi do mnie przez moje czyste, uduchowione myśli, przez mój czysty, spokojny umysł. Chętnie i skutecznie medytuję nad rozszerzaniem świadomości. Chętnie i skutecznie medytuję nad rozwijaniem swych zdolności postrzegania pozazmysłowego. Chętnie i słusznie korzystam ze swych zdolności postrzegania pozazmysłowego, gdyż istnieją one dla mojej radości, wygody i przyjemności. Moje zdolności istnieją po to, żebym ułatwiał sobie życie i działanie. Istnieją po to, żebym sobie zapewniał najwyższej jakości warunki życia. Mam przy tym pełną świadomość, że zawsze zdarza mi się to, czego życzę innym. Posługując się postrzeganiem pozazmysłowym, mam słuszną pewność, że Bóg daje mi wszystko teraz. Mam słuszną pewność, że Bóg jest kompetentny we wszystkich istotnych dla mnie sprawach. Moje vjszystkowidzące trzecie oko z łatwością dostrzega najlepsze rozwiązania i najkorzystniejsze sytuacje. Mocą radosnego spokoju potrafię je urzeczywistniać.

Cieszę się, że zawsze potrafię się czuć zrelaksowany i wypoczęty i że nie muszę o to zabiegać.

Mogę i potrafię zachować radosny spokój w obliczu podniecających widoków i sytuacji. Gwarantuje mi to pewność ugruntowania czystych wibracji mego ciała i czystość moich intencji.

Głęboki relaks doprowadza mnie zawsze do stanu świałłości i czystości umysłu. Wiem, że jest to naturalny, prawdziwy stan mojego umysłu. Już teraz czuję się najprzyjemniej, najradośniej, jak mogę się czuć. Jestem cierpliwy, gdyż wiem, że to, co jest teraz, jest najlepsze właśnie teraz.

W codziennym życiu już teraz czuję się rześki i wypoczęty.

Wiem, że relaks to przyzwolenie Bogu (wyższej inteligencji), by działał w moim ciele bez mojego działania, bez mojej ingerencji i manipulacji. Wiem, że medytacja to przyzwolenie Bogu, by działał w moim umyśle bez mojego działania, bez mojej ingerencji i manipulacji. Chętnie i z ufnością powierzam Bogu rozwiązywanie ważnych dla mnie spraw. Chętnie i z ufnością medytuję po kilka razy na ten sam temat i wiem, że jest to dla mnie korzystne. Potrafię w medytacji zachować ufność i radosny spokój, więc pozwalam Bogu, by działał w moim umyśle bez mojej ingerencji i manipulacji. Uznaję kompetencje Boskiej istoty we wszystkich ważnych dla mnie sprawach. Również w modlitwie chętnie powierzam Bogu ważne dla mnie sprawy. Jestem gotów przyjmować Jego wolę zawsze i wszędzie.

Wolny wybór

Choć zawsze mamy wolny wybór, jego wolność jest częściowo ograniczona. Wybór jest tym bardziej ograniczony, im więcej ograniczających wierzeń przechowuje umysł.

Czy historia drugiej wojny światowej mogła się potoczyć inaczej, jeśli w przededniu jej wybuchu sześć milionów ludzi wierzyło, że z woli Boga musi nastąpić gehenna, a kilka milionów obywateli naszego kraju chciało umierać za ojczyznę w imię szczytnych ideałów romantyzmu?

W przedwojennej Polsce żyło wielu chasydów (mistyków żydowskich), którzy wywierali ogromny wpływ na Żydów w kilku krajach. Wierzyli oni w nieuniknioną gehennę, która miała oczyścić naród. Wierzyli też w reinkarnację (więc śmierć nie była im straszna). Rozwijali wzajemną nienawiść wśród Żydów oraz nienawiść do siebie (gdyż taka, wg nich, była „Wola Boża"). Wszczynali tumulty i robili wszystko, żeby życie swoje i swych współwyznawców uczynić piekłem na ziemi. Hitler i Stalin szybko i skutecznie ziścili ich dążenia. Objazdowe komory śmierci, w których duszono spalinami, były tylko odpowiedzią na praktykę oddawania czci Bogu przez palenie tytoniu. Przecież jak Kuba Bogu...

Chasydzkie obyczaje znam z praktyki: w 1945 roku zakończyłem swe życie w komorze gazowej, a wcześniej nawdychałem się dymu z papierosów i z palonych na stosach ciał w Brzezince. Wcześniej mieszkałem w Łodzi i - zgodnie z tradycją - czułem nienawiść do chasydów z Aleksandrowa (nawet jeszcze w obecnym wcieleniu, choć wątpię, czy ostał się tam choćby jeden). Moje obecne wcielenie rozpoczęło się w nędzy i smrodzie (na Górnym śląsku), a moja rodzina czuła się prześladowana. Wiem, że takie warunki mego odrodzenia były wynikiem mojego wcześniejszego wyboru: mogłem się ukrywać u bogatej polskiej rodziny, ale wybrałem getto, bo taka przecież była „Wola Boża".

W obecnym życiu musiałem włożyć wiele wysiłku w zaakceptowanie poprawy jakości warunków swego życia, w przeprogramowanie skutków tamtych wyborów, które postawiły mnie w roli „prześladowanego z woli Boga".

Mamy wolność wyboru, ale musimy zawsze pamiętać o skutkach, przewidywać konsekwencje nie zgodnie z obietnicami nieprzytomnych proroków, ale zgodnie z prawem karmy: co posiałeś, to zbierzesz.

W przypadku korzystania z hipnozy i narkotyków okazuje się, że tylko pierwsza decyzja jest wolnym wyborem (choć i to może nie do końca). Każda następna jest już wynikiem uzależnienia. Jednak dzięki modlitwie można i ten stan zmienić. W praktyce okazuje się, że powierzenie się Boskiemu kierownictwu (przewodnictwu), zwiększa świadomość wolności. Powierzenia się Bożej woli należy dokonać inteligentnie. Najczęściej ludzie poddają się Bogu, którego sobie wyobrazili, i przykra-

wają swoje życie do swoich wyobrażeń na temat Jego woli. Są więc niewolnikami swoich własnych wyobrażeń.

Bez zrozumienia, że najważniejsze jest bezpośrednie doświadczanie obecności Boga w sobie i w świecie, możesz żądać dowodów, których nikt ci nie jest w stanie dać. Z podobnych przyczyn możesz szukać informacji na temat woli Bożej w objawieniach sprzed tysiącleci, dotyczących spraw, które już dawno są nieaktualne, lub w wyroczniach. To z pewnością ograniczy wolność twego wyboru.

Wolność wyboru wzrasta w miarę oczyszczania umysłu, w miarę uwalniania się od ograniczających wierzeń, w miarę rozwijania swych zdolności intuicyjnych. Na duchowej ścieżce warto uwolnić się przede wszystkim od tkwiących głęboko w psychice wzorców działań destrukcyjnych i autodestrukcyjnych, zwanych negatywnymi programami. Zniewalają one prawie wszystkich ludzi, z tym że mogą obciążać różny procent podświadomości i proporcjonalnie do tego realizować się w działaniu (patrz: rozdz. Siła myśli).

Zakres twej wolności zależy od hierarchii władzy, na jaką się zgadzasz. Oto naturalna hierarchia:

inspiracja (różne źródła),

wola (wybór motywu działania),

myśli i wyobrażenia (dotyczące realizacji projektu),

emocje (związane z realizacją),

energia (skoncentrowana do działania),

wykonanie (na planie fizycznym).

Ta hierarchia może ulec zaburzeniu. Gdy używa się narkotyków, hipnozy, rozwija telepatię lub mediumizm, wyłączona zostaje wola, a czasem nawet myślenie.

Najważniejsze jednak jest źródło inspiracji. Najlepiej, gdy inspiracje płyną z medytacji, modlitwy, intuicyjnych olśnień i uduchowionej lub przepełnionej pozytywnymi ideami literatury.

Naturalny porządek

Zaakceptuj naturalny porządek wszechświata! Jest on sprawiedliwy!

Kto ma świadomość nadmiaru, może z niego korzystać bez poczucia winy, zaś kto ma świadomość nędzy, pada ofiarą poczucia winy, gdy zaczyna mieć więcej niż inni. Nędza wynika z rezygnacji z nadmiaru, a bogactwo z jego akceptacji.

Na czym polega naturalny porządek wszechświata?

Według siwaizmu, Siwa Niszczyciel co jakiś czas musi zniszczyć świat, by w jego miejsce stworzyć nowy, być może bardziej udany. Zwolennicy tej koncepcji mają obsesję niszczenia, aby zrobić miejsce dla swych nowych kreacji, ale często brak im jakichkolwiek nowych pomysłów.

Ostatnio stają się u nas modne chińskie poglądy, głównie taoistyczne. Mówi się w nich o naturalnym porządku i próbuje wyjaśniać, że;

1. Zmiany w świecie są wynikiem przemiany pięciu żywiołów, więc rozwój jest złudzeniem. [Podobne poglądy legły u podstaw magii wiecznego życia. Jednak oświecony umysł wolny jest od jakichkolwiek złudzeń związar.ych z przemianą żywiołów.]

2. Zmiany są cykliczne, wobec czego po rozwoju musi nastąpić nieuchronny upadek, po sukcesach - klęska, itd. [(Znane są narkotyczne objawienia świadomości cykliczności przemian). Złudzenie cykliczności pojawia się w związku z szokiem porodowym - opuszczeniem miłego, ciepłego miejsca - co pozostawia w podświadomości wrażenie., że wszystko, co dobre, musi się skończyć, czasem nawet bardzo dramatycznie. Złudzenie cykliczności jest wzmacniane również przez obserwację cykli kosmicznych. Jednak oświecony umysł nie ulega ani złudzeniu cykliczności, ani przywiązaniu do upływającego czasu.]

3. Głównym zadaniem człowieka jest zaangażowanie się w utrzymywanie równowagi elementów in-jang (męskich i żeńskich), dobra i zła, światła i ciemności itd.

4. Dobro istnieje tylko dzięki istnieniu zła, światłość dzięki ciemności, a miłość dzięki nienawiści. [Podobne poglądy legły u podstaw dualistycznych koncepcji, zgodnie z którymi cześć oddawano „bóstwom ciemności", zła, złodziei itp., ponieważ człowiek miał być zaangażowany w utrzymywanie równowagi między potęgami. Niektórzy do dziś dnia są przekonani, że gdyby nie ich zaangażowanie w takie działanie, świat uległby zniszczeniu. Wielu ludzi zajmuje się czarną magią i satanizmem z pobudek ideologicznych - aby zrównoważyć energetyczny bilans świata, upadać, gdy inni postępują w rozwoju (w następnych wcieleniach dokonuje się zamiana ról)- Tu trzeba dodać, że ludzie w różnych kulturach byli przekonani o konieczności angażowania się w podtrzymywanie równiowagi kosmicznej przez składanie bogom (czy Niebu) ofiar, aby nie dopuścić do zagłady świata. Najmilszą Bogu ofiarą był zwykle człowiek. Te koncepcje wywodzą się najpewniej z prymitywnej magii i objawień szamanistycznych.]

5. Każdy człowiek musi odnaleźć swoją drugą, brakującą połówkę przeciwnej płci, tak żeby razem mogli tworzyć pełny harmonijny mikrokosmos. [Pogląd ten jest właściwy niektórym szkołom gnostyckim.]

6. Każdy w procesie rozwoju musi w sobie zrównoważyć cechy męskie i żeńskie.

Nie przejmuj się jednak cudzymi objawieniami. Spróbuj sam poznawać naturalny porządek poprzez właściwą medytację. Bez tego niewiele wyjdzie z twojego oświecenia.

Stosuj afirmacje, abyś mógł uwierzyć, że masz pozytywne cechy i wspaniałe zdolności, abyś mógł je uruchomić. Stosuj afirmacje, aby się przekonać, że słowa i myśli mają moc, a jeśli są zgodne z naturalnym porządkiem, przynoszą szybko efekty, i to takie efekty, które są korzystne i dla ciebie, i dla twego otoczenia. Poznawaj naturalny porządek przez działanie, przez eksperymentowanie.

Moje życie płynie w zgodzie z naturalnym biegiem wszechświata.

W *moim życiu realizuje się teraz Boski plan.*

Doskonale prosperuję i funkcjonuję bez potrzeby aktywizowania siebie i innych.

Doceniam swą wolność. Zgoda na wolność gwarantuje mi dobrobyt materialny i rozwój duchowy. Chętnie z niej korzystam.

Zgoda na wolność gwarantuje mi również doskonale związki z ludźmi i seks najwyższej jakości, a rozszerzenie świadomości gwarantuje mi pełną wolność.

Mój umysł doskonale i spontanicznie organizuje moją pracę i mój rozkład zajęć. Potrafi doskonale odróżniać to, co istotne, od tego, co nieważne, nierealne.

Dysponuję doskonałymi zdolnościami postrzegania pozazmysłowego, więc chętnie i skutecznie z nich korzystam.

W *pełni ufam swym zdolnościom postrzegania pozazmysłowego i swej intuicji.*

Urzeczywistniam intuicyjną mądrość.

Zawsze dobrze wychodzę na tym, kiedy kieruję się miłością i intuicyjną mądrością.

Niech twój umysł uwolni się od wszelkich wzorców przeciwstawiania się naturalnemu porządkowi oraz od ich przyczyn.

Kreacja

Jestem wolny, by być takim, jakim stworzył mnie Bóg.

Jestem obdarzony zdolnościami twórczymi na miarę wszechmocnego Boga. Wykorzystuję je chętnie, z pożytkiem dla mnie i dla wszystkich istot.

Jestem pewien swej siły przebicia i Bożej mocy we mnie w kreowaniu prawdy, piękna i miłości. Wiem przy tym, że Bóg doskonale radzi sobie w swoich dziełach bez mojej ingerencji i manipulacji.

Doceniam swoją wolność i chętnie rezygnuję z ingerencji i manipulacji. Chętnie rezygnuję z kontroli.

Używam moich sił twórczych, gdyż wiem, że moje intencje są czyste oraz poparte mądrością i miłością Boga.

Wiem, że kreując rzeczywistość, poddaję się poprzez medytację i modlitwę woli Boga.

Najlepsze pomysły do kreacji przychodzą do mnie podczas głębokiej medytacji. Z radosnym spokojem i ufnością obserwuję pojawiające się w medytacji idee i obrazy.

W medytacji z łatwością, ufnością i radością poznaję rzeczywistość.

Mam pewność, że to, czego doświadczam w medytacji, jest prawdziwe.

Im więcej medytuję, tym więcej bogactwa i miłości trafia do mnie.

Cenię sobie medytację i doceniam jej efekty.

Mogę i potrafię żyć w nieustającej ekstazie radości i błogości i sprawnie w tym stanie funkcjonować. Robię to coraz częściej i chętniej.

Opłaca mi się żyć w pełni świadomie. Mam pewność, że moc moich modlitw i medytacji jest potężniejsza od wszelkich kłamstw i manipulacji.

Odnoszę sukcesy w kreowaniu siebie i swego otoczenia poprzez modlitwę i medytację. Są one zagwarantowane, a inni mogą na nich najwyżej skorzystać.

Wiem, że wszystkie pozytywne zmiany, których dokonuję w moim umyśle i samoocenie, natychmiast odbijają się na moim otoczeniu i w moich warunkach życia.

Mój umysł jest całkowicie posłuszny mojej dobrej woli i czystym intencjom.

Moja wola jest zgodna z wolą Boga i w pełni harmonizuje się z naturalnym biegiem wszechświata, toteż realizacja mojego Najwyższego Dobra w życiu, związkach z kobietami i w seksie jest zagwarantowana.

Doceniam swe zdolności do gwarantowania sobie urzeczywistniania Najwyższego Dobra w moim życiu, ciele i otoczeniu.

Mam przy tym słuszną pewność, że to korzystne, gdy inni dostają ode mnie dokładnie to, na co zasługują.

Zawsze wiem, co jest najlepsze, mogę więc uruchamiać najpotężniejsze moce i mechanizmy twórcze.

Moje modlitwy i medytacje są spontaniczne i służą Najwyższemu Dobru mojemu i innych. Lubię się modlić i medytować. Jest to dla mnie bardzo korzystne. Moje modlitwy i medytacje mają potężną moc urzeczywistnienia i pozytywnego oddziaływania na mnie i na moje otoczenie.

Jestem tak otwarty na Boga, na Jego Mądrość, Jego Miłość i Jego Moc, że skutki moich medytacji i modlitw szybko się materializują. Modlę się więc chętnie i spontanicznie, delikatnie, z lekkością i łatwością. Z łatwością i radosnym spokojem przyjmuję odpowiedzi.

Z ufnością otwieram się na pełnię doświadczania Boga, Jego Miłości, Jego Mocy i Jego prowadzenia.

Doświadczam nieustannie prawdziwej miłości i jej wyzwalającej, oświecającej, twórczej mocy.

Zawsze wizualizuję najkorzystniejsze wydarzenia i sytuacje. Moja moc urzeczywistnienia sprawia, że one się materializują.

Jestem pewien twórczej mocy swych wizji.

Mam odwagę, wolę, moc i pewność, by wprowadzić wszelkie pozytywne zmiany w moim życiu, ciele i otoczeniu.

Mój umysł jest wolny od sprzeczności i konfliktów. Moja przyszłość jest bezpieczna i pełna cudownych niespodzianek. Stale i konsekwentnie kreuję sobie zdrowszą, lepszą, bogatszą, piękniejszą, mądrzejszą przyszłość. Robię to z chęcią. W swoich wizualizacjach kreuję proces radosnego, szczęśliwego, bogatego, mądrego, twórczego życia.

Każda moja myśl służy kreacji nowej, lepszej, bogatszej, piękniejszej i milszej przyszłości. Cuda zdarzają mi się każdego dnia (również w związkach z kobietami, mężczyznami i w seksie).

Jestem wolny, by realizować swoje najpiękniejsze marzenia, więc chętnie je realizuję. Moje najpiękniejsze myśli i marzenia są wyrazem Najwyższego Dobra.

Podglądanie zalążków przyszłości jest bezpieczne i korzystne dla mnie. Zawsze wiem, jak przetransformować niekorzystne tendencje w Najwyższe Dobro.

Jestem pewien siły przebicia swojej mocy twórczej. W moich wizualizacjach spontanicznie pojawiają się najkorzystniejsze tendencje.

Moja wola i zdolność kreacji zapewniają mi nieustające pasmo sukcesów, na których inni mogą też skorzystać. W moim umyśle panuje pełna harmonia.

Wszystko, co niezbędne do życia i sprawnego funkcjonowania, wszystko, co miłe i pożyteczne, spontanicznie pojawia się w moim umyśle, ciele i otoczeniu.

Stać mnie na urzeczywistnienie najpiękniejszych, najwznioślejszych marzeń. Doceniam je i chętnie urzeczywistniam. Mam wystarczająco dużo sił i świadomości lepszej przyszłości, by chętnie realizować swoje decyzje. Zawsze jestem rześki i wypoczęty.

Pozwalam, by teraz w pełni ujawniła się moja moc kreacji. Dziękuję Bogu za wszystko, co mam. Bóg jest teraz ze mną.

Życie po śmierci

Zdarzyło mi się uczestniczyć w pogrzebie ciotki, na którym mszę odprawiało trzech księży. Każdy z nich roztaczał przed nią zupełnie inną wizję życia po śmierci (wszyscy zgodnie z liturgią). Wreszcie poczułem niepokój mojej ciotki - jakby zdawała się prosić: „Przecież ty się tym zajmujesz, powiedz mi, jak jest naprawdę?" Posłałem ją za duchowym przewodnikiem w światłość i wtedy ujrzałem słup światła astralnego nad trumną i poczułem wdzięczność.

Poglądy na temat życia po śmierci często determinują praktykę duchową. Chrześcijanie i część Żydów twierdzą, że śmierć jest kresem życia, ale obiecują po niej Zbawienie, Sąd Ostateczny lub zmartwychwstanie - sprawiedliwym życie w Raju, a grzesznikom wieczne potępienie. Wielu chrześcijan neguje istnienie Czyśćca.

Chrześcijaństwo przedstawia zbawienie jako zmazanie winy. Chrześcijanom wydaje się to bardziej moralne niż szczęśliwość i wolność od cierpienia za życia. Odrzucają oni ideę uwolnienia się od cierpienia, gdyż według nich cierpienie jest najwyższą formą miłości, a jej ukoronowaniem jest męczeńska śmierć. Za taką miłość czeka chrześcijan nagroda: życie wieczne w Niebie po prawicy Boga.

Apologeci chrześcijańscy twierdzą wyraźnie, że aby człowieka od winy uwolnić, trzeba mu najpierw wmówić, że jest winny.

Co do momentu zbawienia opinie są różne:

- dokona się na Sądzie Ostatecznym,
- dokonuje się po przejściu przez Czyściec,
- już się dokonało z chwilą ukrzyżowania Jezusa,
- dokonuje się z chwilą przyjęcia chrztu,
- dokonuje się z chwilą przyjęcia Bożego prowadzenia (przyjęcie Jezusa do serca) i powierzenia się Jego opiece.

Tylko ostatni z tych poglądów podkreśla wagę osobistej decyzji i świadomego osobistego wyboru człowieka, który jest wolny, by przyjąć lub odrzucić Boga.

Większość chrześcijan uważa, że i tak wszyscy jesteśmy grzesznikami, więc nieważne, co kto robi - Bóg przecież zbawia grzeszników. We wschodnim kościele WTCCZ powinno się grzeszyć, żeby zapewnić Bogu zajęcie przy rozgrzeszaniu.

Większość chrześcijańskich nauk na temat zbawienia ignoruje prawo karmy.

Ludzie, którzy nienawidzą życia, mają nadzieję na rychły koniec świata. Czuwają, by nie przegapić znaków „czasów ostatecznych", by

zdążyć zrealizować w nich swoją misję, by znaleźć się na właściwym miejscu. Jeśli wzmacniałeś apokaliptyczne wizje i objawienia albo wizje cykliczności świata, pamiętaj o niebezpieczeństwie takich praktyk. Zbiorowe myślokształty mogą się materia lizować. Cóż one mają wspólnego z rzeczywistością, z Bogiem, z urzeczywistnieniem, z Boskim planem, z doskonałością? To ma być duchowa ścieżka? Dokąd? A jednak jest to bardzo modny temat zainteresowań w „duchowych" kręgach.

Apokalipsa św. Jana obiecuje zbawienie 144 000 wybranych (po 12 000 z każdego plemienia Izraela), ale świadkowie Jehowy twierdzą, że obietnica dotyczy tylko ich - jedynych sprawiedliwych. Za sprawiedliwych uważają się wszyscy, którzy jako tako przestrzegają przykazań Mojżesza i nie zauważają swej pychy. Panuje też pogląd, że można wyjednać u Boga zbawienie przez przyjęcie na siebie pokuty umartwiania (praktykuje się w niektórych zakonach).

Zbawienie po śmierci obiecują też sekty niechrześcijańskie. Bhakti-Joga w tradycji p. Czajtanii obiecuje żywot wieczny w raju Kryszny w zamian za śpiewanie mantry Hare Kryszna, posłuszeństwo guru i znienawidzenie tego świata. Zbawienie po śmierci obiecują też sekty buddyzmu therawady (w płd. Indiach) za znienawidzenie ciała, seksu i świata materii oraz czciciele buddy Amitaby (w Japonii) w zamian za modlitwy i ofiary.

W judaizmie i chrześcijaństwie powszechne jest przekonanie, że nie trzeba nic robić, by się przygotować na przyjęcie zbawienia, gdyż Bóg zbawi tych, których sobie upodobał, a inni i tak nie mają szans.

Muzułmanie obiecują poległym w walce życie wieczne w otoczeniu pięknookich hurys (kochanek), a zabitym przez kobietę - wieczną hańbę.

W Europie pokutuje jeszcze pogląd na temat transmigracji duszy, która ma się odradzać z takim samym ciałem i umysłem.

Popularna jest wiara w reinkarnację - wielokrotne wcielanie się duchowego zarodka w ciała fizyczne w wyniku przywiązania do cielesnej formy, seksu i materii. Wielu joginów i gnostyków uczy, że jeśli zdołają znienawidzić materię i obrzydzić sobie ciało, wreszcie powrócą do „domu Ojca" i odtąd zawsze będą razem z Bogiem, nigdy nie będą musieli się wcielać w obrzydliwe, znienawidzone, wiecznie cierpiące ciało, w obrzydliwą, ograniczającą wolność materię. Wykonywane przez nich praktyki obrzydzania ciała, seksu i materii mocno obciążają następne wcielenia, gdyż każdy odradza się w takim świecie, jaki sobie wyobrażał. Znane są też praktyki „widzenia" swego następnego wcielenia w stanie narkotycznego odurzenia, któremu towarzyszy sugestia posthipnotyczna, zobowiązująca do odrodzenia się w takim świecie, jaki się zobaczyło.

Ostatnio powstała grupa zajmująca się błędnym urzeczywistnianiem nauk Bo In Ra. Jej liderzy uczą, że medytacja prowadzi do chorób psychicznych, a zadaniem człowieka jest przygotowanie się do stoczenia walki z demonami zamieszkującymi świat pozagrobowy i opanowanie ich. Przyswajają więc sztukę walki, by służyła im w życiu wiecznym, w krainie bar-do.

Buddyzm i teozofia nauczają o istnieniu stanu pośredniego między wcieleniami (bar-do), w którym wyróżnia się kilka etapów:

1. Do pół godziny po śmierci człowiek rozumie wszystko, co się wokół niego dzieje, i podejmuje najważniejsze decyzje na następne wcielenie. Dlatego należy umierać przytomnie, w miłym, życzliwym, uduchowionym otoczeniu, z dala od tęskniącej rodziny. Nie wolno podawać umierającym środków odurzających.

2. Do około 40 dni dusza (ciało astralne) krąży wokół miejsca zamieszkania lub śmierci.

3. Do około jednego roku umysł zamknięty w świecie astralnym zbiera skutki swego życia i intencji, doświadczając tych uczuć, które w życiu dominowały, i żyjąc w świecie pozagrobowym takim, jakim go sobie wyobrażał (więc wszelkie relacje duchów o życiu po śmierci są tylko relacjami o ich wyobrażeniach, jakie miały za życia). Istnieją też duchy przywiązane do ziemi, domów czy ludzi, które opóźniają swą ewolucję astralną z powodu niewiedzy, lęku przed nieznanym lub Bogiem.

4. Po około roku pojawia się stan szczęśliwości trwający od ułamka sekundy do tysiącleci (zależy to od duchowej zasługi), po którym następuje kolejna inkarnacja.

Istoty oświecone nie przechodzą przez stan pośredni i nie muszą się inkarnować w zwykły sposób, bowiem są wolne od wszelkich przywiązań i wyobrażeń.

Doświadczenia regresingu potwierdzają istnienie stanu pośredniego i przypisywane mu właściwości. Potwierdza się pogląd, że na następne wcielenia przenosimy cechy i mechanizmy, które dominowały w naszym życiu codzienym i duchowym, a także sugestie posthipnotyczne i wzorce działania narkotyków. Jeśli więc chcesz, by twoje przyszłe życie było lepsze od obecnego, już dziś zastanów się nad konsekwencjami tego, w co wierzysz i czym się zajmujesz.

A teraz zrób krótką diagnozę, która ci to ułatwi:

1. Najbardziej lubię zajmować się...

2. Najbardziej interesuje mnie...

3. Najbardziej pociąga mnie...

4. Najczęściej zajmuję się...

5. Największą niechęć czuję do...

A teraz zastanów się, jaki z tego możesz mieć pożytek dla swego rozwoju. Czy warto w to inwestować swój czas i majątek?

Lęk przed *śmiercią*

To najważniejszy powód zajmowania się praktykami rozwoju duchowego i przyczyna tworzenia religii. Od początku swego istnienia człowiek czuł się bezradny wobec tajemnic śmierci, zrozpaczony na myśl, że opuszczają go najbliżsi, do których się przywiązał, i że on też kogoś opuści, przerażony pytaniem: „co potem?" - zwierzęcy, lękiem przed nieznanym.

Jedną z pierwszych odpowiedzi na lęk była magia wiecznego życia: usiłowano zapewnić zmarłym ponowne odrodzenie się we wspólnocie (rytuały tego typu do dziś skutecznie odprawia się na kilku kontynentach). Próbowano przedłużać własne życie, korzystając z magicznych mikstur lub odbierając siły życiowe pokonanym wrogom (pożeranie podczas rytualnej uczty lub wampiryzm energetyczny - wysysanie energii poprzez oczy, splot słoneczny lub genitalia). Później zaczęto tworzyć eliksiry życia, nieśmiertelności lub transmutacji. W taoizmie opanowano system współżycia, uniemożliwiający utratę energii seksualnej, co przy przedłużonym stosunku niewątpliwie przedłuża przyjemność, choć nie zapewnia nieśmiertelności.

Niektórzy do dziś hołdują archaicznej koncepcji, że tylko przez spłodzenie potomstwa można sobie zapewnić nieśmiertelność i trwanie (egoizm genetyczny). Jedynymi, którym udało się odkryć sekret utrzymywania ciała w pełnej sprawności przez setki lat, są hinduscy jogini. Jednak ich sadhany (praktyki) nie upowszechnia się, gdyż z punktu widzenia rozwoju duchowego nie wnosi żadnych korzyści.

Spotkałem wielu ludzi, mających poważne zaburzenia oddechu, spowodowane nabytą w poprzednich wcieleniach wiarą, że oddychanie przyśpiesza śmierć - trzeba je więc ograniczać. To przekonanie wyniesiono z krija-jogi, jogi długowieczności.

Odpowiedz teraz, co wybierasz:

- wieczne życie
- czy oświecenie?

Twoja podświadomość zna życie, ale nie zna oświecenia. Czy boisz się tego, czego nie zna twoja podświadomość?

Jest tylko jeden skuteczny sposób na osiągnięcie wiecznego życia - przykucie do koła narodzin i śmierci (dokonywano tego w hipnozie) za cenę zanegowania Boskości swej natury, za cenę postępującego cierpienia, gdyż jest to sprzeczne z naturalnym porządkiem wszechświata, rządzącego się prawem ewolucji. Ewolucja to ciągły rozwój od form niższych do wyższych. Od prymitywnej wiedzy do mądrości, od konieczności do wolności.

Magiczny sposób przeciwstawienia się ewolucji polega na tym, by rozwijać się duchowo tylko do etapu, poza którym nie byłoby już odwrotu od oświecenia, a potem upadać do etapu, poza którym byłoby już tylko unicestwienie. Niektórzy mają strażników swego rozwoju i swego upadku, mobilizujących ich do odpowiednich praktyk, balansowania na krawędzi światła i ciemności, dobra i zła. Często praktykom magii wiecznego życia towarzyszy przekonanie o misji zbawiania świata przez utrzymywanie go w równowadze. Na to nakładają się często transy wiecznego cierpienia, wiecznej nudy, znieczulenia, spełniania misji kosmicznej i wiele innych.

W pewnym okresie dodano do tych praktyk wiązanie w hipnozie w nieśmiertelne związki (Egipt, czarna tantra), programowanie następnych wcieleń za pomocą kodów astrologicznych (mandale) lub cyfrowych i symbolicznych, a także wizualizacji następnych wcieleń. Częścią tej praktyki jest hipnotyczne przywiązywanie do guru i szkół lub autohipnotyczne do klasztorów lub konkretnych miejsc.

Jednak wielu osobom, mającym pamięć poprzednich wcieleń, wreszcie się to znudziło. Intencje można zmienić *zawsze.* Pomódl *się* o oczyszczenie swych intencji wobec życia wiecznego, oświecenia, przywiązania do znajomych z poprzednich wcieleń i do cierpienia.

Zdarza się spotykać ludzi przepełnionych głębokim żalem po utracie swoich bliskich z poprzednich wcieleń. Czują się oni wyobcowani w obecnym życiu, wyrwani ze swej kultury, ze swego otoczenia, kraju. Może to być ślad praktyk magii wiecznego życia.

Z powodu tęsknoty za bliskimi, którzy odeszli, praktykowano często spirytyzm, by przyciągnąć do siebie duchy, żywić je i słuchać ich „światłych" rad. Wierzono przy tym, że duchy znają prawdę i przyszłość, więc zaczęto rozwijać praktyki mediumistyczne, czyli wypożyczanie swego umysłu i głosu inteligencjom astralnym. Podczas sesji regresingu udało się uwolnić wiele osób od przymusu odżywiania swą energią duchów, od odpowiedzialności za nie i od przekonania, że duchy wiedzą najlepiej lub że są świetnymi rozmówcami, rozpraszającymi **nudę. Znam kilka przypadków uzależnienia od opinii** i instrukcji duchów.

Lęk przed śmiercią pojawia się zwykle po 30 roku życia, a wynika z obawy przed utratą tego, co już się osiągnęło za cenę wyrzeczeń i wysiłków.

Nauki religijne i etyczne obiecują uwolnienie od lęku przed śmiercią i zobowiązują do szanowania starszych. Jednak większość owych obietnic nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Praktyki uwalniania się od lęku przed „nieuchronną" śmiercią (np. buddyjskie) najczęściej wzmacniają lęk przed życiem i nienawiść do ciała i życia w świecie materialnym. Często też odbierają ludziom chęć poprawy jakości życia i chęć doskonalenia się.

Twoje życie jest wynikiem przekonań i projekcji twego umysłu. Jeśli jesteś ich nieświadomy, zacznij je wreszcie poznawać i zmieniać. Czasem spotykam chrześcijan, którzy mówią, iż dlatego, że nie wierzą w reinkarnację, nie mogą się odradzać. Konieczność reinkarnacji nie wynika jednak z wiary lub niewiary, ale z głębokich uzależnień i przywiązań, od których chrześcijanie też nie są wolni. Mechanizm reinkarnacji jest ukryty głęboko w podświadomości, a uwolnienie się od niego jest równoznaczne z oświeceniem, chcjć nie można wymusić oświecenia przez wyrobienie w sobie niechęci do reinkarnacji.

Mechanizm śmierci został zakodowany przy narodzinach, jest wzmacniany telepatycznie i nieustannie działa, dopóki się od niego nie uwolnisz. To uwolnienie, co prawda, nie zapewni ci nieśmiertelności, ale stanie się ważnym krokiem na duchowej ścieżce.

Wielu ludzi odczuwa lęk przed starością do tego stopnia, że niektórzy mają zaprogramowany mechanizm umierania w młodości, w pełni sił, przenoszący się na następne wcielenia. Wzorce starzenia się, niedołężnienia, chorób i umierania zostały zakodowane w umyśle przez telepatyczną infekcję, a ich siła jest duża, ponieważ informacje takie napływają z wielu źródeł. Oczyszczając umysł stajesz się od nich coraz bardziej wolny, aż odetniesz się od nich jednym aktem świadomości.

Życie

Praktykę determinują poglądy. Jednak zasadniczo wypadałoby się zajmować na duchowej ścieżce przede wszystkim tym, co się *robi*. Człowiek przede wszystkim żyje, a czasami robi jeszcze coś innego. Na duchowej ścieżce jest niezwykle ważne, by stale być uważnym, czyli skupiać się na tym, co się robi. Życie jest tym, co robisz teraz. Skup się na tym.

Ba! Ale co to jest życie? Znów poglądy są różne:

- jednym wystarcza żucie i wydalanie,
- inni chcieliby używać wszelkich uciech.

Jedynym źródłem życia jest dla mnie Bóg. Bóg jest pełnią życia we mnie.

Spróbuj się na tym skupić, a nie będziesz musiał pytać innych. A teraz pomódl się o oczyszczenie twych intencji dotyczących:

- życia jako takiego,
- twego własnego życia,
- korzystania z życia (używania go),
- życia innych ludzi,
- życia wszystkich istot,
- śmierci,
- samozniszczenia.

Ja i świat
(Współautorstwo Maria Magdalena Korcz)

Ten świat to cudowne miejsce, w którym z łatwością urzeczywistniają się moje najpiękniejsze marzenia. To miejsce, w którym Bóg i wszystkie istoty -wspomagają mnie w czynieniu dobrych uczynków i w czystości intencji. Ten świat to cudowne, piękne, radosne miejsce, w którym doświadczam rozkoszy i ekstazy życia. Powietrze, którym oddycham, jest czyste i zdrowe. Myśli, które przyjmuję, są czyste, zdrowe, pełne miłości i radości. Cały mój umysł jest pełen czystych, pozytywnych myśli, wibracji i intencji, pełen czystych, pozytywnych myśli na temat świata i wszystkich istot, w tym ludzi. Całe moje ciało jest pełne czystych, pozytywnych i zdrowych energii. Dostaję czyste, zdrowe pożywienie. Oddycham czystym, zdrowym powietrzem. Czyste, pozytywne i zdrowe myśli innych ludzi wspomagają moje myśli na temat zdrowia, a ja swymi zdrowymi, czystymi i pozytywnymi myślami wzmacniam świadomość zdrowia u innych.

Ten świat to piękne i przyjemne miejsce, w którym ludzie witają mnie z radością i miłością. Jest to miejsce, w którym doświadczam bezpieczeństwa, zadowolenia, szczęścia, zdrowia, radości, bogactwa, mądrości i dobroci, piękna, wolności i wdzięczności, wygody i harmonii ze wszystkimi istotami wszechświata. W tym świecie urzeczywistniają się moje najpiękniejsze marzenia związane z miłością. W tym świecie tworzę wspaniały, budujący, oświecający związek z cudownym, przytomnym, tolerancyjnym, łagodnym, sympatycznym, radosnym, seksownym, spokojnym, delikatnym, życzliwym, interesującym, prostolinijnym, atrakcyjnym, dobrym i rozwijającym się duchowo mężczyzną, o jakim marzyłam. Ten świat to idealne miejsce dla istnienia naszego związku. Tu mam zagwarantowane wszystkie dobra niezbędne do naszego wygodnego, łatwego, spokojnego życia. Życie w tym świecie jest miłe, lekkie, łatwe, przyjemne i pożyteczne. Wszystko w tym świecie jest delikatne i przyjemne, gdyż ja jestem delikatna i przyjemna. Wszystko w tym świecie jest radosne, gdyż ja jestem radosna. Jestem przytomna. Wszystko jest czyste, gdyż mój umysł jest

czysty. Mój umysł wypełniają same czyste, radosne i pozytywne myśli na temat miłości, mężczyzn, kobiet i dzieci. Jestem wolna, by lubić innych w swojej obecności. Doceniam siebie i wszystko, co kreuje mój umysł.

Ten świat jest pełen radosnego spokoju, ponieważ radosny spokój jest we mnie. Ten świat obdarza mnie wszelkimi bogactwami, ponieważ świadomość bogactwa jest rozwinięta w moim umyśle. Doceniam zdolność mego umysłu do kreowania bogactwa. Jestem świadoma tego, że mogę przyjmować wszystko, co najlepsze, bez ograniczeń. Jestem w pełni świadoma tego, że zasługuję na wszelkie bogactwa i błogosławieństwa. Mam wystarczająco dużo czasu i ochoty do wykonywania praktyk prowadzących do oświecenia. Z miłością i ufnością otwieram się na wszystkie dary Boga. Moja wysoka samoocena jest niezależna od cudzych opinii. Jestem niewinna. Przebaczam sobie, że pozwalałam się ranić. Przebaczam wszystkim, którzy mnie ranili. Wolno mi żyć pełnią radości, pełnią miłości i pełnią szczęścia. Daję wolność sobie, daję wolność nauczycielom, daję wolność wszystkim istotom. To bezpieczne i korzystne, gdy ja jestem wolna i gdy inni są wolni. Akceptuję swoją wolność i wolność innych. Czuję się bezpiecznie i pewnie z wolnością swoją i wolnością innych. Zwalniam siebie z obowiązku kontrolowania innych i poddawania się kontroli. Doskonale sobie radzę bez obowiązku kontrolowania innych i poddawania się kontroli. Jestem systematyczna i dokładna, bo to korzystne dla mnie być osobą systematyczną i dokładną.

Ten świat jest dobry dla mnie, ponieważ sama jestem dobra dla siebie.

Otaczają mnie lojalni i kompetentni przyjaciele, ponieważ sama jestem lojalna i kompetentna.

Ludzie kochają mnie, ponieważ sama siebie kocham.

Mężczyźni uwielbiają moje ciało, ponieważ sama je uwielbiam.

Ten świat jest bardzo miłym i wygodnym miejscem dla mego ciała. Ten świat zapewnia memu ciału wiele delikatnych przyjemności.

Ufam swemu ciału i wiem, że może się relaksować. Pozwalam mu na to. Całe moje ciało jest bezwzględnie posłuszne mojej woli i pozytywnym myślom. Lubię to, że moje ciało jest wypoczęte, że płyną przez nie miłe, przyjemne, zdrowe energie. Płyną w sposób nieskrępowany. Wiem, że to korzystne relaksować się i doświadczać nieuwarunkowanej radości, szczęśliwości i błogości.

Ten świat dba o to, bym mogła żyć w nieustannej ekstazie, radości i błogości. Ten świat gwarantuje mi łatwą dostępność wszelkich środków niezbędnych do życia, ponieważ mój umysł gwarantuje mi to samo. Wiem, że wszystko, co niezbędne do życia i sprawnego funkcjonowania, wszystko, co miłe i przyjemne, spontanicznie pojawia się w moim umyśle, ciele i otoczeniu. Nie muszę już udawać, że na to wszystko trzeba zapracować. Pozwalam sobie przyjmować dowody wdzięczności za to, że jestem, oraz dowody życzliwości. Skoro jestem, to z pewnością jest to komuś potrzebne. Pozwalam, by wszyscy, dla których moje istnienie jest pożyteczne, dbali o mnie.

Wszystkie procesy mojego umysłu i ciała ulegają teraz całkowitemu uzdrowieniu. W tym pięknym, radosnym, miłym świecie całe moje ciało doświadcza radości, miłości, wygody, zadowolenia, pieszczot i wszelkich przyjemności.

Wiem, że całe bogactwo Boga istnieje dla mnie i dla wszystkich ludzi. Chętnie korzystam z wszelkich bogactw, gdyż wiem, że wszystkie bogactwa tego świata istnieją dla mojej radości, wygody i przyjemności.

Poglądy dotyczące Boga

Jestem pewien, że twoja podświadomość przechowuje wiarę w różne, sprzeczne z sobą poglądy na temat Boga i Jego relacji z ludźmi. W zależności od sytuacji, w jakiej się znajdujesz, ujawnia się jeden z nich i wypiera ze świadomości pozostałe lub w głowie walczą sprzeczne ze sobą idee. To wynik nieuporządkowania poglądów na temat Boga i braku doświadczeń, na których mógłbyś oprzeć swą świadomość. Często zdarza się, że ukryte negatywne myśli na temat Boga poważnie utrudniają otwarcie się na Niego i korzystanie z Jego wsparcia i ochrony, z całego Jego bogactwa, którego dziedzicami jesteśmy wszyscy: i ja, i ty, i ateiści.

Przyjrzyjmy się niektórym z błędnych poglądów:

- Bóg jest zarazem dobry i zły,
- zło istnieje z woli Boga,
- Bóg stworzył Szatana, a ponieważ wszystko, co stworzył Bóg, jest doskonałe, więc i Szatan jest doskonały,
- człowiek, by stać się Bogiem, musi w sobie rozwijać zarówno dobre, jak i złe skłonności,
- człowiek, by stać się w pełni doskonały, musi w sobie rozwinąć cechy Szatana,
- Bóg karze i sądzi ludzi, nienawidzi i potępia,
- trzeba się bać Boga (Szatan jest za to przyjacielski i miły),
- Bóg w każdej chwili manipuluje światem, gdyż skoro wszystko zostało zapisane w księdze żywota, w akcie stworzenia, to:
- Bóg jest odpowiedzialny za całe zło, które nas dotyka,
- Bóg znienawidził ludzi i cieszy się ich cierpieniem,
- Bóg stworzył świat i nie interesuje się nim,
- Bóg ma wszystkie cechy mojego ojca, więc...,
- im mniejszy ja, tym większy On, więc muszę się poniżać,
- musimy cierpieć za grzechy Adama,

- z Bogiem spotkamy się dopiero po śmierci (na Sądzie Ostatecznym),
- Jezus jest jedynym synem Bożym,
- musimy spłacić nasze długi za to, że Bóg wydał swego jedynego syna na męki za nasze grzechy,
- Bóg jest zbyt zajęty, żeby miał czas zajmować się naszymi sprawami,
- Bóg już dawno jednych wybrał, a innych **potępił.** Ja należę do...,
- gdyby był Bóg, to nie pozwoliłby mi cierpieć (gdyby był dobry)
- muszę walczyć w obronie Boga,
- Bóg nie da sobie rady bez mojej pomocy i walki,
- każdy jest winny wobec Boga,
- Jezus odkupił nasze winy,
- przyjęcie chrztu uwalnia człowieka od winy,
- Bóg mi musi udowodnić, że istnieje, więc...,
- Bóg mi musi udowodnić, że Mu na mnie zależy, więc...,
- można mieć nad Bogiem władzę, znając Jego imię,
- Bóg potrzebuje naszego cierpienia,
- Bóg potrzebuje naszych ofiar,
- Bóg nienawidzi grzeszników, a przecież ja...,
- Bóg niczego nie daje darmo,
- **na** łaskę Bożą trzeba zasłużyć, trzeba ją wyjednać,
- trzeba się modlić i spowiadać, żeby uniknąć kary Bożej,
- trzeba się modlić, żeby Bóg zapewnił życie wieczne po śmierci,
- Bóg chce, żebyśmy cierpieli i chorowali,
- Bóg spali grzeszników w ogniu swej miłości,
- najgorszym, co Bóg ma dla mnie, jest...,
- najlepszą rzeczą, jaką Bóg ma dla mnie, jest...,
- od Boga mogę się spodziewać tylko...

Jeżeli nie identyfikujesz się z większością wymienionych tu poglądów, z pewnością masz powody do radości. A teraz sprawdź, ile jeszcze innych wierzeń na temat Boga przechowuje twój umysł, ile z nich zniechęca cię do podjęcia relacji z Nim?

Świadomość relacji człowiek-Bóg rozwija się ewolucyjnie. To ważne, by praktykować na takim poziomie, na jakim się znajdujesz, na jakim jesteś w stanie **zrozumieć i co ważniejsze, poczuć** związek z Bogiem. Nie próbuj ambitnie przeskakiwać etapów, do których jeszcze nie

dojrzałeś, do których nie jesteś przygotowany metodologicznie. Pamiętaj, że wszystkie zaawansowane praktyki rozwijania relacji z Bogiem budzą silny sprzeciw u ludzi mających zbyt niską samoocenę.

Większość praktykujących w ogóle nie wie, po co używa się modlitwy. W wielu przypadkach modlitwą nazywają pacierz lub poniżanie się przed Bogiem w oczekiwaniu na jego litość. Większość chrześcijan nigdy nie próbowała modlitwy płynącej z serca, kierowanej do Boga z miłością i ufnością, tkwi więc w nich głębokie przekonanie, że Bóg jest bezsilny, lub poczucie zranienia tym, że nie wywiązuje się z obietnicy spełnienia każdej modlitwy.

Znajomość woli Boga w każdej sprawie, jaką się zajmujesz, jest niezwykle ważna. W sprawie, którą chcesz rozwiązać, nie możesz poznać woli Boga ani przez czytanie pism świętych, ani przez wysłuchanie kapłana czy guru. Wolę Bożą możesz poznać jedynie jako inspirację, dostrzeżoną jako odpowiedź na twą ufną i szczerą modlitwę. Bardzo rzadko, na szczęście, trafiają się przypadki fałszywej inspiracji, gdy modląca się osoba jest obciążona praktykami mediumizmu, spirytyzmu lub używaniem narkotyków. W takim przypadku należy zacząć od modlitwy o uwolnienie się od wszelkich wpływów astralnych i telepatycznych oraz o zamknięcie się na takie wpływy. Warto skorzystać ze wsparcia przez modlitwę wstawienniczą, dokonywaną przez doświadczone osoby.

Przebaczam wszystkim, którzy straszyli mnie Bogiem.

Przebaczam wszystkim, którzy oszukiwali mnie w imię Boga.

Przebaczam wszystkim, którzy obrzydzali mi Boga.

Przebaczam sobie, że „odciąłem" się od Boga.

Przebaczam sobie, że oszukiwałem się, powołując się na wolę Boga.

Przebaczam sobie, że zaparłem się Boga.

Przebaczam sobie, że „odciąłem" innych od Boga (prawdy).

Przebaczam sobie, że uważałem swą niewiedzę (cudzą głupotę) za wolę Boga.

Mam pewność, że Bóg mi xvszystko przebaczył.

Każdego dnia odnawiam świadomość, że Bóg jest dobry i hojny, że jest Najwyższym Dobrem. Każdego dnia odnawiam świadomość, że moja prawdziwa natura jest czysta i dobra. Każdego dnia uświadamiam sobie Boskość mej natury. Każdego dnia pamiętam, że jestem jedno z Bogiem, że to, co jest Jego, jest również moje. Każdego dnia uświadamiam sobie, że w całym wszechświecie nie ma nic mojego, poza moimi urojeniami - nic, do czego mógłbym się przywiązać. A jednak mam świadomość, że istnieję po to, by korzystać z całego bogactwa Boskiej istoty, z całego bogactwa, które jest również we mnie.

Uświadamiam sobie w mojej naturze obecność Boskiej istoty, która jest źródłem wszelkiej władzy nade mną i wszelkiej mojej mocy. Uświadamiam sobie, że źródło wszelkiej mocy jest we mnie. Wewnątrz mnie tkwi niewyczerpane źródło mocy, władzy i miłości. Chętnie i z łatwością korzystam z tego źródła. Jedynym źródłem bogactwa (mądrości) jest dla mnie Bóg. Bóg jest pełnią bogactwa we mnie. Całe bogactwo Boga już teraz jest obecne w moim umyśle. Chętnie i z łatwością korzystam z całego bogactwa Boga, ponieważ ono jest już we mnie. Otwieram swój umysł i swoje serce na dostrzeganie Boskiej istoty w sobie. Chętnie i z łatwością dostrzegam obecność Boskiej istoty w innych. Coraz łatwiej dostrzegam Najwyższe Dobro w swym umyśle, sercu i ciele. Coraz łatwiej dostrzegam Boską doskonałość w swoim umyśle, sercu i ciele. Przebaczam wszystkim ich niewiedzę i zakłamanie. Wiem, że Bóg odwraca wszystkie kłamstwa na moje dobro, na moją korzyść. Przebaczam sobie niewiedzę i zaślepienie na prawdę, która jest pełną doskonałością we mnie. Ufam Boskiej istocie. Wiem, że Boska istota jest kompetentna we wszystkich sprawach codziennego życia. Chętnie i z łatwością korzystam z duchowej inspiracji Boskiej istoty, ponieważ ona jest we mnie. Z ufnością powierzam się Boskiemu kierownictwu przez medytację i modlitwę. Z ufnością powierzam się Boskiej inspiracji całym swoim umysłem, całym swoim sercem i całym swoim ciałem.

Bóg kieruje mną za pomocą miłości i ja kieruję się miłością. Bóg kieruje mną za pomocą mądrości i ja kieruję się mądrością.

Rozwój bez Boga?

Wielu, wchodząc na duchową ścieżkę, chce sobie radzić bez Boga, a myśl o powierzeniu się Bogu doprowadza ich do pasji lub napawa przerażeniem: „Nie będę niewolnikiem Boga. Sam jestem Bogiem i żaden inny Bóg nie będzie mną rządził".

Jeśli o mnie chodzi, nigdy nie powierzyłbym się takiemu „Bogu", za jakiego te nieszczęsne istoty chcą uchodzić. Myśląc w ten sposób, nie są w stanie uświadomić sobie swej doskonałości na miarę Boga. Zamiast tego wmawiają sobie, że są Bogiem na miarę swych wyobrażeń.

Na szczęście większość tych samozwańczych „Bogów" przytomnieje po nieudanych próbach walki z przeciwnościami, które sami sobie stworzyli. Wyjątek stanowią pozostający w transie: „Jestem jedynym prawdziwym Bogiem".

Wiele religii nie zna pojęcia Boga, który jest Najwyższym Dobrem, Informacją Najwyższej Jakości, Miłością, Szczęśliwością... Według elitarnej filozofii Braminów, bóstwa są tylko aspektami jedynego transcendentalnego Boga, ale praktyka ignoruje ten fakt, a owa ignorancja legła u podstaw wielu poglądów o Bogu i bogach.

Ci, którzy są zbyt silni i dumni, by poddać się Bogu, po jakimś czasie zauważają swą beznadziejną słabość i bezradność. Zaczynają się

rozglądać za wsparciem i uzależniają się od sekt lub konkretnych nauczycieli okazujących zewnętrzne znaki mocy. Najbardziej zdesperowani składają ślubowania i szukają sobie strażników tych ślubowań - ludzi, żywioły, zwierzęta lub demony. Wydaje się im, że manipulując swymi strażnikami, mają nad nimi władzę. Ale tak jest tylko do czasu. Kresem władzy jest utrata kontroli w chwili nieuwagi lub śmierci. W następnym wcieleniu nie mają już władzy nad strażnikami, za to strażnicy mają władzę nad nimi. Ta przykra gra może się ciągnąć jeszcze wiele wcieleń!

Twoi strażnicy są tylko twoją kreacją. Swoje demony i swych strażników (jeśli ich masz) odżywiasz swą energią emocjonalną: lękiem, pożądaniem, podnieceniem, niepokojem, zachłannością, poczuciem winy, agresywnością, czyli tym, czym karmisz swoje myśli. Spróbuj je karmić miłością, a one znikną.

Praktyki materializacji, utrzymywania, kierowania i czczenia sztucznych tworów astralnych (elementali) zwą się demonizmem. Przyjmuje się, że demonami są tylko elementale złośliwe. Jednak każdy elemental, nad którym jego twórca stracił kontrolę, staje się złośliwym demonem. Buddyzm tybetański, który od szamanów Bon przejął praktyki kreowania elementali, broni się przed określaniem go mianem demonizmu. Jednak nie do końca słusznie. Adepci bonu i lamaizmu często przez wiele wcieleń ciągną za sobą całe astralne orszaki bóstw, demonów i duchów.

Spotkałem kiedyś dziewczynę, która była bardzo wystraszona i zestresowana, gdyż prześladowały ją demony. Kręciły się wokół niej, gdy była w domu, w podróży, u znajomych, i namawiały do samobójstwa, palenia tytoniu i innych głupstw, szczególnie do praktyk samozniszczenia. Przypomnieliśmy sobie, że kiedyś, tańcząc w maskach demonów śmierci, wspólnie zakładaliśmy buddyjski cmentarz, zapraszając do przybycia wszystkie duchy i demony (do dziś praktykowane w Tybecie). To był ślad. Zacząłem szukać fotografii takich masek. Tak dziewczyna znalazła maski wszystkich demonów, jakie ją prześladowały. Byli to strażnicy i groźne bóstwa mahajany. Odtąd presja demonów zelżała. Jednak lęk przed Bogiem i ewentualnymi prześladowcami uniemożliwił uwolnienie się od nich do końca (przecież mogą się jeszcze przydać).

Spotykałem też osoby, które miały swoje osobiste demony, mające płatać figle różnym nieakceptowanym przez nie osobom. I działały tak do czasu utraty władzy nad nimi. Później ich główną ofiarą stawał się ich twórca.

Są trzy powody, dla których istoty astralne mogą mieć władzę nad człowiekiem:

1. Poczucie niższej wartości, które może przybrać formę pychy, z towarzyszącym mu poczuciem niekompletności, niewystarczal-

ności, zachłanności na zewnętrzną moc, wiedzę, mądrość, informację, czyli podatnością na manipulację i uzależnienia.

2. Poczucie zagrożenia, zmuszające do szukania sobie obrońców lub strażników.

3. Poczucie winy.

Uwolnienie się od wpływów ai> *jdh* i magicznych jest możliwe poprzez rozwinięcie w sobie i urzeczywistnienie cech Boskiej istoty oraz ugruntowanie się w poczuciu bezpieczeństwa i świadomości niewinności.

Wyzwalając się od demonizmu, należy uwolnić się od pragnienia wykorzystywania demonów do swych celów oraz od poczucia obowiązku żywienia ich swą energią seksualną i przedurodzeniową (z okolic nerek i śledziony), a wreszcie uwolnić się od poczucia odpowiedzialności za elementale lub od przekonania, że mają one władzę lub moc same z siebie.

Utożsamianie się z bóstwem

Na pomysł identyfikacji z bóstwem człowiek wpadł już dawno, chcąc przejąć jego cechy i moc. Zaczęło się od magii pierwotnych łowców, którzy rytualnie utożsamiali się ze zwierzęciem drapieżnym, by poprzez magię wyssać z niego całą moc, sprawność i mądrość. Co jakiś czas (bardzo rzadko) zabijano takie zwierzęce bóstwo i spożywano części jego ciała, mające magiczne znaczenie: genitalia (źródło mocy i płodności), serce (źródło życia) i mózg (źródło mądrości i wiedzy). Całą resztę zwykle dostawały po zakończeniu rytualnej uczty kobiety i dzieci.

Później zaczęto ubóstwiać najpotężniejszych myśliwych, wodzów, kapłanów, szamanów, królów, magów, herosów kulturowych... Niektórym z nich przypisywano niebiańskie lub kosmiczne pochodzenie.

Z Egiptu znane są praktyki mordowania i spożywania żywych bogów. Rytualna uczta miała podobny przebieg jak w przypadku pożerania bóstw zwierzęcych. W późniejszych czasach rytuał ten został zastrzeżony wyłącznie dla faraona, który musiał się przygotować, że po śmierci pożre wszystkich innych bogów i w ten sposób stanie się ich władcą.

Wykorzystując manipulację astralną, wiązano ducha spożytego boga i włączano go w orszak astralny jego pogromcy. Teraz musiał mu służyć, wykonując wszelkie polecenia. Zwycięzcy musiał ponadto służyć cały orszak astralny pokonanego. W związku z tym niektórzy wielcy magowie lub królowie ciągnęli za sobą ogromne orszaki astralne i byli uważani za bogów nad bogami. Wystarczyło, że poznali sekretne imię

innego boga, a już mieli, nad nim władzę. Warto było w takim potężnym bogu przyjąć schronienie i stać się jego sługą. Podobne praktyki wykonuje się do dziś w wielu rejonach świata lub przynajmniej pozostały po nich ślady. Np. u Danakilów wojownik musi przed ożenkiem obciąć genitalia kilku innym wojownikom, by udowodnić, że ma wystarczającą potencję i siłę.

Po co opisy takich dziwnych praktyk umieszczać w książce o rozwoju duchowym? Otóż spotkałem liderów różnych grup, którzy są otoczeni takimi orszakami astralnymi z poprzednich wcieleń. Osoby, które kiedyś do siebie przywiązali, są obecnie ich zwolennikami, klientami itp. Są im nadal posłuszne i podatne na manipulacje. Temu mechanizmowi zawdzięczają swe istnienie różne sekty, partie, grupy terapeutyczne lub przestępcze. Często występują między ich członkami różne dziwne powiązania. Choć większość ludzi nie należy do żadnego orszaku astralnego, niektórzy mają swych żywych bogów, do których modlą się przez swoje „trzecie oko" i od których przyjmują telepatycznie instrukcje, a ponadto mają własny orszak. Takie powiązania odnawiają się najczęściej w wyniku używania narkotyków (wystarcza tytoń) lub wskutek praktyk guru-jogi.

Warto zrozumieć, że:

- *Dym tytoniowy nie jest mi już potrzebny do manipulowania innymi i sobą.*
- *Bóg ma niepodzielną władzę nade mną. Ja mam bezgraniczną władzę nad swoim własnym życiem (nie nad cudzym).*
- *Otwieram się dla nowych, wspaniałych, budujących związków z ludźmi.*
- *jeśli chcę coś dostać od innych, to stać mnie na to, żeby za to płacić.*
- *Zwalniam się z obowiązku i przymusu zapewniania ochrony innym. Z ufnością powierzam innych ochronie Boskiej Istoty.*
- *Doskonale radzę sobie bez mechanizmów podtrzymywania jakichkolwiek związków w astralu.*

Spróbuj pomodlić się o rozwiązanie i oczyszczenie wszystkich starych związków na wszystkich planach.

Każdy z żywych bogów musi mieć na swych podwładnych jakiegoś „haka". Najczęściej jest to jakiś symbol figuralny lub cyfrowy, wprowadzony hipnotycznie, który zobowiązuje do posłuszeństwa, natychmiast gdy zostanie postrzeżony przez wzrok astralny. Dobrze jest go poznać i uwolnić się od uzależniającej od niego sugestii posthipnotycznej. Dobrze i bezpiecznie jest też zwolnić swój orszak astralny. Bóg jest lepszy od najlepszego towarzystwa.

Pożądano i usiłowano przejąć wszystkie cechy żywych bogów zgodnie z przekonaniem, że wszystkie one są doskonałe. Okazało się jed-

nak, że siły przyrody bywają potężniejsze od ludzkich i zaczęto czcić bóstwa żywiołów i identyfikować się z nimi. Wtedy zaczęła powstawać kasta kapłanów-pośredników lub reprezentantów bóstwa, których zadaniem było służyć bogom i władać ludźmi. Potem pojawiły się bóstwa antropomorficzne (podobne ludziom), których cechy rzadko tylko przypominały to, co można by kojarzyć z dobrem czy bogactwem, za to chętnie udzielały „błogosławieństw" w zamian za ofiary. Ze swoimi bóstwami utożsamiali się wojownicy, sutenerzy, prostytutki, złodzieje... Utożsamienie z bóstwem budziło w czcicielu cechy, które chciał w sobie rozwijać. Służyło temu wiele rytuałów, niejednokrotnie okrutnych i zbrodniczych. Niektórzy w swej zachłanności chcieli nabyć cechy wszystkich bóstw i dysponować ich wszelkimi mocami (pierwotnym źródłem takiej zachłanności bywają najczęściej transy narkotyczne).

Wielu do dziś odczuwa przymus składania ofiar i targowania się z Bogiem. Wielu jest obrażonych na Boga, gdyż nie spełnia On ich zachcianek, które spełniały bóstwa. Wszystkie te praktyki mają swe źródło w błędnym przekonaniu, że istnieje poza mną jakieś niezależne, potężne źródło mocy i wiedzy, z którego mogę korzystać, gdy je sobie podporządkuję, gdy zdobędę nad nim władzę. Tymczasem wszystko, co potrzebne, zawiera się w naszej wewnętrznej, prawdziwie Boskiej naturze. Warto się o tym przekonać.

Rozwój z Bogiem

Bóg jest jedynym źródłem wszelkiego bogactwa, życia, szczęścia i dobra. Nie można Go sobie podporządkować, nie można Go sobie zjednać, nie można sobie zasłużyć na Jego łaskę przez jakiekolwiek uczynki. A jednak można czerpać z Niego jako ze źródła wszystkiego. Wystarczy tylko otworzyć się z pełną ufnością. Przedtem jednak należy sobie zdać sprawę z konieczności otwarcia się na wszystko, co najlepsze w sobie, bowiem: *Bóg zamieszkuje we mnie. Zawsze tam mieszkał. A gdzie byłem ja? Gdzie przebywała moja świadomość? Pewnie goniła za tym, co mogę dostać od innych. No tak. Bóg zamieszkuje we mnie, a w czym zamieszkuję ja? Czy warto, żeby moja podświadomość powróciła do Boga, który zamieszkuje we mnie? Czy warto, żebym i ja zamieszkał w Bogu, który jest Najwyższym Dobrem i pełnią szczęśliwości we mnie? Czy to nie nudne? Czy warto przyjąć Jego ochronę i opiekę? A czym ja się wtedy zajmę? Bóg jest we mnie, ale czy to możliwe, żeby był po mojej stronie? A może to ja nie byłem po stronie Boga? Czy to On musi przejść na moją stronę, żebym mógł Go zaakceptować? Czy to ja powinienem przejść na Jego stronę? Kto tu jest ważniejszy? I czym się różni Jego „strona" od mojej „strony"? Bóg mieszka we mnie. A mój umysł gdzie znów się szwęda? Czy w ogóle mam prawo zaakceptować prawdę i dobro, które są we mnie? A może to jakiś chytry podstęp? Czy to nie szczyt pychy twierdzić, że Bóg mieszka we mnie? Czy mogę zaakcepto-*

wat, że we mnie mieszka dobro, i to całe dobro? Że jest we mnie obecne wszelkie bogactwo? Przecież Go nie widzę. Ale gdzie go szukam? Gdzie go zawsze szukałem? Gdzie szukałem całego bogactwa? Czy przynajmniej spojrzałem w medytacji lub w modlitwie w całą głębię bogactwa, które jest w moim umyśle? Może spróbować go poszukać? Jutro? Nie, dzisiaj! Ale w moim umyśle roi się od myśli, od przekonań. Czy to jest bogactwo Boga? Czy te różne bezsensowne myśli, ciągle walczące w mojej głowie, mają być całym bogactwem Boga? Skąd one się tam wzięły? No tak, chciałem gdzieś znaleźć odpowiedzi, szukałem ich i zapamiętałem. Mogą się jeszcze przydać. Dlaczego mi tak mieszają w głowie? I gdzie jest ten cały Bóg? Czy to On jest tym całym śmietnikiem? No tak, śmietnik jest moim dziełem. Przecież sam to wszystko chciałem zapamiętać. Ale gdzie w tym śmietniku jest miejsce dla Boga? Jak mogę Go znaleźć? Przecież musi być jakiś sposób. A może by uciszyć umysł? Ale jak? Czy to możliwe? Przecież czeka na mnie tyle atrakcji i tyle obowiązków - muszę o nich myśleć, muszę o nich pamiętać. A co z Bogiem? Może poczekać? Czy chcę czekać? Kiedyś w mojej głowie nie było tylu myśli. A może nie było ich tam wcale? Więc dlaczego mi zależy, żeby one ciągle tam były? I takie sprzeczne z sobą?

„Ucisz się i wiedz. Ucisz się i pozól sobie być".

0, nie! Nigdy się na to nie zgodzę! Ucisz się? Przecież nienawidzę rodziców za to, że mnie uciszali. Nie chcę się uciszyć! Muszę udowodnić, że jestem, że tu jestem. Niech mnie słyszą! Niech Bóg mnie słyszy! Niby dlaczego ja mam Go słuchać? No tak, ale czy w ten sposób mogę Go odnaleźć? Czy mogę usłyszeć cichy głos wewnętrzny, gdy wrzeszczę na całe gardło? No tak, kiedyś go słyszałem i nie podobał mi się. Był taki cichy, spokojny i wyrozumiały, a tu trzeba walczyć i pracować. Zdusiłem go. Sttamsiłem. I wcale z tego powodu nie jestem bardziej szczęśliwy. A więc może jednak uciszyć się i spróbować znów go usłyszeć i odczuć?

Bóg jest teraz ze mną i we mnie. Czy mogę wybaczyć rodzicom, którzy chcieli być ważniejsi od tego wewnętrznego głosu? Od Boga we mnie? Czy mogę wybaczyć rodzicom, którzy mnie uciszali, gdy mówiłem z samego centrum prawdy w sobie? Czy mogę, czy mogę.-? Bzdura. Wszystko mogę w Bogu, który mnie wypełnia i który mnie umacnia. Więc spróbuję się uciszyć i spróbuję w Nim zamieszkać. Wiem, że to potrafię.

Oto przykład ciągu myślowego na temat Boga i relacji z Nim. Dobrze sobie przeczytać trochę wzniosłych myśli na temat Boga, a potem zrelaksować się i pozwolić sobie na rozmowę z podświadomością. Łatwiej skupić się na temacie, gdy zapisuje się wszystko, co przychodzi do głowy. Może to być niezłym przygotowaniem do modlitwy kontemplacyjnej.

1. Wyobraź sobie teraz, że karmisz Boga. Wypisz wszystko, co chcesz Mu dać, czym się chcesz z Nim podzielić.

2. Teraz z tego, co napisałeś, wykreśl wszystkie pozytywy: miłość, ufność, radość, szczęśliwość, wdzięczność, błogość, mądrość itp.
3. Przeczytaj to, co pozostało. Oto masz imiona swych „demonów", które stworzyłeś w wyniku niewiedzy i głupoty i które czciłeś zamiast Boga, który jest dobry. Odbierz im władzę nad sobą. Wystarczy, żebyś negatywy zastąpił nastawieniem pozytywnym.

Koncentrując się na miłości i wolności, wykarmiasz swe pozytywne myśli i pozytywne cechy, wykarmiasz Boga w sobie. Uświadamiając sobie, że zasługujesz na przyjmowanie wszystkiego, co najlepsze, że zasługujesz na warunki życia najwyższej jakości, zapraszasz do swego życia Boską Istotę - Najwyższe Dobro, Informację Najwyższej Jakości. Czy warto tracić czas na martwienie się innymi i sobą, gdy wszyscy są wolni, by zaprosić Boga do swego życia? Zamiast ich poganiać, daj im dobry przykład, gdyż być może mają jeszcze więcej wątpliwości niż ty.

Niezdolność dostrzegania dobra w sobie, w świecie i w życiu świadczy o niskiej samoocenie, a nie o realizacji Boskiego planu czy Boskiego objawienia. Niska samoocena świadczy o nieczystych intencjach wobec samego siebie.

Jeśli nie chcesz służyć Boskiej istocie i zaakceptować jej obecności w sobie, wtedy zawsze będziesz służyć swym demonom.

Radzę ci zrozumieć, że w całym wszechświecie nie ma nic twojego, poza twoimi urojeniami. A wszystko poza urojeniami jest dobrem.

Rozwijanie ufności

Wypróbuj Boga! Inaczej nie nauczysz się Mu ufać. Wypróbuj Go, prosząc o spełnienie twej afirmacji lub modlitwy. Ale wybierz rozsądnie, gdyż znam osoby, które wiele lat męczą się z partnerem, którego sobie wymodliły - męczą się z powodu rozczarowania, gdyż wyobrażały go sobie inaczej. Jeśli już koniecznie chcesz się modlić o partnera, nigdy nie określaj, kto to ma być, tylko dokładnie nazwij cechy, jakie ma mieć twój idealny kochanek („niechby pił, byle był") i partner. Jeśli masz pewność, że twoje oczekiwania satysfakcjonują cię i zasługujesz na zrealizowanie prośby, wtedy ona zostanie spełniona, jednak pod warunkiem, że nie narusza cudzej wolności i służy twemu dobru. Musisz być pewien słuszności swej prośby. Gdy ci coś nie wychodzi, podziękuj Bogu za to, że ma dla ciebie coś lepszego, za to, że ci to już dał. I dostaniesz coś lepszego. A jeśli nie będziesz z tego zadowolony i nie potrafisz okazać wdzięczności, wtedy twoje dalsze afirmacje i modlitwy nie będą działały, aż do czasu, gdy odbudujesz ufność i znów spróbujesz z ciekawością.

Gdy jesteś gotów przyjmować ciągle coś lepszego, coś, czego wcześniej nie byłeś w stanie zaakceptować, wtedy będziesz otrzymywał ciągle coś lepszego. Uświadom sobie, że w każdej chwili przydarza ci się to, co najlepsze. Jeśli ci się to nie podoba, nie miej pretensji do Boga, tylko podnoś swą samoocenę, uzdrawiaj samego siebie i swój stosunek do świata. Jesteś tu, ponieważ jesteś potrzebny. Ponieważ jesteś potrzebny, dostajesz wszystkie środki, jakie są niezbędne dla twego życia. Dostajesz tyle, ile jesteś w stanie zaakceptować i za taką cenę, jaką sam wyznaczyłeś. Czy musisz płacić za prawo do życia? Czy jesteś gotów płacić za prawo do życia najwyższą cenę, jaką płacą ludzie, którzy wybrali jako sposób na przeżycie cierpienie i poniżanie siebie? Czy boisz się, że możesz utracić prawo do swej nędznej wegetacji? Masz przecież prawo korzystać ze wszystkich darów Bożych. Z ufnością i wdzięcznością przyjmuj wszystkie Boże dary. A jeśli ci się nie podobają, uświadom sobie, że zasługujesz na lepsze. Nazwij je i otwórz się na nie. Zrozum też, że Bóg ma dla ciebie zawsze coś lepszego od tego, czego pragniesz, od tego, do czego się przyzwyczaiłeś. Nawet jeśli chcesz cierpieć z miłości lub oddać życie za sprawę, czy możesz mieć pewność, że Bóg pragnie twego cierpienia lub twej śmierci? Czy pytałeś Go o to?

Być może komuś udało się wmówić ci różne głupoty na twój temat i przekonać cię, że taka jest wola Boga (lub kosmitów). Ale bądź uczciwy i przyznaj, że to twoja zachłanność na pochwały miała zostać zaspokojona. Więc uwolnij się od zachłanności na byle co, przyjmując do swego serca Boga.

Jeśli wypróbowałeś Boga i Mu ufasz, możesz bez wahania poddać się Jego prowadzeniu, lecz jest to możliwe jedynie wówczas, gdy ufasz również sobie i swej intuicji. Nie każdy ma rozwiniętych pięć zmysłów wewnętrznych, tak jak i nie wszyscy dysponują zmysłami zewnętrznymi. Jeśli nie możesz liczyć na swą intuicję, wybierz kogoś na swego guru. Kieruj się przy tym czystymi intencjami wobec siebie, swego ciała i rozwoju. Od tego czasu wszystko, co on do ciebie skieruje, ma być dla ciebie święte, ma cię inspirować. Możesz zaufać tej metodzie. Ona działa. Przez twego guru trafi do ciebie informacja, której on może w ogóle nie rozumieć. Tylko ty możesz zrozumieć, czego cię uczy wybrany przez ciebie guru.

Mój guru zapewnia mi informacje i instrukcje najwyższej jakości, prowadzące mnie najkrótszą i najprzyjemniejszą ścieżką do oświecenia.

Jestem uczciwy i lojalny wobec siebie i swoich interesów w życiu i na duchowej ścieżce. Przebaczam sobie, że się oszukiwałem, że wierzyłem w wyższość swojej złudnej wiedzy nad Bogiem. Bóg zasługuje na moje zaufanie.

- Żaden - odpowiedziałem ku zdumieniu pytającej osoby. Taki stan jest albo wynikiem silnej nerwicy, albo zdolności medialnych lub też opętania (skutki spirytyzmu lub narkotyzowania się).

Wielu ludzi ma problemy ze słyszeniem swego wewnętrznego głosu. Niektórzy twierdzą na przykład, że przemawiają do nich bohaterowie narodowi, którzy są ich duchami opiekuńczymi. To ogromne nieporozumienie, gdyż opiekunem może być tylko istota urzeczywistniona, doskonała na miarę Boskości, a nie na miarę ludzkich wyobrażeń o Boskości i doskonałości. Poddawanie się prowadzeniu przez astralnego nauczyciela, anioły i demony świadczy o zależnościach spirytystycznych lub mediumizmie.

Wewnętrzny głos, głos naszego Mistrza Duchowego, mieszkającego w naszym sercu (lub głos Boga w sercu), jest „słyszalny" w głębokiej ciszy medytacyjnej lub kontemplacyjnej, w głębokim, radosnym spokoju umysłu. Nie upieraj się, że musisz go usłyszeć. Zresztą on najczęściej nie mówi słowami, a pojawia się jako wspaniałe, uduchowione myśli, pochodzące ze sfery intuicyjnej, a rozwiązujące w prosty sposób problem, który wydawał się nie do rozwiązania. Pojawia się też jako głęboka, wewnętrzna, duchowa inspiracja. Ujawnia się, gdy odczuwasz miłość do siebie i do świata.

Głos wewnętrzny, głos Mistrza w tobie do niczego nie zmusza. On tylko inspiruje, zachęca, rozjaśnia umysł. Głos wewnętrzny nie pochodzi z pamięci ani z wiedzy, którą zgromadziłeś. Nie uderza w twoje słabe punkty, nie strofuje cię i nie wyśmiewa. Głos wewnętrzny jest głosem prawdy w tobie, głosem twej prawdziwej Boskiej jaźni. Zawsze prowadzi cię ku temu, co najlepsze, ale może być mącony przez twoje nieczyste intencje wobec siebie i Boga, przez twą nieufność i pamięć oraz przez twój krytycyzm.

Warto się otworzyć na wewnętrzny głos, głos prawdy w sobie; otworzyć się z ufnością i wdzięcznością na wszelkie duchowe inspiracje, na genialną intuicję, płynącą z wnętrza swej istoty, i zawsze konsultować się z tym wewnętrznym Mistrzem. Jeśli zaś powstają jakieś wątpliwości, czy jest to właściwy głos, powinieneś w modlitwie poprosić o oczyszczenie umysłu, o uwolnienie od wszelkich wpływów telepatycznych i astralnych, o całkowite uzdrowienie umysłu.

Formuła zabezpieczająca;

Z łatwością rozpoznaję (odczytuję) cudze myśli, emocje i intencje, gdy to jest potrzebne. Cudze myśli i emocje są dla mnie zawsze bezpieczne i obojętne. Jestem wolny od wpływu cudzych myśli i emocji. Mój umysł jest wolny od penetracji i manipulacji. Z łatwością i chętnie słucham mego wewnętrznego głosu, głosu Boskiej istoty, która mieszka we mnie. Wiem, że Boska istota jest kompetentna we wszystkich sprawach codziennego życia, we wszystkich ważnych dła mnie sprawach. Chętnie i słusznie korzystam z wewnętrznej, ducho-

wej inspiracji. Mam pewność, że mój wewnętrzny Mistrz Duchowy ***prowadzi mnie*** *zawsze właściwą drogą we właściwym kierunku.*

Ślubowania i przysięgi

To forma rytualnego, uroczystego podkreślania rangi przyjętych na siebie zobowiązań. Składano je zawsze wobec świadków (ludzi, Boga, demonów, zwierząt totemicznych, żywiołów), by podkreślić ich moc wiążącą. Ślubowań i przysiąg wymagano, gdy kierowano się zasadą ograniczonego zaufania do siebie lub do przysięgającego. Taki akt zawsze sprawiał dobre wrażenie na otoczeniu. Świadkowie zwykle stawali się strażnikami ślubowania. Znane są skomplikowane rytuały, zobowiązujące świadków, by nie dopuszczali do naruszenia ślubowań. W trakcie specjalnych rytuałów uczono się manipulowania świadkami, tak by zawsze byli w pobliżu i pilnowali lub karali za naruszenia przyrzeczeń. Również sam adept uczył się prowokować otoczenie do ograniczania lub karania go. W istocie sprowokowanie strażników nie jest trudne. Wystarczy mieć poczucie winy i lęk przed czynem, karą i ludźmi bądź innymi istotami, które mogą skrzywdzić, a zawsze przyciągnie się do siebie sytuację, w której kara zostanie wyegzekwowana. Większość strażników to zwykli ludzie, odpowiadający na każdą prowokację, ale są też strażnicy wzywani imiennie. Rekrutują się oni z osób, które czuły się odpowiedzialne za wzywającego, związane z nim emocjonalnie lub uzależnione. Główną intencją strażnika karzącego jest dopaść delikwenta i dołożyć mu. Główna motywacja strażnika chroniącego brzmi: „Udowodnię ci, że wycierpię przy tobie więcej niż inni". Zdarza się, że strażnik ma obie motywacje. Najczęstszym powodem poczucia odpowiedzialności za kogoś jest poczucie uzależnienia od niego lub od jego rozwoju. Osoby tak powiązane mają tendencję do inkarnowania się w jednej rodzinie lub do tworzenia silnych związków, które nie są jednak ostoją ciepła i szczęścia rodzinnego.

Strażników powoływano we wszystkich kulturach, ale rytuały wzywania ich i prowokowania rozwinęły się głównie w szkołach okultystycznych oraz w buddyzmie wadżrajany. W Tybecie adept czuje się zobowiązany zjednać sobie wszystko, co się rusza, bez względu na to, czy to widać, czy nie. Strażnicy mają ochraniać, pomagać, udaremniać zejście ze ścieżki, karać.

Dla wielu najważniejszymi strażnikami byli: nauczyciel, kapłan, partner seksualny. Adepci przyjmowali w nich schronienie zamiast w buddzie, sandze, dharmie lub Bogu. Dla wielu jest to nadal silnie obciążające karmę zobowiązanie.

Osobistego strażnika zobowiązywano do pełnienia roli zwykle przez hipnozę lub ślubowania. Taki strażnik mógł nawet pełnić rolę

Uwolnienie strażników ślubowań

(dekret ten można stosować tylko przy ugruntowanym poczuciu bezpieczeństwa lub przy świadomości Bożej ochrony)

Pozwalam Bogu, by mnie zwolnił z wszelkich obowiązków bycia strażnikiem.

Pozwalam Bogu, by mnie zwolnił ze wszelkich rytuałów i mechanizmów stróżowania

Uświadamiam sobie obecność Boga w moim sercu (minuta).

Uświadamiam sobie obecność Boga w moim życiu (minuta).

Uśiuiadamiam sobie obecność Boga w życiu innych ludzi (minuta).

Mocą Boskiej istoty zwalniam siebie ze wszystkich mechanizmów i rytuałów stróżowania.

Mocą Boskiej istoty zwalniam loszystkich moich strażników z ich dotychczasowych obowiązków i rytuałów, jakie im narzuciłem. Wiem, że znajduję się pod pełną opieką i ochroną Boga, więc uwalniam siebie od wszelkich rytuałów i mechanizmów prowokowania moich strażników. Oni są wolni i ja jestem wolny. Doceniam swą wolność, więc chętnie rezygnuję z kontroli. Doskonale radzę sobie bez ingerencji i manipulacji. Doskonale radzę sobie bez kontroli. Mocą Boskiej istoty zwalniam siebie z wszelkich obowiązków ciągnięcia innych za sobą (ochraniania innych), gdyż wiem, że Bóg sam opiekuje się swoim stworzeniem.

Istnieję po to, by żyć godnie i dostatnio, więc zwalniam wszystkich, których używałem do obrzydzenia sobie życia i seksu.

Bóg zapewnia mi bezpieczną, bogatą przyszłość, więc zgadzam się, aby ci, którzy chcą przegrywać, łudzili się przegrywaniem, jestem przy nich bezpieczny. jestem od nich niezależny. Wiem, że Bóg zapewnia mi pełną ochronę i opiekę, więc zwalniam wszystkich, których do siebie przywiązałem.

Pozwalam Bogu, by mnie zwolnił z wszelkich przysiąg i ślubowań, które składałem Mistrzom uczącym wiecznego życia. Mocą Boskiej Istoty we mnie wybieram całkowite oświecenie, czyli istnienie z czystą, wolną świadomością, przepełnioną szczęśliwością, radością i błogością. Wybieram istnienie ze świadomością Boskości, doskonałości mojej istoty.

Dzielenie się zasługą

(przeprogramowanie strażników)

Wzywam wszystkich, którzy gromadzą pozytywny potencjał karmiczny, by wspomagali mnie na drodze do oświecenia, by wspierali mnie w czystości intencji i w czynieniu dobrych uczynków.

Wzywam wszystkich, gromadzących pozytywny potencjał karmiczny, by ułatwiali mój rozwój duchowy, by uprzyjemniali moją drogę.

Wzywam wszystkich, którzy gromadzą pozytywny potencjał karmiczny, by wspomagali mnie w tworzeniu doskonałego związku miłości i związku seksualnego z idealną dla mnie, wspaniałą partnerką, by zabezpieczali i chronili nasz związek i seks.

Wzywam wszystkich, gromadzących pozytywny potencjał karmiczny, by współtworzyli mój dobrobyt i moje bogactwo, by dbali o moje wysokie dochody oraz o doskonałe warunki życia...

Pozwalam im, by w zamian mieli udział w moim bogactwie i oświeceniu. Chętnie dzielę się z nimi moją zasługą.

Każdego dnia uświadamiam sobie, że jest to w interesie wielu ludzi, by dbali o mnie i o mój dobrobyt, gdyż daję im szansę zgromadzenia pozytywnej karmy, pozwalam by w moim otoczeniu przebywało wielu ludzi szczęśliwych, mądrych i bogatych.

Przyjęcie schronienia

Aby poczuć się bezpiecznie i pewnie na duchowej ścieżce, warto przyjąć schronienie w Bogu lub w Buddzie, powierzyć się ich opiece.

Nie może to jednak być telepatyczno-hipnotyczna manipulacja. Tymczasem na przykład w guru-jodze uczy się rozwijania hipnotycznej więzi między lamą a uczniami. Uczniowie mają z niej ciągnąć same korzyści: prawdę i oświecenie przez pośrednika (a właściwie przez jego „trzecie oko"). Przy zerwaniu więzi uczeń czuje się zagrożony, zagubiony i bezsilny. Czasem popada w paraliż decyzyjny lub umysłowy. Penetrujący guru może tak dalece zawładnął jego umysłem, że uzależnia od siebie nie tylko jego decyzje, ale wręcz każdy ruch ciała adepta.

Niektórzy chrześcijanie przyjmują schronienie w krzyżu **lub** w ukrzyżowanym Jezusie i oczekują na instrukcje od Niego, które mają przepłynąć po linii telepatycznej, lub oczekują cudu.

Takie praktyki odciągają uwagę adeptów od prawdziwej, czystej, Boskiej istoty w nich samych i kierują zainteresowanie na jakiegoś zewnętrznego Boga Chrystusa lub Buddę. Rozwijają przy tym zachłanność na cudzą moc, mądrość i miłość. Zdarzyło mi się nawet odreagowywać osoby, które chciały wyssać telepatycznie mądrość z księżyca, ale on też nic nie wiedział.

Przyjmując schronienie, pamiętaj, że Boska istota, której się powierzasz, jest w tobie, że Chrystys, któremu się powierzasz, jest czystością twego serca i twego umysłu, że przyjmujesz schronienie w potędze, która jest nie tylko nieoddzielna od ciebie, ale przebywa w tobie i zawsze tam przebywała,

Moc Boga w tobie jest bezpieczna i korzystna dla ciebie i innych.

Moc Boga w tobie może tylko ochraniać i wspomagać pozytywne działania.

Mocy Boga w tobie nigdy nie uda ci się wykorzystać przeciw komukolwiek.

Zdaj się z ufnością na moc i ochronę Boskiej istoty, która jest w tobie.

Inicjacje i guru-joga

Z błędnego przekonania, że źródło mocy tkwi poza nami wyrosły praktyki podczepiania się pod moc walki tkwiącą w zwierzętach, uzdrawiającą moc roślin, boską moc ciał niebieskich, posągów czy totemów, a także magiczną moc zwierząt totemicznych, duchów, magów i bohaterów. Wraz z udanymi próbami odczytywania cudzych myślokształtów i wiedzy rosła zachłanność na cudze - zachłanność tym większa, im większy wydawał się „On", a mniejszy „ja". W moc pochodzącą z zewnętrznego źródła wierzyli wszyscy: magowie, kapłani, zwykli ludzie, a nawet ci, którym wydawało się, że są żyjącymi bogami. Silniejsi zawdzięczali moc i władzę swej zachłanności i umiejętności posługiwania się telepatią. I oto któregoś dnia została odkryta odpowiedź tych, którzy chcieli mieć władzę, na zapotrzebowanie tych, którzy chcieli poddać się opiece silniejszych i korzystać z ich mocy i wiedzy. Do dziś spotyka się ludzi przekonanych, że można osiągnąć doskonałość przez hipnozę lub ukraść komuś moce urzeczywistniania (np. Mistrzowi), Niektórzy znają nawet mechanizm energetycznego manipulowania ludźmi, by rozstroić ich psychicznie, co ma spowodować rozluźnienie zasłon ochronnych (płaszczy astralnych) i w ten sposób umożliwić czerpanie tajemnic od ukrywającego je mistrza. Prawda jest jednak taka, że urzeczywistniony mistrz nie ma nic do ukrycia, a nawet nie ma w czym skrywać tajemnic, jako że jego ciało astralne uległo transformacji.

Do dziś rodzą się ludzie, którzy bez niczyich wskazówek potrafią od wczesnego dzieciństwa rozmawiać z duchami, cierpiąc od nich wiedzę o świecie i instrukcje do rozwoju. Niestety, prz?z telepatię, hipnozę i mediumizm nie da się oświecić. Umożliwiają one dostrajanie się wyłącznie do astralnej (emocjonalnej) warstwy umysłu, która jest tylko spaczonym odbiciem rzeczywistości, pełnym różnych sztucznych tworów i nieprawdziwych informacji, często wprowadzanych do płaszczy astralnych, by wyprowadzić w pole ciekawskich, niepoprawnych złodziei telepatycznych (odreagowywałem osoby, które w ten sposób opanowały bzdurne praktyki i miały satysfakcję, że są większymi magami niż ci, którym wydarli „tajemnice" z płaszcza astralnego).

Dzięki hipnozie i telepatii można od innych nabyć choroby i inne wzorce energetyczne, związane z jawnymi lub kiepsko ukrytymi praktykami manipulacyjnymi i energetycznymi. Jednak oświecenie jest możliwe jedynie jako wynik uwolnienia się od tych wzorców. A tego nie dokona żaden hipnotyzer ani telepata. Wzorce te zostają wykasowane dzięki medytacji, a szczególnie - medytacji wykorzeniania. Oświecenie - doskonałość - staje się możliwe dopiero wówczas, gdy znajdziemy źródło mocy, życia, miłości i mądrości w sobie, gdy uwolnimy się od pragnienia manipulowania i zachłanności na cudze.

Boska Istota ma niepodzielną władzę nade mną. Teraz nie mam powodu już się bać, że jakiś manipulator namiesza mi w głowie. Mam pewność, że wszystkie moje wyobrażenia, urojenia, wszelkie pragnienia i niechęci tracą władzę nade mną. Boska Istota ma niepodzielną władzę nade mną, a to oznacza, że:

W moim umyśle istnieje jedynie dobro.

W moim sercu istnieje jedynie dobro.

W *moim ciele istnieje jedynie dobro.*

W moim otoczeniu istnieje jedynie dobro.

To oznacza, że daję sobie i swemu ciału nieskończenie wiele miłości, że emanuję miłością na całe otoczenie.

Oczywiście, możesz się upierać, że wszystko zawdzięczasz błogosławieństwom guru. Ale prawda jest taka, że wszystko zawdzięczasz swej ufności i swej otwartości na błogosławieństwa. Gdy masz ufność, to nawet psi ząb udzieli ci błogosławieństwa. A jeśli może tego dokonać psi ząb, to tym bardziej jest to możliwe dla wszechmogącego Boga. Nawet, gdyby Najwyższe Dobro było urojeniem, wolę przyjmować błogosławieństwa od dobra, które jest pustką, niż od lamy-telepaty, który ponoć też jest pustką.

Kwalifikowany guru-telepata nie ma faktycznych kompetencji w prowadzeniu swych uczniów do oświecenia, ponieważ nie ma intencji zwalniania kogokolwiek z kontaktu telepatycznego. Rozwijanie telepatycznego kanału przekazu informacji zamyka adeptowi możliwości korzystania z kanału intuicyjnego, a przynajmniej poważnie je ogranicza.

Wielu uczniów o niskiej samoocenie a silnej potrzebie uzależniania się poszukuje (a to nie znaczy, że potrzebuje) wsparcia guru i telepatycznych przekazów jego wiedzy i mocy. I tak, uzależniając się, komplikują karmę sobie i swemu guru (przypomina to symbiozę pasożytów). Jednak wielu uczniów i nauczycieli podtrzymuje przekonanie, że do oświecenia potrzebna jest guru-joga, w której podstawową praktyką jest utrzymywanie świadomości w umyśle guru i czerpanie z owoców jego urzeczywistniania. Wierzy się, że tylko guru z linii przekazu może właściwie inicjować w medytację i inne praktyki. Uzależniając się od guru,

można jedynie zanieczyścić swoje ciało astralne, zbierając wszystkie świństwa z aury guru, któremu jeszcze daleko do urzeczywistnienia. W Prawdę, Miłość, Mądrość, Moc każdy z nas został już inicjowany przez Boską Istotę w sobie. Naszym zadaniem jest odkryć tę prawdę w ciszy, medytacji, kontemplacji - i powrócić do niej.

Tymczasem w guru-jodze wizualizuje się umysł guru jako pustkę i czerpie z niego inspiracje (najciekawsze wtedy, gdy guru trwa w transie nicości!). Często wizualizuje się energetyczne powiązania między czakrami guru a swoimi, co uzależnia od tego związku samopoczucie, decyzje i funkcjonowanie.

Ważną częścią guru-jogi są inicjacje. Pierwotne inicjacje w zachłanność telepatyczną i podatność hipnotyczną często wykonuje się przy pomocy halucynogenów. Podobnie jest z inicjacjami magii miłosnej. Wobec tego warto odreagować wszystkie narkotyczne wzorce energetyczne i spojrzeć trzeźwo nie tylko na seks, ale i na uwielbienie dla swego guru (przy magii miłosnej należy koniecznie odreagować wszystkie wzorce afrodyzjaków).

Inicjacje bardzo obciążają karmę: długi okres wyczekiwania na upragnioną chwilę objawienia łaski lub tajemnicy wyostrza zachłanność do granic wytrzymałości. I oto pojawia się cenny skarb! Teraz trzeba go mocno złapać, głęboko schować i pielęgnować, najlepiej przez wiele lat. W czasie praktyki tajemnica zostaje wyryta w całym umyśle, sercu i ciele, zupełnie tak jak imię Alego w jednej z sufickich pieśni. Skutecznie, tylko nie wiadomo - po co?

Guru-jogę i inicjacje stosowano i nadal stosuje się w magii i niektórych sektach czcicieli Lucyfera. Nic dziwnego, że ich wyznawcy czują się ze sobą mocno związani i z łatwością się rozpoznają.

Wszystkie te więzi można rozerwać dzięki modlitwie o uwolnienie i umiejętnemu poprowadzeniu medytacji regresywnej, nawet jeśli zostały zagwarantowane przysięgami, klątwami i efektownymi pokazami karania odszczepieńców.

Inicjacjami o poważnych następstwach są przekazy mocy do udzielania inicjacji. Panuje przekonanie, że inicjacja może dokonać się tylko w wyniku łaski i zgody guru. Tymczasem byłem świadkiem odnawiania się inicjacji podczas spotkania byłych uczniów i byłego guru. Odnawiały się wtedy inicjacje w różne praktyki tajemne (mandale, tummo, tantra, satanizm, magia, czarownictwo, etc). Wystarczy tylko wypowiedzieć mantrę podstawową guru-jogi, by odnowić swe powiązania z rdzennym lamą, jeśli jest on w pobliżu. Do odnowienia się praktyk tajemnych może wystarczyć samo spotkanie się dwu osób inicjowanych w taką samą praktykę. W ten sposób w niektórzych grupach tworzy się siatka bardzo skomplikowanych wzajemnych powiązań. W wyniku skutecznych inicjacji niektórzy ludzie czują się przywiązani do ciał mistycz-

nych szkół, które dawno przestały istnieć, ale nadal umożliwiają adeptom czerpanie mocy i wiadomości ze swych elementali. Kiedyś zauważyłem, że nad moją głową widnieje korona Karmapy - znak jego linii i urzeczywistnienia. Z pewnością zostałbym rozpoznany jako jego inkar*nacja,* gdybym sobie nie przypomniał, że po prostu „ukradłem" ją telepatycznie i samoinicjowałem się w praktykę jej materializacji.

Samoinicjacje są możliwe w różny sposób: poprzez narkotyczne objawienia i transy otwierające umysł na wpływ duchów, przez rozwijanie telepatii i przeniknięcie zasłon mentalnych mistrza, a wreszcie przez zamordowanie nauczyciela i dołączenie go do swego orszaku astralnego. W niektórych szkołach następca mistrza ma prawo samoinicjować się dopiero po jego śmierci, a przebiegli mistrzowie, by ostudzić mordercze zapędy swych uczniów, inicjują ich hipnotycznie w przymus samozniszczenia, gdyby ważyli się podnieść na nich rękę.

Adeptowi znajdującemu się na ścieżce do oświecenia wszystkie te sztuczki guru-jogi i inicjacji nie są do niczego potrzebne. Wręcz przeciwnie - umysł nimi zanieczyszczony musi się od nich uwolnić, by mógł wreszcie zająć się doświadczaniem prawdy, która płynie z innych niż astralny poziomów świata nieprzejawionego.

Uwalnianie się od guru-jogi należy rozpocząć od uwolnienia i przeprogramowania strażników (jeśli chcą coś dla nas zrobić, niech to wreszcie będzie pożyteczne). Później należy odreagować wszelkie hipnozy, transy i objawienia narkotyczne, towarzyszące inicjacjom, i dotrzeć do ich pierwotnych motywów. Trzeba pamiętać o kodujących praktyki wzorcach energetycznych lub symbolach, umożliwiających wejście w astral szkoły.

Guru-joga, inicjacje i inne praktyki magiczne wynikają z poczucia niepełności, niekompletności. Czego więc można się nauczyć od guru, który sam ma takie wrażenie? Ponieważ wibracje inicjacyjne nie harmonizują z wibracjami radości, miłości i szczęścia Boga, więc uwalniając się od nich, trzeba dostroić umysł i ciało do czystej wibracji Boskiej miłości i radości.

Jak duchy powierzyły mi władzę nad światem

Założyciele szkół i praktyk tajemnych często powołują się na inicjacje otrzymane od bogów, bogiń, dakiń, strażników, duchów itp. Sam przekonałem się, że nie byłem od nich gorszy.

Długo nie mogłem się uporać z mechanizmem manipulacyjnym władcy nad władcami (koordynatora specjalistów). Uwolniłem wiele związków, transy władzy, inicjacje hipnotyczne, wiele intencji, a mechanizm działał dalej - co prawda słabiej, ale nadal nieprzyjemnie. Kolega

zwrócił mi uwagę, że pewnie nie puściłem intencji. Byłem pewien, że się myli, ale on nadal się upierał. I oto poczułem bunt: „Duchy mi to powiedziały!" Wszedłem w sesję regresingową i zobaczyłem siebie jako szamana przy ognisku.

Szaman był w magicznym kręgu zabezpieczającym. Znad jego głowy biła złocista światłość. Byłem nią zachwycony i... zrzuciłem narkotyczną blokadę świadomości, a wtedy światłość zniknęła - został ptak: totem rzeźbiony w drzewie. Poczułem ból głowy, zrzuciłem narkotyczną blokadę i uwolniłem się od narkotycznego wzorca energetycznego - ból zmienił się. Do szamana gadały jakieś duchy. Zrzuciłem narkotyczną blokadę świadomości i uwolniłem się od wiary w treść objawienia. Głosy ucichły, a pojawił się obrzydliwy ból głowy i całego ciała. Uwolniłem się od narkotycznego wzorca energetycznego i... nic. Dalej miałem objawy ciężkiego zatrucia. Kolega zwrócił mi uwagę, że ta wcześniej świetlista, a obecnie brunatna energia ciągnęła się za głową szamana i obejmowała cały las, na kilka kilometrów. Zrozumiałem, że to jakiś dziwny mechanizm manipulacyjny, polegający na objęciu władzą wszystkiego, co za mną. Zacząłem go uwalniać, ale objawy zatrucia trwały. Tymczasem szaman leżał naćpany przy wygasłym ognisku. Nastał ranek. Wokół unosiła się mgła. Przez drzewa prześwitywało słońce. Urzekający widok. Szaman doznał wtedy objawienia: „To wszystko należy do ciebie. Musisz tego strzec. Ty masz władzę nad całym światem". Wspaniałe uniesienie i wszystko byłoby cudownie, gdyby nie objawy zatrucia. Szaman jednak zawczasu przygotował odtrutkę i sięgnął do ogniska po biały proszek, po czym zażył go. Objawy zatrucia minęły. Zrzuciłem narkotyczną blokadę świadomości i wtedy zatrucie wróciło.

Skończyłem sesję, bo nie wiedziałem, co z tym dalej zrobić. Aż wreszcie odkryłem - odreagować energetyczny wzorzec zatrucia! Pomogło. Okazało się, że szaman pielęgnował go, gdyż dzięki niemu mógł słyszeć duchy. A był bardzo zachłanny na to, co mówią. Zrzuciłem narkotyczną blokadę świadomości i uwolniłem ten wzorzec zachłanności. Poczułem uwolnienie. Nie mam ochoty czuć się odpowiedzialny ani za ten świat, ani za zamieszkujących go ludzi. Niech sami się zajmują sobą. Spróbowałem badać jeszcze dalej i wtedy okazało się, że szaman zaczął słuchać duchy, gdyż czuł się niedoceniany przez swoje naćpane kobiety.

Praktyki gniewnych bóstw

W Tybecie panuje przekonanie, że praktyki gniewnych bóstw oczyszczają umysł i są skuteczną ochroną przed demonami, od których roi się tam, i przed wszelkimi wrogami karmy. Są to praktyki tajemne, w które trzeba zostać inicjowanym. Zbadajmy to.

Moja znajoma bardzo złościła się, gdy podważałem jej poglądy, bliskie poglądom łamów z pewnej linii przekazu. Pewnego razu nie mogła już nad sobą zapanować i chciała mnie pobić. Spojrzałem na nią wzrokiem astralnym i wybuchnąłem śmiechem. To, *co* zobaczyłem, było dla mnie nowością: wielki świński łeb, otoczony trupimi czaszkami i płomieniami. Nie miałem wątpliwości: oto przede mną prezentował się w całej okazałości Mahakala - strażnik dharmy. Wiedząc, że Mahakala jest nie tolerancyjny i ma zadanie spalać wrogów, zrozumiałem, za kogo zostałem uznany. Chciałem pomóc jej odreagować trans, ale zostałem zelżony i poproszony o wyleczenie się z choroby psychicznej. Pełna wściekłości opuściła mój dom. Za jakiś czas dowiedziałem się, że przez dwa dni ciężko pracowała nad sobą, żeby uwolnić się od tej praktyki, ponieważ nawet jej własny pies nie mógł przy niej wytrzymać. Czy to dowód, że Mahakala chroni i oczyszcza?

Innym razem dowiedziałem się, że moi uczniowie wybierają się na spotkanie z lamą, który był inicjowany w czarną magię i w czarną tantrę, a więc praktyki, z którymi trudno się uporać, ale łatwo je odnowić. Wtedy zbudził się mój Mahakala. Nie chciałem mu się poddać, ale czasami bywał silniejszy: poczułem ogromny gniew i chęć walki. Trwało to dwa tygodnie, podczas których uwalniałem się od inicjacji, hipnoz i transu podtrzymywania tego astrala. Kiedy się z nim uporałem, moi uczniowie przyznali, że bali się mnie, gdyż było we mnie coś przerażającego, a niektórzy opisali widzianego wokół mojej głowy astrala Mahakali.

Wcześniejsza przygoda ze znajomą stała się dla mnie zrozumiała, gdy uwolniłem się od hipnotycznego przekazu mocy, zobowiązującego mnie do inicjowania innych w praktykę Mahakali. Ta praktyka kosztowała mnie wiele energii, a jej skutki nie tylko nie oczyściły mnie, ale obciążyły karmę, aż do momentu odreagowania.

U podstaw praktyk gniewnych bóstw leży błędne przekonanie, że gniew (tylko znacznie potężniejszy niż ludzki) jest cechą istot urzeczywistnionych. Gniew warto zastąpić łagodnością, ale do tego trzeba mieć wysoką samoocenę i świadomość bezpieczeństwa. Gniew jest jedną z najniższych wibracji ciała astralnego, rozstraja psychikę i powoduje rozproszenie mocy, choć daje złudne poczucie siły i motywuje do destruktywnych, irracjonalnych zachowań.

Znane są relacje o nieszczęsnych adeptach, którzy rozwijali koncentrację i wewnętrzną moc, ale nie zdążyli na czas uwolnić się od gniewnych i lękowych napięć, ulegli więc samospaleniu w fioletowo-błękitnym ogniu, zwanym „ogniem diabelskim". Całkiem inną sprawą jest, że jedna ze szkół rozwoju uważa takie samospalenie za wielkie osiągnięcie na duchowej ścieżce, świadczące o mocy. Jednak w oświeconym umyśle nie ma miejsca ani na gniew, ani na poczucie zagrożenia i lęki, z których gniew się rodzi.

Źródło mocy

Z błędnego przekonania, że poza nami istnieje jakieś źródło Mocy czy Prawdy wyrosły praktyki magii i wróżbiarstwa. Ich działanie ograniczało się tylko do sfery astralnej. Wróżbiarstwo wynika z przekonania, że są jakieś zewnętrzne siły panujące nad nami, a ich wolę możemy rozpoznać dzięki wróżbom. Magia idzie zaś dalej i rości sobie pretensje do zapanowania nad owymi zewnętrznymi siłami, do zaprzęgnięcia ich w realizację celów maga. światopogląd i świat maga czy szamana są bardzo nędzne i ograniczone, choć bywają magowie, mający złudzenie władzy i mocy potężniejszej od Boskiej (ich największym dziełem była III Rzesza).

Dzięki różnym sztuczkom manipulacyjnym świadomość maga czy czarownicy jest zamknięta w świecie astralnym. Gdyby się uwolniła i gdyby mag zaczął z czystymi intencjami poznawać Prawdę, musiałby przestać być magiem. Większość osób praktykujących magię to istoty zachłanne na cudzą wiedzę, a przy tym ogarnięte żądzą władzy. Zdarzają się magowie zachłanni na pewnego typu wibracje i władzę tylko w określonych dziedzinach, ale są i tacy, którym wiecznie mało i odczuwają zachłanność na poznanie i zakodowanie w sobie wszelkich wibracji wszystkich istot i energii. Wielu magów lub byłych magów i czarownic ma silne mechanizmy rywalizacyjne. Ponieważ magowie czuli się ciągle zagrożeni i niepewni (bo zawsze mógł zjawić się ten lepszy), znajdowali sobie różne źródła mocy i wiedzy. Wierzyli we wróżby i pomyślne znaki, słuchali porad duchów, wprowadzając się w transy albo korzystając z mediów (np. odurzone dymem wulkanicznym pytie). Czerpali moc z roślin, zwierząt, ciał niebieskich, innych magów, duchów, a najczęściej od manipulowanych przez siebie podopiecznych. Dawno temu odkryto, że moc może pochodzić z wizualizacji znaków, najlepiej wirujących (swastyka, trójbarwny symbol z dzokczen itp.).

Magia ma kilka działów:

a) czerwona - seksu i odradzania - ma za zadanie dostarczać sił do seksu i manipulować obiektami pożądania, tak żeby były łatwo dostępne, chętne, zadowolone i poczuwały się do obowiązków;

b) złota (żółta) - bogactwa - ma zapewnić dobrobyt przez różne manipulacje, zmuszające innych, by oddawali część swego majątku;

c) zielona - wiecznego życia - obejmuje rytuały długowieczności, nieśmiertelności lub programowania następnych wcieleń - liczb i symboli - manipulacja liczbami i symbolami (w tym astrologicznymi) z przekonaniem, że w nich samych tkwi moc i znaczenie (również władza);

d) różowa - mająca manipulować miłością (częściowo wykracza poza magię manipulacyjną);

e) czarna - szkodliwa - ma na celu niszczenie, karanie, zabijanie, ograniczanie, zniewalanie (w efekcie jest magią samozniszczenia, gdyż mag musi stworzyć w swym umyśle to, co chce posłać innym);

f) granatowa - zabiezpieczająca - pozwala na obronę przed czarną i na ujarzmienie innych magów (metody są te same, lecz inne intencje);

g) rytualna - mająca poprzez rytuały zapewnić opiekę i ochronę bóstw, trwanie pór roku, sprowadzanie deszczu;

h) wysoka - odwołująca się do działań wyższych istot astralnych.

W magii wykorzystuje się środki oparte na telepatii, transach i wizualizacjach. Najbardziej niebezpieczna dla praktykującego jest tzw. czarna medytacja - wizualizacja destrukcji z gromadzeniem niszczącej (negatywnej) energii, pochodzącej z trucizn, narkotyków (m.in. dym tytoniowy), dopiero co zmarłych ludzi oraz wszelkich emocji ludzkich. Efektem tej praktyki jest „czarnowidztwo", czyli widzenie przyszłości w czarnych barwach, kreowanie niekorzystnych zdarzeń, niezdolność do uwolnienia się od fatalistycznych wizji i przeczuć itp.

Pierwotną przyczyną zajęcia się magią jest poczucie niekompletności, niedowartościowania, zagrożenia oraz wiara, że za pomocą forteli można podporządkować sobie cały świat. Niemniej zdarzają się przypadki, kiedy zajmowanie się magią zainspirowało ludzi do samopoznania i rozwoju duchowego. Własna praca maga nad swoim umysłem wymaga od niego znacznie dłuższego czasu, większej konsekwencji i samokontroli niż kroczenie ścieżką rozwoju duchowego, a jej efekty są znacznie mniej wartościowe niż efekty oświecenia.

Aby uwolnić się od skutków praktyk magicznych, należy podnosić swoją samoocenę, oczyszczać umysł, uświadamiać sobie swoją jedność z Bogiem, swą kompletność. Niezwykle ważne jest ugruntowanie się w poczuciu bezpieczeństwa i przebaczenia oraz uwolnienie się od podziwu dla mocy magów, od podziwu dla manifestowanych cudów i chęci ich manifestowania (trans podziwu dla zewnętrznych świadectw mocy).

Magia to manipulacja w celu wprowadzenia zmian zgodnych z naszą wolą, wykorzystująca procesy zachodzące w świecie astralnym. Najskuteczniejszym sposobem uwolnienia się od niej jest akceptacja naturalnego porządku świata, akceptacja wolności innych ludzi, uświadomienie sobie, iż nasze szczęście i bezpieczeństwo nie zależą od manipulacji, lecz są wynikiem poczucia szczęścia i bezpieczeństwa. Posługiwanie się magią zdradza niewiarę w Boga, w Jego moc i sprawiedliwość; zawsze wy-

nika z uzurpacji człowieka do rządzenia światem, a tym samym świadczy o jego poczuciu niższej wartości, lękach i nieufności. Niech więc twoja wola zawsze będzie zgodna z wolą Boga.

Zawsze ważne jest uwolnienie się od zachłanności, pragnienia władzy i manipulowania. Wiele nieprzewidzianych niespodzianek mogą dostarczyć odnawiające się w procesie oczyszczenia mechanizmy energetyzujące i manipulacyjne - trzeba uwolnić się od ich wzorców energetycznych i funkcjonalnych oraz inicjacji w nie.

Skutki czarnej medytacji wymagają ponadto oczyszczenia stosunku do miłości, oczyszczenia widzenia, rozwinięcia życzliwości i pozytywnego, konstruktywnego myślenia. Im większa moc czarnej magii, tym większa podatność na manipulacje magiczne.

Z każdym oddechem wdycham czystą radość.

Otwieram się na pełnię czystej radości.

Czysta radość Boga jest moim dziedzictwem.

Bóg ma dla mnie całą radość już teraz.

Jedynym źródłem radości jest dla mnie Bóg.

Bóg jest pełnią czystej radości we mnie.

Czuję się wypełniony czystą radością.

Z każdym oddechem odnawiam swoją pierwotną inicjację w czystą wibrację radości.

Rozpuszczam się w czystej radości.

Roztaczam wokół siebie delikatne, harmonijne, a jakże potężne wibracje czystej radości Boga.

Transformuję siebie i swoje ciało w czystą wibrację Boskiej radości.

jestem pełnią radości (zamiast słowa radość możesz użyć słów: szczęśliwość, miłość, światłość itd.).

Jedynym źródłem mocy jest dla mnie Bóg.

Bóg jest pełnią najpotężniejszej mocy we mnie.

Otwieram się na czerpanie pełni Boskiej mocy ze źródła, którym jest Boska Istota we mnie.

Czuję się wypełniony mocą Boskiej Istoty.

Chętnie i z łatwością korzystam z całej mocy Boga, ponieważ ona jest we mnie.

Każdego dnia coraz lepiej zdaję sobie sprawę z rzeczywistej potęgi Bożej mocy i miłości.

Jedynym źródłem władzy jest dla mnie Bóg.

Bóg jest pełnią mocy, władzą we mnie.

Z ufnością powierzam Boskiej Istocie pełna władzę nade mną.

Bóg ma niepodzielną władzę nade mną.

Jestem posłuszny Bogu i mam bezgraniczną władzę nad swoim życiem.

Jestem świadomy, że władza nad moim życiem i otoczeniem pochodzi z inspiracji Boskiej Istoty, która jest we mnie.

Lęk przed skalaniem

Spotkałem wiele osób, u których występował lęk przed skalaniem:

1) przez dotyknie ziemi (chodzenie po niej),

2) przez seks,

3) przez przebywanie w otoczeniu ludzi mających nieczyste intencje.

1) Lęk przed skalaniem ziemią często wywodzi się ze starożytnych praktyk rytualnych, kiedy to król czy kapłanki byli izolowani od ziemi, gdyż wierzono, że dotknięcie ziemi pozbawi ich mocy magicznej i zanieczyści ich moc, odcinając od możliwości kontaktowania się z bóstwem.

2) Seks nie przeszkadzał w rytuałach, dopóki nie zaczęły zwyciężać religie patriarchalne (z męskim bogiem). Wtedy wymyślono, że seks jest przyczyną wszelkich nieszczęść, a kobieta źródłem nieczystości. Obawiając się utraty mocy magicznej i rytualnej, zaczęto składać bóstwom śluby czystości seksualnej, gwarantującej kapłańską wierność bóstwu, całkowite oddanie się mu.

3) Wierzono, że przebywając w otoczeniu pospólstwa, głupców i czarnych magów, kapłan ulega skalaniu głupotą i szaleństwem tych ludzi. To częściowo słuszna opinia, ponieważ nasze aury mieszają się z aurami ludzi, z którymi przebywamy, a w telepatyczny sposób przejmujemy ich emocje. Dlatego też w wielu kultach obowiązywał surowy zakaz przebywania kapłanek, kapłanów i mnichów wśród ludzi mających nieczyste myśli i pragnienia, a tych, którzy zetknęli się z takimi osobnikami, obowiązywały specjalne rytuały oczyszczania lub odnawiania ślubów czystości. Czego by jednak nie myśleć, lęk przed skalaniem wskazuje na niepewność ugruntowania pozytywnych myśli, uczuć i cech u adepta wiedzy duchowej. Oczywiście są okresy, w których korzystnym jest udanie się w odosobnione miejsce, ale znacznie ważniejsze jest ugruntowanie w myśli tego wszystkiego, co się już osiągnęło dzięki odosobnieniu.

Korzystne jest też przebywanie w grupie ludzi oczyszczonych lub oczyszczających umysł. Jednakże bez ugruntowania świadomości w tym, co czyste, w każdej chwili może dojść do powrotu w pomieszanie, wynikające z używania telepatycznego mechanizmu dostrajania się do wibracji (emocji) otoczenia. Warto więc na trwałe połączyć się z Bo-

giem poprzez intuicję, a odciąć się od telepatycznych powiązań z ludźmi. Te powiązania trwają jednak tak długo, jak długo wierzymy, że od ludzi może przyjść do nas coś strasznego i niespodziewanego. To główny motyw kontrolowania przez telepatię.

Mając poczucie bezpieczeństwa i świadomość udziału w całym bogactwie i dobru Boga, nie masz powodu spodziewać się od ludzi niczego złego, niemiłego. Jeśli w dodatku traktujesz cały świat i wszystkie czujące istoty jako dostarczycieli radości i przyjemności dla siebie, to nie masz powodu kontrolować otoczenia i manipulować nim. Mechanizm, który odkrywasz, poznając, że cały świat jest doskonałym Bożym dziełem, działa ochraniając cię i zabezpiecza wszystko, co ci niezbędne.

Ludzie chcą jednak tworzyć sobie w świecie, postrzeganym przez siebie jako okropny, enklawy szczęścia: klasztor, rodzinę albo grupę religijną czy towarzyszkę. Taka enklawa ma zapewnić im wszystko, czego nie zapewnia świat, ma być zamknięta dla świata i odcięta od niego, a często też przeciwstawiać się światu. Do takiej enklawy można by się zawsze schronić przed światem, uciekać od codziennych trudności. Marzenie, że w swej cudownej rodzinie lub grupie jesteś zabezpieczony przed „złymi" ludźmi i ich wpływami, jest nieziszczalne, gdyż z założenia błędne. A może się mylę, może twoja cudowna rodzina lub grupa jest na innej planecie?

Wypisz teraz wszystko, co ma ci gwarantować idealna rodzina lub grupa...

A teraz ułóż sobie animacje z użyciem tego, co wypisałeś:

Cały świat istnieje po to, by zapewniać mi:...

Cały świat istnieje po to, bym mógł w nim zrealizować:...

Ja istnieję po to, by się realizować w tym świecie.

Wszyscy ludzie istnieją dla spełnienia moich...

Jeśli jednak chcesz nadal postrzegać swoje otoczenie jako coś wyjątkowego w świecie, który ci się nie podoba i któremu przypisałeś rolę swego kata, to nie zdziw się, gdy twoje otoczenie stanie się częścią tego świata i życia, jakie sobie wykreowałeś negatywnymi wyobrażeniami.

Cały świat istnieje dla mojej radości, wygody i przyjemności. Cale życie jest dla mnie lekcją, a ja chętnie uczę się żyć najlepiej, najprzyjemniej, najefektywniej, a przy tym spontanicznie i bez wysiłku. Coraz łatwiej dostrzegam mądrość Boga, ujawniającą się w całym moim życiu (kierującą całym moim życiem). To bezpieczne i korzystne dla mnie i dla innych, gdy czuję się miło i przyjemnie, gdy jestem szczęśliwy.

Związki karmiczne

Trudno omówić wszystkie warianty takich związków, gdyż często związek między dwojgiem ludzi przybierał różne formy wzajemnych zależności. U podstaw większości tych związków leży przywiąznie i pożądanie seksualne (pożądanie ciała jest jedną z przyczyn reinkarnacji).

Za każdym ciągnie się kilka silnych związków z poprzednich wcieleń. Pierwszy związek, który się odnawia, to związek z rodzicami. Przynajmniej jedno z nich odpowiada naszym wcześniejszym wyobrażeniom o idealnym bądź najodpowiedniejszym partnerze i mogło dla nas być kochankiem. Rodzice, do których jesteśmy przywiązani jako do strażników, mogą nam się powtarzać co wcielenie. Związek z rodzicami jest zawsze bardzo silny (pozytywnie lub negatywnie) i rzutuje na nasze życie. Zdarza się, że mamy równie silny związek z dziadkami lub rodzeństwem. Bliźniaki zwykle są wcześnie do siebie bardzo przywiązne, czasem nawet składają sobie wzajemnie wiążące ślubowania (np. zawsze będziemy razem, nigdy się nie rozstaniemy).

Związki partnerskie są również efektem wcześniejszych wzajemnych powiązań czy zależności. U podstaw związków seksualnych leży zwykle niewypalenie się pożądania z poprzednich wcieleń lub inne zobowiązania.

Część znanych mi związków, które ciągnęły się przez tysiąclecia, była zawarowana ślubowaniami, obwarowana strażnikami ślubowań, powiązaniami hipnotycznymi (związanie ciał astralnych) lub też skutkiem przyjęcia na siebie zobowiązań narzuconych przez ówczesnych rodziców czy przywódców społeczności. Wielu mężczyzn praktykujących rytuały seksualne przejęło pożądanie do partnerki od swego guru. W wielu szkołach uczeń był zobowiązany zrezygnować na rzecz guru ze wszystkiego, co kocha, i dawać mu to. Toteż często guru był pierwszym kochankiem kobiety, którą później powierzał swemu uczniowi ze wszelkimi zobowiązaniami (znam przypadki, w których były guru był pierwszym kochankiem w następnych wcieleniach).

Bardzo silnie wiążą ludzi karmicznie zobowiązania do zadośćuczynienia za krzywdy (dawnymi czasy zabójca miał obowiązek utrzymywać całą rodzinę byłego przeciwnika i miał prawo do jego kobiety). Takie związki często ciągną się przez wiele wcieleń. Również silne są zobowiązania do spłaty długów.

Negatywnymi, silnie wiążącymi emocjami są nienawiść i mściwość. Działają one jeszcze silniej, gdy są poparte transami walki, przysięgami czy ślubowaniami zemsty (niektórzy w tym celu tworzyli sobie elementale, mające walczyć po ich śmierci lub dokonać zemsty). Zdarza się, że pierwotnie te zobowiązania do walki czy zemsty zostały przejęte telepatycznie od rodziców, wodzów lub guru. Zdarzało się, że zostały wmó-

wionę w hipnozie. Podobnie jest z zobowiązaniami do opieki, ochrony, zapewnienia warunków życia. Bardzo często partner seksualny był łupem należnym zwycięzcy w walce.

Byli wielcy magowie, walcząc o kobietę, doprowadzali do rzezi na ogromną skalę. W takiej rzezi musiał zostać wymordowany cały orszak przeciwnika, tak ważne były zobowiązania wasalne wobec władcy (z tego powodu została zniszczona Troja i kultura Wyspy Wielkanocnej).

Bardzo skomplikowane są związki i powiązania seksualne byłych kapłanek bogini płodności i kapłanek Eleuzis. Silne powiązania ciągną się w następnych wcieleniach za hipnotyzerami i ich klientami bez względu na to, czy angażowali się w rytuały religijne, magiczne, guru-jogę, czy leczenie psychiatryczne (przy okazji warto dodać, że pacjenci psychiatryczni odczuwają obowiązek leczenia „chorego" umysłu swego byłego psychiatry). Praca nad oczyszczeniem związków może być żmudna i męcząca, ale opłaca się. Należy wiele przebaczyć sobie oraz innym i podnieść swą świadomość bezpieczeństwa, kompletności i samowystarczalności tak wysoko, żeby przestać potrzebować innych ludzi, mając pewność, że „wszystko, co potrzebne, jest w moim życiu i otoczeniu właśnie wtedy, gdy jest potrzebne".

Uświadomienie sobie jedności z Bogiem poprzez odkrycie swej prawdziwej Boskiej natury odcina od powiązań karmicznych. Jednostka nie staje się w związku z tym wyobcowana. Może natomiast zmienić towarzystwo na lepsze lub znacznie lepsze. „Bóg ma dla mnie zawsze coś lepszego niż to, do czego byłem przywiązany." „W moim życiu nie ma już służenia - jest współpraca, współtworzenie i współradowanie się". „Moje stosunki z innymi buduję na bazie miłości, szacunku, zrozumienia i zgody na doskonałą wolność".

Uzdrawiając związki, należy uzdrowić stosunek do miłości i do ludzi. Pomódl się o oczyszczenie wszelkich intencji dotyczących związków i korzystania z nich, seksu i korzystania z seksu, przywiązań, obowiązków i wielu innych czynników, jakimi czujesz się powiązany z ludźmi. Pomódl się, by Bóg uzdrowił Twoje wyobrażenia na temat związków, by dał ci dobre, konstruktywne przykłady zdrowych, szczęśliwych związków.

Uwalnianie starych związków
(Autorstwo: Maria Magdalena Korcz)

Zwracam wolność sobie i wszystkim istotom. Bóg i wszystkie istoty doskonale radzą sobie bez mojej interwencji, ingerencji i manipulacji.

To bezpieczne i korzystne zwrócić wolność wszystkim istotom, dzięki temu ja również jestem wolną istotą. Wszyscy ludzie zasługują, by być wolny-

mi, więc zwracam im wolność. To cudowne i korzystne, gdy ja jestem wolna i gdy inni są wolni.

Z ufnością powierzam Bogu wszystkie sprawy, więc jestem wolna od odpowiedzialności za innych.

Bóg kocha mnie również wtedy, gdy jestem wolna. Bóg daje mi wolność, niezależność i samodzielność. Poddaję się całkowicie Bogu. Jestem wolna, by być taka, jaką stworzył mnie Bóg. Moja wola życia wolnością jest silniejsza od wszelkich mechanizmózu krępujących mnie. Czuję się cudownie, bezpiecznie i dobrze z wolnością, podobnie jak wszystkie istoty, którym ją zwróciłam.

To bezpieczne i korzystne być wolną od wszystkiego i wszystkich. Doskonale radzę sobie z wolnością swoją i innych. Mam zawsze właściwy powód, by cieszyć się cudowną, radosną wolnością. Jestem wolna od ingerencji, manipulacji i kontroli. Czuję się bezpiecznie z wolnością. Wolność daje mi również radość. Mój umysł jest wolny od manipulacji, penetracji i kontroli. Doskonale sobie radzę bez manipulacji, penetracji i kontroli.

To nie moja wina, że inni cierpią, ale ich wybór. Przebaczam sobie całkowicie, że wiązałam innych ze sobą. Przebaczam całkowicie wszystkim, którzy mnie wiązali ze sobą lub z innymi ludźmi. Przebaczam wszystkim, którzy uczyli mnie pogardy, nienawiści do ciała i do siebie. Przebaczam tym, którzy zadawali mi ból, powodowali moje cierpienie. To korzystne, cudowne i bezpieczne przebaczyć. Bóg akceptuje mnie zawsze i wszędzie. Jestem niezależna niezależnością Boga. Samodzielność i niezależność są tym, co wysoko cenię. Samodzielność i niezależność są tym, co również w sobie akceptuję.

To korzystne być istotą wolną, niezależną i samodzielną. Nie muszę wiązać innych ze sobą, aby żyć dostatno. Jestem wolna od manipulacji rodziną i innymi ludźmi, tak aby zapewniali mi dostatnie życie. Bóg zapewnia mi wolność i nadmiar wszystkiego. Jestem wolna od obowiązku karania się. Bóg uwalnia mnie od winy. Jestem czysta, niewinna i bezpieczna. Jestem bezpieczna w obecności ludzi i astrali, zawsze i wszędzie. Zwalniam wszystko i wszystkich od obowiązku manipulowania mną. Istoty, którym zwróciłam wolność, są mi za to wdzięczne i cieszą się razem ze mną. Uwalniam siebie od wszelkich mechanizmów i obowiązków podtrzymywania związków w astralu.

Ponieważ kocham i szanuję siebie, zwalniam przeszłość i stare związki; nie muszą mnie już obciążać. Powierzam wszystko całkowicie Bogu. On zapewnia mi samodzielność, niezależność i wolność. Powierzenie się Bogu gwarantuje mi całkowitą wolność od starych związków i ich oczyszczenie. Czuję się bezpiecznie i pewnie z wolnością swoją i innych.

Ludzie, których spotykam, są wolni, radośni i pełni miłości. Bóg daje mi wolność we wszystkich związkach. Mogę sobie pozwolić na wolność, szczerość i niezależność w związkach. Z ufnością wchodzę w nowe związki, budując je na zasadach szacunku, samodzielności, swobody, niezależności i wolności. W moich nowych, czystych związkach manifestuje się miłość, radość, dobroć, szczerość, spontaniczność i świadomość Boga.

Wolność, niezależność i miłość są korzystne w życiu i związkach. Teraz tworzę idealny związek miłości, oparty na szacunku, radości, wolności i miłości, z idealnym dla mnie partnerem. To cudowne móc poddać się Bogu i być pełną miłości i wolności. Ponieważ kocham i szanuję siebie, to buduję nową, lepszą, wspanialszą, bogatszą przyszłość. Poddaję się całkowicie Bogu. Bóg ofiarował mi wolność, więc ją przyjęłam. Z miłością i ufnością otwieram się na wszystkie wolne istoty. Wszystkim daję miłość i od wszystkich miłość dostaję. Zasługuję, by być nagradzana za wszystko, co robię. Odczuwam satysfakcję z powodu nagradzania siebie za wszystko, co robię. Jestem pełna miłości i pozytywnych myśli. Radość i wolność promieniują ze mnie.

JESTEM BOSKĄ ISTOTĄ!

Uwalnianie od cierpienia

Kiedyś przypomniałem sobie, jak moi dawni mistrzowie udzielali mi instrukcji do medytacji: „Musisz się wysilać, żeby poznać rzeczywistość, która jest cierpieniem. Musisz się wysilać, by poznać istotę rzeczywistości". Dzięki ich naukom doświadczyłem tylko jednego - cierpienia. Jeśli się wysilam, doświadczam tylko cierpienia, a nie rzeczywistości.

Źle wykonywana praktyka prowadzi do ugruntowania błędnych poglądów i niekorzystnych przyzwyczajeń. Trzymanie się z uporem błędnego poglądu prowadzi do wyboru błędnych praktyk oraz do odrzucenia wszelkich praktyk wykazujących błędność poglądu.

Czy możesz poznać Boga, koncentrując się na pogoni za przyjemnościami, jeśli On jest Najwyższą Przyjemnością? Czy możesz poznać Boga, koncentrując się na cierpieniu, jeśli On jest poza cierpieniem? Czy możesz poznać Boga, zapoznając się z cudzymi opiniami i emocjami, jeśli On jest Prawdą w tobie?

Aby osiągnąć sukcesy na duchowej ścieżce, musisz się nauczyć precyzyjnego kierunkowania swoich zajęć i zainteresowań.

Oświecenie jest kresem cierpienia, jest tą chwilą, w której wszelkie wzorce cierpienia znikają bezpowrotnie i zostają zastąpione świadomością prawdy - jedności, szczęśliwości, błogości i pustki (nieobecności zakłócających myśli i emocji). Tymczasem w wielu systemach etyczno-religijnych uczy się wrażliwości na cierpienie innych istot, co prowadzi do wytworzenia wrażenia wszechobecności cierpienia i rozwija poczucie bezsilności wobec cierpienia i jego przyczyn. Wielu głosi, że cierpienie jest koniecznością, wynikającą z życia w ciele.

Gautamo! Jezusie! Spójrzcie, co głupcy zrobili z waszymi naukami o miłości i o współczującej dobroci!

Z miłości do ludzi Jezus uzdrawiał, wypędzał demony, uczył, jak odnaleźć Boga w sobie, uwalniał ludzi od cierpienia i uczył, jak to robić. A oni zrozumieli, że najwyższą formą miłości jest cierpienie i zamiast uzdrowicielami ludzkości, stali się jej cierpiętnikami. W pewnym okresie pojawiło się swoiste współzawodnictwo kandydatów na świętych o to, kto więcej wycierpi. Osobiście odreagowałem siebie i wielu ludzi z transu satysfakcji, że wybrali sobie cierpienie większe niż Jezus, że w cierpieniu są lepsi niż Jezus, więc zasłużyli, by zasiadać po prawicy Boga.

Oto dobra nowina: chorzy zdrowieją, ślepi odzyskują wzrok, umarli zmartwychwstają, a demony są wypędzone. Jaką mocą się to działo? Mocą Boga czy Mocą cierpienia? W chrześcijaństwie nastąpiło przesunięcie akcentów, podobnie jak w buddyzmie: Gautama nauczał, jak osiągnąć oświecenie, a jego następcy uczą, jak się go wyrzec. I powołują się przy tym na naukę Buddy.

Cierpienie jest dowodem na odcięcie się człowieka od jego prawdziwej, czystej, dobrej, Boskiej natury, od Najwyższego Dobra w nim samym. To nie miłość jest cierpieniem. Cierpieniem jest przywiązanie do ludzi, zwierząt, przedmiotów i ślubowań. Cierpieniem jest żal, że to, do czego jesteś przywiązany, nie jest takie, jakim to sobie wyobrażałeś. Gdy odczuwasz fizyczny ból, zwykle kryje się za nim poczucie winy i chęć odpokutowania lub ukarania siebie. Jeśli nieświadomie karzesz się zbyt często, zaczynasz czuć niechęć do karanej części ciała i karzesz ją jeszcze bardziej, tym razem ze złości na nią. Co to ma wspólnego z miłością?

Nieporozumienie polega na powierzchownej obserwacji faktu, że miłość ujawnia wszystko, co nią nie jest. Zdarza się, że w kochającym związku wychodzi na wierzch z podświadomości tak wiele brudów, że para czuje się tym zmęczona. Niekiedy bywa korzystne, by partnerzy rozstali się na czas oczyszczenia najcięższych obciążeń karmicznych.

Chrześcijanie i buddyści uczą swoistej zachłanności na cierpienie, uczą, że trzeba przyjmować na siebie cierpienie innych. Chrześcijański ideał miłości to oddać życic po to, aby innych uwolnić od cierpienia. Jednak Bóg z pewnością nie jest tak bezsilny i chciwy, by potrzebował ofiar zastępczych. Ludzie, za których ktoś oddał życie, cierpią jeszcze bardziej, gdyż dźwigają bagaż poczucia winy i długu, którego spłacić się nie da.

Instytucja kozła ofiarnego, który brał na siebie wszystkie grzechy społeczności (cierpienia, nieczyste intencje, klątwy, choroby, etc), była znana i ceniona od tysięcy lat. Jej źródło tkwi w magii. Kiedyś dokonano odkrycia, że można tak manipulować ciałami astralnymi, by myślokształty jednego wstawić do drugiego. Oczyszczano więc ciała astralne

magów, zrzucając obciążające je energie na zwierzęta („tfu, na psa urok") i ludzi lub przywiązując je do pewnych miejsc w przestrzeni.

Na kozły ofiarne najpierw wybierano największych złoczyńców, żeby dać im szansę odpokutowania zbrodni i zrobienia czegoś pożytecznego. Każde miasto rokrocznie wybierało swego kozła ofiarnego. Odurzano go halucynogenami, dzięki czemu wpadał w trans satysfakcji, zachwytu i rozkoszy, po czym każdy obywatel zrzucał na niego wszystkie swoje grzechy i przestępstwa z całego roku i był przekonany, że dokonało się jego oczyszczenie, wobec czego czuł się uwolniony od poczucia winy. Kozła ofiarnego lżono przy tym i opluwano (by zrzucić na niego choroby i demony), po czym wypędzano z miasta na pewną śmierć głodową lub kamienowano za murami. W skuteczność i dobroczynność tej praktyki wierzono tak głęboko, że po jakimś czasie kozły ofiarne zaczęły się rekrutować z ochotników, przekonanych o zbawczej misji tego aktu.

W dzisiejszych czasach wiele z tych ofiarnych kozłów obnosi się po świecie z peretensjami, że społeczeństwo nie docenia ich gotowości do ponoszenia ofiar, że Bóg nie docenia ich ofiarności. Jeśli jest ci to bliskie, oczyść poprzez modlitwę swe intencje dotyczące Boga, siebie, życia, brania na siebie cudzych cierpień, cierpienia i cierpiętnictwa oraz służenia ludziom. W medytacji regresywnej uwolnij się od zachłanności na cierpienie, od podziwu dla cierpiętników, od transu satysfakcji z cierpienia i od zachłanności na nagrody, jakie dostali cierpiętnicy.

Pozwalam Bogu, by mnie uwolnił od roli ofiary. Bóg ma dla mnie zawsze coś lepszego od roli ofiary. (Odreagowywałem już nałogowe ofiary, które w różnych wcieleniach odczuwały ogromną satysfakcję z cierpienia i czuły się wybranymi przez Boga w różnych kulturach).

W imię współczującej dobroci i życzliwości dla innych istot wiele szkół buddyjskich naucza sztuczek magicznych zwanych medytacją wymiany. Jej deklarowanym celem jest transformacja cierpienia. Cel jest istotnie piękny, lecz metoda zupełnie nieskuteczna: adept wdycha w siebie wszystkie negatywne cechy innych istot z intencją, że zabiera im te cechy, a daje im podczas wydechu swoje dobre cechy. Bardziej zaawansowana forma medytacji wymiany polega na tym, że adept identyfikuje się z różnego rodzaju złoczyńcami, aby na ściągnąć siebie negatywne skutki ich karmy i pozbywa się owoców swego urzeczywistnienia na ich rzecz, w intencji ratowania ich. Skuteczność tej praktyki można podsumować popularnym powiedzeniem: „Alkohol twój wróg, więc lej go w mordę!" Spotkałem ludzi, którzy w tej praktyce identyfikowania się doszli do swoistego mistrzostwa i nadal, po upływie wielu wcieleń, noszą w sobie poczucie winy za cudze praktyki i czyny, a czasem są pewni, że to właśnie oni dokonywali tych niegodziwości.

Czy skutki medytacji wymiany muszą być fatalne?

1. Rozwijamy te cechy, na których koncentrujemy uwagę. Koncentrując się na zaśmiecaniu i zanieszczyszczaniu naszego umysłu i ciała, zaśmiecamy je. Przy rozwiniętych zdolnościach telepatycznych można sobie w ten sposób zakodować wszystkie najgorsze mechanizmy i emocje, np. zdobyć kwalifikacje i intencje zbrodniarzy, kłamców, czarnych magów... A dzięki rozwinięciu w sobie ich karmy, buduje się wspólnotę karmiczną z tymi, którym chciało się pomóc, których chciało się z niej wyrwać. Niektóre osoby wskutek praktykowania medytacji wymiany trafiały w następnych wcieleniach do grup przestępczych, satanistycznych, narkomańskich lub magicznych. Są to skutki nieznajomości prawa, które mówi, że to, z czym walczysz, wzrasta.

2. Zgodnie z zasadami uzdrawiania mentalnego i duchowego, następuje chwilowe oczyszczenie i uwolnienie od cierpienia, ale jeśli intencje i sposób życia uzdrawianego nie ulegną zmianie, wtedy sytuacja pogarsza się. Ludzie, którym odjęto część cierpień, najczęściej wracają do swych starych zajęć, które doprowadziły je do cierpienia.

3. Osoba stale oczyszczana przez kogoś nie ma żadnej motywacji, by cokolwiek zmienić w swej praktyce i w swym umyśle. Znam przypadki, kiedy magowie zobowiązywali kogoś, by służył im jako ochrona przed kierowanymi ku nim klątwami, biorąc ich skutki na siebie. Wiele zakłamanych osób musi doświadczyć cierpienia, którego nie mogą znieść i od którego nie ma ucieczki. Dopiero takie cierpienie jest dla nich motywacją do zmiany, do wejścia na własną drogę rozwoju.

4. Nawet najlepszy lama nie jest w stanie medytować za innych i rozwijać pozytywnych cech oraz czystej świadomości w cudzym umyśle, choć ma świadomość, iż jego własny umysł jest nierozdzielny z innymi. Jednak to nieoddzielenie występuje na poziomie wyższym od astralnego - na poziomie ciała przyczynowego.

5. Historia psychologii nie *zna* przypadków, żeby dobre samopoczucie zmobilizowało kogoś do zmiany, chociaż zawsze przecież może być lepiej. Ale jeśli jest dobrze, to po co ryzykować nieznane?

Gdybym zanegował reinkarnację oraz prawo przyczyny i skutku, wtedy musiałbym uwierzyć w niezawinione cierpienie, w niesprawiedliwość Boga lub natury. W wielu przypadkach nie należy mówić o zawinionym cierpieniu, gdyż poczucie winy jest tylko emocjonalnym stosunkiem do naszych czynów. Jednak część cierpień istotnie wywodzi się z poczucia winy i pragnienia zadośćuczynienia.

Cierpienie jest zawsze wynikiem własnego wyboru, którego motywy najczęściej są głęboko ukryte w podświadomości. Często jest efektem wyboru błędnych praktyk i poglądów religijnych lub etycznych.

Na sesjach pracowaliśmy wielokrotnie z ludźmi, którzy wieleset lat temu wybrali męczeństwo chrześcijańskie czy praktyki samozniszczenia czod, wzywali karzących strażników ślubowań, zaparli się Boga **lub** brali na siebie cudze cierpienia. Byli też tacy, którzy własnym cierpieniem lub kalectwem chcieli ukarać lub zmusić do przywiązania bliskie sobie osoby. Człowiek cierpiący zawsze ma w swym cierpieniu jakiś interes. Zwykle jest on jednak głęboko ukryty i zakamuflowany w podświadomości.

Nawet, jeśli ktoś uważał, że głodzenie innych lub okradanie ich jest świetnym sposobem na życie, będzie musiał się przekonać, jaki to świetny interes dla głodzonego lub okradanego - i w następnych wcieleniach znajdzie się w roli, jaką wybrał dla innych. Stąd w wielu systemach etycznych głosi się słusznie zasadę: „Czyń innym, co chciałbyś, by oni czynili tobie. Odnoś się do innych tak, jak chciałbyś, żeby o tobie myśleli. I zawsze bądź uważnym wobec swych myśli i intencji".

Im chętniej dostrzegam radość i szczęście innych, tym bardziej jestem radosny i szczęśliwy. Im chętniej przyczyniam się do radości (bogactwa) innych, tym bardziej jestem radosny (bogaty). Wszyscy ludzie istnieją po to, by mi uprzyjemniać, umilać życie. Ja istnieję po to, by umilać i uprzyjemniać życie innym istotom. Chętnie i spontanicznie umilam i uprzyjemniam życie sobie i innym. Jestem miły dla siebie i swego ciała, więc całe otoczenie jest miłe dla mnie i mego ciała. Wybieram radość i szczęście, bogactwo i nieskończenie wiele miłości jako sposób na życie. Przebaczam sobie, że wybrałem cierpienie, jako sposób na życie.

Co kryje się za bólem? Ból jest tylko dowodem na błędny emocjonalnie stosunek umysłu do człowieka, ciała lub do części ciała. Za bólem zwykle kryje się kilka warstw błędnych decyzji i emocji:

Wersja I:

a) ból jest tłumieniem nieakceptowanych emocji, tłumieniem tak silnym, żeby nie pozwolić sobie na wyrażanie tych emocji za pomocą ciała (np. gniew, agresja, chęć uderzenia, zakazy seksualne);

b) za tłumieniem kryje się warstwa lęków związanych z karą za okazanie, wyrażenie emocji;

c) pierwotna emocja jest nabyta przez telepatię lub sugestię posthipnotyczną, więc należy rozpoznać jej wzorzec energetyczny i sytuację, w jakiej została zakodowana. Często zdarza się, że nauczyliśmy się czuć jakąś emocję tylko wobec konkretnych osób (infekcja telepatyczna), ale staramy się ją ukryć.

Wersja II:

a) ból jest tłumioną pamięcią zranienia lub innych obrażeń;
b) za nim kryje się lęk przed powtórzeniem zdarzenia, chęć, by unikać podobnych sytuacji lub osób;
c) za tym kryje się pamięć doznanego bólu;
d) za zranieniem fizycznym kryje się zranienie psychiczne (nienawiść, poczucie skrzywdzenia, odrzucenia - należy je do końca wybaczyć!);
e) za tym kryje się poczucie winy i pragnienie odpokutowania, zadośćuczynienia (trzeba wybaczyć sobie);
f) za pamięcią zranienia mogą się kryć inne motywy, jak np.: ślubowania, praktyki przyjmowania cierpień (które należy zwrócić), rywalizacja z innymi cierpiętnikami, praktyki samozniszczenia z towarzyszącą im nienawiścią do ciała i materii lub do Boga (odreagować objawienia narkotyczne, trans pogrążania się w materii i inne transy oraz hipnozy gnostyckie lub manichejskie). Tu też może się kryć pragnienie ukarania lub uzależnienia innych od siebie przez własne cierpienia (np. hipochondria).

W każdym przypadku należy dotrzeć do pierwotnego źródła nienawiści do siebie i do energetycznego wzorca prowokowania innych, by zadawali rany, a także do otwartości na zranienia.

Wersja III: ból i cierpienie są wynikiem infekcji telepatycznej, czyli telepatycznego dostrojenia się do cierpiącej osoby i ciekawości, „jak to boli":

a) niektórzy nie pamiętają, by rodzice czuli cokolwiek innego niż ból i lęki, by dostali od nich jakiekolwiek inne odczucia;
b) czasem dzieci telepatycznie kodują emocjonalną pamięć dziadków lub rodziców po przebytych chorobach, operacjach, prześladowaniach, zawodach miłosnych etc;
c) zdarza się, że dziecko utożsamia się z cierpiącym zwierzęciem;
d) czasem cierpienie jest wynikiem zakodowania błędnych wyobrażeń i urojeń na temat cudzego cierpienia, np. bohaterów opowiadań, filmów albo oszustów wyłudzających litość przez udawanie cierpienia (wtedy należy odreagować wzorce litowania się, użalania i identyfikacji).

Wersja IV: ból może być wynikiem silnego przywiązania do miejsc lub osób, zwykle przejętym telepatycznie od innych.

Wersja V: głęboko w umyśle zakodowany mechanizm samoograniczania się i samorepresji w wyniku praktykowania wyrzeczenia i umartwiania się.

Negatywne wzorce energetyczne i emocjonalne kodują się w umyśle silniej, gdy pochodzą od całej grupy ludzi (np. szpital, sekta, rodzina, obóz zagłady). Ze względu na nałożenie się wielu czynników, odreagowanie bólu i chorób może zająć wiele sesji.

Zakłamana miłość

Założyciele różnych systemów etycznych i religijnych mówili o miłości i współczuciu, by dać przykład swym następcom i naśladowcom. Następcy akceptowali naukę Mistrzów i uwewnętrzniali ją na takim poziomie, do jakiego byli zdolni. Najczęściej interesowało ich znaczenie intelektualne nauk, a przede wszystkim nie potrafili odczuwać tak, jak odczuwa istota oświecona, i nie mogli mieć tak szerokiego i dogłębnego wglądu i zrozumienia jak mistrz. W związku z tym do nauk i praktyki szkół powołujących się na tradycję wkradły się nieporozumienia i istotne wypaczenia pierwotnej idei. Do miłości, jaką głosili prorocy, trzeba duchowo dorosnąć. Pochodzi ona ze sfery intuicyjnej, a jej doświadczanie jest możliwe w wyniku praktykowania medytacji, modlitwy i kontemplacji. Wtedy objawia się jej moc. Uczniowie często chcieliby kierować się miłością lub miłującym współczuciem. Tymczasem okazuje się, że łatwiej się do tych uczuć zniechęcić niż kierować się nimi, gdyż wymaga to wielkiej ufności i pokory.

Większość ludzi miłością nazywa pewne jej nieoczyszczone aspekty: pożądanie seksualne i przywiązanie. Nazywa się je miłością warunkową, gdyż jej odczuwanie jest uzależnione od akceptacji kochanego **obiektu. Natomiast** miłość bezwarunkowa po prostu istnieje w świadomości, niezależnie gdzie i z **kim** przebywa czująca ją osoba, niezależnie od tego, o kim myśli i czy w ogóle myśli.

Niezrozumienie, czym jest miłość, prowadzi do poczucia odrzucenia, zranienia psychicznego lub celowego ranienia w imię miłości. Chrześcijańską cnotę miłości mają rozwijać takie praktyki jak: droga krzyżowa, rozmyślania nad cierpieniem Jezusa, identyfikowanie się z cierpiącym Jezusem (dlaczego nie uzdrawiającym lub nauczającym?) i wreszcie dobrowolne przyjmowanie na siebie cierpienia czy rozwijanie poczucia niegodności. Uff... Jak to dobrze, że nie wierzę w miłość, będącą obowiązkiem - i to jakim?!

Praktykując obowiązkową miłość, nie sposób uniknąć zranienia, a jeszcze dodatkowo zranienia cudzym cierpieniem.

Doskonałym sposobem na ugruntowanie u siebie poczucia zranienia i zakłamania miłości jest używanie narkotyków.

Kiedy jako tako poukładałem sobie w głowie na temat miłości, wpadł mi w ręce wywiad z Dalaj Lamą, w którym tenże wygłosił swoje najbardziej wzniosłe myśli na ów temat. Wtedy dowiedziałem się,

z jakiej szkoły pochodziły błędne poglądy na temat miłości, w które wierzyła moja podświadomość. Teza brzmiała, że inne istoty kochamy tylko dlatego, że cierpią i możemy je kochać tylko tak długo, jak długo cierpią; po ustaniu cierpienia miłość wygasa.

W obrzędach satanistycznych inicjowano kandydata w ten sposób, że odurzano go żrącym dymem i w hipnozie wmawiano mu, że to, co czuje, jest wspaniałym, pięknym uczuciem, bardzo przyjemnym; że z tym najprzyjemniejszym uczuciem spływa na niego łaska i miłość Lucyfera; że milszej i większej miłości nigdzie nie znajdzie; że ma takim uczuciem obdarzać wszystkich czcicieli Lucyfera. Naigrywano się przy tym z miłości Boga, z Jego bezsilności i głupoty. Miłość lucyferyczna jest podobna do tego, co palacze czują po wypaleniu papierosa, i tak samo nieczysta energetycznie. Hipnotyzowane w ten sposób osoby mają w podświadomości (podobnie jak dzieci palaczy) zakodowany wzorzec: kochać znaczy dostrajać siebie i partnera do tej nieczystej wibracji. Jednak wbrew obietnicom ani sataniści, ani magowie, ani czarownice, ani nałogowcy nie odziedziczą ziemi. Kto odcina się od źródła życia, ten wybiera dla siebie śmierć w cierpieniach. Kto wybiera ograniczenia i kłamstwa, będzie nimi żył w następnych wcieleniach tak długo, aż zrozumie, że jedynie powrót do źródła zapewni mu szczęście.

Wybaczam wszystkim, którzy odrzucali moją miłość.

Wybaczam wszystkim, którzy straszyli mnie miłością.

Wybaczam wszystkim, którzy okłamywali mnie, powołując się na miłość.

Wybaczam wszystkim, którzy szantażowali mnie pozbawieniem miłości (miłością).

Wybaczam wszystkim, którzy terroryzowali mnie, powołując się na miłość.

Wybaczam sobie, że odrzucałem miłość innych.

Wybaczam sobie wszystko powyższe po kolei.

Efektem zamknięcia się na miłość jest choroba i śmierć. Skutkiem odcięcia się od miłości jest śmierć fizyczna, która zaczyna się od śmierci duchowej.

Otwórz się na życie pełne miłości, pełne Boga. Prawdziwa miłość jest źródłem, treścią i mocą życia. Bóg jest miłością i twoja prawdziwa natura też jest czystą miłością. Nie da się jej niczym zastąpić!

Wielu ludzi jest pewnych, że nikt ich nie kocha. Ale Bóg ich kocha! Jeśli ci to nie wystarcza, to pokochaj siebie. A ty to już ktoś! Za tobą pójdą inni - wystarczy, że dasz im dobry przykład.

Miłość

Każdego dnia przypominam sobie, że miłość jest czysta i że jestem jej godzien. Uświadamiam sobie, że związki z ludźmi oparte na miłości są pomocne w rozwoju duchowym. Uświadamiam sobie, że moje związki miłości mają najwyższą jakość i budują atmosferę miłości; że każdy mój związek jest niewinny i wypełniony wspólnymi osiągnięciami i sukcesami.

Dostrzegam, że jestem godzien miłości Boga i miłości cudownych mężczyzn/kobiet, że piękni/e mężczyźni/kobiety też są godni/e mojej miłości. Otwieram się na całą miłość, jaką mam dla siebie. Z wdzięcznością otwieram się na miłość Boga, która zawsze płynie ku mnie nieprzerwanym strumieniem. Otwieram się na miłość Boskiej istoty, która płynie w całym moim ciele, rozświetlając je i uzdrawiając. Z radością otwieram się na miłość Boskiej istoty, która emanuje ze mnie. Pozwalam jej na swobodny wypływ. Mam pełną świadomość, że im więcej czystej miłości wypływa ze mnie, tym więcej jej mam i odczuwam w sobie i dla siebie. Z ufnością zanurzam się w oceanie czystej miłości.

Za każdym razem, gdy otwieram serce, zostaję oczyszczony i uzdrowiony. Za każdym razem, gdy otwieram serce, zostaję nagrodzony, zostaję wypełniony czystą miłością.

Pozwalam, by w moim sercu promieniało spokojne, czyste światło miłości. Pozwalam, by rozświetlało całą moją istotę. Pozwalam, by spokojne, czyste światło miłości z mego .serca rozświetlało całe moje życie, by promieniowało na całe moje otoczenie. Teraz dostrzegam, że cała przestrzeń jest rozświetłona spokojną, czystą miłością.

Wiem, że miłość, którą wypromieniowuję z serca, wraca do mnie zwielokrotniona. Otwieram wszystkie kanały, którymi płynie miłość. Uświadamiam sobie całą głębię miłości, jaką sam mam dla siebie. Daję sobie nieskończenie wiele miłości i pozwalam sobie przyjmować całą miłość, jaka płynie ku mnie ze wszystkich stron wszechświata.

Chętnie wyrażam miłość do siebie, harmonizując się z czystymi, delikatnymi wibracjami Boskiej istoty i urzeczywistniając głęboki, radosny spokój mego umysłu.

Chętnie mówię o tym, co miłe i przyjemne, gdyż wyraża to całą miłość, jaką sam mam dla siebie.

Chętnie myślę i mówię o Bogu, chętnie przyjmuję wszystkie Jego dary i błogosławieństwa, gdyż wyraża to miłość, jaką sam mam dla siebie. Chętnie zajmuję się swoim ciałem i osobą, gdyż wyraża to miłość i szacunek, jakie mam dla siebie. Chętnie wprowadzam miłą, twórczą atmosferę w domu, w pracy i w towarzystwie, ponieważ wynika to z miłości i szacunku, jakie mam dla siebie. Ponieważ kocham i szanuję siebie, otwieram się na korzystanie z całego bogactwa, jakie Bóg ma dla mnie i dla wszystkich istot. Ponieważ kocham i szanuję siebie, na wszystko mam wystarczająco dużo czasu. Otwieram się na czerpanie pełni mocy z miłości i szacunku, jakie sam mam dla siebie. Otwie-

ram się na radosny, rozkoszny, beztroski seks najwyższej jakości (z moją cudowną kochanką) i w ten sposób wyrażam całą miłość, jaką mam dla siebie. Ponieważ kocham i szanuję siebie, otwieram się na same sukcesy w moich związkach z kobietami (mężczyznami) i we współpracy z nimi.

Uświadamiam sobie trwałą obecność pełni miłości do siebie w moim umyśle.

Uświadamiam sobie trwałą obecność pełni miłości do siebie w moim sercu.

Uświadamiam sobie trwałą obecność pełni miłości do siebie w ciele.

Uświadamiam sobie trwałą obecność pełni miłości do siebie w życiu.

Wiem, że moje otoczenie chętnie wyraża całą miłość i cały szacunek, na jakie mu pozwalam. Pozwalam więc, by moje otoczenie wyrażało cały szacunek i całą miłość, jakie ja sam mam dła siebie. Z ufnością otwieram się na całą miłość, jaka płynie ku mnie nieprzerwanym strumieniem. Jestem wdzięczny Bogu za całą miłość, jaką mam już teraz. Wiem, że Bóg zapewnia mi bezpieczną, bogatą przyszłość, pełną miłości i doskonałych, budujących związków najwyższej jakości. Chętnie wchodzę w czystą światłość Boga i w czystą światłość miłości. Wiem, że Bóg ma dla mnie całą miłość już teraz, więc nie mam powodu oddalać jej na przyszłość. Wiem, że Bóg ma dla mnie najwspanialszą partnerkę już teraz, więc nie mam powodu odkładać naszego związku na przyszłość. Jestem zdecydowany i chętny, by całe swoje życie spędzić razem z ... (określ dokładnie, o jakie cechy partnera/ki i kochanka/ki ci chodzi, np. cudowną kochankę, która potrafi wyrażać i chętnie wyraża całą miłość, jaką sam mam dla siebie; lub: gwarantującą mi wzajemną miłość i związek najwyższej jakości). Otwieram się na zadowolenie i radość z naszego współżycia i seksu.

Z ufnością otwieram się na wszystkie błogosławieństwa, które Bóg ma dla mnie teraz i zawsze. Właśnie teraz wchodzę w nową dla mnie epokę, która zwie się ucieleśnieniem Czystej Miłości. Dostrzegam ją we mnie i dookoła mnie. Miłość jest tu i teraz. Zapraszam ją z radością, z otwartym sercem i z otwartymi ramionami. Potrafię dostrzegać miłość emanującą od cudownych, pięknych kobiet. Potrafię dostrzegać, jak nieskończenie wiele miłości płynie ku mnie od cudownych, pięknych kobiet. Chętnie otwieram się na pełny przepływ miłości między mną a... Otwieram się na urzeczywistnienie miłości w moim życiu, w pracy i w związkach, jakie tworzę, i w każdym moim działaniu. Chętnie przejawiam miłość w każdej czynności, jaką wykonuję. Moje życie jest przepełnione miłością. Każde moje działanie wywodzi się z miłości. W moim otoczeniu jest nieskończenie wiele miłości. Z łatwością ją dostrzegam i w pełni z niej korzystam. Dzięki miłości, którą wreszcie dostrzegam, moje życie jest cudowne i rozkoszne.

Moja świadomość jest już na trwałe ukierunkowana na ciągłe dostrzeganie miłości, wszystkich jej darów i błogosławieństw. W moim otoczeniu jest nieskończenie wiele miłości. Otwieram się na nią z ufnością. Pozwalam sobie na odblokowanie wszystkich kanałów, którymi płynie miłość. Oto widzę, że miłość, która płynie we mnie, ma czystą, uzdrawiającą, oczyszczającą moc. Chętnie dzielę się czystą miłością, która mnie wypełnia.

W mojej twórczej wyobraźni widzę uzdrowienia miłością, dotyczące mnie i wielu ludzi wokół. Jestem za nie wdzięczny Bogu. Moja świadomość mocy miłości jest tak potężna, że ma moc wprowadzania najkorzystniejszych przemian w moim życiu codziennym, duchowym, a nawet w moim otoczeniu i ciele, jestem błogosławiony miłością. Wiem, że moja świadomość mocy miłości jest potężnym wsparciem dla całej ludzkości.

Oto wstąpiłem w czystą światłość miłości i mówię: „Dzięki ci, że jesteś". Dostroiłem się do aury czystej miłości, która mnie otacza. Moje dostrojenie do aury czystej miłości jest coraz trwalsze, coraz pełniejsze. Znajduję czas na miłość w każdej chwili swego życia.

Chodzę wyprostowany, pełen mocy mej miłości i spokojniejszy niż dotychczas. Nabywam wiele nawyków, odzwierciedlających moją miłość do samego siebie. Mój umysł spontanicznie dba o mój przyjemny wygląd i o sprawność mojego ciała. Mój umysł spontanicznie dba o moje zdrowie.

Chętnie chwalę innych za miłość, jaką okazują Bogu i otoczeniu.

Z łatwością i chętnie wyrażam miłość do siebie i do innych.

Chętnie i często mówię o miłości, ponieważ to odzwierciedla głębokie, radosne, szczere uczucia, tkwiące we mnie.

Z radością porządkuję moje życie. Wprowadzam w nie miłość do Boga i miłość do ludzi. Z radością krzątam się wokół siebie i swej partnerki. Mam na wszystko wystarczająco dużo czasu.

Moje życie jest miłością w działaniu.

Moja praca jest miłością w działaniu.

Mój rozwój jest miłością w działaniu.

Potrafię już kierować się miłością i intuicyjną mądrością. Wiem, że to gwarantuje mi najwyższą jakość moich osiągnięć i mego oświecenia. Wiem, że kierując się miłością i intuicyjną mądrością, otwieram się na związki najwyższej jakości.

Pozwalam Bogu, by uzdrowił wszystkie ważne dla mnie związki. Łatwo i chętnie uwalniam się od nadmiaru zbędnych związków w moim życiu i na mojej drodze do oświecenia. Zwalniam wszystkich, których używałem do obrzydzania sobie życia. Robię miejsce dla miłości, która zdąża ku mnie. Robię miejsce dla miłości, którą każdego dnia przyjmuję pełniej i ufniej. Oczyszczam wszystkie kanały, którymi płynie miłość. Szeroko otwieram się na miłość, która zdąża ku mnie. Witam ją z otwartym sercem, z otwartymi ramionami. Otwieram się dla radosnych rozmów o miłości. Otwieram się na moje wzniosłe, czyste myśli o związkach z ludźmi i o miłości. Otwieram się na zadowolenie z moich związków z kobietami (mężczyznami).

Otwieram się dla miłości cudownych kobiet (mężczyzn), które chętnie mi ją okazują. Otwieram się dla moich nowych budujących związków z cudownymi, atrakcyjnymi, a przy tym lojalnymi i uczciwymi kobietami (mężczyznami).

Otwieram się na czysta miłość, która płynie ku mnie nieprzerwanym strumieniem od cudownych, pięknych kobiet. Słusznie przyjmuję ją z entuzjazmem i spontaniczną delikatnością.

Wszystkie moje rozmowy i działania budują atmosferę szacunku i miłości.

Otwieram się na miłość, którą mam w sobie i dla siebie. Wchodzę w czystą światłość miłości i wiem, że teraz już wszystko jest dla mnie możliwe bez ingerencji i manipulacji.

jestem już daleko w przodzie z urzeczywistnianiem moich doskonałych związków miłości, z realizacją moich najwspanialszych marzeń o związkach najwyższej jakości. Jestem wreszcie zdecydowany i wolny, by tworzyć doskonały związek miłości z... Jestem gotów, by spędzić całe swoje życie razem z....

Otwieram się na wszystkie błogosławieństwa takim związkom. Moim trzecim okiem wyraźnie widzę siebie żyjącego w doskonałym, szczęśliwym związku miłości z... Wiem, że oboje mamy świadomość współtworzenia naszych sukcesów. Widzę i słyszę naszych przyjaciół, gratulujących nam naszego wspaniałego, bogatego związku i seksu.

Widzę i słyszę przyjaciół, gratulujących mi moich sukcesów w miłości i związkach, które tworzę. Oto mam pełną jasność, że moje życie płynie w pełnej harmonii z życiem mojej kochanki, ponieważ oboje żyjemy w zgodzie z Boskim planem.

Czuję, że mój doskonały związek miłości z... stał się rzeczywistością.

Uświadamiam sobie trwałą obecność pełni miłości w naszym życiu.

Uświadamiam sobie trwałą obecność pełni miłości w naszym umyśle.

Uświadamiam sobie trwałą obecność pełni miłości w naszych sercach.

Uświadamiam sobie trwałą obecność pełni miłości w naszych ciałach.

Moja świadomość jest już na trwałe otwarta na postrzeganie pełni miłości.

Czuję, że moje uzdrowienie miłością już się dokonało.

Jestem wdzięczny Bogu za całą miłość i za całą jej świadomość.

Oto urzeczywistniam swą Boskość przez radosne zaproszenie czystej miłości. Dzielę się nią z innymi, czym wzbogacam swoją miłość stukrotnie.

Uzdrawianie

Kiedyś pasjonowałem się uzdrawianiem: bioenergoterapią, kręgarstwem, chromoterapią i innymi metodami. Dzięki tej pasji zorientowałem się, że uzdrowienie z reguły nie wychodzi ludziom na dobre, bowiem wracają do tego trybu życia, jaki doprowadził ich do choroby.

Mając duży zasób wiedzy, zająłem się nauczaniem metod samoleczenia. Efekty były trwalsze, ale po jakimś czasie i tu większość samouleczonych przestawała się interesować sobą. Zaobserwowałem, że im

większe cierpienie, tym większa motywacja do zajęcia się sobą i do dbania o siebie, a wreszcie do rozwoju duchowego. Wśród niekonwencjonalnych metod leczenia znane jest uzdrawianie duchowe - przez modlitwę i medytację. Byłem świadkiem natychmiastowych uzdrowień dokonanych w ten sposób. Cóż z tego, skoro po dwu, trzech tygodniach następował nawrót choroby. Uzdrowienie było dla tych ludzi zbyt wielką zmianą na lepsze, by mogli ją zaakceptować. I teraz nie dadzą się już więcej „nabrać" na żadne uzdrowienie. No, może żeby ciut mniej bolało, ale nic więcej!

Pełnemu, skutecznemu uzdrowieniu musi towarzyszyć wewnętrzna, duchowa przemiana. Nie można wyzdrowieć po to, aby wrócić do tego, co się robiło przedtem. Trzeba natomiast zmienić swój stosunek do świata i do siebie na pozytywny. I co najważniejsze, otworzyć się na prawdę.

Po świecie krążą tysiące ludzi, którzy uważają, że muszą cierpieć za prawdę i dla prawdy. Dobrze by było, gdyby sami zechcieli poznać prawdę. Prawda nie boli. Ani jej poznanie nie przynosi cierpienia. Bolesne jest tylko przywiązanie do kłamstwa i głupoty.

Choroba wynika z zakłamania, z zachłanności na to, co można dostać od innych ludzi. W tej zachłanności dostrajamy się do innych i stajemy się ofiarami infekcji telepatycznej: przyjmujemy od nich najbardziej pożądane wzorce myślenia, odczuwania i działania nie dlatego, że są najlepsze, ale dlatego, że odpowiadają nam w danej chwili... Odbijasz komuś dziewczynę, więc chcesz przejąć wszystkie jego cechy, które się jej podobały; podziwiasz rodziców, więc musisz stać się taki jak oni; uwielbiasz swego idola, więc musisz... bo On to robi. Razem z tym, co pożądane, przejmuje się również wzorce obciążające psychikę dawcy, bowiem mało kto ma tak rozwiniętą zdolność selekcjonowania informacji, by przyjmować tylko te, na które się zdecydował i zgodził.

Kiedyś odkryłem u siebie silny, paraliżujący lęk. Zacząłem go badać i przypomniałem sobie, że jako małe dziecko znalazłem się w pomieszczeniu, w którym było wiele nieznanych mi wcześniej dzieci. Dostroiłem się do nich, by pobyć z nimi i dowiedzieć się, o co tu chodzi. Odczułem silny strach tych dzieci przed porzuceniem. Uświadomiłem sobie, że go w sobie zakodowałem. Później pojawiał się on u mnie za każdym razem, gdy w moim życiu zachodziły jakieś zmiany i pojawiały się nowe sytuacje.

Taki mechanizm kodowania działa u wszystkich dzieci i wielu dorosłych. Począwszy od samych narodzin dziecko telepatycznie koduje, czego chce od niego otoczenie. Wiele dzieci rodzi się w szpitalach, w których porodówka jest zaraz obok reanimacji. Jak myślisz, czego chce życie od urodzonych w takich okolicznościach? W okolicach czasu

porodu pojawiają się zaczątki i podstawy programu na całe późniejsze życie. Resztę wnosi otoczenie z dzieciństwa.

W niektórych rodzinach panują tradycyjne choroby, choć żadna z nich nie jest dziedziczna. Trafiają się rodziny, w których z pokolenia na pokolenie występują te same, choć nie dziedziczne choroby psychiczne. To właśnie efekt dostrajania się dziecka, które nie jest w stanie rozróżnić, co jest dla niego korzystne. Każda choroba psychiczna koduje się jako system wibracji i wspomnień o traktowaniu chorej osoby. Czasem dziecko chce uwolnić się od choroby rodzica, biorąc ją na siebie, a czasem chce z nim współodczuwać i naśladować go.

Zdarzają się również przypadki współzawodnictwa w chorobach. U osób pochodzących z takich rodzin odreagowywałem lęk przed chorobą psychiczną, przymus leczenia chorób psychicznych u wszystkich „odbiegających od normy", padaczkę, wzorce ciężkich nerwic i depresji, zalążki obłędu i szaleństwa, a także skutki używania narkotyków i leków psychotropowych, choć odreagowywany nigdy ich nie używał.

W Europie panowały dwie skrajne koncepcje na temat chorób umysłowych. Od średniowiecza katolicyzm uważał wszystkie choroby za przejaw działania diabła. W tym samym czasie lud czcił ludzi dotkniętych chorobą psychiczną jako Boskich wybrańców. Podczas odreagowywania pozostałości chorób psychicznych i padaczki było mi trudno przekonać klientów o wartości zdrowia. Bali się, że wolni od obłędu lub padaczki przestaną być atrakcyjni dla otoczenia, a także sami przestaną się szanować i uważać za wybranych i wyjątkowych. Często osoby te były w transie zachwytu i uwielbienia dla swej choroby lub dla praktyk samozniszczenia i ich mistrzów. Nic w tym dziwnego, skoro większość chorób psychicznych wynika z używania halucynogenów i zakodowania w podświadomości doznanych objawień.

Choroba jest nie tylko wynikiem zakodowania energetycznych wzorców choroby. Jej główną przyczyną jest odcięcie się od źródła życia i zdrowia - od Boskiej istoty w sobie - czyli ugruntowane zakłamanie, objawiające się zainteresowaniem wszystkim, co na zewnątrz, i stłamszeniem samoświadomości. Najcięższym gatunkowo kłamstwem o sobie samym jest poczucie zranienia uczuć (co może manifestować się w formie ran fizycznych). Człowiek zraniony nie jest zdolny do przyjęcia uzdrowienia, nie jest zdolny do przyjęcia miłości ani ludzkiej, ani Boskiej - zawsze będzie szukać dziury w całym i nawet, gdy dozna szczęścia, będzie pielęgnować myśl, że ono długo trwać nie może, że pewnie znów dał się oszukać.

Aby uwolnić się od poczucia zranienia, niezbędne jest przebaczenie i rozwijanie słusznej ufności. Niezbędne jest również nauczenie się pozytywnego myślenia na temat związków z ludźmi i Bogiem.

U niektórych osób tendencja do chronicznej, nieuleczalnej choroby jest przeniesiona z poprzednich wcieleń. Bada się wówczas, z jakiego powodu osoba zmarła w poprzednim wcieleniu, i dociera do przyczyn, dla których wybrała sobie taką śmierć. Przyczyny te mogą tkwić w bardzo oddalonym wcieleniu. Mechanizm ten przeprogramowuje się przy pomocy afirmacji i medytacji i wtedy choroba znika, choć lekarze nie dawali szansy uzdrowienia. Nawet medycyna Wschodu nie widzi możliwości uleczania chorób przeniesionych z poprzednich wcieleń.

Zdarza się, że choroba jest wynikiem wcześniejszych praktyk samozniszczenia lub „medytacji wymiany". Trzeba się wówczas uwolnić od mechanizmów chorobotwórczych, zakodowanych transami, hipnozami i inicjacjami w takie praktyki. Trzeba też dotrzeć do poprzedzających je motywacji i je zmienić (mogą to być transy satysfakcji z chorób i samozniszczenia, narkotyczne objawienia podziwu dla „wybranych" lub dla mistrza praktyk samozniszczenia inicjującego w nie, a także narkotyczne objawienia powrotu do „domu Ojca" po zniszczeniu ciała lub w nagrodę za wprowadzenie destrukcji do materii).

Najważniejsze jest jednak polubienie siebie i swego ciała oraz nauczenie się sztuki czerpania radości z życia i z tego, co jest. Niezwykle ważne jest oczyszczenie intencji dotyczących własnego zdrowia i własnej roli w świecie i w społeczeństwie.

Otwieram się na przyjęcie pełnego uzdrowienia od Boga.

Aby móc przyjąć uzdrowienie, trzeba się najpierw przyznać do choroby, a potem modlić się o uzdrowienie z niej ciała i umysłu. Każda choroba ma swe źródło w umyśle. Jednak trzeba mieć odwagę przyznać się, że choruje nie tylko ciało, ale i umysł! Uzdrowienia potrzebuje przede wszystkim umysł chorego. Musi ono objąć samoocenę, materialne warunki życia, przyzwyczajenia i nałogi, stosunek do Boga i do innych ludzi, a także stosunek do przeszłości. Niewielu jest takich, którzy są w stanie przyjąć całe uzdrowienie natychmiast i zaakceptować wszystkie jego skutki i warunki.

Jeśli chcesz uzdrawiać innych, musisz mieć pewność, że twoje intencje są czyste, że nie masz do uzdrawianych żadnych żalów ani pretensji. Musisz mieć pewność, że nie czujesz się od nich zależny.

Kiedyś pragnąłem uzdrowić pewną piękną dziewczynę. Byłem pewien, że kieruje mną czysta miłość i że ta miłość powinna ją uzdrowić. Jednak nic z tego nie wyszło. Byłem wściekły na Boga, że mnie oszukał, że nie dał mi mocy. Ale od czasu tego zdarzenia zacząłem uczyć się pokory i baczniej siebie obserwować. Wreszcie zbadałem dokładnie swoje intencje. Okazało się, że chciałem ją uzdrowić po to, żeby była ze mną (co obiecała mi kilka wcieleń wcześniej).

Często jesteśmy nieświadomi swych prawdziwych motywów. Spotykałem rodziny błagające o przedłużenie życia ich umierającym krewnym. I to w społeczeństwie, które wierzy w żywot wieczny w raju!

Nie ma czystych intencji tam, gdzie jest przywiązanie. Przywiązanie prowadzi do zaślepienia na wszystkie argumenty i na dobro osoby, której postanowiło się pomóc - z rzekomo - czystymi intencjami. Znane są przypadki, kiedy poprzez usilną modlitwę udało się przedłużyć życie umierających staruszków. Ciało było to samo, ale przez resztę życia zamieszkiwała je zupełnie inna osobowość.

Przy uzdrawianiu trzeba zawsze Uczyć się z wolną wolą chorych, którzy mogą wybrać chorobę lub nawet śmierć. Możemy im wówczas najlepiej pomóc, modląc się o uwolnienie od negatywnych wpływów i o przywrócenie chęci do życia, a resztę z ufnością powierzyć Bogu.

Choroby, nędza, zbrodnia i inne cierpienia nie pochodzą od Boga, nie istnieją w naszej prawdziwej naturze. Są one produktem umysłów owładniętych przez ograniczoną świadomość, są wynikiem odcięcia świadomości od źródła Prawdy i Dobra, są wynikiem przyzwyczajenia świadomości do zajmowania się cierpieniem i innymi ograniczeniami. Jeśli zmienisz zainteresowania swego umysłu i skierujesz je ku Boskości, Prawdzie i Najwyższemu Dobru, a zamiast cierpieniem zajmujesz się modlitwą i medytacją, wtedy zauważysz, że miejsce dotychczasowej nędzy materialnej, uczuciowej i duchowej zajmie Nieograniczone Bogactwo. Strzeż się jednak pozorów! Odwrócenie uwagi od cierpienia i skoncentrowanie się na przyjemnościach, na używaniu życia przy pominięciu Boga i Jego planu, doprowadzi cię do kolejnych cierpień. Nawet jeśli w to nie wierzysz. Nawet jeśli wierząc w potęgę słowa, zakażesz sobie w to wierzyć.

W procesie duchowego wzrostu okazuje się, że to, co z pozoru wydawało się słodkie, okazuje się ciężarem nie do zniesienia (np. przyjemności osiągane kosztem wyrzeczeń i wysiłków, manipulacje, posiadanie, objadanie się), natomiast to, co z pozoru wydawało się nie do przyjęcia (np. powierzenie się Bogu, uwolnienie od przywiązań), okazuje się boskim nektarem.

Ograniczenie świadomości do świata przejawionego lub astralnego zawsze prowadzi do cierpienia fizycznego lub psychicznego, do poczucia duchowej pustki i bezsensu życia. Depresja endogenna, odczuwana jako niezaspokojona tęsknota, nie może zostać uśmierzona ani przez lekarstwa, ani przez narkotyki, ani przez lepsze towarzystwo i cudowną rodzinę. Depresja endogenna odsłania w człowieku tak ogromną pustkę, że tylko Bóg może ją zapełnić całym swoim bogactwem.

Chętnie i z łatwością dostrzegam w sobie i w innych obecność Boskiej Istoty.

Chętnie i z łatwością dostrajam się do subtelnych, delikatnych wibracji Boskiej Istoty we mnie i w innych. Chętnie i z łatwością dostrajam się do wibracji Boskiej Istoty we mnie i w innych. Chętnie i z łatwością dostrajam się do wibracji Boskiej Istoty w mej partnerce (mym partnerze).

Proces uzdrawiania jest konfliktem tym silniejszym, im bardziej angażujesz się w obronę przed zmianami, w walkę z nowym. Otwórz się w pełni na Boskość swej natury, na jej doskonałość, a twoje życie zostanie uzdrowione aż do fundamentów. Zainteresuj twą świadomość tym, co najlepsze w tobie, tym, co ma najwyższą jakość. Pozwól sobie w ciszy medytacji i w modlitwie dostroić się do najpiękniejszych, najsubtelniejszych wibracji w tobie. A gdy tego dokonasz, spróbuj harmonizować z wibracjami Boskiej Istoty w innych ludziach.

Pułapka przebaczania

Wypełnij test:

1. Kto najbardziej potrzebuje mojego uzdrowienia?
2. U tej osoby najpilniej należy...
3. Opisz, w jaki sposób nastąpi uzdrowienie i jakie będą jego efekty-
4. Teraz zastanów się, czy to, co chcesz uzdrowić w czyimś życiu, jest już uzdrowione w twoim? A jeśli jest zdrowe u ciebie, to czemu drażni dę u innych?

Najczęściej chcemy uzdrawiać innych dlatego, że czujemy się od nich zależni lub obawiamy się, że ich choroba udzieli się nam. W obu przypadkach sami powinniśmy poddać się procesowi uzdrawiania. Znanych jest wiele przypadków, kiedy uzdrowienie chorego mogło się dokonać dopiero wówczas, gdy otoczenie zaczęło mieć pozytywny stosunek do siebie i do niego, gdy otwarło się na duchowe wartości. Przebaczanie jest uzdrawianiem zranień psychicznych powstałych w przeszłości. Przebaczenie jest częścią uzdrawiania przeszłości, jest wyrywaniem tkwiących w przeszłości korzeni choroby. Często jest bolesne, tak jak bolesne jest wyrywanie korzeni zębów, które do niczego już nie są potrzebne, a zatruwają organizm. Czy jesteś bardzo przywiązany do swej rany? Czy często wspominasz krzywdę, której doświadczyłeś? Czy czujesz się dobrze ze swymi wspomnieniami? A może masz misję ostrzegania innych przed podobnym losem? Czy bardzo czujesz się upokorzony i zraniony? Czy jest to tak ważne, żebyś ciągle do tego wracał, nie wyciągając z tego żadnych sensownych wniosków i przerzucając odpowiedzialność na innych? Jak długo jeszcze chcesz się oszukiwać, że to, co cię spotkało, zależy tylko od innych? Jak długo jeszcze chcesz udawać, że twoje życie zależy od innych? I dlaczego tak bardzo

ci zależy, żebyś zależał od innych? Jak długo jeszcze chcesz karać i nienawidzieć innych za skutki twoich własnych wyborów?

Jeśli twoim przyzwyczajeniem jest obwinianie innych i oskarżanie ich, to zbierz się wreszcie na odwagę i zacznij im przebaczać. Nie lekceważ sprawy, mówiąc na odczepne: „przecież im przebaczyłem". Pisz afirmacje przebaczania i próbuj wyjść ze swoim przebaczaniem do osób, które obwiniałeś. Pamiętaj jednak, że po afirmacjach* przebaczania należy sobie afirmować coś miłego, podnoszącego samoocenę.

Jeśli masz tendencję do obwiniania i oskarżania siebie, przebaczaj sobie i afirmuj niewinność lub uwolnienie od winy przez Boga. Przebaczanie sobie może się kłócić z twymi poglądami religijnymi, ale nie możesz go pominąć. Bóg już ci przebaczył. Przyjmij więc Jego dar.

Choć rozwijanie poczucia winy i niegodności jest specjalnością wielu chrześcijan, hinduscy dżanaiści są pod tym względem nie do pobicia: aby nie zabijać żyjątek zamieszkujących powietrze, oddychają przez chustę; aby nie zabijać żyjątek zamieszkujących ziemię, zamiatają drogę przed postawieniem kroku. Dźwigają na sobie olbrzymi ciężar winy za każdy swój czyn (bo jest to ingerencja w świat i Boży porządek) i za swoje życie (muszą bowiem jeść, zabijając rośliny).

Jeśli masz żal do Boga i Jego obwiniasz za wszystko, to przebacz Bogu, przebacz wszystkim, którzy cię straszyli Bożą karą i Bogiem, wszystkim, którzy cię okłamywali w imię Boga i przedstawiali ci spaczony obraz Boga. (Słuchając, co niektórzy księża mają do powiedzenia o Bogu, nie dziwię się, że wielu ludzi udaje się po pomoc i ochronę do Szatana).

Jeśli przebaczysz wystarczająco dużo, zorientujesz się, że w twoim życiu nie ma przypadków, że tylko ty, nikt inny, masz pełną, lOOprocentową władzę nad swoim własnym życiem. Masz władzę nad życiem, a nie dźwigasz winę za życie! Naucz się z tej władzy dobrze korzystać dla pożytku twojego i innych istot!

Jeśli boisz się być pożytecznym, to przebacz wszystkim, którzy cię wykorzystywali, i wybacz sobie, że pozwalałeś się wykorzystywać.

Kiedyś zadano mi pytanie: „Po co oczyszczać przeszłość, po co wracać do tego, co boli, jeśli można się zrelaksować i mieć odlot? Przecież to przyjemniejszy sposób na rozwój duchowy".

„Odloty" są tylko ucieczką. „Odloty" nie zbliżają do Boga i nie uwalniają od blokad, utrudniających kontakt z Bogiem. Ładne wizje też są tylko ucieczką, a oświecenie wynika z przytomności i obecności.

Niektórym, podczas przebaczania, pogarsza się samopoczucie i stan zdrowia, w związku z czym zaprzestają „tej głupoty". Jest to błąd! Nie wolno przerywać procesu przebaczania, gdyż może to pogłębić negatywne wzorce.

Pułapka przebaczenia polega na niepełnym przebaczeniu. Jeśli wybaczysz tylko sobie, będziesz obwiniać innych lub Boga. Jeśli przebaczysz tylko innym, będziesz obwiniać siebie - i tak bez końca. Twoje przebaczenie musi objąć wszystko i wszystkich. Jak zwykle w tym procesie najtrudniejsze są początki, warto więc zacząć od rodziców, nawet jeśli już nie żyją.

Z pewnością masz, co wybaczać, gdyż każdy, kto traktował innych jako źródło swej miłości i swego szczęścia, prędzej czy później poczuł się zraniony, gdy zorientował się, że ukochana osoba wcale nie zamierza być jego własnością.

Tylko Boska istota w tobie nigdy cię nie opuści i nie zawiedzie. Postaraj się o niej nie zapominać i nie lekceważ tego, co w tobie najlepsze.

Niektórzy nie chcą przebaczyć, gdyż chcą się czuć przywiązani do kogoś i potrzebują mieć wrażenie, że póki nie przebaczyli, to widzą sens życia - powód do zemsty.

U wielu budzi przerażenie myśl, że mogliby się rozstać z bliskimi, wchodząc na duchową ścieżkę.

Nie nawracaj innych na swą drogę, dopóki nie poczujesz się na niej pewnie i bezpiecznie - i nie żądaj, żeby twoi najbliżsi towarzyszyli ci. Przebacz im opieszałość i uwolnij ich od cholernego żalu, że oto ty idziesz ku szczęściu, a te „głupie jełopy", do których tak się przywiązałeś, nie chcą iść ani przed tobą, ani za tobą. Jeśli składałeś ślubowania Bodhisattwy, to powinieneś przebaczyć wszystkim istotom, które nie dojrzały do oświecenia, i przebaczyć sobie, że chciałeś na siłę doprowadzić je do oświecenia.

Uwolnij się od przywiązania, ponieważ przywiązanie świadczy o tym, że czujesz się zależny od innych. Uwolnij się więc od tego poczucia zależności i od wszelkich jego przyczyn, byś znów nie stawał w obliczu konieczności przebaczania innym tego, że zawiodłeś się na swoich własnych oczekiwaniach wobec nich. Poczuj się bezpiecznie z przebaczeniem i ze zwróconą innym wolnością.

Pewnie teraz martwisz się, czy oni dadzą sobie radę bez ciebie, jeśli pójdziesz dalej. Czy jesteś gotów zaryzykować i sprawdzić, czy oni kochają ciebie - a wtedy pójdą za tobą, czy tylko traktują cię jako narzędzie do zaspokajania swych zachcianek - a wtedy znajdą sobie nową ofiarę?

Przebacz sobie, że stałeś się ofiarą ofiar!

Przeciw nudzie

Gdy wybrało się wieczne życie, trzeba się wiele natrudzić, żeby się nie nudzić. Nuda pojawia się jako wynik zamknięcia świadomości w sferze astralnej lub mentalnej. Nuda to odcięcie od intuicji, od ducho-

wych inspiracji. Nuda jest najgroźniejszą chorobą umysłu. Wibracja nudy jest bliska wibracji śmierci. Umysł przyzwyczajony do astralnych wizji Boga nie potrafi się od niech uwolnić, wobec czego Bóg wydaje mu się potwornie nudny, a astralny spokój to niemalże śmierć. Aby uciec przed nudą, ludzie podejmują różne zabiegi i wysiłki, a efekt jest zawsze taki sam: nuda.

Jest tylko jeden sposób uwolnienia się od nudy: otworzyć się na Boga, na Wyższą świadomość poprzez modlitwę i medytację.

Stan chronicznej nudy i lęku przez nudą świadczy albo o wcześniejszym używaniu halucynogenów, albo o infekcji telepatycznej. Wielu nudzących się ucieka w świat wyobrażeń i tęskni za eksterioryzacjami lub astralnym seksem. W takim przypadku należy zaakceptować radość i przyjemności doznawane w ciele fizycznym:

Całe moje ciało istnieje dla mojej radości, wygody i przyjemności.

Całe moje ciało istnieje po to, by doświadczać miłości, pieszczot i przyjemności.

Całe moje ciało istnieje po to, by je kochać, pieścić i cieszyć się nim.

Warto odreagować narkotyczny wzorzec nudy i lęku przed nudą:

Potrafię zachować radosny spokój w obliczu nudnych wydarzeń i sytuacji.

To korzystne, gdy zachowuję radosny spokój w obliczu nudnych wydarzeń i sytuacji. Potrafię korzystać z nudnych wydarzeń i sytuacji, by zbliżyć się do Boga, by jednoczyć się z Bogiem. Otwieram się na doświadczanie pełni Boskości mej istoty w obliczu nudnych wydarzeń i sytuacji. Im chętniej i łatwiej dostrzegam szczęście innych, tym bardziej jestem szczęśliwy.

A może wolisz czuć się wybranym za cenę nudy?

Jeśli czujesz obowiązek zabawiania innych, by się nie nudzili, uwolnij się od niego. Nudziarzy nigdy nie zadowolisz!

Trans nudy jest ucieczką przed cierpieniem, które wydaje się wszechobecne. Takie wrażenie jest skutkiem różnych błędnych praktyk.

W procesie duchowego wzrostu konfrontacja z cierpieniem i z jego źródłami jest nieunikniona. Ci, którzy jej unikają, mogą być przekonani o swojej wyższości lub o wyższości swoich metod, ale tak naprawdę drepczą w miejscu.

Niektórzy są tak bardzo przywiązani do negatywnych wyobrażeń o sobie, że każda pozytywna myśl na swój temat doprowadza ich do szału lub bólu nie do wytrzymania. Jeśli będą chcieli uciec przed tym cierpieniem, tylko ugruntują się w swych negatywnościach. Mogą jednak uwonić się od bólowych reakcji przez uwolnienie się od hipnoz, autohipnoz, ślubowań lub objawień związanych z praktykami samozniszczenia lub poniżania się.

W przypadku uwalniania się od praktyk cierpiętnictwa niezbędne jest zaakceptowanie swej wartości dla świata i Boga oraz wartości świata dla siebie. Np.:

Jestem cudownym darem dla świata, a świat jest cudownym darem dla mnie. Wszyscy ludzie istnieją dla mojej radości, wygody i przyjemności. I ja istnieję dla radości, wygody i przyjemności wszystkich istot. Kobiety istnieją po to, by mi uprzyjemniały życie, by mnie obdarzały miłością... Mężczyźni istnieją po to, by mi pomagali, by... Wszystkie czujące istoty istnieją dla mojej radości, wygody i przyjemności. Ten świat rzeczywiście jest cudownym darem dla mnie.

Jestem wdzięczny Bogu za to, że otaczają mnie wspaniali, wdzięczni, kompetentni, lojalni przyjaciele. Chętnie żyję i chętnie korzystam z wszelkich wygód i przyjemności, jakie niesie życie. Chętnie korzystam z wszelkich przyjemnych doznań mego ciała. Chętnie doświadczam wszelkich rozkoszy i komfortu w seksie. Chętnie korzystam z kontaktów z ludźmi mającymi karmę najwyższej jakości. Chętnie korzystam z wszelkich owoców urzeczywistnienia moich prawdziwie boskich, wspaniałych cech i zdolności. Chętnie modlę się i medytuję również przy..., również w seksie. Chętnie urzeczywistniam najwyższą jakość moich związków i seksu.

Chętnie przyjmuję Boską inspirację i Boże prowadzenie w gromadzeniu pozytywnego potencjału karmicznego. Chętnie pielęgnuję moją dobrą karmę i podnoszę jej jakość.

Wiem, że jestem cenny dla Boga, i wiem, że Bóg jest cenny dla mnie.

Wiem, że Bóg jest atrakcyjny dla mnie, a ja jestem atrakcyjny dla Boga.

Uzdrowienie przez miłość

Uzdrowienie bez zwrócenia się ku wartościom duchowym nie jest nic warte i w istocie nie jest uzdrowieniem, tylko zaleczeniem objawów. Choroba jest ostatnim ostrzeżeniem, że w twym obrazie samego siebie coś nie gra, że powinieneś podnieść samoocenę, zmienić sposób funkcjonowania w świecie.

Miłość ma uzdrawiającą moc. Warto spróbować tego lekarstwa. Niewątpliwie zasługujesz na miłość. Bóg cię kocha i jesteś dla niego cenny. Być może więc należy najpierw uzdrowić twój stosunek do miłości.

Cóż to jest miłość? Bóg jest miłością. Ale co z tego wynika? Przecież to trzeba zrozumieć?! Zrozum to tak, jak i każde słowo, którego używasz, myśląc i mówiąc. Zrozum tak, żebyś nie miał najmniejszych wątpliwości, używając tych słów. Co więc z miłością?

Według seksuologów to seks plus obowiązki, a według wielu chrześcijan - obowiązek plus cierpienie. Nie dziwię się, że z obrzydzeniem chcesz się odsunąć od tak pojmowanej miłości.

Miłość to piękne i intuicyjne uczucie. Nie szydź z ludzi, którzy czują miłość. Nie śmiej się z nich, że są sentymentalni i reagują emocjonalnie. Nie zamykaj się na prawdziwą miłość, która jest pięknym uczuciem, płynącym z głębi czystego serca. Tej miłości nie znajdziesz na kartach żadnej ze świętych ksiąg. Otwórz się teraz na miłość, która zamieszka w twym sercu. Jeśli dotychczas męczyło cię pragnienie czegoś pięknego, a zapomnianego, jeśli nie udało ci się tego pragnienia zaspokoić, jeśli tęskniłeś - wpuść do swego serca miłość. Jedynie nieskończona Boska miłość może zaspokoić tę tęsknotę, niezaspokojone pragnienie wypełnienia pustki i bezsensu, które cię męczyły.

Uzdrowienie życia zaczyna się od uzdrowienia stosunku do miłości, do Boga i do siebie, a także do wspomnień i do innych ludzi. Naucz się kierować w swym życiu nielogiczną miłością, zamiast logicznym myśleniem. Wtedy możesz mieć pewność, że ani ty nikomu nie zaszkodzisz, ani nikt nie zaszkodzi tobie. Będziecie się natomiast wspierać i wspomagać. Czuj się bezpiecznie, gdy poddajesz się miłości. Miłość nie jest pożądaniem, które miota tobą i uzależnia cię od obiektu pożądań. Miłość jest wolnością od pożądań, a jej moc jest nieskończenie większa od mocy wszelkich podniet. Uzdrów swój stosunek do wolności. Gdy stajesz się świadom swej odpowiedzialności za własne życie, uświadamiasz sobie swą wolność. Teraz możesz kreować wspaniałą przyszłość dla siebie i innych. Gdy twoje pomysły są zgodne z Boskim planem, zgodne z naturalnym biegiem wszechświata, wtedy szybko realizują się. Walka z naturą nie jest wolnością, lecz głupotą. Nie możesz prowadzić walki ze swą prawdziwą naturą, bo przegrasz. Zaakceptuj dobro w sobie i uzdrów swój stosunek do spokoju. Niech zawsze wypełnia cię radosny spokój, który daje moc.

Jesteś istotą duchową, przyobleczoną w ciało. Znajdź więc w swym życiu duchowe wartości. Są one poza intelektem, poza poglądami, poza materią - ale są. Nie domagaj się, żeby ujawnił ci je jakiś duch. Możesz ich doświadczać. Pozwól Bogu, by uzdrowił twoje uczucia i twój intelekt. On jest jedynym uprawnionym duchem, który może ci coś objawić. Ale On jest w tobie. Tylko przez intuicję i doświadczanie głębokiej ciszy i głębokiego, radosnego spokoju możesz Go poznać. Tylko wtedy możesz doświadczyć swej jedności w duchu z Bogiem i ze wszystkimi istotami. Najważniejsze, czego warto się nauczyć, to ufać. Ufaj sobie, Bogu i wszystkim ludziom poprzez Boga. Gdy inni zasługują na twoje zaufanie, wtedy nikt nie może cię skrzywdzić czy oszukać. Gdy ty sam zasługujesz na swoje zaufanie, nie masz powodu krzywdzić i oszukiwać innych. Z innymi łatwo można się dogadać, pod warunkiem, że dojdzie się do porozumienia z samym sobą.

Zaakceptowanie ufności może ci zająć wiele czasu, ale to się opłaca, gdyż bez ufności nie ma uzdrowienia.

Jest korzystne dla mnie i dla wszystkich istot, gdy ufam swej intuicji.

Ufam swej intuicji i ufam swym odczuciom. Mnie... opłaca się ufać.

Uzdrawianie duchowe

Każdego dnia, gdy wypełniam tę procedurę, ustanowioną dla mojego Najwyższego Dobra i oświecenia, doznaję pełniejszej, głębszej jedności z Bogiem i z Jego mocą oraz płynącej z niej błogości. Każdego dnia chętniej modlę się i medytuję. Każdego dnia medytacja i modlitwa stają się dla mnie bardziej atrakcyjne i interesujące. Doceniam je.

Doceniam też sukcesy, które dzięki nim odnoszę. Codziennie Bóg odnosi coraz większe sukcesy, posługując się mną w realizacji Swego Planu. Codziennie z większą chęcią i zainteresowaniem moja świadomość spoczywa w świadomości Boga.

Jestem coraz bardziej zainteresowany tym, by moja wola była zgodna z wolą Boga - i jest zgodna. Pozwalam, by Bóg dokonał pełnego uzdrowienia mojego umysłu, serca i duszy. Pozwalam, by Jego moc promieniowała przez mojego uzdrowionego ducha i całe moje uzdrowione ciało na ludzi w moim otoczeniu. To jest atrakcyjne. Moc uzdrawiająca, która płynie we mnie i przeze mnie, jest potężniejsza od wszelkich kłamstw i ograniczeń. Codziennie staję się doskonalszym przekaźnikiem Bożej mocy, uzdrawiającej umysł, serce i duszę. Codziennie staję się doskonalszym przekaźnikiem Bożej mocy, wyzwalającej od palenia papierosów i picia alkoholu.

Jestem coraz doskonalszym przekaźnikiem Bożej mądrości intuicyjnej, której moc jest potężniejsza od mocy wszystkich kłamstw razem wziętych.

Pozwałam, by mądrość Boga stała się moją mądrością. Pozwałam, by ugruntowała się w moim umyśle. Pozwalam, by przez moje serce płynęła czysta Boża miłość - miłość, której moc jest potężniejsza od wszelkich kłamstw razem wziętych. Pozwalam, by Boża moc miłości płynęła przez moje cało, by ugruntowała się w mojej strukturze psychoenergetycznej. Pozwalam, by czysta Boska, uzdrawiająca moc stała się częścią mojej struktury umysłowej i energetycznej. Pozwalam, by Bóg swoją mocą dokonał ostatecznego oczyszczenia i uzdrowienia wszelkich procesów i struktur mojego umysłu i ciała. Pozwalam, by Bóg Swoją mocą dokonał ostatecznego oczyszczenia i uzdrowienia mojej karmy. Pozwalam, by Bóg posługiwał się mną w oczyszczaniu i uzdrawianiu innych ludzi. Pozwalam, by oczyścił wszystkie moje intencje, dotyczące uzdrawiania i zdrowia. Pozwalam, by Jego oczyszczająca, uzdrawiająca moc stała się częścią mojej struktury umysłowej i energetycznej.

Jestem otwarty na Boga i Jego Moc. Z wdzięcznością przyjmuję od Niego wszystko! Jestem chętny i gotowy, by przyjmować od Boga uzdrowienie,

oczyszczenie i moc Najwyższej Jakości! Pozwałam, by Bóg obdarzał mnie zdolnością transformacji materii dla realizacji Najwyższego Dobra! Pozwalam, by moja moc została zastąpiona Jego mocą. Pozwalam, by moja mądrość została zastąpiona Jego mądrością! Pozwalam, by Bóg nauczył mnie kreacji zgodnej z Boskim planem, by objawił mi moje miejsce w kreacji.

Realizacja Boskiego planu jest niezwykle interesująca, atrakcyjna, przyjemna i korzystna dla mnie. Pozwalam, by Bóg rozwinął we mnie zdolność i moc materializacji zdarzeń i przedmiotów najwyższej jakości. Pozwalam, by twórcze zdolności i moc Boga ugruntowały się w mojej strukturze umysłowej i energetycznej. Szybko i skutecznie uczę się oddziaływać poprzez niedziałanie. Już teraz potrafię wspomagać przekodowanie zwykłej informacji w informację najwyższej jakości poprzez medytację i modlitwę. Znajduję temat i powierzam go Bogu, a sam poddaję się Jego mocy. Pozwałam, by proces przemiany przebiegał bez mojego zaangażowania.

Ufam mocy Boga, która jest we mnie. Ufam mocy Boga, która działa przeze mnie, bez mojego wysiłku, bez mojego działania. Działając we mnie i przeze mnie, Boża moc może dokonywać przemiany struktur i mechanizmów umysłowych i czynnościowych w mechanizmy i struktury Najwyższej Jakości.

Pozwalam Bogu, by używał mnie do uzdrawiania duchowego. Pozwalam, by swoją mocą dokonał pełnego uzdrowienia duchowego mojego umysłu i ciała. Pozwalam, by moc i zdolność uzdrawiania duchowego ugruntowały się w mojej strukturze psychoenergetycznej. Chętnie i w radosnym spokoju przyjmuję przemianę mojej mocy w Bożą Moc.

Czuję się doskonale, pewnie, bezpiecznie i wygodnie ze świadomością mocy Boga działającej we mnie i przeze mnie. Im częściej relaksuję się i medytuję, tym czystsza i potężniejsza moc jest we mnie, tym więcej jest we mnie mocy urzeczywistnienia. Głęboki rełaks doprowadza mnie zawsze do stanu światłości i czystości umysłu. Jestem tym zainteresowany. Mam pewność, że moc moich modlitw i medytacji jest potężniejsza od mocy wszelkich kłamstw.

Zawsze jestem zadowolony, rześki i wypoczęty, więc żyję przyjemnie. Moja świadomość spoczywa w świadomości Boga. Interesuje mnie to. Wiem, że Bóg, posługując się mną, rozwija we mnie Swą Moc, Swą Mądrość, Swą Miłość, Swą Radość, Swoje Szczęście. Wiem, że z dnia na dzień staję się Nim. Cieszę się radością Boga, jestem mądry Jego Mądrością i kocham Jego Miłością. Moja wola jest zgodna z Jego Wolą. Jego Moc jest moją mocą. Bóg jest teraz ze mną i we mnie. Wyrażam Boską Istotę. Wyrażam Boską Miłość. Wyrażam Boską Radość. Wyrażam Boską Wolę. Wyrażam Boskie Szczęście. Wyrażam Boską Moc. Wyrażam Boską Istotę. Boska Istota ma niepodzielną władzę nade mną.

Moja praca służy pełnemu wyrażaniu i urzeczywistnianiu Boskości mojej natury. Jestem wolny od obowiązku wyręczania Boga i ludzi. Jestem szczęśliwy i kochany. Zdrowie i czystość są dla mnie interesujące, atrakcyjne i przyjemne. Istnieję po to, by żyć godnie i dostatnio. Mój związek z Bogiem

jest źródłem nieskończonej energii i wszelkiej obfitości, światłość we mnie tworzy cuda w moim życiu tu, teraz i w przyszłości. Sobą wyrażam Boską Istotę.

Medytacja samouzdrawiania

Jedynym źródłem życia jest dla mnie Bóg. Bóg jest pełnią życia we mnie. Bóg jest całym życiem we mnie.

Otwieram się na czerpanie wszelkich sił życiowych ze źródła życia, które jest we mnie. Otwieram się na czerpanie wszelkich życiowych energii ze źródła, które tkwi we mnie.

Z łatwością dostrzegam pełnię życia Boskiej istoty we mnie. Dzięki wewnętrznemu doświadczeniu coraz lepiej zdaję sobie sprawę z tego, co znaczy żyć pełnią życia. Jestem gotów żyć pełnią życia Boskiej istoty!

Jedynym źródłem życia jest dla mnie Bóg. Bóg jest pełnią zdrowia we mnie. Bóg jest potężną, uzdrawiającą wibracją we mnie. Bóg jest pełnią uzdrawiającej mocy miłości we mnie. Pozwalam, by uzdrawiająca wibracja Bożej miłości wypełniała cały mój umysł, całe moje serce i całe moje ciało. Otwieram się na przyjęcie pełnego uzdrowienia. Z ufnością otwieram swoje serce i swój umysł na uzdrawiającą moc Bożej miłości. Wiem, że zawsze, gdy otwieram serce, zostaję oczyszczony i uzdrowiony. Wiem, że Bóg swą czystą, potężną miłością uzdrawia wszystkie rany mego serca. Przebaczam wszystkim, którzy mnie ranili, gdyż akceptuję swoje uzdrowienie. Przebaczam sobie, że raniłem innych, ponieważ akceptuję swoje uzdrowienie. Akceptuję swoją niewinność, ponieważ teraz mój umysł i moje serce zostały uzdrowione.

Dzięki Ci, Boże, za całą uzdrawiającą miłość!

Uświadamiam sobie pełną moc uzdrawiającej wibracji we mnie. Jestem gotów otaczać nią wszystkich potrzebujących uzdrowienia. Teraz, gdy czuję w sobie uzdrawiające wibracje, wiem, że mam moc objęcia nimi wszystkich w moim otoczeniu. Mam moc uzdrawiania wszystkich, którzy dotychczas gubili się w pomieszaniu. Jestem przekaźnikiem czystej, uzdrawiającej mocy Boga. Pozwalam by czyste, uzdrawiające wibracje i energie płynęły przez cały mój umysł, całe moje serce i całe moje ciało.

Mogę niewinnie spocząć, Bóg czuwa.

Mogę bezpiecznie spocząć, Bóg czuwa.

Mogę spokojnie spocząć, Bóg czuwa.

Przygotowanie do modlitwy o uzdrowienie

Chętnie i z ufnością powierzam Bogu uzdrawianie. Chętnie i z ufnością powierzam Bogu uwalnianie i ochronę. Słusznie ufam ochronnej mocy modlitwy. Słusznie ufam wyzwalającej mocy modlitwy. Chętnie i z łatwością posłu-

gunę się modlitwą o uwolnienie. Chętnie i skutecznie używam modlitwy o uzdrowienie. Wolno mi się zwracać z każdą sprawą do Boga, więc korzystam z tego chętnie i przy każdej okazji. Otwieram się na korzystanie z całej mocy Boga w każdej sytuacji. Otwieram się na korzystanie z całego wsparcia Boga w każdych warunkach.

Manowce rozwoju duchowego

Wielokrotnie w dziejach usiłowano budować społeczności w oparciu o objawienia lub zapewnić nieśmiertelność ludziom i wieczność państwom poprzez objawione rytuały (obsesja wieczności ogarnęła m.in. Egipt, Grecję, Chiny). Od najdawniejszych czasów człowiek doznawał objawień, najczęściej pod wpływem halucynogenów lub transów medialnych. Niektórzy uważali owe objawienia za prawdę, którą należy urzeczywistnić. Poniżej zamieszczam skrótowy opis niektórych prób realizacji tych objawień. Uwzględniam w nim tylko to, co nadaje się do odreagowania:

1. Grecy, a za nimi cały świat hellenistyczny, ufali przepowiedniom odurzanych dymami Pytii i starali się je realizować.
2. W Eleuzis objawiono rytuał nieśmiertelności związany z przejściem wtajemniczeń. Najważniejszą rolę odgrywały w nim odpowiednio przygotowane kapłanki (Melissa), które pozostawały w transie pustki-nicości, wizualizowanej wewnątrz brzucha i narządów rodnych. Uważały się za „bramy przejścia" do nieśmiertelności i były przekonane o swej zbawczej misji.

   Hierofanci (tak nazywano inicjowanych - wyłącznie mężczyzn) przygotowywali się do inicjacji przez cały rok przez posty, oczyszczenia i zgrupowania, co wytwarzało w nich trans zachłanności na owoce wtajemniczenia. I wreszcie zostawali dopuszczeni do tajemnicy. Po oficjalnej pielgrzymce następował tajemny rytuał, w którym inicjowani wpatrywali się w genitalia kapłanek, rozmyślali nad tajemnicą odrodzenia i cyklicznego zmartwychwstania, dostrajali się do transu nicości kapłanek, po czym Mistrz Ceremonii przygotowywał ich do stosunku, mówiąc: „Oto jaskinia tajemnicy. Gdy w nią wejdziesz, twoje życie zacznie zmierzać ku nieuchronnej śmierci. Ale dana ci jest tajemnica wiecznego odradzania". Słowa kapłana zapadały głęboko w psychikę i strukturę energetyczną hierofantów. Po przejściu inicjacji byli szczęśliwi i spokojni o swą przyszłość. Wszystkich zobowiązywano do nieujawniania szczegółów wtajemniczenia, a sankcje grożące za ujawnienie powstrzymywały od wyznań nawet nawróconych na chrześcijaństwo.

3. Najprawdopodobniej na Santorynie (Thera) kapłani egipscy założyli kolonię „Minków". Do społeczności przyjmowano młodzież w wieku 14-16 lat i na tym etapie następowało trwałe zahamowanie rozwoju emocjonalnego. Przyjmowani przechodzili przez symboliczną bramę, przed którą pozostawiali wszystko, **całą** swą przeszłość. Za pomocą halucynogenów wprowadzano ich w trans zachłanności na hipnozę i telepatię, po czym zakładano im wokół głowy energetyczną obręcz (podobną do tantrycznego pustego słońca) i utrwalano w głowie wibracje czarnej pustki, odcinającej od duchowych, intuicyjnych inspiracji. Podczas wizualizacji i transu manipulacyjnego przywiązywano im ze wszystkich stron obręczy pasma energii, które miały ich łączyć z umysłami wszystkich członków wspólnoty i umożliwiały wzajemne penetrowanie umysłów. Odtąd Minkowie czuli się jednością, w każdej chwili czerpali moc i wiedzę z umysłów całej społeczności, ale nie mogli podjąć żadnej niezależnej decyzji. Rozwój i indywidualność nie były tam możliwe, choć nie była to społeczność równych (istniała kasta kapłanów). Minkowie byli opętani manią osiągania jedności z całą przyrodą i ludzkością. Wczuwali się w trawy, rośliny, zwierzęta, kamienie i jednoczyli się z nimi, dostrajając się do ich wibracji. Usiłowali podporządkować umysłowi wspólnoty przez telepatyczne manipulacje cały świat ożywiony i nieożywiony. Wreszcie stali się jednością ze swą wyspą i wulkanem, który wysadził ich w powietrze. Wielu byłych Minków nosi w sobie poczucie winy za spowodowanie katastrofy, która w ich umysłach rozrosła się do rozmiarów kosmicznych. Prawdopodobnie wydawało się im, że stali się jednością z całym kosmosem i wzięli za nigo odpowiedzialność, jako jego umysł.

4. Ludowi zamieszkującemu ogromne jaskinie amerykańskie zostało objawione, że oto zbliżają się dzicy najeźdźcy, którzy wymordują wszystkich. Jedynym sposobem na uniknięcie hańby jest wzajemne wymordowanie się ludu podczas rytualnych obrzędów. Codziennie więc odgrywano transowy rytuał miłości i walki. Zawodników (kobietę i mężczyznę) odurzano, wyposażano w szpony jaguara przywiązane do palców, po czym na placu, wobec publiczności zaczynało się erotyczne wabienie. Publiczność zachęcającymi rytmicznymi okrzykami i biciem w bębenki wprowadzała parę w trans. Pełne piękna zaloty powoli przeradzały się w orgię seksualną i wreszcie w morderczy szał, w którym jeden z „kotów" musiał przegrać. Jeśli nie został rozszarpany zębami i pazurami, wrzucano go między skorpiony i jadowite pająki, które pozbawiały go życia. Z duchami umarłych utrzymywano kontakt - żywiono je energią i korzystano

z ich pomocy. W społeczności panował lęk przed żywymi, gdyż w każdej chwili każdy z nich mógł wpaść w trans i przedzierzgnąć się w krwiożerczą bestię. Jednak trans „kotów" prowadzący do śmierci w ekstazie seksualnej, był zdaniem wielu bardzo atrakcyjny i pożądany.

5. Wszyscy, którzy trafili do społeczności „kotów", byli w poprzednich wcieleniach narkotycznymi „bogami".
6. Najwięcej zagadek wiąże się z „kosmitami". Najstarsze relacje dotyczą „planety" Azariela - żywego Boga-króla, do którego modlono się przez trzecie oko i który w ten sposób wszystko kontrolował i wszystkich nauczał (niektórzy identyfikowali ową „planetę" z Syriuszem). Mieszkańcy królestwa żyli w transie nicości-pustki i w transie anihilacji. To doprowadziło do katastrofy - prawie wszyscy zostali zniszczeni. Pozostało poczucie winy za spowodowanie kosmicznej katastrofy i czarnej dziury, a także tęsknota za cudowną planetą, krążącą gdzieś w kosmosie. Jednak, gdy zrzuca się narkotyczne i transowe blokady świadomości, wtedy planeta przestaje być urocza, a potem okazuje się, że wcale nie znajdowała się poza Ziemią.

Osoby związane z królestwem Azariela uczestniczyły, w innych wcieleniach, w rytuałach Izydy i zmartwychwstającego Ozyrysa - bogów, którzy „przybyli z kosmosu". Część z nich była wtajemniczona w rytuały Dogonów, uważających się za potomków przybyszów z Syriusza, a obecnie żyjących w nędzy. (Kapłani Dogonów co najmniej połowę swego życia spędzają w rzeczywistości astralnej dzięki transom i medialności).

Niektórzy przypomnieli sobie, że było kilka „inwazji kosmitów" na Ziemię, w których uczestniczyli i z których ciągną się za nimi różne, często wykluczające się „misje kosmiczne" wobec Ziemi i jej mieszkańców. Niektórzy przypominają sobie nawet nazwy planet, na których mieszkali, ale były to tylko planety astralne. Myślę, że bardzo przejęli się wcześniej świętą księgą bhaktów, która opisuje inkarnacje ludzi na planetach astralnych, i do jej objawień dorzucili swoje.

W pewnym związku z tybetańską czarną tantrą pozostają „kosmici", którzy „przybyli na Ziemię" w zielonych ciałach z misją zniszczenia ludzkości i są „podłączeni" pod dusze kosmitów, którzy odczekują, aż zwolni się dla nich miejsce na Ziemi, a do tego czasu będą krążyć w przestrzeni wokółziemskiej (zgodnie z buddyjskimi wyobrażeniami krążą tam arhaci i czekają na oświecenie innych istot). Ci „kosmici" są produktem pewnego halucynogenu, który wprowadza umysł w „świadomość pozaziemską" oraz powoduje silne zatrucie i dezorganiza-

cję systemu energetycznego. Podczas odreagowywania wzorców narkotycznych i wzorców zatrucia owi „kosmici" emanują obrzydliwymi, niskimi, nienawistnymi wibracjami. Niektórzy z nich ciągle podłączają się do astralu sekty, z której się wywodzą. Tantryczni „kosmici" zrealizowali swą misję kosmiczną, wmawiając swym uczniom w hipnozie, że ci są ich „mutantami" - nadludźmi, stworzonymi z łaski i na podobieństwo swych panów, kosmitów, i różnią się od ludzi strukturą genetyczną. Opornym i nieposłusznym wmawiali w hipnozie, że jeśli im nie będą służyli, zmienią ich w małpy, bo taka jest wola i moc kosmitów. Największym dziełem „misji kosmitów" na Ziemi stało się stworzenie III Rzeszy dla „wybranych z udoskonalonej rasy".

Obecnie „kosmici" są wzywani przez potrzebujących na hasło „SOS - kosmici pomóżcie". Bywa, że po takim wezwaniu istoty astralne materializują się w miejscach, gdzie są w stanie pobrać dużą ilość energii życiowej od ludzi. Podobnie działają praktyki nauczane przez twórców Antrovisu, które również umożliwiają bliskie spotkania z astralnymi kosmitami. Okazuje się, że niektóre media należy uwolnić od astralnego seksu z kosmitami lub aniołami. Złośliwe duchy zawsze znajdą sposób, by possać energię od naiwnych i namieszać im w głowach pozornie wartościowymi ideami.

Jeszcze niedawno „potomkowie kosmitów" z Antrovisu szykowali się do opuszczenia Ziemi. A ponieważ kolejna ewakuacja nie doszła do skutku, przeszła pora, by większość z nich oprzytomniała. Dochodzą mnie jednak słuchy, że organizacja tylko się przetasowała, a najlepsi z najlepszych pozostali z nadzieją.

Praktyki i idee rozwoju duchowego sprowadzają na manowce wszystkich, którzy nie potrafią lub nie chcą dostrzec w sobie i w innych obecności pierwotnie dobrej i czystej natury, Boskiej istoty, a także tych, którzy postrzegają świat astralny lub fizyczny jako jedyną rzeczywistość.

Być może dziwaczne idee i społeczności pociągają również ciebie? Przecież i obecnie pół miliarda ludzi wierzy w tajemną energię komunizmu! Coraz więcej racjonalnie myślących czytelników książek Daenikena dochodzi do wniosku, że jesteśmy produktem genetycznych eksperymentów kosmitów. W ostatnim pięćdziesięcioleciu członkowie kilku grup religijnych popełniali zbiorowe samobójstwa na konto zbliżającego się końca świata.

Jeśli fascynują cię dziwaczne grupy i pseudooświecające poglądy, (na przykład „ekologizm"), uwolnij się od przekonania, że musisz stać się jednością z innymi przez fizyczne lub telepatyczne obcowanie z nimi. Przede wszystkim uświadom sobie, że jesteś jednością z Bogiem

i inni też są jednością z Bogiem. Jesteś więc jednością z innymi tylko poprzez jedność z Bogiem. Gdy przestaniesz od innych żądać i oczekiwać czegokolwiek, a otworzysz się na Boga, wtedy nie dostaniesz od innych niczego poza miłością. Warto?

Epilog

Jeśli chcesz skorzystać z tej książki, przede wszystkim nie próbuj robić tego, czego na razie nie rozumiesz. Po jakimś czasie praktyk wstępnych i bardziej zaawansowanych wszystko stanie się dla ciebie jasne.

Droga do oświecenia jest otwarta tylko dla tych, którzy mają intencję oświecenia się, których nie satysfakcjonuje to, czym zajmowali się dotychczas, i mają odwagę pójść ku lepszemu, choć nieznanemu.

Aby wkroczyć na drogę do oświecenia, trzeba dorosnąć psychicznie i mentalnie, trzeba umieć zaakceptować wewnętrzną przemianę i mieć intencję poznawania rzeczywistości (podczas gdy większość ludzi ma intencję przekonywania, że mają rację i że ich wyobrażenia są słuszne - a im wyższy poziom intelektualny, tym więcej wyobrażeń).

Na drodze do oświecenia jogin musi przejść po kolei pięć ścieżek (dzięki praktykowaniu w poprzednich wcieleniach, można już mieć kilka z nich za sobą):

1. Gromadzenia, na której gromadzi się zasługę karmiczną (czyste intencje, dobre uczynki) oraz mądrość (poprzez słuchanie, czytanie i rozmyślanie).
2. Zastosowania, na której adept stosuje to, co wcześniej zgromadził, do bezpośredniego doświadczania rzeczywistości (w medytacji na rzeczywistość lub nieobecność ego) oraz nadal gromadzi zasługę i wiedzę.
3. Widzenia, na której adept doświadcza bezpośredniego wglądu w pustkę (pustą naturę świata i ego) za pomocą medytacji i kontemplacji.
4. Medytacji, na której coraz wyraźniejsza świadomość nieobecności (niesubstancjalności) ego powoduje rozwój i uwalnianie się od przymusowego działania, wynikającego z karmicznych śladów doświadczeń (wzorców energetycznych) - szczególnie przydatna jest wtedy medytacja wykorzeniania.
5. Ścieżkę poza praktyką *(od* której niektórzy chcieliby zaczynać), na której eliminuje wszystkie ślady zakodowanych wcześniej wzorców pragnień i niechęci (zwana też ścieżką ostateczną).

Cztery pierwsze ścieżki są transformacyjne, a ostatnia jest ścieżką samowyzwolenia. Dobrze jest, gdy wykonując podstawowe praktyki na właściwej ścieżce, zaczynać sięgać już dalej. Jest jednak niekorzystne,

gdy próbuje się rozpocząć duchową praktykę od poziomu, do którego się nie dojrzało. Skutki zbyt ambitnego podejścia do swych możliwości są zwykle opłakane. Kilka wcieleń temu byłem psychiatrą w klinice, do której trafiło wiele osób bliskich oświecenia. Brakowało im tylko jednego - zdrowego stosunku do siebie, czyli czystości intencji.

Z braku miejsca nie opisałem wielu mniej powszechnych błędów w praktykach. Niektóre przypadki nie nadają się zresztą do opisu. Jestem pewien, że przeciętny psychiatra dostałby świra, gdyby jego pacjenci zaczęli ujawniać to, co skutecznie odreagowywaliśmy na sesjach. Większość przypadków popadnięcia w błędne praktyki spowodowana była niską samooceną, nienawiścią do siebie, ludzi i Boga, a także próbami urzeczywistnienia obietnic danych przed wiekami przez Mistrzów magii wiecznego życia.

W książce podane są przykłady rozwiązywania problemów związanych z różnymi etapami rozwoju. Nie sięgaj do tego, co na razie dla ciebie nie jest osiągalne.

Aby stosować medytację wykorzeniania, trzeba mieć dość wysoką samoocenę, wysoki poziom poczucia bezpieczeństwa i przebaczenia. Potrzebna też jest wprawa w medytacji. Jeśli istnieje przypuszczenie, że ktoś nie jest w pełni przytomny i ma tendencje do uciekania w transy i wizje, wtedy powinien współpracować z terapeutą, który go poprowadzi, udzielając odpowiednich podpowiedzi.

Afirmacje, modlitwy, oczyszczanie intencji, medytacje i testy skojarzeń nadają się dla wszystkich, którzy mają choć trochę zdrowego rozsądku.

Czas poświęcony na rozwój duchowy nie jest czasem straconym!

Czas poświęcony na rozwój duchowy jest czasem zainwestowanym w moje bogactwo materialne i duchowe!

Wchodząc na duchową ścieżkę, powinieneś uporządkować swoje związki z samym sobą, z rodziną i z otoczeniem, a przede wszystkim z Bogiem. Temu winno towarzyszyć przyzwyczajanie się do wewnętrznego uspokojenia. Tak zapoczątkowany proces rozwoju duchowego będziesz kontynuować na wszystkich ścieżkach.

Pamiętaj! O twoim mistrzostwie, o twych sukcesach w pracy z sobą zadecyduje umiejętne wykorzystanie tych cech i zdolności, które są najlepiej rozwinięte, by dzięki nim rozwinąć i ugruntować cechy, które są słabe.

Pamiętaj! Zawsze jest sposób na skuteczną ochronę przed błędnymi praktykami i manipulacjami ze strony innych. Zawiera się on w czterech punktach:

1. Mieć czyste intencje (w tym przebaczyć sobie, innym i Bogu). Gdy intencje są czyste, ścieżka i owoc też są czyste.

2. Mieć świadomość własnej wartości, szacunku do siebie (jesteś Boską istotą!)
3. Mieć poczucie bezpieczeństwa.
4. Mieć świadomość niewinności (twoja natura jest pierwotnie dobra i niewinna).

Niech książka ta jak najlepiej służy oprzytomnieniu wszystkich istot, które dążą do doskonałości, do oświecenia!

Zalecana literatura:

Ray S., *Związki miłości.*
Ray S., *Zasługuję, na miłość.*
Ray S., *Jedyna dieta, jaka jest.*
Ustaborowicz B., Nie *bójmy się zmian.*
Hay L. L., *Możesz uzdrowić swoje życie.*
Moody R., *Życie przed życiem.*
Mandel B., *Terapia otwartego serca.*
Kwiatkowski C, *Jak zostać człowiekiem sukcesu?*
Niwiński S., *Ja.*
Maurey E., *Egzorcyzmy.*
Glower W., *Teoria i praktyka huny.*
Karbo J., *Jak zrobić pieniądze będąc leniwym.*
Fisher M, *Sekret milionera.*
de Mello A., *Przebudzenie.*
de Mello A., *Sadhana.*
de Mello A., *Śpiew ptaka.*
Miller A., *Mury milczenia.*
Skynner, Cleese, *Żyć i przetrwać w rodzinie.*
Mc Clung H., *Ojcowskie serce Boga.*
Sherwood K., *Uzdrawianie duchowe.*
Silva J. i Miele P., *Samokontrola umysłu metodą Sihy.*
Silva J. i Stone R. B., *Samouzdrawianie metodą Sihy.*
Żądło L., *Poradnik rozwoju duchowego.*
Tabis E. K. i Żądło L., *Rozwijanie zdolności parapsychicznych.*
Żądło L. i sp., *Duchowa ścieżka.*
Goldsmith *]., Praktykowanie obecności.*

Wielu ludzi wierzy w istnienie zewnętrznych, tajemnych mocy, które mają władzę nad ich życiem i losem. Większość nie zdaje sobie sprawy z potężnych mocy drzemiących w każdym umyśle. Nieumiejętne ich uruchomienie może doprowadzić do cierpień lub samozniszczenia.

Niniejsza książka ujawnia, jak w bezpieczny sposób zaprząc tajemne moce umysłu do odnoszenia sukcesów we wszystkich dziedzinach, nawet niezwykłych.

*

Poznawanie i przeprogramowywanie własnego umysłu może być pasjonującym zajęciem, o czym możesz się przekonać, wykonując ćwiczenia podczas lektury. Znajdziesz tu wskazówki i przykłady, jak skutecznie radzić sobie z podświadomością i korzystać z nadświadomości.

wydawnictwo
SADHANA